

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

R O C Z N I K XIII (1958)

NR 1

W R O C Ł A W 1958

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH—WYDAWNICTWO

KOMITET REDAKCYJNY

Władysław Czapliński, Waclaw Długoborski, Józef Gierowski — redaktor, Tadeusz Ładogórski, Ewa Maleczyńska — redaktor, Karol Maleczyński, Tadeusz Mikulski, Kazimierz Piwarski, Kazimierz Popiołek, Franciszek Ryszka, Henryk Zieliński — sekretarz

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII—9—578

Wrocławskie Towarzystwo Naukowe (WNT)
ODDZIAŁ FIZYKI W WROCŁAWIU
Wrocław, ul. Szewska nr 49

10111

Redaktor Wydawnictwa Julian Swołkowicz

Wszelkie prawa zastrzeżone

Printed in Poland

Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1958.
Wydanie I. Nakład 900 egz. Objętość ark. wyd. 13,30, ark. druk. 10,5,
ark. form. A1 13,96. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100 (16),
z fabryki w Boruszowicach. Oddano do składowania 11 I 1958, podpi-
sano do druku 16 V 1958, druk ukończono w maju 1958.
Wrocławska Drukarnia Naukowa. — Zam. 28/58. — P-7. Cena zł 20,-

JAN ŻULAWIŃSKI

WYPADKI WROCŁAWSKIE 1459 ROKU W RELACJI DŁUGOSZA

Druga połowa XV w. zapisała się w dziejach Wrocławia jako okres nadzwyczaj bogaty w doniosłe wydarzenia. Zagadnieniem wysuwającym się na czoło jest walka miasta z Jerzym z Podiebradu¹, tocząca się z przerwami przez całe panowanie Jerzego, a wciągająca w swą orbitę Rzeszę, Czechy, Polskę, Węgry oraz autorytety cesarski i papieski. Jednym z ważniejszych etapów tej walki była druga połowa 1459 r. Wrocław był wówczas w wyjątkowo niekorzystnej sytuacji. Stolicy Śląska mogły w każdej chwili zagrozić wojska Jerzego i uznających go książąt śląskich. Po stronie Jerzego stanęli Maciej Korwin, księżęta niemieccy, cesarz, a nawet papież. Odosobnione miasto mogło liczyć tylko na pomoc Polski.

¹ Literatura historyczna na ogół dopatruje się przyczyn tego konfliktu w różnicach religijnych i narodowościowych, przy czym szczególnie w odniesieniu do Wrocławia uważa się, że był to konflikt niemieckiego katolicyzmu ze słowiańskim ruchem hereetyckim; niejednokrotnie akcentuje się nieustępliwą postawę patrycjatu. Por. H. Markgraf w „*Scriptores rerum Silesiacarum*”, t. VII, s. VIII; R. Haehnel, *Die Auflösung der römisch-universalistischen Kirchenanschauung in Schlesien im Kampf Breslaus gegen Podiebrad*, Breslau 1940, s. 82; R. Urbanek, *České dějiny*, t. III, cz. 2, Praha 1918, s. 813; tenże w *Československa Vlastivěda*, t. IV: *Dějiny*, Praha 1932, s. 251; F. Papée, *Polityka polska w czasie upadku Jerzego z Podiebradu* (Rozprawy i Sprawozdania Wydż. Fil.-Hist. A.U., t. VIII, Kraków 1878, s. 350); K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, cz. 1, Katowice-Wrocław 1948, s. 264, 266; K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie*, Katowice-Wrocław 1947, s. 130. Jedynie E. Maleczyńska, *Niektóre zagadnienia z dziejów Śląska na przełomie XV i XVI wieku* (Szkice z dziejów Śląska, wyd. 2, t. I, Warszawa 1955, s. 252), podnosi motywy klasowe zagrożonego przez husytyzm patrycjatu wrocławskiego, aczkolwiek zdaniem autorki w okresie rządów Jerzego względy te nie odgrywały tak decydującej roli, jak w latach poprzednich.

Wydaje się, że dotychczasowa literatura nie wyjaśniła tego problemu i że przyczyny nieustępliwiej opozycji Wrocławia są bardziej złożone. Dla przykładu kilka faktów. Powyższe argumenty o przyczynach konfliktu można przyjąć jako wystarczające w odniesieniu do zniemczonego patrycjatu. Skądinąd jednak wiemy, o czym będzie jeszcze mowa, że stanowisko patrycjatu wrocławskiego bynajmniej nie było tak zdecydowanie wrogie, jak na przykład cechów, a więc warstw niższych i w dużej swej części nieniemieckich. Odpadałyby tu, przynajmniej w odniesieniu do polskiej ludności

Wyjątkowa sytuacja musiała wpłynąć decydująco na politykę Rady, wobec czego poczynania Wrocławia od sierpnia do końca r. 1459 muszą być rozpatrywane pod tym aspektem.

W niniejszej pracy spróbujemy spojrzeć na to zagadnienie od strony opinii polskiej, a ściśle biorąc tych kół polskich, których reprezentantem był Długosz. Już od dawna podnoszono wielkie przywiązanie naszego historyka do ziemi śląskiej². Sam niejednokrotnie na kartach swego dzieła dawał wyraz gorącemu pragnieniu rewindykacji tej części ziem piastowskich. Z tym większym zapałem, skwapliwością i starannością zbierał materiały dotyczące Śląska³. Jego wspaniałe opisy ziemi śląskiej, które przyniosły mu w nagrodę imię ojca geografii śląskiej⁴, opierały się na samodzielnych spostrzeżeniach i skrupulatnych wywiadach. Nie ulega wątpliwości, że nie z mniejszą starannością gromadził fakty z dziejów Śląska i jego stolicy Wrocławia, o którym pisał, że jest „zaszczycony katedrą biskupią, ciałami świętych męczenników i kościołami pięknej

Wrocławia, względy antystawiańskie, na które tak chętnie powołują się uczeni niemieccy. Zresztą to samo można powiedzieć o stanowisku polskich książąt śląskich i o biskupie wrocławskim Czechu Jodoku w początkowym okresie królewskich rządów Jerzego. Wiemy również, że niektóre antyjerzykowe decyzje Rady wrocławskiej podejmowane były wbrew jej życzeniom, a jedynie pod wyraźną presją pospółstwa.

Nie można negować wpływu Capistrana na wzrost antyjerzowych nastrojów we Wrocławiu, ale tu wylania się zagadnienie rozmiarów tego wpływu. Np. Haehnel, *op. cit.*, s. 65 i n., dopatruje się nawet powstania we Wrocławiu niemieckiej opozycji antypapieskiej. Tu godzi się przypomnieć przytoczony już przez Piwarskiego, *op. cit.*, s. 128, opis słuchania przez zebrane tłumy w skupieniu kazań Capistrana, mimo iż mówiący po łacinie Capistran był przez wielu nie rozumiany. Jednak z chwilą, gdy chciano tłumaczyć słowa Capistrana na język niemiecki, tłumy rozchodziły się, nie chcąc dalej słuchać. Słusznie zauważa Piwarski, że „najlepszy to dowód, jak stosunkowo mało było wśród owych mas słuchaczy Niemców”. Czy istotnie wpływ Capistrana na mieszczaństwo niemieckie był tak wielki, skoro wśród słuchających go niewiele było Niemców? Dodajmy, że papież był daleki od oceniania wypadków wrocławskich jako sporu religijnego (Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 529). W niniejszym artykule nie kusimy się o ostateczne rozstrzygnięcie poruszonych problemów. Sygnalizujemy je na poparcie stwierdzenia, że tłumaczenie stanowiska Wrocławia przywiązaniem do wiary katolickiej niemieckiego mieszczaństwa nie wyczerpuje zagadnienia.

² M. Bobrzyński i S. Smolka, *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 1893, s. 131; M. Friedberg, *Średniowieczne miasta śląskie i rola w nich czynnika polskiego* (Oblicze Ziemi Odzyskanych, t. II, Wrocław-Warszawa 1948, s. 231-232); B. Olszewicz, *Najdawniejsze opisy geograficzne Śląska*, Katowice 1936, s. 15; S. Kuczyński, *Długosz wobec polskiej granicy zachodniej* (Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu, t. I, Warszawa 1948, s. 78-79).

³ Olszewicz, *Najdawniejsze opisy...*, s. 20.

⁴ Olszewicz, *Najdawniejsze opisy...*, s. 15; tenże, *Polskość Śląska w świetle dawnych źródeł geograficznych, krajoznawczych i kartograficznych* (Oblicze Ziemi Odzyskanych, t. II, s. 338).

budowy, słynny z obmywającej go Odry"⁵. W niniejszym artykule podamy analizie przekazy Długosza o wrocławskich wydarzeniach 1459 r. Pierwszy z nich omawia poselstwo wrocławian do Kazimierza w sierpniu tegoż roku, drugi opisuje przebieg samych walk miasta z wojskami Jerzego i książąt śląskich. Rozpatrzymy je po kolei.

Poselstwo wrocławian do Polski było jednym z fragmentów toczony przez nich walki z Jerzym z Podiebradu i wynikiem sytuacji, w jakiej znalazło się miasto w lecie 1459 r. Kilka słów o wypadkach poprzedzających tę datę.

Wiadomość o wyborze na tron czeski Jerzego z Podiebradu wywołała na Śląsku falę niechęci. 19 marca doszedł do skutku zjazd złożony z biskupa Jodoka, przedstawicieli Wrocławia i kilku książąt śląskich, na którym omawiano stanowisko Śląska wobec nowego króla. W miesiąc później, 17 kwietnia, podobny zjazd, tym razem liczniejszy, zebrał się we Wrocławiu. Efektem tego zjazdu było powstanie Związku Śląskiego. Do Związku przystąpili książęta Henryk głogowski, Baltazar i Jan za-gańscy, Konrad Biały oleśnicki, Włodko cieszyński, księżna legnicka ze swym synem Fryderykiem, biskup i kapituła wrocławska oraz przedstawiciele miast Wrocławia, Środy Śląskiej i Namysłowa. Sformułowany na tym zjeździe program Związku głosił, że związkowcy nie uznają władzy Jerzego, aż jego prawomyślność w rzeczach wiary zostanie stwierdzona „na właściwym miejscu”. Dalej zobowiązano wszystkich członków Związku do wzajemnej pomocy w wypadku mogącego nastąpić z tego powodu ataku Jerzego⁶.

We Wrocławiu, który był duszą Związku, wrocie Jerzemu nastroje wzrastały coraz bardziej. Gdy Jerzy w liście do wrocławian, pisany w końcu maja, zażądał uznania swej władzy, miasto zbyło to żądanie milczeniem. 24 czerwca wrocławianie uroczyście oświadczyli, że Jerzego *in keynerley Weize* nie uznają swym panem, a w dniu następnym na

⁵ J. Długosz, *Opera omnia*, t. X, s. 54.

⁶ A. Bachmann, *Ein Jahr böhmischer Geschichte. Georgs v. Podiebrad Wahl, Krönung u. Anerkennung* (Archiv für österreichische Geschichte, t. LIV, Wien 1876, s. 114, 116); H. Markgraf, *Über das Verhältnis des Königs Georg von Böhmen zu Papst Pius II 1458-62* (Programm des Friedrichsgymnasiums zu Breslau, 1867, s. 8), F. X. Seppelt, *Des Bischofs Jodocus von Breslau (1456-1467) Romfahrt*. Odbitka z *Kirchengeschichtliche Festgabe Anton de Waal, zum goldenen Priester-Jubiläum dargebracht*, Rom-Freiburg 1913, s. 6; R. Koebner, *Der Widerstand Breslaus gegen Georg von Podiebrad* (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, t. XXII, 1916, s. 43); *Čes. Vlastivěda*, IV, s. 252; Piwarski, *op. cit.*, s. 129; M. Jordan, *Das Königthum Georg's von Podiebrad. Ein Beitrag zur Geschichte der Entwicklung des Staates gegenüber der katholischen Kirche*, Leipzig 1861, s. 18 i n.; por. także Urbánek, *op. cit.*, III, 3, s. 251 i n., 311 i n.

wyraźne życzenie pospółstwa rezolucję tę wciągnięto do akt miejskich⁷.

Nie wszyscy członkowie Związku podzielali stanowisko Wrocławia. Zaledwie w 3 dni po oświadczeniu wrocławian, na kolejnym zjeździe członków Związku w Legnicy stany Świdnicy i Jawora zaproponowały wysłanie od Związku poselstwa do Jerzego, a propozycję poparli przedstawiciele biskupa. Również książęta oleśnicy i cieszyński wyraźnie poczęli skłaniać się ku Jerzemu⁸. Wrocław nie chciał słyszeć o żadnym porozumieniu z „heretykiem”. Członkowie Związku trzymający stronę Wrocławia w lecie 1458 r. podjęli próbę nawiązania układów z Wilhelmem Saskim. Kilka kolejnych zjazdów poświęconych temu zagadnieniu, odbytych w lipcu i sierpniu, wykazało dalsze rozdzielenie Związku. Wnioskowi nawiązania rokowań sprzeciwiły się stany Świdnicy i Jawora, książęta cieszyński i oleśnicy oraz biskup i przedstawiciele kapituły wrocławskiej. Szczególnie zdecydowanie zwalczał ten projekt biskup Jodok mimo zachowania jeszcze w tym czasie pewnej rezerwy w stosunku do Jerzego⁹.

Do dalszego rozłamu w Związku doszło na zjeździe w Lubiniu 25 września. Od Wrocławia odstąpili książęta krośnieński i legnicki. Wskutek tego partia dążąca do ugody z Jerzym stanowiła większość¹⁰. Z tym większą energią wrocławianie rozpoczęli akcję dyplomatyczną. Zwracali się do cesarza, książąt austriackich i Wilhelma Saskiego z prośbą o pomoc. Postanowiono utrzymywać w Rzymie specjalnego wysłannika, którego zadaniem byłoby przeciwdziałać na dworze papieskim dyplomatycznej akcji Jerzego. Wysiłki te jednakże nie przyniosły wrocławianom oczekiwanych rezultatów. Działalność dyplomatyczna posłów wrocław-

⁷ P. Eschenloer, *Geschichte der Stadt Breslau*, wyd. J. G. Kunisch, t. I, Breslau 1827, s. 67; Jordan, *op. cit.*, s. 23; A. Weiss, *Chronik der Stadt Breslau von der ältesten bis zur neuesten Zeit*, Breslau 1888, s. 518; G. Dierfeld, *Rat und Gemeinde in Breslau vor preussischen Besitzergreifung*, Diss., Breslau 1909, s. 55.

⁸ Koebner, *op. cit.*, s. 45; Seppelt, *op. cit.*, s. 8-9; Čes. Vlastivěda, IV, s. 252; Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 421.

⁹ Zresztą Jodok był wyraźnie niepewnym związkowcem. Jako duchowny, a zarazem przedstawiciel magnackiego rodu czeskiego z Rožembergu, pragnął takiego rozwiązania konfliktu, które mogłoby pogodzić interesy Kościoła i Królestwa Czeskiego. Nie wiedząc, jakie stanowisko wobec heretyckiego króla zajmuje Stolica Apostolska, nie mógł oficjalnie opowiedzieć się po stronie Jerzego (brat Jodoka, Jan, od początku trzymał stronę Podiebrada), ale już w lipcu porozumiewał się z nim przez posłów. Nie chcąc pozostawać na uboczu rozgrywek dyplomatycznych o tron czeski, biskup udał się 15 września w podróż do Rzymu. Seppelt, *op. cit.*, s. 9; Markgraf, *Über das Verhältnis...*, s. 9; Bachmann, *Ein Jahr...*, s. 152; Koebner, *op. cit.*, s. 44; M. Boniecki, *Szkice historyczne. Książęta szlęscy z domu Piastów*, cz. II, Warszawa 1874, s. 238-239; Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 422-424.

¹⁰ Koebner, *op. cit.*, s. 46; Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 440.

skich na dworze papieskim nie zdołała (przynajmniej na razie) ustosunkować wrogo Piusa do króla czeskiego¹¹, a na liczne listy wrocławian tylko szwagier Władysława Pogrobowca Wilhelm Saski okazał skłonność do rokowań z przedstawicielami miasta. Z ramienia Rady wrocławskiej i książąt zagańskich do Wilhelma udał się na jesieni 1458 r. Piotr Eschenloer. Ostrożne stanowisko wrocławskiego sekretarza sprawiło, że Wilhelm zwątpił w możliwość pozyskania Śląska. Naznaczony przez księcia zjazd związkowców w styczniu następnego roku w Cottbus jeszcze bardziej przekonanie to w księciu utwierdził. Zwątpiwszy w możliwość odniesienia jakiegokolwiek korzyści, Wilhelm odmówił wrocławianom pomocy i począł się przechylać na stronę Jerzego. Próby wrocławian zmontowania silnego antyjerzykowego bloku zakończyły się niepowodzeniem¹².

Jerzy dążył usilnie do umocnienia swego stanowiska jako króla czeskiego. Dużo starań poświęcił pozyskaniu sobie nowo obranego papieża Piusa II. Stawiając przed nim perspektywy powrotu Czech do wiary katolickiej oraz obiecując wziąć udział w zamierzonej przez papieża antytureckiej krucjacie, zapewnił sobie przychylność kurii rzymskiej¹³. Teraz mógł więcej uwagi poświęcić wojnie z cesarzem i książętami austriackimi, która we wrześniu 1458 r. zakończyła się pełnym sukcesem Podiebrada¹⁴. Do tego ostatniego sukcesu Jerzego w niemałym stopniu przyczyniło się rozbitcie wewnętrzne Rzeszy i trwająca walka Hohenzollernów i Wittelsbachów. Opozycyjna partia Wittelsbachów między innymi dążyła do de-tronizacji popieranego przez Hohenzollernów cesarza i wyniesienia na tron Fryderyka, palatyna Renu. Szukając sprzymierzeńców Wittelsbachowie opowiedzieli się po stronie Jerzego, popierając jego kandydaturę do tronu czeskiego. Podobne stanowisko zajął wkrótce obóz cesarski, starając się również pozyskać Jerzego. Pozwoliło to Podiebradowi rokować z obydwojma stronami, nie wiążąc się z żadną z nich¹⁵.

Wkrótce Jerzy nawiązał przyjazne stosunki z Wilhelmem Saskim. Za cenę odstąpienia księciu saskiemu pewnej ilości zamków i miast północ-

¹¹ Koebner, *op. cit.*, s. 49; Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 441 i n.

¹² Eschenloer, I, s. 32; H. Markgraf, *Mag. Peter Eschenloer, Verfasser der Geschichten der Stadt Breslau vom Jahre 1440-1479* (Säcularprogramm des Friedrighs-gymnasiums zu Breslau, 1865, s. 12-13); A. Bachmann, *Böhmen und seine Nachbarländer unter Georg von Podiebrad 1458-61 und des Königs Bewerbung um die deutsche Krone*, Prag 1878, s. 35; Weiss, *op. cit.*, s. 520; Jordan, *op. cit.*, s. 25; Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 468 i n., 484 i n.

¹³ J. Friedberg, *Polityka Kazimierza Jagiellończyka wobec papieża Piusa II, Czech i Niemiec na tle wojny z Krzyżakami* (Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum w Przemyślu za rok szkolny 1901, Przemyśl 1901, s. 16); Koebner, *op. cit.*, s. 44; Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 455-466.

¹⁴ Koebner, *op. cit.*, s. 46.

¹⁵ Friedberg, *Polityka...*, s. 11; Čes. Vlastivěda, IV, s. 252; Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 409-419.

nych w Górach Miedzianych został uznany przez niego królem czeskim. Natomiast do nawiązania podobnych stosunków z przywódcami zwalczających się obozów niemieckich Fryderykiem, palatynem Renu, i księciem bawarskim Ludwikiem doszło na słynnym zjeździe chebskim w kwietniu 1459 r. Przypieczętowaniem tych układów była zawarta w maju ugoda ślubna pomiędzy dziećmi Jerzego i dziećmi książąt saskich¹⁶.

Sukcesy Jerzego, zwrot Wilhelma i wyraźne popieranie Jerzego przez papieża, doprowadziły do ostatecznego rozpadu Związku. 19 maja Związek zebrał się po raz ostatni¹⁷.

Odosobniony Wrocław tym energiczniej starał się przeciągnąć Piusa na swoją stronę. W listach do papieża proszono, aby papież unieważnił wybór Jerzego. Wrocławianie odradzali następnie korzystanie z pomocy Jerzego przy organizowaniu krucjaty, gdyż „ich współudział gniew Boga ściągnie na wojska chrześcijańskie”¹⁸. Odpowiedzią na tę akcję była wiadomość, że Pius w liście do Jerzego nazywa go swoim najukochańszym synem i składa mu wyrazy ubolewania z powodu warcholstwa „kilku Ślązaków”¹⁹.

Położenie Wrocławia ciągle się pogarszało. Dawni sprzymierzeńcy, książęta śląscy, stawali po stronie Jerzego i zajmowali coraz bardziej wrogie stanowisko wobec miasta. Książę cieszyński Włodko zniósł nawet prawa kupców wrocławskich na swoich drogach. Jerzy, zachęcony życzliwym stanowiskiem Piusa, rozpoczął akcję zbrojną przeciw miastu. 12 lipca starosta Jerzego w Kłodzku Hans von Wandorf i 200 szlachty ogłosiło stan wojny z Wrocławiem. Król czeski, chcąc wyrzucić presję na duchowieństwo wrocławskie i zmusić je do zaprzestania wrogiej działalności, pierwsze kroki wojenne skierował przeciw dobrom duchowieństwa²⁰.

W parze z pogarszającą się sytuacją zewnętrzną Wrocławia również atmosfera w samym mieście stawała się coraz gorętsza. Wśród duchowieństwa panowało rozdwojenie. Wiadomo już było, że biskup Jodok otrzymał od papieża zalecenie, aby doprowadził miasto do posłuszeństwa

¹⁶ Jordan, *op. cit.*, s. 29 i n.; Bachmann, *Böhmen...*, s. 56 i n.; Friedberg, *Polityka...*, s. 20; *Čes. Vlastivěda*, IV, s. 253; Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 502-512, 529 i n.

¹⁷ Koebner, *op. cit.*, s. 53; Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 490 i n.

¹⁸ „Ss. rer. Sil.”, VIII, s. 20 (30 IV 1459); Markgraf, *Über das Verhältnis...*, s. 11 i n.; Koebner, *op. cit.*, s. 55.

¹⁹ Eschenloer (tekst łac.) „Ss. rer. Sil.”, VII, s. 46-47; Koebner, *op. cit.*, s. 58; Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 528.

²⁰ S. Roscius, *Sequuntur gesta diversa transactis temporibus facta in Silesia et alibi* (Ss. rer. Sil., XII, Breslau 1883, s. 74); Eschenloer, I, s. 90 i n.; Bachmann, *Böhmen...*, s. 111. Datę przyjmuję za Urbanekiem, *op. cit.*, III, 3, s. 533.

Jerzemu²¹. Prałaci podzielali poglądy biskupa i książąt śląskich i w interesie biskupstwa przekładali rokowania nad wojnę. Natomiast wśród niższego duchowieństwa panował duch nieprzejednanego oporu. Grupie tej przewodniczył kanonik Mikołaj Tempelfeld, były profesor i rektor Uniwersytetu Krakowskiego, autor kilku antyhusyckich traktatów²². Działalność grupy Tempelfelda znalazła żywy oddźwięk w szerokich warstwach społeczeństwa Wrocławia, równie wrogo ustosunkowanych do Jerzego. Krążące po mieście pogłoski, że Rada skłonna jest rozpocząć rokowania z Jerzym, sprawiły, iż mieszczaństwo zaczęło się odnosić do Rady z nieufnością, a w kilka tygodni później nieufność ta miała doprowadzić do otwartego wystąpienia, zażeganego jednak przez Radę²³.

Takie okoliczności towarzyszyły wysłaniu przez Radę poselstwa do króla Kazimierza. Wkrótce potem miasto spotkał jeszcze jeden zawód. Do Wrocławia nadszedł list od cesarza z zaleceniem uznania króla czeskiego. Równocześnie cesarz zawiadamiał wrocławian o swej decyzji użyczenia pożyczki Jerzemu²⁴.

O poselstwie wrocławian do Kazimierza informują dwa źródła: relacja Eschenloera i przekaz Długosza. Eschenloer w swej *Historii Wrocławia* cytuje instrukcję, jaką wyruszającym posłom wręczyli radcy 3 sierpnia. Pod instrukcją historyk wrocławski dodaje kilka zdań o wynikach poselstwa²⁵. Wręczona udającym się do Polski posłom instrukcja zawierała

²¹ Markgraf, *Über das Verhältnis...*, s. 11.

²² J. Loserth, *Die Denkschrift des Breslauer Domherrn Nicolaus Tempelfeld von Brieg über die Wahl Georgs von Podiebrad zum König von Böhmen* (Archiv für österreichische Geschichte, t. LXI, Wien 1880, s. 117); Koebner, *op. cit.*, s. 49-50, 55; Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, s. 249. Przykładem części duchowieństwa podzielającego poglądy biskupa był opat kanoników regularnych na Piasku, który 29 sierpnia w tajemnicy przed braćmi udał się do Świdnicy złożyć hołd Jerzemu. Jak pisze Urbanek, „byliby to uczynili i inni, gdyby Odra i bramy nie były należycie strzeżone”. *Op. cit.*, III, 3, s. 552.

²³ Eschenloer, I, s. 80, 81; Weiss, *op. cit.*, s. 529 i n.; Koebner, *op. cit.*, s. 62; Urbanek, *op. cit.*, III, s. 549-550.

²⁴ Eschenloer, „Ss. rer. Sil.”, VII, s. 50-51.

²⁵ Eschenloer napisał *Historię Wrocławia* w dwóch redakcjach: łacińskiej i niemieckiej. Są to właściwie dwa odrębne dzieła. Redakcja łacińska dzieła Eschenloera wydana przez Markgrafa w „Ss. rer. Sil.”, VII, Wrocław 1872; tekst niemiecki przez Kunischa, Wrocław 1827-1828 (dwa tomy). Na marginesie warto wspomnieć o pewnym szczególnie wykazującym tendencyjność Eschenloera. Mianowicie tekst instrukcji zamieszczony w łacińskiej wersji *Historii Wrocławia* jest niepełny. Dla porównania zestawiamy interesujące nas fragmenty:

Geschichte der Stadt Breslau, I, s. 92.

Dem allerdurchleuchtigsten Fursten und Herren, H. Casimiro, Könige zu Polen, unsere demutige willige Dinste zu sagen. Darnach saget S. K. Gnade, wie nach To-

Historia Wratislaviensis „Ss. rer. Sil.” VII, s. 49.

Item dem allirdurchl. fursten und herrn, h. Kazimiro konige zu Polen, unsir demutige willige dinste zusagen am ersten. Item dornoch zusagen seinen k. gn., wie noch

dokładne wskazówki odnośnie do postępowania na dworze króla polskiego. Bardzo ciekawy to dokument i dobitnie charakteryzuje politykę Wrocławia tego okresu. Ogólnie biorąc posłowie mieli stwierdzić wobec Kazimierza Jagiellończyka prawa jego i jego dzieci do tronu czeskiego i Wrocławia. Uzupełnieniem tych wiadomości jest przekaz Długosza omawiający przebieg samych rokowań i stwierdzający, że miasto poddało się Kazimierzowi Jagiellończykowi.

de des allerdurchl. Fursten Herren Lasslaws, Königs zu Behem, unsers allegnedigsten Herren seliger Gedechniss, die Stat Bressla mit erblichen Anspruchen befallen ist, nemlich von dem Haus Oesterreich, und von Herzog Wilhelm zu Sachsen, und von den Behmischen Herren. Uf solche Anspruche die Stat Bressla allen Teilen geburliche Antwort, die inen Eren halben nit anders fuget, gegeben hat nach Laut dieses Zeduls, darinne die erste obgeschriebene Antwort bezeichnet ist. Und so denn S. K. Gn. also viel Rechtes zu der Cron zu hat, von seiner durchl. Gemalin wegen, als der von Sachsen, darumme S. K. G. uf solche Gerechtigkeit um Hulle und Rate anzurufen ist. Wenne wir betrachten hierinne den Aid und die Huldigung, die wir und alle Einwoner der Cron zu Behem etwa Konige Albrechten, S. Gn. Gemahel Elizabeth, und iren beiden Erben beider Geschlecht getan haben-und in Kraft desselben Aides niemand Konig zu Behem sein mag, denn S. K. G. von seines Gemahls wegen, die eine naturliche Tochter ist des genanten Königs Albrecht; sonderlich so als der von Sachsen seine Anspruche ubergeben hat, und ob der Konig von Polen sich nit unterwinden wolde von seiner Person wegen, dass er es doch seinen Kindern nit hinderstellig liesse. Wiewol auch die Stat Bressla das Haus Oesterreich ofte ersuchet, und um Hulle uf ire Anspruche angerufen, nach dem arsten Ansprechen ferrer nit ermanet noch erfordert, auch nit ledige gelassen hat...

tode des allirdurchl. fursten und herrn, h. Laslaws konigis zu Behem, unsirs gn. herrn seligis gedechniss, die stat Breslow mit erblichen anspruchen befallen ist, nemlich von dem haws Osterrich, von dem jr lauchten hochgobornen fursten herczuge Wilhelm zu Sachssen und von den behmischen herrn, uff sulche anspruche die stat Breslow allen teilen uffrichtige antwort, die in erenthalben anders nicht fuget, gegeben hat noch lawte diser czedil. Hec principalem responsonem continebat. Doruff zusagen, das der von Sachssen seine gerechtikeit der cron zu Behem obirgeben und entrewmet hat, auch das haws Osterrich die stadt Breslow wiewol ofte ersucht und umb rate uff jre anspruche angeruffen und ersucht, noch dem ersten ansprechen ferrer nicht ermanet noch erfordert, auch nicht ledig gelossen noch seine gerechtikeit nicht obirgeben hat, als ferre uns wissentlich ist...

Opuszczony przez Eschenloera fragment instrukcji ma dla naszego zagadnienia kapitalne znaczenie. Właśnie ta część instrukcji mówi o uznaniu przez wrocławian wyłącznego prawa króla Kazimierza do tronu czeskiego, co przy równoczesnym zadeklarowaniu wierności Koronie Czeskiej równało się uznaniu praw Kazimierza do Wrocławia. Rzuca to także pewne światło na czas powstania niniejszych fragmentów. Nauka niemiecka nie zdołała dokładnie określić daty powstania obydwu wersji. Na ogół przyjmuje się, że pierwotny jest tekst łaciński, a tekst niemiecki jest przeróbką pierwszego, dokonaną w ostatnich latach życia wrocławskiego sekretarza (zmarł 12 V 1481 r.). Markgraf w „Ss. rer. Sil.“, VII, s. XIX, i w „Allgemeine Deutsche Biographie“, t. VI, Leipzig 1877, s. 348. Natomiast omawiane fragmenty przemawiałyby za pierwszeństwem tekstu niemieckiego, a przynajmniej jego części opisującej wypadki

Literatura przedmiotu nie kwestionuje faktu poselstwa, nie jest jednak zgodna co do jego celu. Caro odrzuca kategorycznie wiadomość Długosza o chęci poddania się Wrocławia. Zdaniem tego historyka zabiegi dyplomatyczne wrocławian miały zapewnić im „sympatię króla, swobodny dowóz żywności oraz wyjednanie pozwolenia na zaciągi w Polsce”²⁶. Inny historyk niemiecki, Jordan, cytuje wypowiedź Długosza, ale przeciwstawia mu Klosego, zresztą opartego na łacińskim tekście Eschenloera²⁷. Badacz polski Prochaska wypowiada sąd zbliżony do wypowiedzi Caro²⁸. Natomiast autorzy monografii o Długoszu przyjmują przekaz naszego dziejopisa²⁹. K. Maleczyński w *Dziejach Wrocławia* przypuszcza, że pogłoski o poddaniu się Wrocławia Polsce, aczkolwiek niezgodne z prawdą, były lansowane przez Radę³⁰. Historyk czeski Rudolf Urbanek uważa, że poselstwo miało na celu między innymi uzyskanie zgody na kandydaturę Kazimierza przeciw Jerzemu³¹. Nie brak również i poważnych prac, które omawiając zagadnienie pomijają milczeniem. I tak w pracy niemieckiego uczonego Koebnera *Der Widerstand Breslaus gegen Georg von Podiebrad*, mimo iż wydarzenia 1459 r. są szczegółowo omówione, o poselstwie do Polski nie wspomniano. Jest to tym dziwniejsze, że Koebner jest zdania, że w latach 1466-1467 wrocławianie gotowi byli

z lat 1459-1460. Przemawiają za tym dwie okoliczności: obszerniejszy i dokładniejszy opis wypadków w wersji niemieckiej, co wskazuje na spisanie tych wypadków niedługo po ich zaistnieniu, a nie dopiero dwadzieścia lat później; opuszczenie powyższego fragmentu instrukcji w wersji łacińskiej. To ostatnie stwierdzenie wymaga wyjaśnienia. Stosunek Eschenloera do państw słowiańskich był tendencyjny i negatywny. Niechętny stosunek do Polski objawiał się u historyka wrocławskiego nawet w formie fałszowania faktów historycznych (*Codex epistolaris saeculi XV*, t. I, s. 252 i 356). Wydaje się zatem, że słowa o uznaniu przez wrocławian prawa polskiego króla do Korony Czeskiej, a więc i do Wrocławia, mogły wyjść spod pióra Eschenloera krótko po poselstwie do Polski, a w każdym bądź razie przed porozumieniem polsko-czeskim w maju 1462 r. Natomiast tekst łaciński mógł powstać w tym czasie, gdy przypominanie o celach poselstwa wrocławian do Kazimierza mogło w pewnym stopniu kompromitować Radę, a więc gdy Śląsk podlegał Maciejowi. Przypuszczenie to potwierdzają częste kontakty Eschenloera z królem węgierskim. Zob. A. Schultze, *Einige biographische Nachrichten über den Breslauer Stadtschreiber Peter Eschenloer* (*Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthums Schlesiens*, t. V, Breslau 1863, s. 61). O tendencyjności Eschenloera por. jeszcze: Markgraf w „*Ss. rer. Sil.*”, t. VII, s. XX i XXII; Haehnel, *Die Auflösung...*, s. 100.

²⁶ J. Caro, *Geschichte Polens*, t. V, Gotha 1886, s. 172.

²⁷ Jordan, *op. cit.*, s. 33; S. B. Klose, *Von Breslau. Dokumentierte Geschichte und Beschreibung in Briefen*, t. III, Breslau 1872, s. 54 i n.

²⁸ A. Prochaska, *Królowie Kazimierz Jagiellończyk i Jerzyk Czeski* (*Przegląd Historyczny*, XVII, 1913, s. 10).

²⁹ Bobrzyński i Smolka, *op. cit.*, s. 97.

³⁰ Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, s. 269.

³¹ Urbanek, *op. cit.*, t. III, 3, s. 548.

przyjąć władzę króla polskiego, i jako dowód na poparcie swojej tezy przytacza rozmowę posła wrocławskiego Weinricha z papieżem, odbytą we wrześniu 1463 r.³², która nie jest argumentem dostatecznie przekonującym³³. Nie zajmuje również stanowiska wobec tego zagadnienia L. Bazyłow, autor pracy o Śląsku w drugiej połowie XV w.

Jak widzimy, większość historyków bądź neguje bez dokładniejszych badań, bądź pomija zupełnie przekaz Długosza. Takie postępowanie nie wydaje się słuszne. Za rozpatrzeniem przekazu *Historii Polski* przemawia skrupulatność Długosza w sprawach dotyczących Śląska i jego dziejów³⁴ oraz prawdopodobieństwo uczestniczenia autora przy rozmowach króla z posłami wrocławskimi³⁵.

Zestawmy najważniejsze fragmenty obu przekazów. W obydwu podkreśla się prawa Kazimierza do Korony Czeskiej. Według Długosza wrocławianie utrzymywali, że „oba te królestwa [Węgry i Czechy] prawem dziedzicznym na niego spadały”. Odpowiednie zdanie u Eschenloera brzmi: „nikt królem czeskim być nie powinien prócz króla j. m. Kazimierza”. W tym punkcie przekazy są zgodne. Natomiast następne zdania różnią się w formie. Długosz pisze, że posłowie wrocławscy prosili; aby król polski „wziął ich również w opiekę i tak ubezpieczył, aby się nie dostali pod rządy Jerzego Podiebrada... Iżby tym celem osobiście do nich przybyć raczył albo pełnomocników swoich przysłał i miasta Wrocław i Namysłów wziął w zupełny swój rząd i posiadanie...” Kazimierz nie przyjął pod swoje berło poddających się miast, przy czym Długosz przypisuje królowi taką odpowiedź: „Miła mi przychylność wasza i chęć poddania się mojemu berłu, wszelako i stan mój obecny, i sprawy królestwa, i wojna prowadzona w Prusiech nie pozwalają mi przyjąć wa-

³² Koebner, *op. cit.*, s. 12; relacja Weinricha w „Ss. rer. Sil.”, IX, s. 7.

³³ L. Bazyłow, *Śląsk a Czechy w II poł. XV w.* (Sobótka, R. II, 1947, s. 113).

³⁴ Olszewicz, *Najdawniejsze opisy...*, s. 14; Kuczyński, *op. cit.*, s. 78.

³⁵ Nie posiadamy źródeł określających dokładnie miejsce pobytu Długosza pod koniec sierpnia 1459 r. Pośrednio możemy jednak przyjąć, że Długosz znajdował się wówczas w otoczeniu królewskim. Są to bowiem lata jego żywej działalności dyplomatycznej. W poprzednich latach Długosz był członkiem komisji, która prowadziła negocjacje z zaciężnymi krzyżackimi zakończone wykupieniem Malborka. Gdy w r. 1458 zarysowały się możliwości pokojowego rozwiązania konfliktu, wśród delegatów strony polskiej na rokowania pokojowe obok ośmiu arbitrów znalazł się i Długosz, „który miał być rzecznikiem i obrońcą praw króla i królestwa przed sądem polubownym z dwunastu mężów złożonym”. Długosz, *Opera omnia*, VI, s. 264. W kwietniu 1459 r. rokowania zostały zerwane, a i później na skutek bezwzględnych żądań Zakonu do rokowań dojść nie mogło. Bobrzyński i Smolka, *op. cit.*, s. 95. A zatem w lecie 1459 r. Długosz musiał przebywać w otoczeniu króla i nie jest wykluczone, iż był jednym z tych, o których pisze Eschenloer, że „wielce pochwalali uczciwe i chrześcijańskie postępowanie wrocławian”.

szych rządów. Wróćcie zatem do domu i radźcie, jak możecie, sobie i waszym braciom. Tego się jednak najbardziej chrońcie, abyście nie skazili czystości i świętości wiary katolickiej". W *Historii Wrocławia* znajdujemy dwa odpowiedniki, a to w instrukcji: „sądzimy więc, że chociażby król polski co do swojej osoby korony nie żądał, przecież krzywdy dzieci swoich dopuścić nie powinien”, oraz we własnej uwadze Eschenloera omawiającej skutki poselstwa: „Nic wprawdzie nie wspomniał o swoich prawach, lecz i sam, i panowie polscy wielce pochwalali poczciwe i chrześcijańskie postępowanie Wrocławia”. Równocześnie wspomina, że poselstwo wrocławian do Kazimierza „wielce strwożyło Podiebrada, Czechów, a nawet Ślązaków; sądzono bowiem, że wrocławianie postanowili poddać się królowi Kazimierzowi, co im wielkim niebezpieczeństwem groziło”³⁶. Ostatnie zdania przekazów znowu są zgodne. U Długosza odpowiedź króla dana posłom, „jakkolwiek przykra i zasmucająca, raczej podniosła, niż zachwiała ich serca; wiedzieli bowiem, że król Kazimierz szczerze się im wynurzył”. Eschenloer podaje, że odpowiedź króla i panów polskich „niezmiernie pokrzepiła i pocieszyła wrocławian”.

Z powyższego zestawienia wynika, że wrocławianie uznawali prawa Kazimierza do Korony Czeskiej i że z wyników poselstwa miasto było zadowolone. Natomiast w dalszym ciągu nie jest jasny cel poselstwa. Pozostaje do wyjaśnienia, czy wrocławianie chcieli się poddać Kazimierzowi dopiero z chwilą, gdy ten zgłosiłby oficjalnie swoje pretensje do tronu czeskiego, a na razie prosić o pomoc, czy też już teraz poddać się królowi polskiemu jako temu, który ich zdaniem posiadał wyłączne prawa do Korony Czeskiej. Długosz wypowiada się za drugą ewentualnością, instrukcja nie daje nam odpowiedzi na żadne z tych pytań. Z tych przyczyn postawione zagadnienie należy rozpatrzeć na tle stosunków miasta z Polską.

Wrocław w omawianych latach stanowił pomost pomiędzy państwem czeskim a macierzą. Germanizacja miast dolnośląskich (a więc i Wrocławia), aczkolwiek prowadzona była intensywniej aniżeli na wsi i na Górnym Śląsku, nie zdołała wyrugować zupełnie elementu polskiego z miasta. Naturalnie najbardziej zgermanizowaną warstwą był patrycjat miejski, ale i wśród tej grupy znajdujemy polskie nazwiska. Nie bez wpływu był tu fakt, że niektóre rodziny patrycjuszowskie wywodziły się od

³⁶ Ze w obozie Jerzego tak właśnie rozumiano poselstwo wrocławian, dowodzi list królewskiego ochmistrza Piotra Kdulnicza do mieszkańców Chebu z 20 sierpnia, „Dieselben von Breslaw haben ire potschafft bey dem könig von Poland gehabt, das er (sich irer) woll annemen...” Por. *Fontes Rerum Austriacarum*, t. XLII, s. 285; F. Kürschner, *Nachrichten über die Vorgänge in Schlesien unter den Königen Georg und Mathias* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthums Schlesiens, VIII, 1867, s. 407).

śląsko-polskiego rycerstwa. Znacznie więcej liczono Polaków w niższych warstwach, a język polski utrzymywał się długo, szczególnie wśród warstw rzemieślniczych³⁷. Jak przyjmują niektórzy uczeni niemieccy i polscy, element polski we Wrocławiu w XV w. wzmocnił się dzięki napływowi okolicznej ludności wiejskiej³⁸. W utrzymaniu polskości we Wrocławiu w XV w. dużą rolę odegrał Uniwersytet Krakowski. Ciesząca się sławą uczelnia przyciągała młodzież wielu krajów. Wśród nich nie mogło braknąć Ślązaków, którzy od początku XV w. stanowili znaczny procent nie tylko wśród uczących się, lecz także i wśród wykładowców³⁹. I tak tylko z Wrocławia w latach 1433/34 — 1509/10 zapisało się na Uniwersytet Jagielloński 416 scholarów⁴⁰. Naturalnie, nie wszyscy oni byli Polakami, znaczna część z tej liczby to Niemcy (na przykład syn historyka wrocławskiego Eschenloera). Wielu z nich mimo swego niemieckiego pochodzenia nie wróciło na Śląsk, pozostając w Polsce i szczerze służąc nowej ojczyźnie. Inni, aczkolwiek opuszczali granicę państwa

³⁷ Friedberg, *Sredniowieczne miasta śląskie*, s. 216-217; tenże, *Kultura polska a niemiecka*, t. I, Poznań 1946, s. 279; K. Tymieniecki, *Kolonizacja a germanizacja Śląska w wiekach średnich*, Katowice 1937, s. 32; G. Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat im Mittelalter* (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, t. XXX, Breslau 1929, s. 161, 255 i in.); Dobrowolski, *Studia nad piśmiennictwem polskim na Śląsku do połowy XIX w.*, Katowice 1931, s. 12-13; E. Maleczyńska, *Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia*, Wrocław 1946, s. 29-30; Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, s. 256-259; Piwarski, *op. cit.*, s. 128; Maleczyńska, *Niektóre zagadnienia...*, s. 246 i n.; K. Tymieniecki, *Zagadnienia śląskie doby dawniejszej w historii i historiografii* (Roczniki Historyczne, XXI, Poznań 1956, s. 59).

³⁸ Pfeiffer, *op. cit.*, oraz Tymieniecki, *Kolonizacja...*, s. 31; Friedberg, *Sredniowieczne miasta śląskie*, s. 217.

³⁹ G. Bauch, *Schlesien und die Universität Krakau im XV. und XVI. Jahrhundert* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, XLI 1907, s. 102).

⁴⁰ O wpływie kulturalnym, jaki wywierał Uniwersytet Krakowski na Śląsk, mogą świadczyć poniższe liczby odnoszące się do Górnego Śląska, a opracowane na podstawie Gottschalka, *Oberschlesien auf den Universitäten des Mittelalters* (Beiträge zur Heimatkunde Oberschlesiens, II, Leobschütz 1934, s. 29-78). Oto w latach 1400-1499 studiowało na wszystkich uniwersytetach 730 Górnoślązaków, z tej liczby 596 studiowało w Krakowie (w tym 17 przybyło na studia do Krakowa z innych uniwersytetów bądź z Krakowa na inne uniwersytety się przeniosło). Bardzo ciekawie układa się proporcja, np. w latach 1400-1466 360 : 118, a w latach 1467-1499 236 : 15. Niemniej ciekawe są liczby odnoszące się do Dolnego Śląska, a zaczerpnięte z pracy A. Karbowiaka, *Studia statystyczne z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego 1433/34 — 1509/10* (Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, XII, 1910). Na ogólną liczbę zapisanych do albumu w latach szkolnych 1433/34 — 1509/10 17 263 studentów Ślązaków było 2487, czyli 14,41%. W tym z Brzegu 49, Głogowa 113, Jeleniej Góry 38, Jawora 33, Kłodzka 36, Koźuchowa 34, Lwówka 46, Legnicy 97, Namysłowa 42, Nysy 172, Opawy 70, Opola 44, Raciborza 48, Świdnicy 60, Zgorzelca 32, Żagania 20 i Wrocławia 416.

polskiego, w większości nadal żywili do Polski przychylne uczucia⁴¹. Jeśli urok polskiej uczelni tak życzliwie usposabiał do Polski Niemców, to powracający ze studiów śląscy Polacy stanowili chyba najważniejszy hamulec germanizacji. Praca polskich księży rekrutujących się z niższych warstw i wśród polskiego ludu żyjących miała we Wrocławiu szczególne znaczenie⁴².

Taka sytuacja sprawiała, że społeczeństwo Wrocławia miało dwie orientacje; o ile wśród ludności warstw niższych, częściowo rdzennie polskiej, w większym stopniu darzono sympatią Polaków, to patrycjat, dzierżący ster rządów w mieście, a zatem kierujący polityką miasta, był na ogół orientacji niemieckiej⁴³.

Jak wiemy, stosunki Wrocławia z Polską nie ograniczały się do pozostawania miasta w orbicie polskich wpływów kulturalnych. Bardzo żywa (a dla miasta ważniejsza) była wymiana handlowa. Poniżej wskażemy tylko na najważniejsze momenty. Zaopatrzenie Wrocławia szło głównie z Polski. Nawet do Czech (do Pilzna) jechali kupcy wrocławscy przez Polskę⁴⁴. Jak pisał Kutrzeba, „wytwarzała się więc zależność targu śląskiego od Polski. Swoboda handlu z Polską była niezbędnym warunkiem tego handlu. Zamknięcie Polski stanowiło ruinę Wrocławia, kiedy Polska bez Wrocławia mogła się obejść”⁴⁵. Wrocławianie doskonale zdawali sobie sprawę z tego, jak nierówne były szanse Wrocławia jako partnera handlowego miast polskich. Za wszelką cenę starali się oni utrzymać jak najlepsze stosunki handlowe z Polską⁴⁶. Utrzymują więc wrocławianie żywe kontakty z rodzinami, które niegdyś śląskie, obecnie zamieszkiwały miasta polskie. Szczególnie silne więzy łączyły wrocław-

⁴¹ O Niemcach na Uniwersytecie Krakowskim por. G. Bauch, *Deutsche Scholaren in Krakau in der Zeit der Renaissance* (Jahresbericht d. schlesischen Gesellschaft für vaterländische Cultur, LXXVIII, Breslau 1901); J. Fijałek, *Z dziejów humanizmu w Polsce. 1: Niemcy w Uniwersytecie Krakowskim w w. XV i XVI* (Pamiętnik Literacki, I, 1902).

⁴² Dobrowolski, *Studia nad piśmiennictwem...*, s. 9-10.

⁴³ *Ibid.*, s. 10, przyp. 3.

⁴⁴ Kutrzeba, *Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski* (R.A.U. Wydz. Hist.-Fil., XLV, Kraków 1902, s. 80).

⁴⁵ *Ibid.*, s. 92; por. również S. Kalfas-Piotrowska, *Stosunki handlowe śląsko-polskie za Kazimierza Wielkiego* (Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku, V, Katowice 1936, s. 229 i 239); Tymieniecki, *Zagadnienia śląskie...*, s. 87.

⁴⁶ Rauprich, *Breslaus Handelslage im Ausgange des Mittelalters* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterhum Schlesiens, XXVI, 1892, s. 14 i n.); Kutrzeba, *Handel Krakowa...*, s. 97; S. Kutrzeba i J. Ptaśnik, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego* (Rocznik Krakowski, XIV, 1910, s. 17); Pfeiffer, *op. cit.*, s. 86, 164, 300.

wian z Krakowem⁴⁷. W drugim ćwierćwieczu XV stulecia wrocławianie na ogół nie napotykali większych trudności w handlu z Polską, a nawet w r. 1441 Wrocław uzyskał oficjalne potwierdzenie prawa do swobodnego używania dróg polskich⁴⁸. Od r. 1444 zaczęto w Polsce ograniczać prawa wrocławian. Po zarządzeniu z r. 1451 po raz pierwszy przeciw Wrocławowi wystąpił Kraków na sejmie piotrkowskim w r. 1457, a nawet doszło do jakichś konfliktów między tymi miastami.

Sytuacja po r. 1441 była o tyle niepomysłna dla Wrocławia, że do tychczas we wszystkich podobnych zatargach miasta polskie cieszyły się poparciem królewskim⁴⁹. Jednakże od r. 1453 sytuacja zaczęła się zmieniać na korzyść Wrocławia. Układy małżeńskie Kazimierza z Elżbietą toczyły się właśnie we Wrocławiu i miasto umiejętnie wykorzystało połączenie dwóch rodzin królewskich dla rozszerzenia swego handlu z Polską⁵⁰. Może jeszcze lepiej charakteryzują stosunki Wrocławia z Polską wydarzenia z lat 1459-1465. W r. 1459 wrocławianie podkreślają szczególne znaczenie, jakie miało wyrażenie zgody na dowóz żywności ze strony Kazimierza, o czym nie omieszkali zawiadomić papieża⁵¹. Gdy w czerwcu 1463 r. na doroczny jarmark letni przybyło do Wrocławia dużo Polaków i Prusaków, przebywający wówczas we Wrocławiu legat papieski, obrażony na Polskę za niepowodzenia w jego misji mediacyjnej, zakazał nabożeństw do czasu, aż mieszkańcy Polski i Prus nie opuszczą miasta. Wrocławianie natychmiast wysłali do papieża posła z prośbą, aby papież nie zmuszał ich do zrywania stosunków z Polską, gdyż miastu najwięcej zależy na względach króla polskiego. Równocześnie w liście do Kazimierza bardzo go za to przeproszali tłumacząc się, że nie mogli wpłynąć na decyzję legata⁵². Zupełnie podobną sytuację obserwujemy w r. 1465; gdy niechętny Polsce papież obłożył kraj klątwą, wrocławianie, mimo ciągłego manifestowania swego katolicyzmu, dążą do utrzymania

⁴⁷ Kutrzeba, *Handel Krakowa...*, s. 72-73; J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich* (Rocznik Krakowski, XV, s. 30, 75-76; Rocznik Krakowski, XVI, s. 4, 23); S. Krzyżanowski, *Morsztynowie w XV w.* (Rocznik Krakowski, I, 1898, s. 348).

⁴⁸ Kutrzeba i Ptaśnik, *Dzieje handlu...*, s. 17; Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, s. 233.

⁴⁹ H. Wendt, *Schlesien und der Orient* (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, XXI, 1916, s. 36); Kutrzeba, *Handel Krakowa...*, s. 97, 101; Kutrzeba i Ptaśnik, *Dzieje handlu...*, s. 18; Friedberg, *Kultura...*, I, s. 331-332.

⁵⁰ A. Mosbach, *Przyczynki do dziejów polskich z Archiwum Miasta Wrocławia*, Poznań 1860, s. 25 i 108.

⁵¹ Caro, *op. cit.*, V, s. 202.

⁵² „Ss. rer. Sil.”, VIII, s. 235; Eschenloer, I, s. 221; Bazyłow, *op. cit.*, s. 117, przyp. 20.

handlu z Polską, co więcej, wystarają się o pozwolenie papieskie na handel z Polakami „mimo ciężącej na nich klątwy”⁵³.

Powyższe przykłady są wystarczające do wyrobienia sobie sądu o bardzo dużej zależności ekonomicznej miasta od Polski. I tu dochodzimy do bardzo ważnej sprawy: większość patrycjatu wrocławskiego czerpała swe zyski z handlu⁵⁴. A więc we własnym interesie patrycjat musiał prowadzić taką politykę, aby mieć zagwarantowane możliwości handlu z Polską. Tak więc obok wpływających na kształtowanie się polityki miasta momentów religijnych i narodowościowych konstatujemy momenty ekonomiczne, odgrywające niepoślednią rolę.

Jak zatem układały się stosunki polityczne miasta z Polską? Niektórzy z polskich uczonych (Prochaska, Maleczyński, Bazylow) podnoszą niechęć Wrocławia do Polski. Zdanie swoje opierają oni na stosunku miasta do Polski w latach 1454 i 1462-1463. Jak wiadomo, w r. 1454 Rada istotnie przejawiała antypolskie tendencje, a po klęsce chojnickiej we Wrocławiu uroczyste odprawiono *Te Deum*. W r. 1462 wrocławianie oskarżali Kazimierza o husytyzm. K. Maleczyński pisze, że spór miasta z Jerzym miał najwyraźniej charakter narodowościowy, przeradzając się „z biegiem czasu coraz silniej w konflikt niemiecko-słowiański”. Na innym miejscu autor ten stwierdza, że Wrocław „przeniósł w dziedzinę uczuć religijnych całą swą nienawiść do plemienia słowiańskiego”⁵⁵. Argumenty są poważne i nie można ich pominąć bez skonfrontowania z innymi wydarzeniami tego okresu. Zastanówmy się, czy istotnie fakty te dowodzą głębokiej niechęci patrycjatu do Polski i czy przekreślają one przekaz Długosza. To prawda, że *Te Deum* patrycjatu niemieckiego było wyrazem radości z sukcesu Krzyżaków, było manifestacją orientacji niemieckiej większości patrycjatu, ale próba oceny na podstawie tego faktu postawy Rady Miejskiej w każdym wypadku mogłaby dać krzywy obraz. Wszak w r. 1466 uczcił Wrocław iluminacją zawarcie korzystnego dla Polski pokoju toruńskiego⁵⁶. Nie należy zapominać, że żył jeszcze w r. 1454

⁵³ „Ss. rer. Sil.”, IX, nr 306; Bazylow, *op. cit.*, s. 120.

⁵⁴ Pfeiffer, *op. cit.*, s. 272 i n. 282, 313, 315; R. Heck, *Struktura społeczna średniowiecznego Wrocławia na przełomie XIV/XV wieku* (Sobótka, R. VII, 1952, s. 59); Tymieniecki, *Zagadnienia śląskie...*, s. 87.

⁵⁵ Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, s. 266, 264.

⁵⁶ Caro, *op. cit.*, s. 220; Friedberg, *Średniowieczne miasta...*, s. 231: Argumentacja Bazylowa, że radość Wrocławia wynikała z tego, „że Krzyżacy mieli już spokój względnie że po wojnie wygodniej będzie z Polską handlować” (*Śląsk a Czechy*, s. 118, przyp. 22) jest nieprzekonywająca. Śluszniejszy — zdaniem naszym — jest pogląd Piwarskiego, tłumaczący radość wrocławian ich nadzieją, że Polska „będzie wreszcie mogła, mając wolne ręce, zająć się sprawą Śląska, tzn. udzieli im pomocy przeciwko Jerzemu” (*Historia Śląska*, s. 132). Jeszcze wyraźniej precyzuje zdanie J. Dąbrowski. Zdaniem tego autora wrocławianie „oczekiwali bowiem niemal na pewne, że król polski ukończywszy wojnę krzyżacką obróci swój oręż przeciw Jerzemu i zasiądzie

Władysław i że nic nie wskazywało na szybką zmianę panującego w Czechach. To także wyjaśnia nam wiele. Również drugi akt antypolskiej akcji miasta musimy rozpatrywać na tle towarzyszących mu okoliczności. Listy wrocławian oskarżające Kazimierza o husytyzm pochodziły z drugiej połowy 1462 r. Właśnie w tym roku w maju, na zjeździe w Głogowie, król polski zawarł z Jerzym układ i obecnie, gdy dochodziło znowu do stanu wojny z Jerzym, Kazimierz chciał dotrzymać warunków układu, a przez to zmienił się stosunek króla polskiego do miasta. Zresztą, co już zauważył Prochaska, takie przedstawienie Kazimierza w kurii mogło być spowodowane chęcią wykazania papieżowi odosobnionej pozycji miasta w celu szybszego i radykalniejszego uzyskania pomocy papieskiej⁵⁷.

Wiemy, jak niezmordowaną agitację przeciw Jerzemu rozwijał Mikołaj Tempelfeld i księży z jego obozu i jak żywy oddźwięk działalności ich budziła w warstwach niższych. Fakty temu towarzyszące wyraźnie wskazują, że nie zawsze akcja antyjerzykowa szła w parze z postawą antysłowiańską. Oto przywódca tej akcji Mikołaj Tempelfeld, zresztą profesor i rektor Uczelni Krakowskiej, pisywał również po polsku⁵⁸. Inny ksiądz, dominikanin Maciej Janowicz, napisał antyhusycki traktat w języku polskim⁵⁹. Wśród samych kanoników znajdujemy oprócz Tempelfelda 8 pewnych studentów krakowskich⁶⁰, co u niektórych przynajmniej mogło stępić antypolskie nastawienie. Z drugiej strony wiemy, że król w latach poprzedzających poselstwo utrzymywał z miastem bliskie kontakty. Świadectwem tego jest chociażby fakt zasięgania przez Kazimierza u wrocławian opinii w ważnych sprawach. I tak gdy przed królem stała kwestia obsadzenia biskupstwa warmijskiego (1457), z Wrocławia radzono królowi, aby na biskupim tronie osadził swego stronnika Lutka z Brzezia⁶¹. Charakterystyczne jest również i to, że na wiadomość

niebawem jeśli nie w Pradze, to w każdym razie we Wrocławiu"; J. Dąbrowski, *Iluminacja wrocławska* (Księga o Śląsku wydana z okazji jubileuszu 35 letn. istnienia „Znicza”, Cieszyn 1929, s. 84).

⁵⁷ Prochaska, *Królowie...*, s. 16.

⁵⁸ Heyne, *Bistums Breslau*, III, s. 455-456; Loserth, *op. cit.*, s. 117; Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, s. 249. Ciekawe światło na tego rzekomego bojownika o niemieckość Wrocławia rzuca fakt podarowania w r. 1455 posiadanych księzek Bibliotece Uniwersytetu Krakowskiego. Loserth, *op. cit.*, s. 127; K. Piotrowicz, *Plany rewindykacji Śląska przez Polskę pod koniec średniowiecza*, Katowice 1936, s. 48. Powiązania Tempelfelda z Polską już po powrocie na Śląsk wpływały i z innych przyczyn. W Krakowie mieszkali w ciągu XV w. jacyś krewni Mikołaja. Loserth, *op. cit.*, s. 120.

⁵⁹ Heyne, *op. cit.*, III, s. 444; Maleczyński, *op. cit.*, s. 248.

⁶⁰ Bauch, *Schlesien...*, s. 108, 109, 112, 114, 117, 118, 119, 121.

⁶¹ A. Prochaska, *Warmia w czasie trzynastoletniej wojny z Zakonem niemieckim* (Kwartalnik Historyczny, XII, 1898, s. 786).

o śmierci swego szwagra króla Władysława o bliższe dane dotyczące okoliczności zgonu zwraca się Kazimierz do Wrocławia. Jak pisze Caro, na decyzję wrocławian stawienia oporu Jerzemu wpłynęła pewność, „że silne u Kazimierza znajdują poparcie”⁶². A zatem pewność tę wrocławianie musieli posiadać jeszcze przed wyprawieniem poselstwa. Wynikałoby z tego, że stosunki Rady wrocławskiej z dworem królewskim były znacznie żywsze, aniżeli rysują nam to zachowane dokumenty.

Wydaje się, że działalność polityczna dzierżącego rządu w mieście patrycjatu, a przynajmniej części Rady, zdążyła do uzyskania jak największej samodzielności. Wystarczy tu dla przykładu przypomnieć negatywny stosunek Rady do zgłoszonych zaraz po śmierci Władysława prentensji książąt niemieckich. Do podobnego wniosku naprowadza rezerwa Eschenloera podczas rokowań z Wilhelmem, a więc w czasie, gdy Związek się rozpadał i miasto mogło liczyć tylko na własne siły. Niewątpliwie takie postępowanie wrocławskiego sekretarza było czymś spowodowane. Nie mamy bezpośrednich źródeł potwierdzających przypuszczenie o dążności Rady do uczynienia z Wrocławia wolnego miasta, niemniej jednak teza ta nie jest zupełnie pozbawiona podstaw. Miastem uchodzącym za wzór dla miast niemieckich była wolna Norymberga, rodzinne miasto Eschenloera. Czy będąc już sekretarzem wrocławskim i wywierając niewątpliwie wpływ na działalność całej Rady nie chciał on wykorzystać sytuacji i wzorując się na Norymberdze zwiększyć samodzielności miasta, a tym samym zwiększyć władzę patrycjatu? Wyraźne warunki Wilhelma stawały temu na przeszkodzie. Nie wykluczone, że do fiaska rokowań z Wilhelmem przyczynili się i wrocławianie. Niektórzy badacze przypuszczają, że radcy nie tracili nadziei na porozumienie z Jerzym. Na przykład Dierfeld wysuwa przypuszczenie, że gdyby Rada mogła samodzielnie rokować z Podiebradem, uznałaby go królem⁶³. Że istotnie w tym kierunku podejmowane były pewne kroki, świadczy podróż Eschenloera *mit den anderen herren* w styczniu 1459 r. do Pragi⁶⁴.

Nie mamy bliższych danych o celu tej podróży, możemy jednak wnioskować, że był nim układ na dobrych warunkach. Jak wynika ze współczesnych źródeł, Rada chciała jeszcze rokować z Jerzym w lecie 1459 r. Ponieważ pospólstwo, nie bez wpływu Tempelfelda i jego stronników, nieugięcie odrzucało wszelkie możliwości jakiegokolwiek porozumienia z Jerzym, Rada postanowiła dokonać zamachu na przywódców antyje-

⁶² Caro, *op. cit.*, V, s. 172.

⁶³ Dierfeld, *op. cit.*, s. 52. Podobnie Haehnel, *Die Auflösung...*, s. 84; por. także Markgraf, *Mag. Peter Eschenloer*, s. 5-6.

⁶⁴ A. Schulz, *Einige biographische Nachrichten über den Breslauer Stadtschreiber Peter Eschenloer* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, V, 1863, s. 61).

rykowej akcji. W tym celu sprowadzono potajemnie do miasta 20 katów oraz przygotowywano oddziały wojskowe, przy których pomocy chciano doprowadzić ludność miasta do posłuszeństwa. Krążące po Wrocławiu pogłoski o zamiarach radców nawiązania rokowań z Jerzym względnie poddania mu miasta wywołały poruszenie. Część rzemieślników zaczęła się zbroić. Na ulicach pojawiły się ulotki, na których obok inicjałów radców widniały dwie siekiery. Równocześnie kolportowano wiersz zarzucający radcom i kupcom „wielką niewierność”, a ich działalność autor wiersza określał jako skierowaną „przeciwko całemu ludowi”. Wiersz zawierał także niedwuznaczne groźby pod adresem krytykowanych. Największe podejrzania (zresztą nie bez powodów) padały na dwóch radców, Fryderyka Reicharda i Bernarda Skala. 24 sierpnia doszło do rozruchów. Reichard i Skala, bojąc się dłużej pozostawać w mieście, uciekli do Jerzego. Jeden z kupców, Antoni Horning, cieszący się największym zaufaniem ludności miasta, wyrzucony poprzednio z Rady za nieprzejednane stanowisko w konflikcie hołdowniczym, obecnie zapanował nad wzburzonym tłumem i po kilkugodzinnych burzliwych rokowaniach doprowadził do porozumienia pomiędzy Radą a pospółstwem. Na miejsce zbiegłych wprowadzono do Rady Antoniego Horninga i Walentego Haulnolda. Ta dwójka wraz z nowo wybranym burmistrzem Janem Beyerem miała mieć odtąd głos decydujący. Następnie wspólnie Rada i pospółstwo ponowiły przysięgę z czerwca, że nigdy Jerzego nie przyjmą za króla. Ogłaszając równocześnie jak najszerze sankcje wobec wszystkich tych, którzy skłanialiby się do nawiązania kontaktów z Jerzym, obłożono banicją zbiegłych radców⁶⁵.

Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że Antoni Horning dzięki zaufaniu, jakim cieszył się u szerokich mas, mógł wpływać na kształtowanie się nastrojów mieszkańców Wrocławia, a przez nie oddziaływać na samą Radę na długo przed 24 sierpnia. Bliższe przyjrzenie się stanowisku ekonomicznemu i politycznemu rodziny Horningów może nam wskazać ogólny kierunek polityki Rady tego okresu.

Horningowie najprawdopodobniej przybyli do Wrocławia w drugiej połowie XIV w. z Norymbergi. W okresie nas interesującym Horningowie (Hornungowie) norymberscy, znani na tamtym terenie kupcy, odgrywali w swym mieście dużą rolę. Żywe więzy handlowe łączyły ich ze Śląskiem oraz z Poznaniem. Podobną rolę w naszym mieście odgrywają Horningowie wrocławscy. Dzięki wczesnemu nawiązaniu stosunków handlowych z Węgrami (a więc i z Polską) rodzina Horningów staje się

⁶⁵ Eschenloer, I, s. 98; Koebner, *op. cit.*, s. 62; Haehnel, *op. cit.*, s. 84, 86, 88; Dierfeld, *op. cit.*, s. 52 i n.; Friedberg, *Polityka...*, s. 17; Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 517, 549-551, 585.

jedną z najbogatszych i najwpływowszych rodzin w mieście⁶⁶. Z trzech braci Antoniego tylko jeden Paweł nie wchodził do władz miejskich⁶⁷. Obok Antoniego ciekawa jest działalność w omawianych latach innego z braci, Kaspra. Nieco później, bo od r. 1465, przez kilka lat figuruje on na dokumentach jako starosta wrocławski (jest to zresztą najczęściej spotykany u Horningów urząd). Że Kasper nie rozpoczął wtedy swojej działalności politycznej, świadczy dokument wcześniejszy, z marca 1460 r., w którym Paweł Strzekoimski i Stanisław Romornicki kwitują Kaspra z otrzymanych 230 florenów tytułem należnego żołdu dla setki zaciężnej jazdy polskiej, biorącej udział w obronie Wrocławia. Wypłaty żołdu dokonał Kasper w Krakowie⁶⁸. Możemy przypuszczać, że właśnie on werbował zaciężnych na terenie Polski. Zaangażowanie rodziny Horningów w walce z Jerzym występuje tu wyraźnie.

Pochodzenie oraz utrzymywanie kontaktów z Norymbergą mogło wywołać u Horningów (podobnie jak u Eschenloera) pragnienie zapewnienia Wrocławowi większej samodzielności. Ale u Horningów dochodził jeszcze czynnik dodatkowy, a dla nich jako kupców bodaj najważniejszy — stosunki handlowe. Prowadzony przez Horningów handel z Węgrami wymagał nawiązania kontaktów handlowych z Polską, a przede wszystkim z Krakowem. Fakt czynienia tam zaciągów jest bardzo symptomatyczny. Prawdopodobne są również związki Horningów z Poznaniem, choćby przez kuzynów norymberskich.

O zależności ekonomicznej kupców wrocławskich od Polski już wcześniej była mowa. Obecnie chcemy zwrócić uwagę na jeszcze inną kwestię. Życzliwe stanowisko przybyłych na wrześniowy sejm piotrkowski przedstawicielei Gdańska wobec sprawy wrocławskiej sugeruje przypuszczenie o utrzymywanych kontaktach politycznych między tymi miastami. Po r. 1454 kupcy wrocławscy mogli się kontaktować z gdańszczanami chociażby na terenie Polski. Za ich pośrednictwem patrycjat wrocławski mógł się dowiedzieć o wolnościach i przywilejach, jakie od króla polskiego w r. 1454 otrzymał Gdańsk. Czy obok innych przyczyn nie stało się to powodem, że część patrycjatu wrocławskiego (czego dowodem są Horningowie) opowiedziała się za Kazimierzem?

W świetle powyższych przykładów pogląd o decydującym znaczeniu antagonizmów narodowościowych powinien, zdaniem naszym, odnośnie do r. 1459 zostać zrewidowany. Zarówno w działalności Rady, jak i w postępowaniu władz państwowych nie górują jeszcze w XV w. nad momentami gospodarczymi, a szerokie warstwy mieszczańskie bodajże

⁶⁶ Pfeiffer, *op. cit.*, s. 228.

⁶⁷ *Ibid.*, s. 331, „Ss. rer. Sil.”, III, s. 185, 399-400.

⁶⁸ „Ss. rer. Sil.”, VIII, s. 40, nr 37.

z jednakową niechęcią odnosiły się do możnowładcy-heretyka Jerzego i katolickich radców⁶⁹, a z drugiej strony okazywały nieraz sympatię Polsce. Stwierdzając, że względy narodowościowe w postawie patrycjatu wrocławskiego nie odegrały w r. 1459 decydującej roli, warto podkreślić również, iż na tym etapie liczni książęta niemieccy bądź przyjmowali stronę Jerzego, bądź zachowywali neutralność. Do manifestowania uczuć proniemieckich nie zachęcał również wrocławian list cesarski z zaleceniem uznania Podiebrada królem i z zawiadomieniem, że cesarz użyczy pożyczki Jerzemu na prowadzenie walki z katolickim i zgermanizowanym w swej górnej warstwie miastem⁷⁰.

Podsumujmy dotychczasowe rozważania. Wrocław w omawianym okresie pozostaje w orbicie wpływów kulturalnych Polski i jest ekonomicznie od niej zależny. Znajduje to odbicie w polityce miasta, dążącego do utrzymania jak najlepszych stosunków z Polską. Następnie dochodzimy do wniosku, że patrycjat w r. 1459 daleki był od powodowania się tylko względami narodowościowymi. Nie widzimy zatem poważnych przeszkód, które nie pozwoliłyby Wrocławowi poddać się Kazimierzowi. Czy więc zdanie instrukcji: „krzywdy dzieci swoich dopuścić nie powinien”, jest równoznaczne z pragnieniem rządów Kazimierzowych?

W chwili, gdy Rada, mając nadzieję na pomoc króla polskiego, zdecydowała się podjąć walkę z Jerzym, przed miastem teoretycznie rysowały się trzy możliwości: wystaranie się u króla o pozwolenie na dowóz żywności i robienie zaciągów na terenie Polski, zachowując swoją niezależność w oczekiwaniu zmiany panującego w Czechach; wyłączne uznanie praw Kazimierza do tronu czeskiego i na tej podstawie poddanie się mu od razu; poddania się Kazimierzowi jako królowi polskiemu.

Pierwsza ewentualność, choć najbardziej pożądana nie rozwiązywała w zupełności sytuacji Wrocławia otoczonego przez oddziały czeskie i książąt śląskich oraz nie zażegnywała grożącego miastu z tej strony niebezpieczeństwa. Wrocławianie zdawali sobie doskonale sprawę z sytuacji, w jakiej znalazło się miasto w lecie 1459 r. Na pomoc Rzeszy

⁶⁹ Jak stwierdza R. Heck w pracy poświęconej stosunkom społecznym Wrocławia w XIV i XV w., najgłębszy antagonizm istniał pomiędzy patrycjatem a warstwą średnią, do której autor zalicza samodzielnych rzemieślników i drobnych kupców. Antagonizm ten przeradzał się niejednokrotnie w zbrojne powstania. Konflikt pomiędzy Radą a cechami w lecie 1459 r. nie jest więc zjawiskiem odosobnionym. Heck, *op. cit.*, s. 93-94.

⁷⁰ Eschenloer, I, s. 95. Moglibyśmy przytoczyć i inne przykłady na poparcie naszych wywodów o niewielkim znaczeniu względów narodowościowych, jak poddanie się niemieckiego patrycjatu miast pomorskich królowi polskiemu w 1454 r. i jego olbrzymi wkład w dzieło zwycięstwa Polski czy wierność niemieckich trabantów ze Śląska w służbie Związku Pruskiego. K. Górski, *Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej* (Prace Komisji Historycznej Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu, 1932, s. 306).

i papieża liczyć nie mogli, a w wypadku niepowodzenia akcji obronnej musieliby uznać Jerzego, ponosząc wszystkie konsekwencje długotrwałego oporu. Tym bardziej nie mogli liczyć na jakąś pomoc z zewnątrz w akcji zmierzającej do zmiany na tronie czeskim. Wrocław, jeśli chciał takiej zmiany, musiał sam zdecydować się na podjęcie kroków w celu przejścia pod władzę innego króla. Ze wrocławianie byli na to zdecydowani, świadczy ich list do papieża z dnia 9 VIII 1459, w którym proszą Piusa II o pozwolenie wybrania innego króla, jeśli Jerzy nadal trwać będzie w swoich błędach, o czym zresztą wrocławianie byli najgłębiej przekonani⁷¹. Możemy zatem oceniać ten list jako chęć przygotowania papieża na ewentualne porozumienie wrocławsko-polskie. Bo że wrocławianie w tym wypadku mieli na myśli Kazimierza, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Zarówno w przekazie Długosza, jak i instrukcji podkreśla się związek Wrocławia z Koroną Czeską. Wskazuje to wyraźnie, że wrocławianie nie zamierzali się starać o przyłączenie miasta do państwa polskiego. Z tych względów z naszych rozważań musimy odrzucić możliwość trzecią, pozostawiając jako jedynie możliwą do przyjęcia wersję drugą.

Zrealizowanie planów Rady wrocławskiej dawało miastu władcę „wielkiego, potężnego, chrześcijańskiego”⁷², notabene żonatego z Habsburżanką. Rozstrzygało najważniejszą dla miasta kwestię, kwestię handlu z Polską, gdyż Wrocław stałby się równorzędnym partnerem miast polskich. Następnie stawiała w kłopotliwej sytuacji książąt śląskich, a dyplomacji miasta dawała poważny argument w postaci króla katolickiego. Możemy wreszcie przypuszczać, że wpłynęłaby uspokajająco na wzburzoną sytuację w mieście.

Kiedy więc wszystkie próby patrycjatu wrocławskiego zmontowania silnego bloku względnie otrzymania pomocy z Zachodu zawiodły, a niebezpieczeństwo ataku Jerzego wzrastało, Rada zdecydowała się wysłać poselstwo do Polski. Możemy przyjąć, że wraz z tą decyzją patrycjat rezygnował z planów zwiększania samodzielności za cenę zapewnienia stanowiących podstawę jego bogactwa stosunków handlowych z Polską.

Na ogół dobrze zorientowana w stosunkach polskich Rada wrocławska chyba nie była pewna decyzji Kazimierza co do wzięcia miasta w opiekę, chociażby z uwagi na wojnę pruską, i dlatego dla wyruszających do Polski posłów opracowała instrukcję zawierającą dwa warianty celu poselstwa. Pierwszy, „maksymalny”, przewidywał poddanie miasta Kazimierzowi, a w wypadku negatywnego stanowiska króla zadaniem posłów

⁷¹ „Ss. rer. Sil.”, VIII, s. 29; Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 548.

⁷² Eschenloer, I, s. 188.

było usposobić zyczliwie opinię polską do opozycyjnej akcji Wrocławia i zabezpieczyć dostawę żywności oraz werbunek ochotników. Był to program drugi, „minimalny”.

W świetle powyższych zdań przekaz Długosza nabiera wszelkich cech prawdziwości. Należy zaznaczyć, że relacja naszego historyka jest sprawozdaniem z pierwszej tylko części rozmów na dworze króla polskiego. Jak wynika z niektórych zwrotów instrukcji, nie była ona dana posłom do dosłownego powtórzenia, lecz jako wskazówka, jakie zagadnienia należy omówić na audiencji u króla. W odniesieniu do zwrotu instrukcji: „krzywdy dzieci swoich dopuścić nie powinien”, posłowie wrocławscy mogli wypowiedzieć się tak, jak nam przekazał Długosz.

W czasie audiencji król wyraził zgodę na czynienie zaciągów na terenie Polski i dowóz żywności, czego dowodem jest udział polskiej konnicy w walkach. Natomiast odpowiedź na inne prośby przedstawione przez posłów wrocławskich Kazimierz odłożył na później, zapewne czekając na wyniki wrześniowego sejmku piotrkowskiego, na którym sprawy te omawiano. Sytuacja miasta nie pozwalała posłom przedłużyć swego pobytu w oczekiwaniu na decyzję królewską. Gdy wiadomość od Kazimierza nie nadchodziła, wrocławianie, już po zwycięskiej walce, wysłali list do panów wielkopolskich (a więc do grupy związanej z królem) z prośbą, aby spowodowali szybszą odpowiedź króla. Oczekiwana tak przez wrocławian wiadomość miała dać odpowiedź na pytanie, czy Kazimierz *sich der Stat wolde underwinden und in Seinen Schutz ufnemen*⁷³.

Nasuwa się pytanie: jeśli nic nie stało na przeszkodzie, aby wrocławianie uznali władzę Kazimierza, i jeśli zgodnie z przekazem Długosza posłowie prosili o roztoczenie nad miastem swej władzy, to dlaczego nie wykorzystano tak wspaniałych możliwości?

Według Długosza król odpowiadając posłom, jako powody, dla których nie mógł roztoczyć władzy nad miastem, podał „stan mój obecny i sprawy królestwa, i wojna prowadzona w Prusiech”. Roztoczenie władzy Kazimierza nad Wrocławiem niewątpliwie wywołałoby wojnę z Jerzym. Zresztą i bez tego sytuacja między obu państwami w tym czasie była napięta. W społeczeństwie polskim panowało przekonanie o wrogim stosunku Podiebrada do Polski. Między innymi intrydze Jerzego przypisywano poselstwo czeskie do Kazimierza z wymówkami z racji rozpoczę-

⁷³ *Ibid.*, I, s. 117; „Ss. rer. Sil.”, VII, s. 62-63. Za prawdziwością przekazu Długosza przemawia również zachowana w społeczeństwie wrocławskim pamięć o chęci poddania się miasta Kazimierzowi. Historyk Wrocławski XVI w. Donald Rapold, pisząc o wypadkach 1459 r., stwierdza, że przedstawiciele miasta zwrócili się „zu ihren Herren König Cazimirum in Polen”. Sommerberg, „Scriptores”, t. I, s. 186.

cia wojny z Zakonem⁷⁴. W tym przeświadczeniu sejm piotrkowski ze stycznia 1459 r. odradza utrzymywania stosunków dyplomatycznych z Jerzym⁷⁵.

Również dyplomacja krzyżacka dążyła do wywołania zatargów między Polską a Czechami, a wymownym tego dowodem były listy napływające do Polski z początkiem 1460 r. od książąt śląskich z ostrzeżeniem, że Jerzy szykuje się do wojny z Polską. Ze treść tych listów na dworze polskim była brana poważnie, świadczą przedsięwzięte przez króla środki mające na celu zorganizowanie obrony przeciw ewentualnym napadom czeskim⁷⁶. Do Hadzigireja i wojewody wołoskiego Stefana wyprawiono poselstwa, „aby królowi Kazimierzowi przybyli z wojskiem na pomoc, gdyby z Czechami do wojny przyszło”. Zawarto również traktat z Konradem Białym oleśnickim, na mocy którego książę oleśnicki zobowiązuje się wystąpić zbrojnie przeciw Czechom⁷⁷. Sytuacja istotnie była groźna. Stawienie czoła armii czeskiej przy równoczesnym kontynuowaniu walki z Krzyżakami przekraczało możliwości polskiego władcy. Od bitwy chojnickiej, w której niesforność pospolitego ruszenia przyczyniła się do klęski strony polskiej, król coraz częściej zastępował pospolite ruszenie oddziałami zaciężnymi. Ta zamiana pociągała za sobą olbrzymie wydatki na zapłacenie żołdu zaciężnym, wydatki, którym nie mógł sprostać skarb królewski. Już w r. 1454 król miał duże trudności w zapłaceniu zaciężnym żołdu⁷⁸. Trudności te rosły z każdym rokiem. Król ratując sytuację zaciągał, gdzie tylko się dało, pożyczki⁷⁹. Były to jednakże półśrodki nie rozwiązujące kwestii. Niepłatni zaciężni buntowali się, a nawet chcąc wymusić wypłacenie należnych im sum, tworzyli zbrojne bandy i napadali na miasta (np. na Śląsku). Mimo takich prób wywarcia presji na króla wypłata zaległych żołdów ciągnęła się do r. 1472⁸⁰.

Olbrzymim wydatkiem było wykupienie Malborka z rąk niepłatnych zaciężnych krzyżackich. Sytuację w skarbie polskim najlepiej obrazują trudności, z jakimi transakcja z zaciężnymi z Malborka została dopro-

⁷⁴ Friedberg, *Polityka...*, s. 12. Nie wykluczone, że układ czesko-krzyżacki z r. 1454 w sprawie dostarczania posiłków Zakonowi był przez Jerzego inspirowany. K. Maleczyński, *Polska a Czechy w średniowieczu* (Sobótka, II, 1947, s. 42 i n.).

⁷⁵ J. W. Bandtkie, *Jus Polonicum*, Warszawa 1831, s. 307.

⁷⁶ Długosz, *Opera omnia*, VI, s. 285; Prochaska, *Królowie...*, s. 10; Friedberg, *Polityka...*, s. 25.

⁷⁷ Dogiel, *Kodeks dyplomatyczny*, I, s. 545; Caro, *op. cit.*, V, s. 179.

⁷⁸ Biskup, *Stosunek Gdańska do Kazimierza Jagiellończyka*, s. 68, 75.

⁷⁹ Nieraz sumy pożyczone są śmiesznie niskie i wynoszą kilkanaście dukatów. A. Kraushar, *Długi królewskie. Nieco nowych szczegółów do dziejów skarbowości polskiej za Kazimierza Jagiellończyka 1455-66*, Warszawa 1920, s. 11.

⁸⁰ K. Górski, *Wojciech z Zychlina* (Poznańskie Tow. Przyj. Nauk, Prace Komisji Historycznej, t. IX, z. 1, Poznań 1936, s. 14).

wadzona do skutku. Chcąc przynajmniej na pewien czas uwolnić się od kłopotów finansowych, król zaproponował księciu opolskiemu, Bolkowi, zastawienie ziemi wieluńskiej w zamian za pożyczanie 100 000 dukatów. Bolko, mimo obietnic, na skutek intryg krzyżackich pożyczki królowi nie udzielił⁸¹.

Trudnej sytuacji króla nie omieszkali wykorzystać opozycyjnie ustosunkowani małopolscy panowie. Wrocie swoje stanowisko wobec króla zadokumentowali już w latach 1452-1453, podejmując myśl jego detronizacji. Niechęć do Kazimierza i zaślepienie polityczne każą niektórym przedstawicielom tego obozu głosować w r. 1454 przeciw inkorporacji Prus i Pomorza⁸². Rok 1456 przyniósł nowe wystąpienia antykrólewskie. Na wiosnę tego roku — jak podaje źródło krzyżackie — miało dojść w Krakowie do gorszących scen. Powodem tych zajść stało się oświadczenie króla o niemożności wypłacenia panom małopolskim sum należnych im tytułem udziału w wojnie pruskiej⁸³. W świetle powyższego charakterystyczne jest stanowisko tej grupy wobec zagadnień podatkowych. Żądając od króla bezwzględnego wypłacenia należności równocześnie magnaci krakowscy długo opierali się wprowadzeniu nadzwyczajnych podatków, mimo że był to jedyny sposób na polepszenie opłakanego stanu skarbu królewskiego i mimo iż Wielkopolanie zgadzali się nawet na duże obciążenia podatkowe. Gdy wreszcie w jesieni 1456 r. panowie ziemi krakowskiej i ruskiej zgodzili się na wprowadzenie nadzwyczajnego podatku, jednocześnie wybrali spośród siebie kilku możliwych, upoważniając ich do dysponowania zebranymi kwotami⁸⁴. Opozycyjną akcję małopolskich panów w r. 1456 zakończyło wymuszenie na królu zobowiązania na piśmie (w październiku) do złożenia sejmu walnego *pro reformatione duntaxat, instauratione et emendatione status regni*⁸⁵.

Antykrólewskie wystąpienia przybrały na sile znowu w r. 1459, a najważniejszym momentem był zjazd w Piotrkowie, rozpoczynający się 1 września, a więc zaledwie w tydzień po wizycie poselstwa wrocławskiego. Obrady rozpoczęły się w burzliwej atmosferze. Jak pisze Długosz, uprzedzono potajemnie króla, że jakoby niektórzy panowie przygotowywali zamach w celu usunięcia króla z tronu⁸⁶. Trudno jest w tej chwili rozstrzygać, czy istotnie pogłoska ta była prawdziwa, jednakże król, nauczony smutnymi przykładami lat ubiegłych, nie mógł wieści tej

⁸¹ Długosz, *Opera omnia*, VI, s. 206; Caro, *op. cit.*, V, s. 90.

⁸² L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów*, Lwów 1936, s. 114.

⁸³ I. Daniłowicz, *Skarbiec dyplomatów*, t. II, Wilno 1860, s. 204, nr 1940.

⁸⁴ Długosz, *Opera omnia*, VI, s. 217.

⁸⁵ *Ibid.*, VI, s. 218; Bandtkie, *Jus Polonicum*, s. 297; A. Pawiński, *Jana Ostroroga żywot i pisma*, Warszawa 1884, s. 34, 51.

⁸⁶ Długosz, *Opera omnia*, VI, s. 273.

lekceważyć. Dlatego „dworzanie... i przyboczni królewscy tudzież wielu z panów, którzy bliższe posiadali króla zaufanie, z rozkazu jego przybyli [na zjazd] zbrojno i w większej niż zazwyczaj liczbie”⁸⁷. Długosz podaje, że krok królewski obruszył wszystkich, ale dodaje, że posłowie ziemi krakowskiej również byli uzbrojeni. Wynikałoby z tych słów, że istotnie jakiś zamach był przygotowywany (bo po cóż Krakowianie przybywali zbrojno), lecz został udaremniony posunięciem królewskim. Pewne potwierdzenie pogłoski o przygotowywanym zamachu daje nam przebieg zjazdu i gwałtowne wystąpienie Jana Rytwiańskiego, jednego z przywódców opozycji. Nie będziemy rozpatrywali przebiegu całego zjazdu wrześnieowego, jako wykraczającego poza ramy niniejszego tematu. Natomiast dla nas jest ważne stwierdzenie, że król wiedział przed zjazdem o przygotowaniach Małopolan i że wiedział o tym dużo wcześniej, czego dowodem jest skuteczna akcja króla. Nie będąc pewny zakończenia rozgrywki z opozycją małopolską, nie mógł roztoczyć swej władzy nad Wrocławiem i Namysłowem, gdyż krok ten oprócz ewentualnych wystąpień Jerzego przyniósłby mu nowy sprzeciw Małopolan, jak to się już wydarzyło w r. 1454 przy inkorporacji Prus.

Na powściągliwą odpowiedź Kazimierza wpłynęło również poselstwo Jerzego, które bawiło u króla polskiego krótko przed poselstwem wrocławian, proponując nawiązanie przyjaznych stosunków. Niewątpliwie Kazimierzowi zależało na zapewnieniu pokoju ze strony południowego sąsiada i aczkolwiek na razie nic wiążącego posłom nie przyrzekł, to jednak nie chciał zrażać sobie Jerzego⁸⁸.

Nie były to jeszcze wszystkie okoliczności, z którymi król musiał się liczyć, dając odpowiedź posłom wrocławskim. Pozostawała jeszcze sprawa zobowiązań królewskich wobec jego pruskich i pomorskich sojuszników, a przede wszystkim wobec Gdańska. Gdańsk, ponoszący dużą część kosztów prowadzonej wojny, był zainteresowany w jak najszybszym jej zakończeniu i niechętnie odnosił się do wszelkich poczynań mogących wojnę z Zakonem przedłużyć. Taką opinię reprezentowali posłowie gdańscy przybyli na wrześnieowy sejm piotrkowski. Jak dowiadujemy się ze sprawozdania posłów przesłanego Radzie gdańskiej, król omawiał z nimi wszystkie bieżące sprawy, m. in. jakie stanowisko należy zająć wobec poselstwa Jerzego i wrocławian. W obydwu sprawach król zgadzał się z radami gdańszczyzan. Zgodnie z interesem swego miasta posłowie gdańscy radzili, aby król utrzymał Jerzego „w dobrej wierze”, ale równocześnie, gdy omawiano sprawę udzielenia pomocy Wrocławowi w ży-

⁸⁷ *Ibid.*

⁸⁸ *Codex epistolaris*, I, s. 192.

wności i ochotnikach, posłowie radzili pomocy takiej udzielić. „Jednakże w tym względzie król chciał nas posłuchać”⁸⁹.

W takich okolicznościach zrozumiałe stają się słowa króla, gdy posłom wrocławskim wskazywał na „stan mój obecny i sprawy królestwa, i wojnę prowadzoną w Prusiech”. Wiele przemawia za tym, że wrocławianie należycie zrozumieli słowa królewskie, a orientując się w jego położeniu, „jeli się przygotowywać do obrony przeciw Jerzykowi, który ich miastu zagrażał”⁹⁰.

Następny przekaz Długosza odnosi się do wypadków z września i października 1459 r. We wprowadzeniu Długosz w dwóch zdaniach zamyka okres poprzedzający zbrojne starcie, kiedy to wszyscy książęta „wyjawszy żagańskiego” uznali Jerzego, a jedynie dwa miasta śląskie, Wrocław i Namysłów, zdecydowały się stawić Jerzemu zbrojny opór. „Gdy więc Jerzy widział, iż zdobycie Wrocławia było prawie niepodobnym, złupiwszy i popaliwszy wiele miast, miasteczek i wsi, które do Wrocławia należały, a w Psiem Polu i innych miejscach pozostawiwszy swoje załogi, ruszył do Czech z powrotem. Załogi te służyły ku obronie Czechom i książętom szląskim, i ciągle nad tym przemyślały, w jaki by sposób wrocławian do poddania się przymusić. Wrocławianie zaś, mało ważąc rzeczony załogi i stanowiska Czechów, odpierali własną siłą napady najemnego żołnierza. Nareszcie wojska Jerzyka i książąt szląskich, chcąc wielkie od razu odnieść zwycięstwo i świetną okryć się chwałą, pościągały z różnych stanowisk i ruszyły pod klasztor S. Wincentego, leżący na przedmieściu wrocławskim, aby po opanowaniu tego miejsca lepiej mogły z pobliza wrocławianom doskwierać. Ci zaś dowiedziawszy się o ich wycieczce, poczynili w różnych miejscach zasadzki i wyszli zbrojnie na ich spotkanie. Niebawem stoczyli bitwę, a gdy ukryte na zasadzkach wypadły posiłki, uderzyli z przodu i z tyłu na wojsko Jerzyka i z łatwością je pokonali. Wielu z nieprzyjaciół trupem poległo, inni żywcem dostali się do rąk wrocławianom, część znalazła grób w rzece Odrze, a mała ledwo liczba ratowała się ucieczką. Przerazona tą klęską załoga Jerzyka, która jeszcze w Psiem Polu pozostała, umknęła śpiesznie do Czech. Wrocławianie, gdy już nikt przeciw nim nie śmiał zbrojnie

⁸⁹ *Ibid.* Na uwagę zasługują przytoczone przez gdańszczan w tej kwestii argumenty: „wenn S.g. hette Söne und Erbelinge zue der Krone zue Behmen und anderen landen, und als denn herr Girsick altt ist und abgehende, werden S.g. Söhne desto freundlicher und lieblicher uffgenohmen...”

⁹⁰ Długosz, *Opera omnia*, VI, s. 273. Ostatecznej odpowiedzi w sprawie przyjęcia pod swoją opiekę miasta udzielił Kazimierz wrocławianom po 16 października przez swego sekretarza Mikołaja z Kalisza, który osobiście przybył do Wrocławia. Nie mogąc roztoczyć nad miastem swej władzy, Kazimierz pozostawił wrocławianom wolną rękę. „Ss. rer. Sil.”, VII, s. 63; *Urbanek op. cit.*, III, 3, s. 573.

wystąpić, zniszczyli ogniem Psie Pole i włości książąt, i panów szląskich. Gdy zaś sąsiedni książęta szląscy żądali zawieszenia broni, odpowiedzieli im, że »z zdrajcami i przeniewierczymi sąsiady żadnego nie zawierać rozejmu«. Ciągłymi więc pożogami trapił księstwa szląskie, gdy Jerzyk Podiebradzki wziętym pod swoją władzę Szlązakom żadnej nie dawał pomocy. Zniwoleni wreszcie prośbami książąt zawarli rozejm mający trwać aż do uroczystości Obrzezania Pańskiego”⁹¹. W ostatnich zdaniach przekazu Długosz informuje w ogólnym zarysie o prowadzonych przez legatów papieskich rokowaniach pomiędzy Wrocławiem a królem czeskim. Jak wiemy, legaci przybyli do Wrocławia 11 listopada i prowadzili rokowania zakończone podpisaniem 13 I 1460 r. rozejmu, w którym Jerzy zgadzał się na postawione przez wrocławian warunki z odłożeniem na trzy lata obowiązku złożenia mu hołdu włącznie.

Porównajmy dane Długosza ze źródłami wrocławskimi, które dostarczają nam obfitszych wiadomości. Oto obraz opisywanych przez Długosza wypadków, jaki rysuje się nam na podstawie przekazów Eschenloera, Rositiusa i współczesnych dokumentów.

27 sierpnia przybył do Kłodzka Jerzy. Tu powitali go książęta śląscy. Następnie Jerzy odbył podróż po Śląsku i odbierał hołd od książąt. Dawni sprzymierzeńcy Wrocławia zaczęli wypowiadać miastu swą przyjaźń. W okresie od 28 sierpnia do 29 września otrzymało miasto listy wypowiednie od książąt śląskich, Świdnicy i Jawora, miast czeskich, szlachty i kilku czeskich panów katolickich. 7 września Środa Śląska otworzyła bramy oddziałom Jerzego⁹². Przekonawszy się o trwałej decyzji wrocławian, Jerzy wysłał oddziały wojskowe pomiędzy Środę Śląską a Wrocław w sile — jak podaje Eschenloer — 2000 konnych i 2500 pieszych. Jerzykowi zaciężni rabowali i palili należące do Wrocławia miejscowości.

Aby przeszkodzić zbliżeniu się wrogów do miasta, wrocławianie obsadzili swymi zaciężnymi Złotniki, a w dniu 8 września zajęli zamek w Leśnicy. Po krótkim posiadaniu zamku wrocławianie zostali z niego wyparci i „nie bez strat” wycofali się do Wrocławia. „Potem codziennie wrogowie przybiegali pod miasto, palili i mordowali, i brali wszystko, co spotkali”⁹³. Wrocławianie przygotowywali miasto do obrony. Rada zdecydowała się obsadzić klasztor Św. Wincentego i kościół Św. Michała na Ołbinie, na Tumie katedrę, kościół Św. Krzyża i kościół Św. Piotra. Również przygotowano do obrony kilka dzwonnicy. Eschenloer wyraźnie pisze, że kapituła była z tego niezadowolona. Prałaci wyraźnie dążyli do porozumienia z Jerzym, a swoje niechętnie wobec obrony stanowisko objawili

⁹¹ Długosz, *Opera omnia*, VI, s. 277.

⁹² Eschenloer, I, s. 105-106; Rositius, s. 75; Koebner, *op. cit.*, s. 63.

⁹³ Eschenloer, I, s. 101-103; Rositius, s. 75.

w ten sposób, że odmówili miastu dania 50 koni, poprzednio przyrzeczonych⁹⁴. Właśnie wtedy wrócił z Rzymu biskup Jodok i zatrzymał się w Legnicy. Biskup otrzymał od papieża instrukcje, aby wrocławian skłonić do uległości Jerzemu. W tym kierunku oddziaływał na oddanych mu prałatów. Prawdopodobnie Jodok zaraz po przybyciu do Legnicy porozumiał się z Jerzym w sprawie wyników swej podróży do Rzymu, gdyż wojska czeskie i książęce nie niszczyły teraz dóbr duchownych, lecz tylko dobra mieszczan wrocławskich⁹⁵. Utrzymujący się w tym roku niski poziom wody w Odrze (istniały obawy, że Odra wyschnie) zwiększał niebezpieczeństwo, bowiem ewentualny atak na miasto mógł być przeprowadzony nawet przez rzekę⁹⁶. Dlatego Rada utrzymywała przy młynach na Odrze dzień i noc silne straże. Miasto miało około 300 konnych dobrze uzbrojonych, jednak wśród nich nie brakło takich, którzy przy pierwszej okazji starali się z miasta uciec, tak że nim doszło do walk o Wrocław, liczba ta zmniejszyła się do 200.

W trzy tygodnie po walkach o Leśnicę, 29 września, wojska czeskie i książąt śląskich podeszły z dwu stron pod Wrocław i utworzyły dwa oddziały. Jeden złożony z ludzi księstw świdnickiego, jaworskiego, kłodzkiego oraz Czechów rozłożył się na trakcie. Drugi, w którym byli obydwaj książęta oleśnicy ze swymi wojskami, książę Włodko cieszyński, książę Janusz oświęcimski z siłami swymi i księcia Henryka, zatrzymał się na pastwiskach⁹⁷. Jak sugeruje Eschenloer, obecność dwóch dużych oddzia-

⁹⁴ Eschenloer, I, s. 103.

⁹⁵ *Ibid.*, s. 105. Podobne przypuszczenie wysuwa również Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 556, przyp. 3.

⁹⁶ Eschenloer, I, s. 104; Koebner, *op. cit.*, 64.

⁹⁷ Relacje Eschenloera o miejscu zgrupowania wojsk nieprzyjacielskich są nieco różne. W tekście niemieckim historyk wrocławski pisze, że wrogie wojsko składało się z dwóch oddziałów, które 29 września „machten zwei Heere, eines zum Cant, darinne die Fürstentümer Schweinitz und Jauer, Gläzzer und die Behmen stark waren; das andere Heer legete sich gen der Weiden, darinne persönlich waren die zwei Fürsten Conrad von der Oelsen mit aller irer Macht, Herzoge Wlodgo von Teschen, Herzog Hans von Ausswitz, in eigenen Personen, und mit Herzoge Heinrichs Volke”.

Tekst łaciński, aczkolwiek opisuje te same wypadki, różni się nieco w treści. Podobnie jak poprzedni podaje, że do oblężenia miasta zebrano „duo magni exercitus... unus per omnia dominia Swidnicz, Jawor, Glacz etc. et hominibus Georgii in Canth paratur, alter in Widawia per duces Conradum et Conradum fratres Olsnenses. Wlodkonem Teschnensem, Johannem Aawswicensem; hii quatuor duces in propria persona campum intrant. Muniti etiam Bohemis et hominibus ducis Henrici potentissime colliguntur, ambo in Widawia conveniunt”. Podobną wiadomość zawiera anonimowa kronika z lat 1449-1500 wydana przez A. Schultza i Grünhagena (*Annalistische Nachlese Zeitschrift...*, t. IX, 1868, s. 375).

Pozorna rozbieżność źródeł pochodzi stąd, że podają one wiadomości o różnych fazach koncentracji wojsk Jerzego. Łaciński tekst Eschenloera oraz anonimowa kronika podają miejsca koncentracji wojsk książęcych i wojsk Jerzego. Wynika z tego, że

łów wojskowych pod miastem nie przeraziła wrocławian. W mieście nie zarządzono alarmu, a nawet nie zamknięto bram. *Hofeleute uspokoił* zwyciężnych i obejrzeni stanowiska wrogów. Gdy okazało się, że obóz nieprzyjacielski jest rozłożony niedbale, radcy postanowili pod osłoną nocy uderzyć na oddział obozujący na trakcie. W tym celu zebrano wszystkie siły miasta (rzemieślnicy nie byli pod broń powołani), liczące około 2000 ludzi i podzielono je na trzy oddziały⁹⁸. Atak ten nie doszedł jednak do skutku, ponieważ w czasie omawiania przez Radę planu zamierzonego ataku jeden z radców zdołał zniechęcić wszystkich do tego przedsięwzięcia tłumacząc, że *Die Nacht ist niemandes Freund*⁹⁹.

1 października od samego rana wrocławianie szykowali się do odparcia ataku. Wojsko wyprowadzono za miasto. Konnica pociągnęła na przedmieście za Odrą (koło katostwa na *Odervorstad*), piesi otrzymali rozkaz obsadzenia mostu przy kościele 11 000 Dziewic¹⁰⁰. Mimo nalegań

wojska książąt Konradów oleśnickich, Włodka cieszyńskiego, Jana oświęcimskiego i Henryka gromadziły się w Widawie. Tekst łaciński podaje, że tu również były oddziały Jerzego, gdy tekst niemiecki umieszcza Czechów przy grupie drugiej. Odnośnie do miejsca zgrupowania drugiej grupy tekst łaciński nie określa dokładnie miejsca. Możemy przyjąć, że wojska tego oddziału zbierały się na trakcie na wysokości Widawy, a więc w okolicy Psiego Pola. W tym wypadku przekaz Długosza pokrywałby się częściowo z prawdą. Tekst niemiecki Eschenloera podaje pozycje wojsk po przesunięciu się pod Wrocław. Oddziały Świdnicy, Jawora, Kłodzka i Czechów posuwały się traktem w kierunku Wrocławia, a zbliżywszy się do miasta rozbiły obóz. Wojska książąt z Widawy ciągnęły wprost na Wrocław i znalazły się na łąkach rozciągających się na północ od Ołbina i traktu do Oleśnicy. Z tych pozycji 1 października oddziały te ruszyły do ataku.

⁹⁸ Już po ataku Jerzego dzięki powołaniu pod broń rzemieślników siły Wrocławia znacznie wzrosły. W dniu 11 listopada na powitanie legatów papieskich wyruszyło za miasto ponad 4700 ludzi. Wrocławscy zbrojni byli ustawieni oddziałami. Pierwszy, liczący około 500 koni, składał się z żołnierzy i młodych mieszczan. Za nim stała setka konnicy (czyżby oddział polski?). Trzeci oddział, również jazdy, składał się z uzbrojonych rzemieślników i liczył około 600 osób. Przed samym miastem stał oddział 500 pieszych, za którym zajęli miejsce uzbrojeni członkowie cechów w liczbie ponad 3000. Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 570-571.

⁹⁹ Eschenloer, I, s. 107; Koebner, *op. cit.*, s. 65.

¹⁰⁰ Przedmieście — to w zasadzie jedna długa ulica zwana Ołbinem, brukowana i zabudowana po obydwu stronach, odpowiadająca dzisiejszej ul. Jedności Narodowej, ale tylko do ul. Kilińskiego. Z lewej strony Ołbina odgałęziało się kilka małych uliczek. Jedną z nich stanowił trakt do Trzebnicy. Miasto miało dwa wygodne połączenia z Ołbinem. Pierwsze przez most położony na wysokości ul. Więziennej, a więc pomiędzy obecnie istniejącymi mostami Uniwersyteckim a Pomorskim. Połączenie drugie prowadziło przez wyspę Piaskową. Aby się dostać na Ołbin z wyspy Piaskowej, należało przebyć dwie nie istniejące dzisiaj odnogi Odry. Pierwsza opasywała od północy wyspę Tumską, płynąc mniej więcej przez obecne tereny ogrodu botanicznego, a następnie po opłynięciu Wyspy Bielarskiej łączyła się z głównym korytem. Odnoga druga płynęła bardziej na północ, mniej więcej dzisiejszą ulicą Prusa (pozostałością po tej

jednego z rotmistrzów Rada nie powołała do obrony miasta rzemieślników i dlatego udział ich w początkowej fazie walk był znikomy. Nie więcej jak 200 pachołków, którzy sami wyszli za miasto, zostało skierowanych przez rotmistrzów do oddziału pieszego przy kościele 11 000 Dziewic. Było tam już ponad 600 ludzi w pancierzach.

Dowódcy wrocławskich oddziałów konnych widzieli przednie szeregi wrogich oddziałów złożone z konnicy. Nie wiedzieli, że za konnicą stały oddziały pieszych, przewyższające liczebnością konnicę. Ponieważ siły wrocławian były znacznie mniejsze, dowódcy wrocławscy uciekli się do podstępów. Do ataku ruszyła konnica wrocławska, po czym udając ucieczkę zawróciła w kierunku mostku bronionego przez piechotę. Za uciekającymi ruszyły wojska czeskie i książęce zorganizowane w pięciu oddziałach po 400 konnicy i 1000 piechoty każdy. Przy wąskim mostku utworzył się zator. Przy przeprawie konnicy wrocławskiej dużo koni zostało rannych, część jeźdźców puściło swe konie, które rozbiegły się. Za konnicą przez most uciekała piechota wrocławska, za nią nadbiegały oddziały książęce. Część uciekających żołnierzy wrocławskich, nie mogąc przedostać się przez most, zatrzymała się na dziedzińcu kościoła 11 000 Dziewic i stamtąd zaczęła ostrzeliwać nacierające oddziały, zadając im duże straty. Wywiązała się zacięta walka. Wojska czeskie i książęce, nacierające na mury otaczające kościół 11 000 Dziewic, znalazły się pod gęstym ostrzałem, a natarcie przez most zostało zatrzymane kontratakami wrocławian. Konnica Jerzego nie mogła tu rozwinąć natarcia nie sforsowawszy mostu. Wskutek tego wojska Jerzego znalazły się w niekorzyst-

odnodze jest stawek przy ulicy Nowowiejskiej) i przy Wyspie Bielarskiej łączyła się z poprzednią. Przez pierwszą prowadził most Młyński (dłuższy od obecnego), przerzucony nad odnogami Odry opasującymi Wyspę Tumską z południa i północy. Na odnodze drugiej zbudowany był most, który najczęściej występuje w źródłach jako most przy kościele 11 000 Dziewic, a który najprawdopodobniej przecinał odnogę Odry w tym miejscu, gdzie dzisiaj zbiegają się ulice Na Szańcach i B. Prusa.

Tędy przez Wyspę Piaskową, most Młyński, a następnie most przy kościele 11 000 Dziewic prowadził ważny szlak z południa na północ. Szlak ten niedaleko za mostem skręcał w prawo i biegł mniej więcej dzisiejszą ul. Jedności Narodowej, począwszy od ul. Kilińskiego w kierunku Oleśnicy, a następnie dalej do Polski. Właśnie niedaleko mostu, po lewej stronie traktu, stał kościół 11 000 Dziewic (obecnie Opieki Św. Józefa — róg ul. Jedności Narodowej i Ołbińskiej). Po prawej stronie traktu, nieco w głębi, gdzie dzisiaj stoi kościół Św. Michała, wznosiły się potężne zabudowania klasztoru Św. Wincentego. W miejscu, gdzie kończyły się zabudowania Ołbina i gdzie odbiegającego dalej w kierunku Oleśnicy traktu skręcała ulica do omawianego mostu, stała gospoda (*Kretscham*). Por. B. S t h e n u s, *Descriptio Wratislaviensis* („Ss. rer. Sil.", XVII, s. 58); R. S p a e t h, *Die evangelische Pfarrkirche und das Hospital zu Elftausend Jungfrauen* (Festschrift zur Feier ihres 500 jährigen Bestehens, Breslau 1900, s. 1 i 149); M a l e c z y ń s k i, *Dzieje Wrocławia*, s. 35 i n.; H. W e n d t, *Die Breslauer Eingemeindungen*, Breslau 1912, s. 20. W trójkącie kościół — most — *Kretscham* toczyły się najzaciętsze walki.

nej sytuacji, nie pozwalającej im wyzyskać przewagi liczebnej nad oddziałami miasta.

Podczas gdy na linii od kościoła do mostu toczyła się walka, w mieście radcy, widząc poważną sytuację, zdecydowali wreszcie wydać rozkaz rzemieślnikom uzbrojenia się i natychmiastowego wyruszenia na Ołbin. Równocześnie uderzono w wielkie dzwony w kościele Marii Magdaleny. Na dźwięk dzwonów rzemieślnicy pospieszyli za mury i osadzili *Kretscham*, skąd podobnie jak najemnicy piesi z dziedzica kościoła 11 000 Dziewic ostrzeliwując się razili ogniem wojska książęce.

Miasto posiadało duże działo i radcy chcieli je teraz wprowadzić do akcji. Okazało się jednak, że działo nie było nabite. Podczas wieżenia prochu z miasta beczka z prochem upadła i rozbiła się, wobec czego działo stało się bezużyteczne.

Odgłos dzwonów oraz krzyk nadbiegających z miasta uzbrojonych rzemieślników sprawił, iż szeregi nieprzyjacielskie poczęły się mieszać, a następnie cofać. Za cofającymi natychmiast rzucili się wrocławianie, zadając im duże straty. Wkrótce odwrót zamienił się w chaotyczną ucieczkę. W czasie ucieczki pod księciem Włodkiem padł koń, a on sam został śmiertelnie ranny. Po nieudanym ataku na miasto książęta ze swymi wojskami pociągnęli do domu, paląc po drodze pobliskie miejscowości. Jeszcze tego samego dnia wrocławianie wyprawili się do najbliższej położonych posiadłości księstwa wrocławskiego, paląc osiedla i zabierając wszystko ze sobą¹⁰¹.

7 października zjawili się we Wrocławiu wysłannicy książąt oleśnickich z propozycją zawarcia pokoju. Eschenloer notuje, że pospólstwo nie kwapiło się do zawarcia pokoju, chcąc jeszcze zrobić wypad w książęce posiadłości. Jednak Rada, której zależało bardzo na dobrosąsiedzkich stosunkach z książętami oleśnickimi, gdyż przez ich tereny prowadziła droga do Polski, propozycję książąt przyjęła i 26 października zawarto zawieszenie broni do 6 stycznia przyszłego roku¹⁰². Zawarcie tego zawieszenia usuwało niebezpieczeństwo od strony północnej i dawało miastu możliwości tak bardzo pożądanego dowozu żywności. Sprawa była tym ważniejsza, że Wrocław nie mógł liczyć na zaopatrzenie przez najbliższe wsie bądź spalone, bądź ograbione przez wojska czeskie i książęce, a następnie przez wrocławian w czasie odwetowych wycieczek.

Od strony południowej i zachodniej miasto było otoczone przez załogi czeskie i książęce. Po wyparciu najemników wrocławskich ze Złotnik wrocławianie poza swym miastem nie posiadali żadnego punktu oporu. Załogi Borka, Strzelina, Goli, Środy Śląskiej, Złotnik, Leśnicy, Ząbkowic

¹⁰¹ Eschenloer, I, s. 108-111.

¹⁰² *Ibid.*, s. 115; „Ss. rer. Sil.”, VIII, s. 5.

Śląskich i Ziębic coraz to podchodziły pod mury miasta. Wrocławianie również urządzali wycieczki, paląc wsie i przywoząc ze sobą łupy. Najwięcej szkód czyniła wrocławianom załoga Borka. 15 października wrocławianie wyruszyli na zdobycie zamku. Plan powiódł się i zamek po zaciętej obronie został zdobyty. Z uwagi na to, że wkrótce mogły nadciągnąć śpieszące na pomoc oblężonym załogi Strzelina, Ziębic i innych zamków, wrocławianie nie obsadzili swymi wojskami zdobytego Borka, lecz po ograbieniu zamek spalili, „aby nie można go było znowu obsadzić”. Wracające oddziały prowadziły ze sobą 33 jeńców z właścicielem zamku Hansem Parchwickim. Zdobycie Borka wrocławianie okupili dużymi stratami. Zabitych względnie zmarłych z odniesionych ran było 30, ponad 100 ciężko rannych. Następnego dnia zaciężni wrocławscy ruszyli pod Strzelin. Tu spotkali rozłożone wojska Jerzego w liczbie ponad 800 koni. Nie chcąc rozpoczynać walki z tak dużym oddziałem, do którego nadciągały coraz to nowe posiłki, wrocławianie wrócili do miasta, jak zwykle grabiąc i paląc po drodze¹⁰³.

Ostatnią poważną akcją wojenną miasta była wyprawa do Goli. Jednak dobrze zaopatrzony zamek stawiał skuteczny opór i wrocławianie poniósłszy straty musieli odstąpić od zamiaru zdobycia go¹⁰⁴. Trudno powiedzieć, czy na zmniejszenie aktywności Wrocławia wpłynęły niepowodzenia ostatniej wyprawy, czy też było to związane z podróżą legatów papieskich, arcybiskupa Hieronima Lando i dra Franciszka z Toledo, do Pragi i na Śląsk.

Pius II dążył do zorganizowania krucjaty antytureckiej, do udziału w której starał się wciągnąć Jerzego. Papież był więc zainteresowany w jak najszybszym zaprowadzeniu pokoju na Śląsku. W tym celu 20 września zlecił legatom misję pogodzenia Wrocławia z Jerzym. Wieść o tym dotarła do Wrocławia już 29 września. Natychmiast wrocławianie wysłali do legatów poselstwo z listem zawiadamiającym o sytuacji miasta¹⁰⁵. Po trzydniowych rokowaniach w Pradze legaci w towarzystwie sekretarza królewskiego Mateusza i Konrada Czarnego oleśnickiego 11 listopada stanęli we Wrocławiu. Walka wrocławian z Jerzym wkraczała w nowy okres¹⁰⁶.

Porównując naszkicowany tu na podstawie przekazów współczesnych historyków wrocławskich obraz walk z Długoszowym opisem obrony miasta, dostrzegamy między nimi wiele różnic. Rozpatrzmy je po kolei.

¹⁰³ Eschenloer, I, s. 116.

¹⁰⁴ *Ibid.*, s. 118; Rositius, s. 75.

¹⁰⁵ „Ss. rer. Sil.”, VIII, s. 35; Markgraf, *Über das Verhältnis...*, s. 17; Urbanek, *op. cit.*, III, 3, s. 565 i n.

¹⁰⁶ W Pradze legaci byli 19 października. Bachmann, *Böhmen...*, s. 142 i n.; Markgraf, *Über das Verhältnis...*, s. 18.

Przekazy Eschenloera i Rositiusa wymieniają kilka położonych w pobliżu miasta zamków, które były głównymi punktami oporu wojsk czeskich i książęcych. U Rositiusa występują: Strzelin, Środa Śląska, Gola, Leśnica, Borek. U Eschenloera — Strzelin, Środa Śląska, Leśnica, Borek, Gola, Złotniki, Ząbkowice Śląskie i Ziębice. Żadna z tych miejscowości nie występuje u Długosza, który wymienia z nazwy tylko jedną, a mianowicie Psie Pole, nie wspomniane znowu w przekazach historyków wrocławskich. Z tekstu Długosza wynika, że autor *Historii Polski* uważał Psie Pole za najważniejsze ogniwo w czesko-książęcym systemie oblężniczym i wyraźnie myli z Borkiem w zdaniu o zniszczeniu ogniem miejscowości. Sama wiadomość o spaleniu Psiego Pola po odstąpieniu wojsk czeskich i książęcych od Wrocławia również budzi wątpliwości. Jak wynika z przekazu Długosza, spalenie Psiego Pola przez wrocławian miało być aktem zemsty na książętach oleśnickich. Tymczasem Psie Pole wcale do książąt oleśnickich nie należało, a było własnością wrocławskiego klasztoru Św. Wincentego¹⁰⁷. Aczkolwiek wrocławianie spalili wiele miejscowości, o czym kilkakrotnie wspomina Eschenloer, nie wydaje się jednak, aby spalenie Psiego Pola było również ich dziełem. Natomiast jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że miejscowość ta została spalona przez mszczące się za swoją porażkę cofające się spod Wrocławia wojska czeskie i książęce, gdyż, jak pisze Eschenloer, po odstąpieniu wojsk Jerzego od miasta wrocławianie zobaczyli *zu der Weide Feuer aufgehen, darunter die Feinde wegzogen*¹⁰⁸. Nieścisły jest także fragment Długosza mówiący o specjalnym obsadzeniu Psiego Pola przez książąt i Czechów. Wszystkie ważniejsze miejscowości wymieniają historycy wrocławscy i przekaz Długosza w tym wypadku nie zasługuje na wiarę chociażby z tego powodu, że wszystkie wymienione przez nich punkty leżały półkolem na południe i zachód od miasta, podczas gdy Psie Pole leży w kierunku północno-wschodnim od Wrocławia. Możemy natomiast przypuszczać, że przygotowując się do uderzenia na Wrocław, oddziały czeskie i śląskie częściowo zbierały się koło Psiego Pola lub przeciągały przez Psie Pole. Zbierając później niedokładne wiadomości o obronie miasta, Długosz wyrobił sobie sąd, że najważniejszą akcją obrońców Wrocławia był udany atak na Psie Pole. Być może, również nie bez wpływu były tu reminiscencje historyczne.

Problem następnym to sama walka pod miastem. O ile zdanie mówiące o chęci opanowania klasztoru, aczkolwiek uproszczone, jest zgodne z prawdą, to sam przebieg bitwy budzi zastrzeżenia. Według Długosza

¹⁰⁷ Od r. 1206 do 1810. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, s. 36, 49; J. G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht...*, s. 243.

¹⁰⁸ Eschenloer, I, s. 110.

wrocławianie, dowiedziawszy się o zbliżaniu wojsk nieprzyjacielskich, „poczynili w różnych miejscach zasadzki i wyszli zbrojno na spotkanie. Niebawem stoczyli bitwę, a gdy ukryte na zasadzkach wypadły posiłki, uderzyli z przodu i z tyłu na wojska Jerzyka i z łatwością je pokonali”. W powyższym zdaniu Długosz przypisuje zwycięstwo wrocławian zaatakowaniu wojsk czeskich i księżących z zasadzek. Nie jest to zgodne z prawdą, gdyż wrocławianie nie mieli odpowiedniej ilości wojska na urządzenie zasadzki, a manewr naprowadzający konnicę nieprzyjaciela na broniony przez piechotę mostek trudno nazwać udaną zasadzką, gdyż: a) piesze oddziały wrocławian stojące koło kościoła 11 000 Dziewic były widziane przez wrogów; b) piechota wrocławska pod naporem konnicy ratowała się ucieczką i część zatrzymała się na dziedzińcu kościoła, część natomiast starała się przedostać przez most na drugą stronę rzeki. Tym bardziej nie można mówić o uderzeniu z tyłu i o łatwo odniesionym zwycięstwie. Jak już poprzednio stwierdziliśmy, walka miała bardzo zacięty charakter i sytuacja miasta była poważna. O grożącym miastu niebezpieczeństwie może najlepiej świadczyć wypowiedź Eschenloera, a więc człowieka znającego możliwości Wrocławia, nazywającego zwycięstwo cudem. Zapewne nastąpiło tu, wskutek niedokładności źródła będącego podstawą do spisania niniejszego fragmentu, pomieszanie kolejności wydarzeń i końcowy atak wrocławian, gdy już wrogie wojska były w odwrocie, Długosz skojarzył sobie z planowaną zasadzką.

Wyolbrzymiony jest w Długoszowej relacji obraz strat wojsk Jerzego. Najwięcej zabitych padło w walce o przeprawę przy kościele 11 000 Dziewic. Po bitwie wrocławianie znaleźli w wodzie ponad 100 wrogich żołnierzy. Również wielu zmarło z otrzymanych ran po odstąpieniu już wojsk od miasta¹⁰⁹. Długosz pisząc, że „mała ledwo liczba ratowała się ucieczką”, daleki jest od prawdy, tym bardziej że wiadomość o jeńcach należy odnieść do później podejmowanych przez wrocławian wycieczek.

Grzeszy również niedokładnością fragment Długosza o zawieszeniu broni z książętami. Z przedstawienia Długosza wynika, że zawarcie rozejmu z książętami było wynikiem ciągłych, pustoszących napadów wrocławian na dobra książęce i że po zawarciu rozejmu walki ustały. W zdaniu tym podobnie jak i w poprzednim przebija tendencyjność naszego historyka, gdy stara się wykazać dobrą wolę wrocławian w wyrażeniu zgody na zawarcie pokoju z książętami śląskimi, „zdrajcami i przeniewierczymi sąsiady”. Eschenloer kilkakrotnie podkreśla, jak duże znaczenie dla miasta miał dowóz żywności. Na podstawie jego wynurzeń możemy przyjąć, że stroną bardziej zainteresowaną w doprowadzeniu do zawieszenia broni z książętami oleśnickimi był Wrocław. Zawarty 26

¹⁰⁹ *Ibid.*, s. 109, 110.

października rozejm poza Konradami i stanami Oleśnicy i Prusic nie obejmował innych ksiąząt, z którymi podobnie jak z Jerzym zawarto pokój dopiero za pośrednictwem legatów papieskich, a więc nie usuwał stanu wojny¹¹⁰. Walki trwały dalej, a ostatnią wiadomość z dokładnie podaną datą odnosi się do nieudanej wyprawy pod Gola w dniu 6 listopada¹¹¹.

Z powyższym ściśle wiąże się twierdzenie Długosza o całkowitym wycofaniu po bitwie pod Wrocławiem oddziałów Jerzego do Czech i o nieudzieleniu przez Jerzego pomocy książętom śląskim w okresie odwetowych wypraw wrocławian. Przekazy historyków wrocławskich zaprzeczają temu podając, że Czesi obok wojsk książęcych stanowili załogi wspomnianych zamków¹¹².

Jeszcze na jedno zagadnienie należy zwrócić uwagę. Długosz, opisując wycofanie wojsk nieprzyjacielskich spod Wrocławia, sugeruje, że stało się to na skutek poniesionej przez nich porażki. Nie wydaje się jednak, aby to było dostateczną przyczyną rezygnacji z oblężenia miasta, tym bardziej że straty Jerzego nie były wielkie. Przyczyn odstąpienia wojsk czeskich i książęcych od Wrocławia należy szukać w sytuacji Jerzego. Walka w dniu 1 października wykazała, że zdobycie Wrocławia nie jest bynajmniej łatwe i wymagałoby, być może, długotrwałego oblężenia. Potrzebna do tego armia przez cały czas oblężenia musiałaby się utrzymać z okolicznych terenów, które należały przede wszystkim do śląskich ksiąząt i szlachty, a więc do królewskich sojuszników. Jerzy, nie chcąc zrazić sobie śląskich sojuszników, nie mógł przedłużać oblężenia miasta. W tej sytuacji jedynym wyjściem było rozdzielić wojsko na drobne oddziały i rozlokować je w otaczających Wrocław zamkach i miastach z zadaniem ciągłego nękania wrocławian¹¹³. Dalszy przebieg wypadków dowodzi, że taki system był również dla broniącego się miasta niebezpieczny. Być może, że Jerzy nosił się z zamiarem zaatakowania Wrocławia po raz drugi, ale z chwilą otrzymania wiadomości o podróży legatów papieskich musiał takiego planu zaniechać¹¹⁴.

Jak widzimy, relacja Długosza o obronie Wrocławia w 1459 r. różni się bardzo w swej treści od odpowiednich fragmentów *Historii Wrocławia*

¹¹⁰ „Ss. rer. Sil.”, VIII, s. 35-36.

¹¹¹ Eschenloer, I, s. 118.

¹¹² Np. w Borku. *Ibid.*, s. 110.

¹¹³ Koebner, *op. cit.*, s. 66 i n.

¹¹⁴ Okres od przybycia legatów do miasta (11 listopada) do zawarcia rozejmu (13 stycznia) stanowi osobne zagadnienie, którego omówienie nie mieści się w ramach niniejszego artykułu. Do rokowań posiadamy następujące źródła: korespondencję Wrocławia zawartą w VIII tomie „Ss. rer. Sil.”, oraz *Historię Wrocławia* Eschenloera, w tekście niemieckim w tomie I, ss. od 118 do 166, a w tekście łacińskim 63-97.

Eschenloera czy kroniki Rositiusa. Nie ulega wątpliwości, że przekazy Eschenloera i Rositiusa jako naocznych świadków wydarzeń oddają wierniej przebieg walk, ale istniejące między opowiadaniem Długosza a wiadomościami historyków wrocławskich różnice wskazują na to, że żaden z nich nie był podstawą przy pisaniu niniejszego fragmentu *Dziejów Polski*. Należy zatem przypuszczać, że odnośny fragment jest samodzielną relacją, opartą na zebranych zapewne ustnych informacjach. Nieścisłości, od których nie jest wolny powyższy przekaz, możemy tłumaczyć tym, że wiadomości o obronie Wrocławia Długosz zaczerpnął bądź od osób nie będących naocznymi świadkami bitwy, bądź w kilka lat po bitwie, gdy już ostrość obrazów zacierała się w pamięci. Spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytanie, kto i kiedy mógł służyć Długoszowi informacjami.

Możemy przypuszczać, że wiadomości o wypadkach wrocławskich mógł nasz dziejopis zbierać, uczestnicząc w kilka miesięcy później w rokowaniach bytomskich. Jak wiemy, rolę pośrednika podczas tych rokowań pełnił książę cieszyński Przemysław, brat śmiertelnie ранego pod Wrocławiem Włodka¹¹⁵. Wypadki wrocławskie były wciąż świeże, a osoba pośrednika świeżość tę potęgowała, nie wykluczone więc, że w prywatnych rozmowach stanowiły główny temat. Możemy wreszcie wysunąć przypuszczenie, że pewne wiadomości mogły dotrzeć do Długosza za pośrednictwem zjazdu głogowskiego, na którym między innymi byli obecni obaj Konradowie oleśniccy, uczestnicy walk pod Wrocławiem. Naturalnie, wiadomości takie, nawet jeśli do Długosza dotarły, z uwagi na czas, jaki dzielił wypadki od zjazdu głogowskiego, i na to, że były czerpane z drugiej ręki, nie mogły dać Długoszowi jasnego obrazu wydarzeń wrocławskich z jesieni 1459 r.

Bardziej dokładnych danych mogli dostarczyć Długoszowi uczestnicy wydarzeń wrocławskich, wchodzący w skład zwerbowanych przez wrocławian na terenie Polski zaciężnych. Ponieważ zapłata nastąpiła w Krakowie, wydaje się, że najemnicy pochodzili przede wszystkim stąd. Przypuszczenie, że Długosz, któremu zainteresowania handlowe nie były obce, spotkał się wtedy z Kasprem Horningiem, jest chyba zbyt śmiałe. Pierwsze osobiste zetknięcie się Długosza z Dolnym Śląskiem przypada na r. 1466. Ale już dużo wcześniej autor *Dziejów Polski* pozostawał w ciągłej styczności z najwybitniejszymi przedstawicielami tej dzielnicy. Wśród nich możemy również szukać informatorów Długosza o wypadkach na Śląsku, a między innymi i o omawianych przez nas faktach.

Otwierając plejadę Ślązaków pozostających w bliskich, często przyjacielskich z Długoszem stosunkach, należy wspomnieć o Janie Elgocie,

¹¹⁵ K. Wutke, *Stamm- und Übersichtstafeln der Schlesischen Piasten*, t. VII, Breslau 1911.

aczkolwiek uczony ten zmarł przed r. 1459. Jan Wieniawa Elgot ze Lgoty pod Oleśnicą¹¹⁶ był profesorem i rektorem Akademii Krakowskiej oraz wikariuszem generalnym kapituły krakowskiej. Według charakterystyki Długosza był to „mąż rzadkiej roztropności, nauki wielkiej a osobliwej dobroci i łagodności; skarb zebranych razem wszystkich cnót i najznacześniejszych przymiotów”¹¹⁷. Jako bliski przyjaciel Długosza razem z nim odbył pielgrzymkę do Rzymu i Ziemi Świętej¹¹⁸.

Serdecznym przyjacielem Długosza był również Jan Stanko z Wrocławia, znany lekarz i autor słownika lekarskiego, uzupełnionego polskimi nazwami przyrodniczymi. Do Polski przybył po r. 1462, po ukończeniu studiów we Włoszech. Już w następnych latach jest kanonikiem krakowskim i kantorem sandomierskim. Przed r. 1446 wstąpił na dwór królewski i jako lekarz przyboczny cieszył się zaufaniem rodziny królewskiej. Równocześnie ściśle więzy łączyły go z Wrocławiem, gdzie posiadał prebendy, a to kanonię katedralną i probostwo w kolegiacie Św. Krzyża. Gdy Długosz po powrocie z Czech w r. 1471 zapadł poważnie na zdrowiu, Stanko pośpieszył przyjacielowi ze skuteczną pomocą¹¹⁹.

Podobne do Elgota stanowisko w życiu uczelni krakowskiej zajmował pochodzący ze wsi Łoźmierzy Wielkiej koło Strzelc Piotr Gaszowiec, astronom i lekarz. Trzykrotnie piastował urząd rektora i był długoletnim członkiem krakowskiej Rady Miejskiej. Podobnie jak Stanko był lekarzem przybocznym na dworze królewskim. W r. 1471 wraz z Długoszem towarzyszył królewiczowi Władysławowi w jego podróży koronacyjnej do Pragi¹²⁰. Więzy przyjacielskie umocniły się przez wspólne humanistyczne zainteresowania.

I wreszcie trzeci Ślązak, piastujący zaszczytny urząd rektora, Bernard z Nysy, zwany także Bernardem Mikiszem lub Mikuszem względnie Bernardem Krotiphulem. Wybitny teolog Bernard obok stanowisk krakowskich posiadał kanonię we Wrocławiu¹²¹. Nie mamy bezpośrednich

¹¹⁶ Herbu Wieniawa był również Długosz.

¹¹⁷ Długosz, *Opera omnia*, VI, s. 109.

¹¹⁸ H. Barycz, *Ślązacy na Uniwersytecie Jagiellońskim od XV do XVIII w.*, Katowice 1935, s. 13; tenże, *Ślązacy w polskiej kulturze umysłowej* (Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk, t. II, s. 525); *Śląsk, ziemia i ludzie*. Praca zbiorowa pod red. R. Lutmana i K. Popiołka, Katowice-Wrocław 1948, s. 105; Bobrzyński i Smolka, *Jan Długosz*, s. 40-41, 59.

¹¹⁹ S. Rospond, *Polskość Śląska w świetle języka* (Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk, II, s. 253); Barycz, *Ślązacy w polskiej kulturze...*, s. 526; Maleczyńska, *Polskie tradycje...*, s. 32.

¹²⁰ *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, t. II, Kraków 1871, s. 274; *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, II, s. 649; Barycz, *Ślązacy w polskiej kulturze...*, s. 525-526.

¹²¹ Barycz, *Ślązacy w polskiej kulturze...*, s. 520; Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, s. 250; Gottschalk, *op. cit.*, s. 60, nr 480.

źródeł stwierdzających zażyłe stosunki Bernarda z Długoszem, jednak podobna działalność obydwu każe przypuszczać, że Długosz pozostawał z Bernardem w nie mniej ścisłych stosunkach niż z poprzednimi. Oto Bernard z ramienia króla sprawował obowiązki wychowawcy młodego księcia Janusza Holszańskiego, krewniaka Kazimierza. Jak wiemy, podobną opiekę nad synami królewskimi sprawował Długosz. Inną platformą działalności, na której musieli się obaj ci mężowie zetknąć, była troska o zapewnienie jak najlepszych warunków bytowych krakowskim scholarom. Podczas gdy Długosz zakładał nowe bursy i udoskonalał stare, Bernard otaczał opieką śląską kolonię studencką, szczególne względy okazując studentom z Nysy i okolic¹²². Podobnie przedstawia się sprawa z innymi Ślązakami: Baltazarem z Pawłowa i Mikołajem Merbothem. Nie mamy bezpośrednich źródeł stwierdzających ich związku z Długoszem, ale działalność tych ludzi nieodparcie wniosek taki nasuwa.

Baltazar z Pawłowa (koło Brzegu) odbywał studia na Uniwersytecie Krakowskim w latach 1437-1442. Po uzyskaniu stopnia magistra wrócił na Śląsk i już w lipcu 1442 r. spotykamy go we Wrocławiu. Działalność Baltazara była nadzwyczaj zróżnicowana. Był rektorem szkoły diecezjalnej, notariuszem publicznym wrocławskiego konsystorza, sędzią biskupim, wreszcie od r. 1452 kanonikiem wrocławskim, a czasowo również proboszczem w Bolesławcu¹²³. Trudno jest określić, kiedy Baltazar nawiązał osobiste kontakty z Długoszem. Czy stało się to już za czasów studiów krakowskich, czy też dopiero w czasie dyplomatycznych podróży Długosza na Śląsk w r. 1467. W październiku 1468 r. przybył Baltazar na sejm piotrkowski jako poseł biskupa Rudolfa i katolików wrocławskich, prosząc o pozwolenie głoszenia na ziemiach polskich „kłatwy i wojny przeciw Jerzemu Podiebradzkemu”¹²⁴. Do Baltazara lub Merbotha skierowany był list Długosza pisany w październiku 1470, w którym Długosz boleje nad zniszczeniami Śląska na skutek toczącej się wojny. „Już ta wojna i Morawy spustoszyła zupełnie, i Czechy objęła płomieniem, i Śląsk nasz w znacznej części zniszczyła”¹²⁵. Pewnym świadectwem powiązania Baltazara z Długoszem mogą być książki, które Baltazar zapisał Akademii i bursie ubogich prawników, fundowanej przez Długosza i dlatego zwanej Długoszową¹²⁶.

¹²² Bobrzyński i Smolka, *op. cit.*, s. 205-206; Barycz, *Ślązacy w polskiej kulturze...*, s. 520.

¹²³ Bauch, *Schlesien...*, s. 116; Gottschalk, *op. cit.*, s. 56.

¹²⁴ Długosz, *Opera omnia*, VI, s. 484; F. Papée, *Polityka polska w czasie upadku Jerzego z Podiebradu* (Rozprawy i Sprawozdania Wyzd. Fil.-Hist. A.U., t. VIII, Kraków 1878, s. 438-439).

¹²⁵ *Codex epistolaris*, II, s. 243; Bobrzyński i Smolka, *op. cit.*, s. 134.

¹²⁶ W. Wisłocki, *Catalogus codicum manuscriptum Bibliothecae Universitatis Jagellonicae Cracoviensis*, t. I, Kraków 1877, nr 1623.

Wspomniany już Mikołaj Merboth był drugim obok Bernarda Mikisza mieszkańcem Nysy. Proboszcz kościoła Mariackiego w Krakowie, a zarazem kanonik wrocławski, a następnie „oficjalista” przy biskupie Rudolfie i biskupie Janie IV. Z zamiłowania humanista, Mikołaj przyjaźnił się z Filipem Kallimachem, drugim obok Długosza wychowawcą synów królewskich. Z tej zapewne przyczyny dostarczał królewiczowi Władysławowi dzieła humanistów włoskich. Z racji swych humanistycznych zamiłowań często wyjeżdżał do Włoch. Z jednej z takich podróży wrócił do Polski z arcybiskupem Hieronimem Lando, który niedługo przedtem zapośredniczył pokój między Wrocławiem a Jerzym. W r. 1462 w interesie króla Kazimierza odbywa podróż dyplomatyczną do Rzymu. Mikołaj był zdecydowanym zwolennikiem Polski, a nawet uważany przez Macieja Korwina za głowę stronnictwa polskiego we Wrocławiu i z tego powodu więziony¹²⁷. Biorąc pod uwagę przytoczone fakty, bliższe kontakty Mikołaja z Długoszem wydają się pewne¹²⁸.

Na wymienionych osobach nie zamyka się krąg Ślązaków związanych z Długoszem. Nowe znajomości Długosz pozawiazywał w czasie swego pobytu we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku. Należy zaznaczyć, że wszystkie podróże Długosza na Dolny Śląsk przypadają na okres pisania *Historii*. Po raz pierwszy nasz historyk zawiątał do Wrocławia 21 VI 1466 r. z zadaniem wybadania legata papieskiego Rudolfa¹²⁹. Znacznie ważniejszy dla Długosza pod względem czerpania wiadomości do *Historii* był jego następny pobyt na Śląsku i we Wrocławiu w czasie od 2 XII 1467 do 3 lutego następnego roku. W tym czasie Długosz wchodził w skład poselstwa polskiego pośredniczącego w układach pomiędzy Jerzym a ligą katolicką. Pracowity ten okres posłowie polscy spędzali w trzech miastach: Brzegu, Strzelinie i Wrocławiu¹³⁰. Ostatni raz przejeżdżał Długosz przez ziemię śląską w sierpniu 1471 r., odprowadzając do Pragi królewicza Władysława. W orszaku królewskim obok Gaszowca nie zabrakło „wielu... innych Ślązaków”¹³¹.

¹²⁷ Barycz, *Ślązacy w polskiej kulturze...*, s. 520; Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, s. 251; Maleczyńska, *Polskie tradycje...*, s. 34.

¹²⁸ W pierwszym tomie *Codex epistolaris*, s. 243-246, zamieszczony jest list Długosza do nieznanego odbiorcy. Wydawcy *Codex'u* skłonni są uważać za odbiorcę Mikołaja Merbotha. Wniosek swój opierają na powiązaniach Merbotha z kościołem głogowskim (*ibid.*, s. 356). Warto tu wspomnieć o zbieżności pewnych fragmentów *Historii Polski* z „Rocznikami Głogowskimi”. Nasz historyk, pisząc o wyborze Podiebrada na króla czeskiego, w jednym miejscu mówi o nim „Gyrzik... cognomento Snopek...” (*Opera omnia*, XIV, s. 265). Podobnie król czeski nazwany jest tylko w „Annales Glogovienses”: „Jersick Snopke” („Ss. rer. Sil.”, X, s. 14; por. także Bachmann, *Böhmen...*, s. 111).

¹²⁹ Bobrzyński i Smolka, *op. cit.*, s. 118.

¹³⁰ Papée, *op. cit.*, s. 452.

¹³¹ Długosz, *Opera omnia*, VI, s. 522; Bobrzyński i Smolka, *op. cit.*, s. 135.

Jest rzeczą znaną, że Długosz był pisarzem tendencyjnym¹³². Tendencyjność naszego historyka zaznaczyła swoje piętno również i na omawianych przez nas przekazach. Aczkolwiek obydwa przekazy odnoszą się do jednego zagadnienia — oporu miasta przeciw Jerzemu — stopień ich prawdziwości nie jest jednakowy. O ile relację pierwszą możemy przyjąć za zgodną z prawdą, z tym jednakże zastrzeżeniem, że nie przedstawia ona przebiegu całych rokowań pomiędzy poselstwem Wrocławia a królem, lecz ich pierwszą część, to relacja druga nie jest wolna od wielu nieścisłości. Niewątpliwie część niedokładności zawartych w opisie walk pod miastem należy złożyć na karb informacji, które stały się podstawą Długoszowego opisu. Obok tych przyczyn natury, powiedzmy, obiektywnej, nie brak pewnych momentów natury subiektywnej. Przyniesione przez Długosza relacje o wypadkach wrocławskich 1459 r. zdradzają nam, co autor *Historii Polski* uważał wśród splotu wydarzeń za najważniejsze: poselstwo do Polski i walka pod miastem zakończona rozejmem. Takie potraktowanie zagadnienia drugiego jest słuszne. Bitwa przy kościele 11 000 Dziewic była jednym z najważniejszych momentów w walce Wrocławia z królem czeskim i zbyt głośna w całej Europie, aby skrupulatny historyk, jakim był Długosz, nie umieścił jej w swym dziele. Inaczej przedstawia się sprawa poselstwa do Polski. Długosz w swej *Historii* poświęca mu niewiele mniej miejsca niż opisowi bitwy, co przy pominięciu innych związanych z tym wydarzeń nabiera szczególnego znaczenia.

Poselstwo do Polski z punktu widzenia wrocławian było jedną z wielu akcji dyplomatycznych, różniącą się od poprzednich mniejszym nakładem starań (w przeciwieństwie np. do rokowań z Wilhelmem) i lepszymi efektami. Zupełnie inne jest tu podejście Długosza. Dla Długosza, gorącego patrioty, pragnącego powrotu do Polski piastowskich ziem, poselstwo wrocławian musiało być wielkim przeżyciem, co też znalazło odbicie na kartach *Historii Polski*. Wypada dodać, że ten fragment *Historii* był pisany z punktu widzenia Polaka, od strony możliwości skorzystania z okazji roztoczenia przez króla polskiego władzy nad Wrocławiem, który uznał prawa Kazimierza do Korony Czeskiej¹³³. Tłumaczy nam to fakt pominięcia przez naszego historyka drugiej części rokowań, omawiających dowóz żywności i werbunek zaciężnych, części uważanej widocznie przez Długosza za nieistotną.

Z innego rodzaju tendencyjnością spotykamy się w obydwóch Długoszowych relacjach. Jest nią niechęć do Jerzego, „kacerza i człeka złego”.

¹³² Bobrzyński i Smolka, *op. cit.*, s. 164; K. Dobrowolski, *Studia nad kulturą naukową w Polsce do schyłku XVI stulecia* (Nauka Polska, XVII, 1933, s. 67); Tymieniecki, *Zagadnienia śląskie...*, s. 81.

¹³³ Por. Tymieniecki, *Zagadnienia śląskie...*, s. 81.

„zarażonego błędami kacerstwa”. Szczególnie tendencyjny jest przekaz drugi¹³⁴. Niechętny swój stosunek do Jerzego przenosi Długosz również na jego sojuszników. Książąt śląskich za to, że stanęli po stronie Jerzego, nazywa „zdrajcami i przemieńcami sąsiedzi”.

Niechęć Długosza do Jerzego przebija w ostatnim zdaniu relacji. Długosz ustosunkowuje się w nim do propozycji wrocławian dotyczącej zawarcia z Jerzym trzyletniego rozejmu, w czasie którego Jerzy miał ostatecznie wyjaśnić swój stosunek do wiary katolickiej. „Przezorna to była odpowiedź — pisze Długosz — uważali bowiem, że ani im godziło się uznawać rządu króla odszczepieńca, ani bezpiecznym było opierać się przemocy, gdy już całe Królestwo Czeskie i wszystkie księstwa szląskie poddały się jego władzy”.

¹³⁴ Przyczyn takiego stosunku Długosza do husytyzmu należy szukać w przejęciu się naszego historyka ideałami biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, który chciał uczynić z Uczelni bastion przeciwko wszelkim herezjom. Również Długosz, wypowiadając się w słowach pełnych pochwały o Jagiellońskiej Wszechnicy, uważa, że zadanie jej polega na „tępieniu herezji i występków oraz na krzewieniu cnót, na obronie sprawiedliwości i szerzeniu prawdy”. K. Dobrowolski, *Studia nad kulturą naukową...* s. 34; Bobrzyński i Smolka, *Jan Długosz*, s. 128.

HANS BOCHINSKI i JOHANNES KALISCH (*Leipzig*)

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE NA ŚLĄSKU W ŚWIETLE RELACJI PRUSKICH URZĘDNIKÓW Z ROKU 1882

Zagadnienie rozwoju stosunków językowych i narodowościowych na Śląsku stanowi jeden z najtrudniejszych i najbardziej spornych problemów, które nasuwają się przy badaniu historii tej dzielnicy. W ciągu ostatnich lat zajmowali się nim niejednokrotnie zarówno polscy, jak i niemieccy historycy, zwracając szczególną uwagę na oddziaływanie pruskiej polityki germanizacyjnej w XIX w. Wśród licznych prac polskich¹ wyróżniają się zwłaszcza dwa tomy wydawnictw źródłowych, poświęcone walce ewangelików-Polaków z Dolnego Śląska o utrzymanie ich narodowości i mowy², oraz opracowania wrocławskich historyków: J. Gierowskiego³ i A. Galosa⁴, którzy wykorzystują nowe źródła czy też dają ogólny przegląd dzisiejszego stanu badań polskich w tym zakresie. Ze strony niemieckiej ostatnio zajmowali się tymi kwestiami m. in.

¹ Porównaj m. in. J. Pełczyńska, *Polskość prowincji śląskich w pierwszej połowie XIX wieku* (Sobótka, R. I, 1946, s. 242-254); G. Labuda, *Dokumenty polskości Śląska z początku XIX w.* (Sobótka, R. II, 1947, s. 413-420); Z. Kaczmarczyk, *Problem germanizacji Śląska w świetle nowych badań* (Przegląd Zachodni, R. III, 1947, z. 11/12, s. 931-943 i R. IV, 1948, z. 2, s. 233 nn.); J. Wąsowicz, *Stosunki językowe na Śląsku w świetle nauki niemieckiej*, Wrocław 1947; B. Olszewicz, *Historia Śląska w świetle dawnych źródeł geograficznych, krajoznawczych i kartograficznych* (Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk, t. II, 1948); A. Rombowski, *Polacy-ewangelicy we Wrocławiu i okolicy* (Przegląd Zachodni, R. IX, 1953, z. 1, s. 31-63); K. Piwarski, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska (do roku 1914)* (Konferencja Śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, t. I, Wrocław 1954, s. 266 nn.).

² *Polacy-ewangelicy na Dolnym Śląsku w XIX w. i ich postawa narodowo-społeczna*, T. Bratus, S. Golachowski, W. Roszkowska, B. Samitowska, Poznań-Wrocław 1950/1951 (t. II i III wydawanych przez S. Wysłoucha „Materiałów do Dziejów Nowożytnych Ziemi Zachodnich”).

³ J. Gierowski, *Polskość Śląska w początkach XIX wieku w świetle nieznanego ankiety kościelnej z 1814 r.* (Sobótka, R. III, 1948, s. 409-445).

⁴ A. Galos, *Polskość Śląska w XIX wieku w świetle niemieckich materiałów statystycznych* (Szkice z dziejów Śląska, wyd. pod red. E. Małczyńskiej, t. II, Warszawa 1956, s. 1-39).

E. Birke⁵ i W. Kuhn⁶, którzy wszakże nawiązują do „tradycyjnego” ujmowania przez niemiecką historiografię burżuazyjną misji kulturalnej Niemców na Wschodzie czy odrębności „polskich Ślązaków” (*Schlonsaken*)⁷ i w niewielkim stopniu wzbogacają materiałem faktycznym stan wiedzy w tej dziedzinie.

Badając liczebność i terytorium zamieszkanе przez polską ludność Śląska w XIX w., można się oprzeć na dwu rodzajach źródeł: współczesnych opisach stosunków etnicznych i geograficznych i na oficjalnych pruskich statystykach, których wiarygodność nie może być wszakże przeceniana. Krytycyzm potrzebny jest, oczywiście, także przy wykorzystywaniu pierwszego rodzaju źródeł, ponieważ sprawozdawcy z zasady należeli do zamożnych warstw ludności niemieckiej albo po prostu, jak G. L. F. Hundrich⁸, byli urzędnikami pruskimi, którzy liczebność i rozprzestrzenienie się elementu niemieckiego na Śląsku często przeceniali albo świadomie wyolbrzymiali.

Wierny obraz stosunków narodowościowych na Śląsku na przełomie XVIII i XIX w. dali zwłaszcza A. Zimmermann⁹ i I. A. V. Weigel¹⁰. Obaj wytyczyli dość dokładnie przebieg niemiecko-polskiej granicy językowej¹¹ i uważali bez zastrzeżeń, że polska ludność tej pruskiej prowincji stanowi część narodu polskiego. Wkrótce potem, wraz ze wzrostem germanizacyjnych tendencji władz, podniosły się wszakże coraz mocniejsze głosy, które zaprzeczały przynależności *Schlonsaków* do narodu polskiego, a ich mowę wyszydzały jako *Wasserpölnisch* czy po prostu jako język

⁵ E. Birke, *Schlesiens Schicksal*, Düsseldorf-Köln 1951.

⁶ W. Kuhn, *Siedlungsgeschichte Oberschlesiens*, Würzburg 1954.

⁷ Typowym przedstawicielem tej „starej szkoły” był M. Laubert, *Die preussische Polenpolitik von 1772-1914*, 3 verb. Aufl., Krakau 1944 (o Śląsku s. 171 nn.).

⁸ G. L. F. Hundrich, *Nachrichten über die polnischen und die anderen ausser-deutschen Sprachverhältnisse der Provinz Schlesien* (Uebersicht der Arbeiten und Veränderungen der Schlesienschen Gesellschaft für vaterländische Cultur, t. XXXIV, 1843, s. 45 nn.). W swym opisie zużytkowuje on wyniki urzędowych statystyk narodowościowych z 1828-1840. Jak zauważa Gierowski, *op. cit.*, s. 426, Hundrich chciał przedstawić postępy niemieckie w latach 1810-1843. Z tego powodu przyjął on liczbę Polaków w r. 1810 wyższą, a w 1843 niższą, niż była w istocie. Pełczyńska, *op. cit.*, s. 242, i Galos, *op. cit.*, s. 13, uważają natomiast Hundricha za obiektywnego sprawozdawcę.

⁹ A. Zimmermann, *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. I—XIII, Brieg 1783-1796.

¹⁰ I. A. V. Weigel, *Geographische, naturhistorische und technologische Beschreibung des souverainen Herzogthums Schlesien*, t. I—X, Berlin 1800-1806.

¹¹ Linia ta została przedstawiona kartograficznie na podstawie danych Zimmermanna przez P. J. Partsch, *Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk*, t. I, Breslau 1896; J. Peukert, *Schlesische Volkskunde*, Leipzig 1928, i J. Gierowski, *op. cit.*, s. 415. Również na zachód od tej linii istniały liczne polskie wyspy językowe. Także graniczący z Poznańskiem pow. górski był zamieszkaný w dużej mierze przez Polaków.

„Hotentotów”¹². Pod pretekstem potrzeby usunięcia „resztek barbarzyństwa” domagano się prędkiej germanizacji mówiących po polsku Ślązaków, którą władze miałyby przeprowadzać przede wszystkim poprzez szkołę i Kościół¹³. W sprawie stosunku władz państwowych i kościelnych do Polaków rozgorzała z początkiem lat czterdziestych zacięta polemika, która wskazała na rosnącą wrogość wobec Polaków rządzących sfer niemieckich¹⁴. Tylko niewiele osób o postępowych przekonaniach, jak właściciel ziemski spod Tarnowskich Gór Karol von Koschützki¹⁵, pastor Robert A. Fiedler z Międzyboża¹⁶, a zwłaszcza Józef Lompa¹⁷, wystąpiło

¹² Por. J. Firscher, *Königliche Verordnungen Friedrichs II. die polnische Sprache in Oberschlesien betreffend* (Schlesische Provinzialblätter, t. LXXXV, 1827, s. 560 nn.). Przeciwni zniesławianiu tzw. *Wasserpolaków* wypowiedali się już w 1791 r. tarnowski pastor Pohle i wrocławski profesor J. G. Schummel. W 1821 r. przyłączył się do nich opolski radca konsystorski J. S. Richter. W tym samym roku dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Bandtkie, który pracował długi czas jako polski nauczyciel we wrocławskim gimnazjum, opublikował rozprawę *Wiadomości o języku polskim w Szląsku i o polskich Szlązakach*, w której kładł wyraźny nacisk na wspólnotę etniczną i językową polskich Ślązaków i pozostałych Polaków.

¹³ J. W. Holenz, *Die deutsche Sprache als Schulsprache und Unterrichtsgegenstand in den Elementarschulen der jenigen Distrikte Schlesiens, wo noch die polnische die Sprache des Volkes ist*, 1835. Por. również K. Kolbe, *Zur Geschichte der Eindeutschung Oberschlesiens bis zum Tode des Ministers von Altenstein* (Oberschlesien, R. XVI, 1917); Laubert, *op. cit.*, s. 177 nn.; K. Piwarski, *op. cit.*, s. 274 nn.

¹⁴ Jasny obraz w tej sprawie dają liczne wypowiedzi opublikowane w „Schlesische Provinzialblätter”. Należy wskazać jedynie na W. Wuttkego, *Der Sprachenkampf in Oberschlesien*, t. CXX, 1844, s. 82-85, i S. Splittgerbera, *Auch noch eine Ansicht über den sogen. Sprachenkampf in Schlesien*, t. II, 1848, s. 485-487. Dalsza literatura u Galosa, *op. cit.*, s. 8, przyp. 18.

¹⁵ W r. 1841 żądał Koschützki dopuszczenia polskich przedstawicieli do sejmu prowincjonalnego (por. Galosa, *op. cit.*, s. 8). W memoriale do rządu i w prasie wypowiedział się przeciwko germanizowaniu polskich Ślązaków i żądał, aby zachęcać urzędników zatrudnionych w polskich prowincjach do uczenia się mowy polskiej. Co sądziła nacjonalistyczna historiografia niemiecka o Koschützki, pokazują najlepiej wypowiedzi Lauberta, który w swym cytowanym dziele (s. 185) pisze, że ów, wykorzystując swoje osobiste stosunki z podziwu godną wytrwałością, nagabywał władze aż do króla włącznie jak również wrocławskie i berlińskie sejmy nieustannymi zażaleniami o rzekomym krzywdzeniu polskiego języka. Zupełnie inną ocenę działalności Koschützkiego dał M. Tyrowicz, *Udział Śląska w ruchu rewolucyjnym 1846-1849*, Warszawa 1949.

¹⁶ Z okazji posiedzenia duchownych ewangelickich w Sycowie R. Fiedler skierował ostre ataki przeciwko germanizacyjnej polityce władz (por. K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie*, Katowice-Wrocław 1947, s. 326). W swoich artykułach: *Die polnisch redenden Evangelischen in Schlesien* (Der Prophet, t. I, 1842, s. 434-439) i w *Bemerkungen über die Mundart der polnischen Niederschlesier*, Breslau 1844, bronił on polskiego języka i kultury przed przesładowaniami ze strony nacjonalistycznych publicystów niemieckich. Rozprawy Fiedlera zawierają jednocześnie wiadomości o zasięgu ludności polskiej na Dolnym Śląsku w połowie XIX w.

¹⁷ Nie ma jeszcze ostatecznej oceny roli Lompy, jakkolwiek ukazała się pewna ilość biograficznych szkiców: K. Prus, *Józef Lompa*, Bytom 1913; J. Ender, *Józef*

energicznie w obronie interesów ludu polskiego¹⁸. Zabezpieczenie praw mowy polskiej stało się jednym z najważniejszych postulatów mas ludowych w polskich częściach Śląska Górnego i Dolnego w dobie rewolucji 1848—1849¹⁹. Orędownikami tych żądań zostali we frankfurckim kościele Sw. Pawła chłop Kristian Minkus²⁰, a w berlińskim parlamencie duchowny bytomski Józef Szafranek²¹.

Kiedy w końcu XVIII w. wsie na Górnym Śląsku (na wschód od linii wytyczonej przez Zimmermanna, Partscha, Peukerta i Gierowskiego) były prawie wyłącznie²², a w dolnośląskich powiatach: sycowskim, na-

Lompa. Zarys biograficzny, Katowice 1947; K. Piwarski, *Józef Lompa* (Wiedza i Życie, R. XVI, 1947, z. 10). Jego działalność literacką omawiają m. in.: W. Szewczyk, *Śląski trud literacki. Pisarze śląscy XIX i XX wieku* (Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk, t. II, 1948, s. 569 nn.); S. Pietraszko, *Telegraf górnośląski. Kartka z dziejów prasy polskiej na Śląsku* (Sobótka, R. VII, 1952, s. 164 nn.).

¹⁸ W przeciwieństwie do Lauberta, *op. cit.*, s. 183/184, trzeba tu podkreślić, że opolski inspektor szkolny Bernhard Bogedain nie należał do „obronców polskości”. Starał się wprawdzie o wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego do górnośląskich szkół ludowych, kazał sprowadzać polskie podręczniki szkolne z Poznania, troszczył się o dokładne wykłady języka polskiego w seminariach dla nauczycieli, dążył jednak w ten sposób tylko do tego celu, aby stworzyć lepsze warunki do wywierania wpływu na młodzież w „pruskim duchu”. Bogedain tak pisze do swego kolegi Kellnera: „Germanizacja winna być pozostawiona łagodnemu wpływowi życia. Im bardziej wykształcony jest lud, nawet w języku polskim, tym bardziej będzie wrażliwy na niemieckość...” Jednocześnie chciał on przeciwdziałać tą drogą „szkodliwej” (rewolucyjnej) działalności wśród Polaków. W ten sposób wyjaśnia się, dlaczego władze aprobowaly jego politykę. Od stycznia 1849 r. wydawał on „Gazetę Wiejską dla Górnego Śląska”, w której każdy ruch polskiego patriotyzmu był zwalczany i wszystkie socjalne żądania i akcje mas ludowych były zasadzane. Słusznie stwierdza Piwarski, *Walka...*, s. 297, że Bogedaina można uważać poniekąd za pioniera późniejszych metod Centrum, które było zwolennikiem germanizacji przy pomocy „umiarkowanych środków” i przeciwdziało wszystkim objawom socjalnego radykalizmu.

¹⁹ Por. M. Tobiasz, *Śląsk w latach 1845-1848* (W stulecie Wiosny Ludów, t. I, Warszawa 1948, s. 215-266); K. Popiołek, *Polska „Wiosna Ludów” na Górnym Śląsku* (Sobótka, R. III, 1948, s. 1-77); S. Kieniewicz, *Rok 1848 w Polsce. Wybór źródeł*, Wrocław 1948; Piwarski, *Walka...*, s. 283 nn.

²⁰ H. Menz, *Die Wahlen im Kreise Kreuzburg und die Tätigkeit der Abgeordneten in Frankfurt und Berlin 1848/9* (Oberschlesien, t. XII, 1914/15); K. Popiołek, *Kristian Minkus, trybun śląskiej rewolucji*, Katowice 1948.

²¹ J. Ender, *Suspensa ks. Szafranka* (Zaranie Śląskie, R. XIX, 1948, z. 1); Popiołek, *Polska „Wiosna Ludów”...*, s. 23 nn.; Piwarski, *Walka...*, s. 291 nn. Obok Szafranka zostało wybranych dalszych 10 polskich posłów z Górnego Śląska do berlińskiego Zgromadzenia Narodowego. O ich działalności por. F. Szymiczek, *Działalność posłów górnośląskich w pruskim Zgromadzeniu Narodowym w Berlinie w roku 1848* (Zaranie Śląskie, R. XIX, 1948, z. 1).

²² Galos, *op. cit.*, s. 3. Sami przez Fryderyka II osiedleni na Górnym Śląsku koloniści zostali w większej części spolonizowani. Gierowski, *op. cit.*, s. 430, stwierdził, że około r. 1814 spośród 130 wsi skolonizowanych 66 miało charakter czysto polski, 49 w przeważającej części polski, a tylko 15 w przeważającej części niemiecki. Jeszcze

mysłowskim, oławskim, brzeskim, oleśnickim, milickim i trzebnickim, w poważnym rozmiarze zamieszkałe przez ludność polską i jeszcze dalej na zachód spotykało się względnie silne polskie wyspy językowe²³, w ciągu pierwszej połowy XIX w. obraz ten zmienił się na niekorzyść polskości. Jakkolwiek podjęte przez władze środki, przy pomocy których spodziewano się osiągnąć germanizację prowincji, wskutek oporu i nieustępliwego trwania polskich mas ludowych przy ich mowie ojczystej nie przyniosły skutków, których po nich oczekiwano, udało się jednak wszakże niemiecko-polską granicę językową — zwłaszcza na północnym odcinku — przesunąć na wschód, polskie wyspy językowe na Dolnym Śląsku albo całkiem zlikwidować, albo znacznie zmniejszyć oraz wzmocnić poważnie niemiecki element na Górnym Śląsku. Typowy dla stosunków górnośląskich (a także dla pewnych powiatów dolnośląskich) był fakt, że ludność polska składała się tutaj prawie wyłącznie z chłopów i robotników²⁴, podczas gdy właściciele ziemscy, przedsiębiorcy i większość drobnomieszczaństwa, a także urzędnicy, inżynierowie, technicy i specjaliści w górnictwie jak i w rozwijającym się przemyśle byli z reguły Niemcami (w mniejszej części zgermanizowanymi Polakami). Toteż walka przeciw feudalnemu i kapitalistycznemu wyzyskowi szła tutaj ręką w rękę z walką przeciwko uciskowi narodowemu²⁵. Gdy Niemcy wyciskali swe piętno na wyglądzie miast, to Polacy nadawali charakter wsi.

Między 1840 a 1867 r. nastąpiły dalsze postępy niemieczyzny na Dolnym Śląsku, gdzie doszło do nowego, znacznego przesunięcia granicy językowej na wschód. A. Galos wskazuje wyraźnie na to, że powstałe wtedy dla polskości straty były większe niż w poprzednich dziesięcioleciach czy też w okresie między 1861 a 1914 r.²⁶ Natomiast germanizacja Górnego Śląska uczyniła wtedy tylko niewielkie postępy i stosunek liczebności polskiej i niemieckiej ludności pozostawał prawie niezmieniony. Bliższe szczegóły na ten temat można zaczerpnąć z pruskich statystyk językowych.

w 1867 r. mówił J. Heimbrod o Górnym Śląsku jako o czysto polskim terenie, *Die deutsche Sprache in dem polnischen Oberschlesien* (Schlesische Provinzialblätter, Neue Folge, t. VI, 1867, s. 1-7 i 79-89).

²³ O Polakach we Wrocławiu i okolicy por. Rombowski, *op. cit.*, s. 31 nn. Dalsze wyspy językowe wymienia B. Boeckh, *Der Deutschen Volkszahl und Sprachgebiet in den europäischen Staaten. Eine statistische Untersuchung*, Berlin 1869, s. 92.

²⁴ Galos, *op. cit.*, s. 19/20; Piwarski, *Walka...*, s. 274 nn.; W. Długoborski. *Początki kształtowania się klasy robotniczej na Górnym Śląsku* (Kwartalnik Historyczny, R. LXI, 1954, z. 1, s. 150 nn.).

²⁵ J. Marchlewski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego* (Pisma wybrane, t. I, Warszawa 1952, s. 458 nn.); por. również Piwarski, *Walka...*, s. 281 nn.

²⁶ Galos, *op. cit.*, s. 17.

Najstarsze wykazy statystyczne pod tym względem pochodzą z 1827 r.; przy ich pomocy miał być ustalony tzw. język kościelny. W 1828 r. starano się w rejencji opolskiej ustalić liczbę osób, które nie posługiwały się mową niemiecką. W 3 lata potem próbowali urzędnicy ująć wszystkie osoby, które w życiu publicznym mogły mówić po niemiecku i rozumieć niemieckie nabożeństwa. Te obliczenia dały dla każdej gminy mniej lub więcej dokładne liczby mieszkańców; powtórzono je w latach 1834, 1837 i 1840. Od 1843 r. wykazy językowe załączano do spisów ludności przeprowadzanych co 3 lata (do 1861 r.). Urzędowe statystyki językowe przeprowadzono także i opublikowano dla lat 1867 i 1890; w ciągu tego okresu zestawiali również sprawozdania o stanie stosunków językowych i narodowościowych poszczególni urzędnicy wyłącznie dla wewnętrznego użytku służbowego. Czy dają te pruskie statystyki językowe rzeczywisty obraz stosunków narodowościowych? Jeśli się uwzględni, że podział na Niemców i nie-Niemców między r. 1843 a 1858 następował według „mowy ojczystej” i że przy tym dokonujący spisów urzędnicy mieli daleko idące możliwości rozstrzygnięcia, czy osoba, która mówiła zarówno po polsku, jak i po niemiecku, należy do rubryki „Niemcy”, czy „Polacy”, wątpliwości co do wiarygodności ówczesnych statystyk będą na pewno uzasadnione. W 1861 r. ustalano przynależność według tzw. mowy rodzinnej. W tym wypadku zaliczano np. polską czeladź niemieckiego właściciela ziemskiego lub też polską służbę w niemieckim gospodarstwie do ludności niemieckiej. Także powołanych do wojska mężczyzn przy spisach z reguły nie uwzględniano albo od razu zaliczano do Niemców. Toteż już współpracownicy Królewskiego Pruskiego Biura Statystycznego, którym zresztą zawdzięcza się wiele cennych przyczynków dotyczących statystyk narodowościowych w państwie pruskim²⁷, podnosili zarzuty, że te błędy wpłynęły silnie na wyniki spisów²⁸.

Na podstawie zebranych przez urzędników materiałów zestawili w 1869 r. R. Boeckh tabele²⁹, które naświetlają rozwój stosunków narodowościowych na Śląsku i które tutaj w streszczeniu przytaczamy.

W ciągu 30 lat polska ludność Górnego Śląska wzrosła o okrągło 325 000 osób, liczba niemieckiej ludności podniosła się o około 202 000.

²⁷ [W. Dieterici—E. Engel], *Die Sprachverschiedenheiten der Bewohner des preussischen Staates nach den von den königlichen Regierungen im December 1858 angestellten Erhebungen* (Zeitschrift des Königl. Preussischen Statistischen Bureaus, R. I, 1860/61, s. 33-39); *Die Ergebnisse der Volkszählung und Volksbeschreibung nach den Aufnahmen von 3. December 1861 resp. Anfang 1862* (Preussische Statistik, H. V., Berlin 1864); K. Bramer, *Versuch einer Statistik der Nationalitäten im Preussischen Staate für das Jahr 1867* (Zeitschrift d. Königl. Preuss. Stat. Bureaus, R. XI, 1871, s. 359-371).

²⁸ Boeckh, *op. cit.*, s. 19 nn.

²⁹ *Ibid.*, s. 240-241.

Zgodnie z tym liczba polskich mieszkańców zwiększyła się o 77,68%, a niemieckich o 79,09%. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę, że w tymże czasie mniej więcej 80 000 Niemców przybyło na Górny Śląsk z innych

Tab. 1. Ludność polska i niemiecka w powiatach rejencji opolskiej w latach 1828—1867

Powiat	Narodowość	1828	1840	1849	1855	1861	1867
Olesno	Niemcy	2 765	4 140	4 836	5 011	5 452	5 602
	Polacy	28 814	36 572	37 750	38 429	39 827	40 990
Lubliniec	Niemcy	3 162	2 639	3 405	3 690	4 510	5 414
	Polacy	24 953	36 463	37 505	37 592	39 418	39 650
Wielkie Strzelce	Niemcy	1 781	3 605	4 228	3 829	6 026	8 903
	Polacy	29 948	39 260	43 969	46 738	50 044	50 573
Opole	Niemcy	13 702	17 064	18 806	19 354	22 485	25 103
	Polacy	45 427	58 073	62 398	64 970	69 275	72 749
Niemodlin	Niemcy	24 503	29 463	33 438	33 100	34 797	36 244
	Polacy	2 733	4 993	3 579	5 123	4 355	3 691
Prudnik	Niemcy	28 161	35 476	37 945	37 927	40 525	42 559
	Polacy	27 766	33 201	35 199	36 663	39 571	42 100
Kozłe	Niemcy	9 921	19 703	10 497	8 202	9 326	11 309
	Polacy	25 825	30 283	41 719	44 183	49 172	52 289
Toszek — — Gliwice	Niemcy	5 308	8 247	10 736	12 649	17 817	21 459
	Polacy	40 511	50 589	52 057	53 990	58 092	60 388
Bytom	Niemcy	3 415	7 332	11 780	20 597	31 903	44 496
	Polacy	38 352	61 431	73 001	85 533	113 741	147 894
Pszczyna	Niemcy	2 653	8 632	9 020	9 469	8 413	10 088
	Polacy	43 987	53 890	53 057	54 663	67 312	75 148
Rybnik	Niemcy	3 603	4 810	5 540	6 053	7 810	8 576
	Polacy	34 972	50 458	49 700	52 323	59 710	62 569 ³⁰
Racibórz	Niemcy	6 971	14 619	16 264	17 082	17 830	20 492
	Polacy	50 921	39 637	39 042	39 902	45 708	61 363
Głubczyce	Niemcy	45 117	53 716	56 294	58 611	64 391	66 941
	Polacy	5 060	3 983	3 562	3 151	1 775	4 573
Kluczbork	Niemcy	7 107	8 805	9 905	9 097	10 292	12 581
	Polacy	19 488	26 533	27 220	26 979	27 863	28 156
Nysa ³¹ — — Grotków	Niemcy	97 314	111 848	118 198	121 891	127 641	137 778
	Polacy	80	29	—	9	2	—

³⁰ Zapewne błąd drukarski. Jak dowodził Brämer, *op. cit.*, s. 365, odpowiednia liczba wynosi 62 589. Ponieważ Boeckh w podsumowaniu podaje dla ludności polskiej dla r. 1867 liczbę 742 153, a suma przytoczonych przez niego cyfr dla poszczególnych powiatów wynosi tylko 742 133, poprawka Brämera jest zapewne słuszna.

³¹ Według danych Brämera, *op. cit.*, s. 365 w 1867 r. w pow. nyskim liczono 2036 Polaków. Należeli oni prawie wyłącznie do tamtejszego garnizonu pruskiego, w którym wtenczas polecono ustalić narodowość żołnierzy.

Tab. 2. Podział ludności Górnego Śląska w latach 1828—1867 według danych Boeckha³²

Rok	Niemcy	Polacy	Czesi i inni	Razem
1828	255 483 ³³	418 837 ³⁴	10 904	685 224
1840	330 099	525 395	41 570	897 064
1849	350 892	559 848	45 271	956 011
1855	366 562	590 248	48 270	1 005 080
1861	409 218	665 865	51 187	1 126 270
1867	457 545	744 189 ³⁵	41 611	1 243 345

dzielnic³⁵ oraz że przyrost naturalny u Niemców był nieco mniejszy niż u Polaków, nie można mówić jeszcze o germanizacji większych grup polskiej ludności. Silny i względnie równomierny wzrost elementu niemieckiego można właściwie stwierdzić tylko dla pow. bytomskiego i toszkowsko-gliwickiego, gdzie następował przyływ Niemców do miejscowości górniczych i przemysłowych. Prędką rozbudowa kopalń i hut w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym przyciągała również licznych przybyszów z Królestwa Polskiego i Galicji. O rozmiarach tej imigracji nie jesteśmy przecież dokładnie poinformowani.

Ogłoszenie cesarstwa niemieckiego otworzyło nowy okres w polityce polskiej panujących klas w Prusach. Tendencje germanizacyjne władz wystąpiły teraz z podwójną siłą. W ramach rozpoczętej w 1871 r. walki kulturalnej³⁷ podjęto szereg kroków, które z czasem musiałyby zagrozić istnieniu narodu polskiego.

³² Boeckh, *op. cit.*, s. 240-241.

³³ Boeckh podaje tylko liczbę 255 383. Jeśli się jednak doda cyfry przytoczone przez niego dla poszczególnych powiatów, otrzyma się powyższą liczbę.

³⁴ Ogólna liczba polskiej ludności wynosi według Boeckha 418 437. Jednak po podliczeniu liczb polskich mieszkańców w poszczególnych powiatach otrzymuje się wynik powyższy.

³⁵ W statystyce Boeckha wymienia się liczbę 742 153. Po uwzględnieniu 2036 Polaków ustalonych dla pow. nyskiego (z garnizonu) trzeba podnieść tę liczbę na 744 189.

³⁶ Boeckh, *op. cit.*, s. 95.

³⁷ Na temat charakteru walki kulturalnej, jej wewnątrz- i zewnątrzpolitycznych przyczyn pojawiła się bogata literatura; tu zwrócimy uwagę na P. Majunke, *Geschichte des Kulturkampfes*, Paderborn u. Münster 1886; L. Hahn, *Geschichte des Kulturkampfes in Preussen*, Berlin 1881; J. Kissling, *Geschichte des Kulturkampfes im deutschen Reiche*, Freiburg/Br. 1911; P. Sattler, *Bismarcks Entschluss zum Kulturkampf* (Forschungen zur Brand. u. Preuss. Geschichte, t. LII, 1940, s. 66-100); R. Ruhenstroth—Bauer, *Bismarck und Falk im Kulturkampf*, Heidelberg 1944; F. Mehring, *Deutsche Geschichte vom Ausgange des Mittelalters*, Berlin 1947; tenże, *Disposition des Hochschulehrbüches der Geschichte des deutschen Volkes (1871-1918)*

„Początek walki kulturalnej — pisał w wiele lat później Bismarck — wiązał się dla mnie przede wszystkim ze sprawą polską”³⁸. Twierdzenie to było w istocie w świetle faktów grubym kłamstwem politycznym. Wprawdzie wkrótce po wybuchu konfliktu z Watykanem i Centrum wskazywał kanclerz na bliskie powiązania między ultramontanami a Polakami, ale byłoby to zapoznaniem istoty walki kulturalnej, gdyby się w niej chciało dostrzegać w pierwszym rządzie rozprawę z polskością³⁹. Słusznie uważa H. Wereszycki, że kwestia polska była dla Bismarcka wówczas ważkim argumentem, aby skłonić pruskich junkrów, którzy niechętnie podejmowali walkę przeciwko ultramontanizmowi, do zdecydowanej akcji przeciwko Kościołowi katolickiemu⁴⁰.

Zagadnienie językowe grało istotną rolę na terenach polskich w Prusach przy ustanawianiu prawa o nadzorze szkolnym (1872)⁴¹. Aby powstrzymać rzekomy napór polskości, zostało to prawo ze szczególną surowością zastosowane w Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Śląsku. Walka rządu pruskiego przeciwko używaniu polskiego języka w szkołach na terenach tych prowincji prowadziła do wzrostu oporu polskich mas ludowych przeciwko polityce germanizacyjnej. Duchowieństwu katolickiemu było bardzo na rękę wykorzystanie wzrastających przeciwieństw narodowych do własnej walki z Bismarckiem. Duchowieństwu, które podawało się za obrońców polskiego języka, udało się uzyskać silny wpływ na szerokie warstwy ludności polskiej. Ale jednocześnie duchowieństwo wraz z Centrum starało się przeciwdziałać dąże-

(Zeitschr. f. Geschichtswiss., 1954, z. 4). Na specjalną uwagę zasługuje artykuł J. Krasuski, *Istota kulturkampfu* (Przegląd Zachodni, R. XIII, 1958, s. 72-101), którego tezy wymagają jednak gruntowego udokumentowania.

³⁸ O. Bismarck, *Gedanken und Erinnerungen*, Neue Ausgabe, t. II, Stuttgart und Berlin 1922, s. 149.

³⁹ O powodach, które doprowadziły do rozwiązania Katolickiego Wydziału Ministerstwa Wyznań, bliżej w tomie dokumentów *Die Vorgeschichte des Kulturkampfes. Quellenveröffentlichung aus dem Deutschen Zentralarchiv*, oprac. przez A. Constabel i poprzedzone wstępem przez F. Hartunga, Berlin 1956, akty nr 85, 86, 89, 94 i 97. Wypowiedzi Bismarcka, *Gedanken...*, t. II, s. 150, że Wydział Katolicki przyczynił się do polonizacji całych miejscowości w Poznańskim i w Prusach Zachodnich, nie znajdują tu potwierdzenia. Przyjęli wszakże ten pogląd m. in. H. Koch, *Bismarck über die Polen*, Berlin 1913, i J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1947. Odmienny pogląd prezentuje H. Wendt, *Bismarck und die polnische Frage*, Halle 1932, s. 46, oraz K. Bachern, *Vorgeschichte, Geschichte und Politik der deutschen Zentrumspartei*, Köln 1927-1930, t. III, s. 186.

⁴⁰ H. Wereszycki, *Kulturkampf i jego przejawy na Śląsku* (Konferencja Śląska..., t. I, Wrocław 1954, s. 431).

⁴¹ Por. Koch, *op. cit.*, s. 78 nn.; *Die Vorgeschichte des Kulturkampfes...*, akt nr 119.

niom radykalnym, a przede wszystkim socjalistycznym⁴². Wpływowi partii ultramontańskiej na Górnym Śląsku należy przypisać, że socjaldemokraci nie znaleźli tam w tym czasie jeszcze oddźwięku⁴³.

Germanizacyjna polityka władców pruskich napotkała nie tylko na zacięty opór ludności polskiej w państwie Hohenzollernów, lecz również wywołała silne wzburzenie w pozostałych zaborach — w Królestwie Polskim i w Galicji. Podczas gdy do tej pory w zaborze rosyjskim i austriackim interesowano się szczególnie położeniem Polaków w Prusach Zachodnich i w Poznańskim, teraz wzrosło silne zainteresowanie losem Polaków na Górnym Śląsku. Polski poseł Stablewski oświadczył 7 II 1882 r. w sejmie pruskim, że nikt lepiej od samego rządu nie agituje na rzecz sprawy polskiej: „Ucisk wywołuje reakcję. Jest to naturalne prawo. Walka kulturalna wstrząsnęła Górnym Śląskiem. Muszę stwierdzić, że dopiero w czasie walki kulturalnej doszło w zupełności do świadomości Polaków, mieszkających poza granicami zaboru pruskiego, że na Górnym Śląsku żyje z górą ponad milion ich braci. Z bólem serca obudziło się wśród Polaków współczucie, że nawet na wykładach religii wydziera im się język ojczysty. Na Górnym Śląsku wzmaga się współmiernie z prześladowaniem miłość do mowy ojczystej. Podwójnie drogie staje się to, czego się nas pozbawia”⁴⁴.

Gdy walka kulturalna zakończyła się ostatecznie klęską żelaznego kancлера, rząd zdecydował się znieść prawa wyjątkowe, stosowane przeciw

⁴² Piwarski, *Walka...*, s. 311. Wynika to m. in. również z mowy posła Centrum z Bytomia, ks. Radziwiłła, z okazji zebrania wyborczego w październiku 1876 r. Według sprawozdania policyjnego powiedział on m. in.: „Polski język i narodowość są uciskane i od dawna wybuchłaby już rewolucja, gdyby Polacy nie byli cierpliwym i katolickim narodem i gdyby socjaldemokraci znaleźli grunt wśród nich”. Dawne Preussisches Geheimes. Staatsarchiv względnie Brandenburg-Preussisches Hausarchiv, dzisiaj Deutsches Zentralarchiv, Oddział Merseburg (dalej cytowane jako DZA-Merseburg), Rep. 77 (Ministerium des Innern), Tit. 343 A, Nr. 122, Acta betr. die Polenagitation, t. XXIII, f. 172.

⁴³ Na zebraniu partyjnym SAPD w Gotha w maju 1877 r. stwierdził Kayser, poseł na sejm, że w górnośląskich okręgach przemysłowych panują jeszcze ultramontanie. Bebel uważał przedstawioną wtedy przez Kaysera propozycję, by utworzyć tam gazetę socjaldemokratyczną, za przedwczesną. „Ta dzielnica winna być ważna, ponieważ ma tam miejsce ogromny rozwój przemysłowy i istnieje liczny proletariats przemysłowy. Mielibyśmy tam więc bogaty teren do agitacji, który jednak musiałby najpierw być przygotowany przez propagandę. Gdyby się to stało, wówczas kwestia gazety mogłaby być wzięta pod rozważenie”. *Protokoll des Socialisten Congresses zu Gotha vom 27. bis 29. Mai 1877*, Hamburg 1877, s. 76, 77.

⁴⁴ *Stenographische Berichte über die Verhandlungen der beiden Häuser des preussischen Landtages während der 3. Session der 14. Legislaturperiode 1882. Haus der Abgeordneten*, t. I, Berlin 1882, s. 154.

Kościółowi katolickiemu. Miały one jednak pozostać dalej w mocy na terenach polskich, aby mogły być wykorzystane w walce przeciw polskości. Na początku 1882 r. rząd pruski przedstawił sejmowi projekt ustawy⁴⁵, który przewidywał wprawdzie złagodzenie, ale nie wprowadzał zniesienia ustawy majowej. Rząd domagał się upoważnienia do stosowania tych praw według własnego uznania. Gdyby sejm przychylił się do tego żądania, rząd miałby możliwość stosować w każdej chwili prawa wyjątkowe również w niepolskich częściach kraju. Posłowie Centrum, którzy zwalczali nowe projekty ustaw, wskazywali na to, że rząd pod pozorem walki z polskością dąży tylko do tego, by utrzymać ustawy o walce kulturowej⁴⁶.

Bismarck, który chciał się starannie przygotować do mających się odbyć w sejmie dyskusji nad projektem ustaw, skierował 18 XII 1881 r. następujący list do ministra spraw wewnętrznych v. Puttkamera⁴⁷: „W ciągu ostatnich dziesięciu lat kilkakrotnie odniosłem wrażenie, że na Śląsku i w Prusach Zachodnich, szczególnie w okolicach Grudziądza, język polski czynił, a może nawet jeszcze teraz czyni postępy kosztem języka niemieckiego. W niektórych wsiach zdarza się podobno, że podczas gdy jeszcze dziadowie używają potocznej mowy niemieckiej, to dzieci tylko wyjątkowo, a wnuki nie rozumieją jej prawie zupełnie. Liczne gminy w Prusach Zachodnich, jak sobie przypominam, liczące ponad 30 000 ludności, zostały całkowicie stracone dla niemieckiego języka, a pozyskane dla mowy polskiej⁴⁸. Na tego rodzaju wyniki nastawione było dążenie duchownych inspektorów szkolnych istniejące od dłuższego czasu, osiągnęto rezultaty od chwili wprowadzenia ustawy. Dążenie to znalazło poparcie w tendencyjnej działalności byłego wydziału katolickiego w Ministerstwie Wyznań i dziś jeszcze wywiera wpływ na prowincji. Uważałbym za bardzo korzystne, gdyby rozmiar polonizacji dokonanej w ciągu ostatniego półwiecza mógł być potwierdzony wiarygodnymi danymi liczbowymi, byśmy mogli posłużyć się nimi w nadchodzącej debacie o polityce kościelnej w pruskim sejmie, i pozostawiam do Pańskiego uznania, czy uważa Pan podjęcie takiej statystyki za wykonalne i czy zechce Pan je ewentualnie zlecić”.

⁴⁵ *Ibid.*, t. I, s. 416-418.

⁴⁶ *Ibid.*, t. I, s. 148 nn.

⁴⁷ DZA—Merseburg, Rep. 77, Tit. 393 A, Nr. 122 adh. II, Acta betr. Feststellung des Zahlenverhältnisses der polnischen zur deutschen Bevölkerung in den national gemischten Theilen der Provinzen Westpreussen und Schlesien, f. 1-2.

⁴⁸ Na marginesie uwaga ministra von Gossler: „dotyczy Poznańskiego i pow. wschowskiego”.

Na odnośne zapytanie Puttkamera nadprezydenci Prus Zachodnich (v. Ernsthausen) i Śląska (v. Seydewitz) nadesłali między 21 I a 9 II 1881 r. sprawozdania, które zostały doręczone Bismarckowi 18 III 1881 r. Na Śląsku, do którego się tu ograniczamy, nie dało się w każdym razie zauważyć postępu polskości kosztem Niemców⁴⁹. Przeciwnie, okazało się, że procent polskiej ludności zmniejszył się, zwłaszcza od r. 1867.

Ponieważ sprawozdania te nie były dotychczas znane historykom, warto poświęcić im nieco uwagi, zastrzegając się przy tym, że należy liczyć się z pewną ich tendencyjnością. Nieco odmiennie ukształtowała się według tych sprawozdań sytuacja na Górnym Śląsku, gdzie mimo wszystko żywioł polski ulegał systematycznemu osłabieniu, a inaczej na Dolnym Śląsku, gdzie notowano objawy wzmocnienia się polskości. Według sprawozdania rejencji opolskiej w ciągu mniej więcej półwiecza, między 1828 a 1879 r., nastąpiło zmniejszenie się procentu ludności polskiej w stosunku do niemieckiej z 61,12 na 56,57%⁵⁰. Dane dla r. 1879 osiągnięto mimo zniesienia obliczeń dotyczących mowy rodzinnej w czasie spisów. Mianowicie wykorzystano dane urzędników sądowych z okresu reorganizacji sądownictwa, kiedy obliczano stosunek polskiej i niemieckiej ludności w przyszłych okręgach sądowych. Jak sami sprawozdawcy podkreślali, liczby te nie były zbyt pewne, ponieważ wielu urzędników miejscowych zaliczało do ludności mówiącej po polsku nie tylko tych, którzy wyłącznie lub przeważnie mówili po polsku, ale także tych, którzy obok niemieckiej znali także mowę polską. Można wszakże przypuszczać, że podobna praktyka bywała i w odwrotnym kierunku.

W niektórych okręgach nastąpił wszakże i tutaj przyrost ludności polskiej. W jaki sposób go tłumaczono? Przede wszystkim obarczano odpowiedzialnością, zgodnie z ówczesnym kursem polityki rządu, kler katolicki. Przytaczano więc przykład proboszcza Edlera z Bujakowa pod

⁴⁹ Bericht des Oberpräsidenten der Provinz Schlesien an den preussischen Innenminister v. Puttkamer und den Minister für geistliche, Unterrichts- und Medizinalangelegenheiten v. Gossler über das Zahlenverhältnis zwischen der polnischen und deutschen Bevölkerung im Regierungsbezirk Oppeln vom 21. Januar 1882. Bericht des Regierungspräsidenten von Oppeln an den Oberpräsidenten der Provinz Schlesien in Breslau über das Zahlenverhältnis zwischen der deutschen und polnischen Bevölkerung vom 18. Januar 1882. Bericht des Oberpräsidenten der Provinz Schlesien an den preussischen Innenminister von Puttkamer und den Minister für geistliche, Unterrichts- und Medizinalangelegenheiten v. Gossler über das Zahlenverhältnis zwischen der deutschen und polnischen Bevölkerung in den national gemischten Teilen des Regierungsbezirks Breslau vom 24. Jan. 1882. Bericht des Regierungspräsidenten vom Breslau an den Obepräsidenten der Provinz Schlesien zur gleichen Frage vom 21. Januar 1882 (DZA—Merseburg, Rep. 77, Tit. 343 A, nr 122 adh. II, f. 13-26).

⁵⁰ Bericht des Regierungspräsidenten von Oppeln, jw.

Tab. 3. Ludność polska na Górnym Śląsku

Spis ludności w latach	Ogólna liczba ludności	Ludność polska	Stos. proc. ludn. polskiej	Czasopismo biura statyst. za 1871 r. s. 365, podaje %
1828	685 124 ⁵¹	418 837	61,13	
1831 ⁵²	719 427	443 084	61,58	62,3 ⁵³
1834	748 210	468 691	62,64	
1837	798 209	495 362	62,06	
1840	897 064	525 395	58,57	58,6
1843	930 788	540 402	58,06	
1846	978 493	568 582	58,11	
1849	956 011	559 848	58,56	58,2
1852	997 728	584 293	58,56	
1855	1 005 080	590 248	58,72	58,5
1858	1 068 836	612 849	57,34	
1861	1 126 270	665 834 ⁵⁴	59,11	58,2 ⁵⁵
1864	1 192 384	—	—	
1867	1 241 320 ⁵⁶	744 189	59,95	59,95
1879	1 385 067	783 589	56,57	

Zabrzem⁵⁷. Podkreślano, że duchowni katoliccy w polskich rejonach przygotowywali dzieci po polsku do komunii, że oddziaływali w kierunku używania mowy polskiej jako mowy ojczystej w domu. Wskutek tego dzieci zapominają wyuczonego w szkole języka, zwłaszcza jeśli nie mają okazji używania języka niemieckiego przy pracy zawodowej względnie nie wchodzą w kontakty z ludnością niemiecką.

Nie tylko jednak kler katolicki, ale i protestancki — jak stwierdza sprawozdawca — oddziaływał w tym kierunku. W Kluczborskiem we-

⁵¹ Według tab. 2 cała ludność wynosiła 685 224 osoby. Nie można sprawdzić, skąd pochodzi tu różnica 100 osób.

⁵² Podane przez Boeckha, *op. cit.*, s. 240, 241, liczby ludności dla poszczególnych powiatów wykazują, że w r. 1831 w obwodzie opolskim było 257 517 Niemców oraz 455 673 Polaków i Czechów. Liczbę mieszkańców należałoby więc obniżyć o 4754.

⁵³ K. Brämer brał za podstawę obliczenia procentu ludności polskiej prawdopodobnie ogólną liczbę mieszkańców, 714 190. Jeśli przyjmie się, że liczba Polaków wynosiła 443 084, okaże się w istocie, że stanowiła ona 62,4% ogólnej ludności.

⁵⁴ Według poszczególnych danych u Boeckha 665 865. Patrz tab. 2.

⁵⁵ Nie można było stwierdzić, skąd pochodzi tak znaczne odchylenie od urzędowych danych procentowych. To samo dotyczy dwu poprzednich danych procentowych Brämera.

⁵⁶ Według tab. 2 ogólna liczba ludności wynosi 1 243 345.

⁵⁷ Ludwik Edler (7 VI 1829 — 3 VIII 1898), proboszcz w Bujakowie, inspektor szkolny pow. bytomskiego, poseł Centrum do Reichstagu, wystąpił w 1881 r. z petycją w sprawie używania mowy polskiej (o Edlerze zob. *Schematismus des Bisthums Breslau ... für das Jahr 1884*, wyd. A. Knoff, Breslau 1884, s. 34, oraz w Archiwum Archidiecejalnym we Wrocławiu, akta personalne, E 10).

dług relacji starosty grafa von Bethusy-Huc pastorzcy wprost oświadczyli starości, że „nie można rabować dziecku mowy, w której uczyła je matka modlitwy, i tylko w tej mowie religia jest dlań zrozumiała”. Zaznaczali też, że „muszą uczyć czytać po polsku, aby w kościele, do którego przychodzą tylko na polskie nabożeństwa, umieli korzystać z kancjonałów”.

Wreszcie fakt, że „podjęte dla germanizacji Górnego Śląska kroki dotychczas nie dały większych rezultatów”, miał wynikać również z silnego przyrostu naturalnego Polaków, a także był skutkiem napływu elementu polskiego z sąsiedniego Królestwa i Galicji. Nie bez znaczenia była także prasa polska, znajdująca się pod wpływem kleru. Nakłaniano polskich mieszkańców Śląska do posługiwania się w życiu prywatnym, a szczególnie w domu, jak najczęściej mową polską i do częstego czytania po polsku.

Nieco inaczej przedstawiała się sytuacja w tych powiatach Dolnego Śląska, w których jeszcze utrzymywała się ludność polska, jakkolwiek przyczyny wzmocnienia się polskości znajdowano dość podobne, co i na Górnym Śląsku. Pod uwagę wzięto tutaj pow. brzeski, górowski, milicki, oleśnicki, namysłowski i sycowski. Dokładniejszych danych liczbowych z tych terenów zabrakło; tak że sprawozdanie opierało się raczej na danych szacunkowych.

W pow. górskim, milickim i oleśnickim nie zanotowano przyrostu ludności polskiej. W pow. górskim znajdowała się tylko niewielka liczba mieszkańców polskiej narodowości, a w pow. oleśnickim miało nie być nawet miejscowości, w której Polacy stanowiliby przeważającą część ludności. Polacy tutaj to głównie najemnicy i służba przemieszana z Niemcami. Musieli oni wyuczyć się i używać mowy niemieckiej. W pow. milickim ludność mówiąca obok języka niemieckiego także po polsku znajdować się miała tylko wzdłuż granicy z pow. sycowskim. Sprawozdawca twierdził, że mówi ona tylko *Wasserpölnisch* i że była to wyłącznie ludność ewangelicka, tymczasem w tych powiatach duchowieństwo ewangelickie nie przejawiało żadnej działalności w kierunku ożywienia mowy polskiej.

Natomiast przyrost ludności polskiej obserwowano w pow. sycowskim, brzeskim i namysłowskim, główną odpowiedzialnością za ten stan rzeczy obarczając kler ewangelicki. W Sycowskiem cała niemal ludność mówiła już obu językami. Tylko mała część ludności nie rozumiała wcale niemieckiego i równie mała polskiego. Mimo to „w rzeczywistości w tym powiecie niemczyzna cofnęła się, a polskość uczyniła postępy”, choć według zdania starosty Freiherr von Buddenbrock przy odpowiedniej postawie rządu pełna germanizacja byłaby łatwa do przeprowadzenia. Nie było to jednak tak długo możliwe, jak długo działali tam mówiący po polsku nauczyciele i kler. Działali oni bowiem nawet jako bezplatni

tłumacze przy sprawach sądowych, choć obie strony mogłyby mówić po niemiecku. Duchowni ewangelicycy wygłaszali także polskie kazania, i to także w tych parafiach, gdzie tylko pojedyncze osoby nie rozumiały niemieckiego⁵⁸. Także w ewangelickim kościele w Międzyborzu nie czyniono nic, by wzmocnić „niemiecką mowę i ducha”. Było tam dwu duchownych — polski i niemiecki. Każdy z nich żył ze swych parafian, toteż polski pastor nie mógł pozwolić na germanizację Kościoła i szkoły (w której był inspektorem), bo w ten sposób straciłby środki do życia. Poprzednio pastorem polskim był tutaj Fiedler, który oddał wielkie usługi polonizacji tych terenów. Po niemiecku mówią tam ludzie starsi, natomiast młoda generacja jest polska.

Podobnie było w Brzeskiem, gdzie wprawdzie nie zanotowano w poszczególnych, mieszanych pod względem narodowościowym miejscowościach silniejszego przyrostu Polaków, jednak starosta skarżył się, że ze względów osobistych duchowni ewangelicycy częściej niż poprzednio posługiwali się mową polską w czasie kazań. Można się też było spodziewać podobnych jak w Sycowskiem skutków. Także w Namysłowskiem w ciągu ostatniego dziesięć lat nastąpił według relacji starosty wzrost elementu polskiego. Nie można tego jednak było sprowadzić wyłącznie do wpływów duchowieństwa, ale było to skutkiem tego, że co najmniej 50% służby w tym powiecie pochodziło z pogranicznych powiatów Poznańskiego (Kępno) i z Kluczborskiego. Przyciągały ich tu wyższe niż na tamtych terenach płace najemników. Natomiast miejscowi robotnicy rolni i służba emigrowali do wielkich miast, głównie Wrocławia. Dzieci warstw niższych zadawały się głównie ze służbą, od której uczyły się mówić po polsku, za nimi po polsku mówili i pracodawcy i w ten sposób miała się rozpowszechnić mowa polska.

Oczywiście, nie zabrakło i rad, w jaki sposób można by powstrzymać te procesy i wzmocnić akcję germanizacyjną. W rejencji opolskiej za szczególnie ważne uważano zmuszenie duchowieństwa do przestrzegania przepisów o wprowadzeniu mowy niemieckiej do kazań i nauki religii. Podkreślano potrzebę wstrzymania procesu przechodzenia na kazania w dwu językach. Wzywano również do podjęcia kroków przeciwko prasie pol-

⁵⁸ W podobny sposób postępowali i duchowni katolicycy. Sprawozdanie przytacza m. in. wyjątek z raportu landrata „Als einen unstatthaften Unfug muss ich es beispielsweise bezeichnen, dass der Pfarrer Cyran in Rudelsdorf stets polnisch predigt, und zwar vor einer Gemeinde, in welcher nur vereinzelte Mitglieder nicht das Deutsche verstehen”. Antoni Cyran (5 I 1832 — 24 VII 1902) pochodził z Bytomia; w Drołowicach został proboszczem w 1876 r. Już *Kalkul über den Neopresbyter des Kursus 1856/57* stwierdził: „In Predigen polnisch ziemlich gut, deutsch ziemlich befriedigend” (zob. *Schematismus...*, s. 84 oraz Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, akta personalne, C 19).

skiej, co już poprzednio *Oberpräsident* proponował Ministerstwu Spraw Wewnętrznych jako środek „na wstrzymanie propagandy socjalistyczno-rewolucyjnej wśród Polaków”. Wreszcie prezydent rejencji proponował zakładanie przy szkołach małych bibliotek ludowych, by w ten sposób wykorzystać dla akcji germanizacyjnej pęd do książki wśród starszych, szczególnie wśród kobiet. Na terenie Dolnego Śląska za konieczny uznano przede wszystkim nacisk na konsystoriat ewangelicki w kierunku takiego uregulowania dochodów pastorów, by nie leżało w ich interesie popieranie elementu polskiego. Spodziewano się, że przy przychylnym na ogół nastawieniu władz i znacznej części kleru ewangelickiego do polityki rządu uda się bez trudu uzyskać podjęcie odpowiednich kroków, które wraz z odpowiednimi poczynaniami urzędów powinny zahamować wszelkie postępy polskości na tym terenie.

Ogólnie biorąc, sprawozdania z terenu Śląska nie dawały podstaw do twierdzenia, że następowały na tym terenie poważniejsze zmiany stosunków narodowościowych na niekorzyść elementu niemieckiego. Wprawdzie skrętnie tym razem notujący postępy polszczyzny urzędnicy pruscy potrafili przytoczyć fakty wskazujące na wielką odporność wobec nacisku germanizatorskiego ludu polskiego na Górnym Śląsku, wprawdzie obserwowano odradzanie się mowy polskiej w mocno już zniemczonych powiatach Dolnego Śląska, jednak te „wiarygodne dane cyfrowe”, o które chodziło Bismarckowi, nie świadczyły, by polszczyzna czyniła jakieś większe postępy. Inaczej zresztą w ówczesnych warunkach być nie mogło. Nie zebrano też dowodów na to, że o tych postępach decydowało głównie poparcie i zachęta ze strony kleru i nauczycielstwa katolickiego. Okazało się przy tym, że identyczną postawę jak duchowieństwo katolickie zajmowali i ewangelicy.

Gdy 7 II 1882 r. radzono w Sejmie pruskim nad wspomnianym wyżej projektem zmiany ustawy majowej, rząd znał już większość sprawozdań władz prowincjonalnych z Gdańska i Wrocławia. Nie przeszkodziło to wszakże temu, że przy uzasadnianiu planu ustawy minister kultury, von Gosslar, nadal mówił o tym, że również na Śląsku Polacy znajdują się w natarciu na niemczyznę⁵⁹. Skąd czerpał materiał do udowodnienia tego twierdzenia, pozostanie jego tajemnicą.

⁵⁹ *Stenographische Berichte...*, t. I, s. 140-142.

JÓZEF POPKIEWICZ, FRANCISZEK RYSZKA

POCZĄTKI KRYZYSU GOSPODARCZEGO W POLSCE NA TLE SYTUACJI GÓRNOŚLĄSKIEGO PRZEMYSŁU GÓRNICZO-HUTNICZEGO (1928 - 1929) *

I. Stawiamy sobie za zadanie przedstawić i zanalizować w niniejszym szkicu początkową fazę kryzysu gospodarczego lat 1929-1933 w Polsce na tle sytuacji górnośląskiego przemysłu ciężkiego. Staraliśmy się w innym miejscu¹ pokazać, iż górnośląski przemysł ciężki, to znaczy głównie górniczy i hutniczy, miał podstawowe znaczenie dla gospodarki całego kraju, chociażby ze względu na swój rozmiar i udział w produkcji ogólnokrajowej.

W ograniczonych ramach jednego problemu (dynamika rozwoju produkcji) nie byliśmy w stanie dać wyczerpującej oceny znaczenia przemysłu śląskiego, tym bardziej że nie sprowadza się ona wyłącznie do przewagi ilościowej. Udział ilościowy w dziedzinie produkcji i zbytu był sam w sobie przesłanką zasadniczą, ale konsekwencje tego faktu szły znacznie dalej. Mamy tu na myśli przede wszystkim oddziaływanie przemysłu górnośląskiego poprzez zrzeszenia kartelowe i tzw. koncentrację pionową, przez powiązania finansowe i wpływy pozaekonomiczne. Wyjątkowe znaczenie gospodarcze Śląska wywodzi się ponadto w bliższych lub dalszych relacjach z granicznego położenia dzielnicy górnośląskiej w dwudziestoleciu, posiada dalsze źródła w całej historii najnowszej tej dzielnicy, a osobliwie już w przełomowym okresie powojennym.

* Wywody nasze są jednym z elementów większej monografii przygotowywanej do druku. Publikujemy je wcześniej na łamach czasopisma ze względu na spostrzeżenia i wnioski, które wydają się nam bardzo istotne dla opracowywanej syntezy historii Polski w okresie międzywojennym (podręcznik uniwersytecki historii Polski). Chcieliśmy równocześnie zademonstrować na konkretnym przykładzie metody badawcze historii gospodarczej czasów najnowszych na odcinku dziejów przemysłu; to demonstrowanie w czasopiśmie nie noszącym specjalnie charakteru gospodarczego dotrze, jak sądzimy, do szerszego grona historyków.

¹ W artykule *Górnośląski przemysł ciężki w latach 1922-1929. Dynamika rozwoju produkcji i niektóre przejawy jej wpływu na gospodarkę narodową* (Kwartalnik Historyczny, LXII, nr 4-5).

Szczególony charakter przemysłu ukształtowany był zatem przez różnorodne czynniki. W warunkach integracji gospodarczej nowoczesnego świata górnośląski okręg przemysłowy miał wszelkie dane ku temu, by stać się głównym pomostem między peryferyjną gospodarką polską a europejskim czy wręcz światowym systemem ekonomicznym kapitalizmu.

Zainteresowanie naszą gospodarką ze strony wielkokapitalistycznych ośrodków dyspozycyjnych było w okresie międzywojennym na ogół skromne. Kapitał zagraniczny niechętnie lokował się w Polsce, eksport tego kapitału dokonywał się głównie na drodze pożyczek zagranicznych — niewielkich, wysoko oprocentowanych, zabezpieczanych dodatkowo na majątku narodowym i dochodach państwa w sposób naruszający często suwerenność państwową w dziedzinie gospodarczej. Pozycja bogactw śląskich była raczej wyjątkowa. Lwia część ich znajdowała się ciągle w ręku kapitału obcego, eksploatacja ich uzależniona była w znacznej mierze od dyspozycji obcych ośrodków, zainteresowanych zresztą żywo wytwórczością górnośląską, zwłaszcza węgla i cynku. Bogactwa śląskie stanowiły też obiekt najsilniejszej penetracji nowych grup finansowych z zagranicy: francuskich, amerykańskich i innych. Momenty finansowe i handlowe zbliżały najbardziej przemysł śląski do rynków zagranicznych, w stopniu znacznie silniejszym niż jakiegokolwiek inne dziedziny przemysłu polskiego.

Śląsk jako swego rodzaju transmisja ogólnokapitalistycznych procesów ekonomicznych do polskiej gospodarki narodowej — to jedna tylko strona zagadnienia. Była i odwrotna strona problemu, istniały lokalne, specyficzno-polskie czynniki wpływające na sytuację przemysłu górnośląskiego, wywołujące w efekcie od siebie tylko zależne rezultaty.

Obie tendencje występują szczególnie wyraźnie w dobie wielkiego kryzysu gospodarczego lat 1929-1933. Problematyka gospodarcza kryzysu jest dla badacza jakby soczewką skupiającą różnorodne zjawiska, które istniały i poprzednio, choć były może trudniej dostrzegalne lub zgoła niewidoczne. Tak często bywa, że w trudnych momentach historii ujawniają się nagle lub ulegają szczególnemu zagęszczeniu braki, niedomagania i błędy, których nie widać było dotąd, mimo że początki ich sięgają okresów daleko wcześniejszych i wywodzą się z samej istoty ustroju społeczno-gospodarczego.

Artykuł nasz ogranicza się pod względem chronologicznym do początkowej fazy kryzysu. Wydaje się nam, że sam okres przełomowy zasługuje na osobne omówienie, w nim bowiem ujawnią się najwyraźniej przyczyny załamania się koniunktury, tu dadzą się najdokładniej prześledzić obie tendencje: działanie koniunktury światowej przez rynek i zmiany ilościowe w rezultacie procesów lokalnych. Później, w miarę

postępu depresji, zjawiska kryzysowe będą się mnożyć na podobieństwo reakcji łańcuchowej i trudniej wówczas odnaleźć i ustalić, gdzie tkwią przyczyny zasadnicze. Praca nasza omawia sprawy nie tknięte niemal przez historiografię. Literatura historyczna *sensu stricto* jest więcej niż uboga. Opracowania współczesne — ekonomiczne i polityczne — mają przeważnie charakter publicystyczny, polemiczny, cząstkowy, co siłą rzeczy obniża ich walor. W innych przypadkach zaliczać się mogą raczej do źródeł.

Ze względu na oszczędność miejsca powstrzymujemy się od ich szerszego omówienia, zaś z literatury powojennej tylko kilka najkrótszych uwag poświęcić chcemy książce L. Grosfelda², jedynej polskiej monografii kryzysu lat 1929-1933. Nie chcemy podejmować pełnej oceny merytorycznej tej książki, zwłaszcza że miała ona parę wyczerpujących recenzji³. Niemniej musi ona interesować jako rezultat pewnego zamkniętego etapu badań, który stanowić ma punkt wyjścia dla dalszych badaczy.

Najważniejsze tezy autora, zwłaszcza teza o początku kryzysu, znajdują pełne potwierdzenie w naszym szczegółowym studium. Pozostaje jednak rzeczą niewątpliwą, iż praca Grosfelda jest za mało analityczna, a cały szereg twierdzeń wymaga rozwinięcia. W tym miejscu pragniemy tego dokonać w odniesieniu do początków kryzysu; twierdzenia i wnioski chcemy oprzeć na możliwie gruntownej analizie materiału.

Tym bardziej więc korzystać musimy ze źródeł. Nie miejsce tu na wywody hermeneutyczne. Ze względu na mnóstwo nieporozumień, jakie nawarstwiły się w ostatnim czasie, tyle tylko warto powiedzieć, że nie ma najmniejszych podstaw do kwestionowania rzetelności przedwojennych materiałów źródłowych, właściwych kwantytatywnej metodzie badawczej, i to zarówno publikowanych drukiem, jak i archiwalnych. Można mieć wprawdzie niekiedy zastrzeżenia co do słuszności klasyfikacji statystycznej, przy tym na pewno rzadziej wynikała ona ze świadomej chęci ukrywania czy tuszowania pewnych zjawisk (np. w statystykach bezrobocia), niż była rezultatem niesłusznej — z naszego współczesnego punktu widzenia — metody. Większego krytycyzmu wymagają współczesne materiały opisowe, zwłaszcza ich fragmenty wartościujące (memoriały i sprawozdania władz, zrzeszeń kapitalistycznych lub osób trzecich). Poza krytyką merytoryczną natury — powiedzmy otwarcie — politycznej (byle nie przesadną) trzeba mieć na uwadze, że brak im było dostatecznej perspektywy czasowej, brak koniecznego oddalenia, by stać

² L. Grosfeld, *Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929-1933*, Warszawa 1952.

³ Przede wszystkim W. Kuli w „Kwartalniku Historycznym”, LX, nr 1, i J. Jarosławskiego w „Nowych Drogach”.

się mogły podstawą dzisiejszych sądów, jeśli nawet w innym miejscu dają wierny obraz rzeczywistości.

Po krótkich uwagach wstępnych przechodzimy do meritum sprawy. Ogólnie uważa się, że kryzys ekonomiczny na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych rozpoczyna się w skali światowej od wyjątkowo silnej i nagłej depresji, której gwałtownym sygnałem był krach na nowojorskiej giełdzie — pamiętny „czarny czwartek” 24 X 1929 r. Od jesieni 1929 r. rozwija się w całym świecie silny kryzys ekonomiczny, w którym nadprodukcja przemysłu splata się z kryzysem agrarnym i kryzysem finansowym.

Kryzys miał, jak wiadomo, charakter totalny, wszechogarniający, objął swym zasięgiem wszystkie kraje kapitalistyczne na świecie. Jest to całkowicie zrozumiałe ze względu na rozprzestrzenienie gospodarki kapitalistycznej w jej monopolistycznym stadium tudzież ze względu na obejmujący całą kulę ziemską, coraz dalej postępujący proces podziału pracy i wymiany międzynarodowej. Nie znaczy to jednak, aby różne kraje w różnych częściach świata przechodziły kryzys jednakowo i z relatywnie (zależnie od swego potencjału i udziału w obrotach światowych) analogicznymi skutkami. Inny był przebieg i następstwa kryzysu w silnie uprzemysłowionych metropoliach kapitalizmu, inny w krajach zacofanych i zależnych. Inaczej reagowała ekonomika krajów wierzycieli i eksporterów kapitału, inaczej krajów dłużników i eksploatowanych przez obce kapitały. W sposób specyficzny odbiły się wreszcie na poszczególnych krajach skutki wojny. W ogóle zaś kryzys światowy jest problemem zbyt obszernym i mimo wszystko zbyt mało chyba zbadanym z perspektywy historii, aby silić się na zbyt daleko idące konkluzje. Nie mieści się to zresztą w granicach zakreślonych tematem. Nas interesuje przede wszystkim sytuacja w Polsce, i to zgodnie z założeniami pracy — na przełomie dwóch cykli koniunkturalnych.

Jakkolwiek udział naszego kraju w obrotach światowych był więcej niż nikły, bowiem w r. 1928 Polska uczestniczyła w obrotach światowego handlu zagranicznego w około 0,01% (przywóz towarów — 0,012% przywozu światowego, wywóz towarów — 0,0098% wywozu światowego)⁴, warto dokonać pewnego porównania rozwoju koniunktury w przełomowym okresie 1928-1929-1930 w Polsce i innych krajach. Porównanie to przyda się, aby przekonać się o specyfice rozwoju koniunktury w Polsce, w konsekwencji zaś skieruje naszą uwagę bądź w stronę stosunków krajowych, bądź każe nam zastanowić się dłużej nad koniunkturą światową.

⁴ Obliczono według „Vierteljahreshefte für Konjunkturforschung”, t. V (1931), z. 4B, s. 64 i n.

Wybraliśmy dla porównania kraje przodujące w świecie kapitalistycznym: Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Francję oraz kraje najbardziej związane z Polską przez handel międzynarodowy, włączając w to również Niemcy i częściowo Francję; drugą grupę krajów tworzyć

Tab. 1. Zmiany koniunkturalne w Polsce, Stanach Zjednoczonych, W. Brytanii, Niemczech, Francji, Szwecji, Austrii, Czechosłowacji i na Węgrzech 1928—1930

Kraj	Rok	Wskaźnik kursu akcji przemysłowych (1924—1926=100)	Wskaźnik cen hurtowych w złocie (dla każdej daty poszcz. krajów=100)	Wskaźnik produkcji (1928=100)
Stany Zjednoczone A. P.	1928	171,2	(1926)98	100,0
	1929	218,4	97	106,3
	1930	171,2	86	105,3
Wielka Brytania	1928	121,1	(1913)140	100,0
	1929	124,8	137	107,9
	1930	107,2	120	96,3
Niemcy	1928	148,4	(1913)140	100,0
	1929	133,9	137	101,8
	1930	109,2	125	84,4
Francja	1928	194,4	(1913)131	100,0
	1929	236,7	127	109,4
	1930	204,4	113	110,2
Szwecja	1928	144,7	(1913)148	100,0
	1929	146,5	140	122,7
	1930	128,2	122	119,1
Austria	1928	96,6	(1914)130	83,4*
	1929	98,6	130	78,2*
	1930	102,3	117	76,9*
Czechosłowacja	1928	136,5	(1914)143	brak danych
	1929	138,4	135	„ „
	1930	112,3	119	„ „
Węgry	1928	179,9	(1913)135	„ „
	1929	160,2	121	„ „
	1930	144,6	96	„ „
Polska	1928	127,0	(1914)120	100,0
	1929	96,3	113	99,8
	1930	65,2	98	82,2

* Przenysł bawełniany w %/‰ pełnego zatrudnienia.

będą Austria, Czechosłowacja, Szwecja i Węgry. Należały one nadto do tego samego regionu gospodarczego Europy.

Zastrzegamy się, że podane poniżej wskaźniki zaczerpnięte z niemieckiego źródła⁵ mają przy porównaniu wartość raczej aproksymatywną z powodu różnicy w metodach obliczenia i punktu wyjściowego w czasie. Zniekształcenia stąd wynikające nie będą jednak tego rodzaju, aby nie pozwalały na porównanie; mimo różnic w podstawie obliczenia wskaźnika da się uchwycić dynamikę zmian.

Porównanie trzech wskaźników barometru koniunkturalnego Polski i innych krajów wskazuje, iż wyraźna i trwała recesja gospodarcza, a więc kryzysowe załamanie koniunktury, wystąpiła u nas wcześniej niż w głównych krajach kapitalistycznych i miała ostrzejszy niż gdzie indziej przebieg. Wskaźnik kursu akcji przemysłowych⁶ spadł u nas prawie dwukrotnie w ciągu dwóch lat, wskaźnik cen hurtowych obniżył się o 1/4 cen z 1928 r., wskaźnik produkcji o prawie 1/5. Potwierdza to również w dużej mierze przedstawiony graficznie na stronie 65 przebieg faz koniunktury w najważniejszych krajach przemysłowych, opracowany przez Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen. Z wyjątkiem Austrii, nie odgrywającej większej roli w gospodarce światowej, w żadnym z krajów recesja gospodarcza, jaka pojawiła się w r. 1929, a w Niemczech nawet wcześniej, nie przybrała do końca roku ostrzejszych kryzysowych form. We Francji cały r. 1929 był nawet ciągle jeszcze okresem ożywienia.

Na tle trzech wymienionych wskaźników i graficznego porównania faz koniunkturalnych odcina się wyraźnie sytuacja krajów przodujących, dadzą się natomiast zaobserwować analogie (raczej w kierunku niż tempie zmian) do krajów Europy środkowej, szczególnie do Węgier, najbardziej zbliżonych pod względem struktury gospodarczej do Polski. Jednak zmiany *in minus* są w Polsce większe. Wszystko to razem skłania do szczegółowego zajęcia się sytuacją krajową. Wpływy zagraniczne będziemy obserwować na tle wewnętrznych stosunków w Polsce.

Przejdźmy zatem z kolei do próby analizy naszej sytuacji wewnętrznej, ażeby przekonać się, jakie czynniki zaważyły u nas na takim, a nie innym postępie kryzysu. Przyjeliśmy jako założenie, że przemysł górnośląski jako decydujący dla całego przemysłu ciężkiego w Polsce tudzież najsilniej związany z rynkiem światowym będzie miarodajnym polem badania. Aby uściślić przesłanki naszego rozumowania, przypatrzmy się

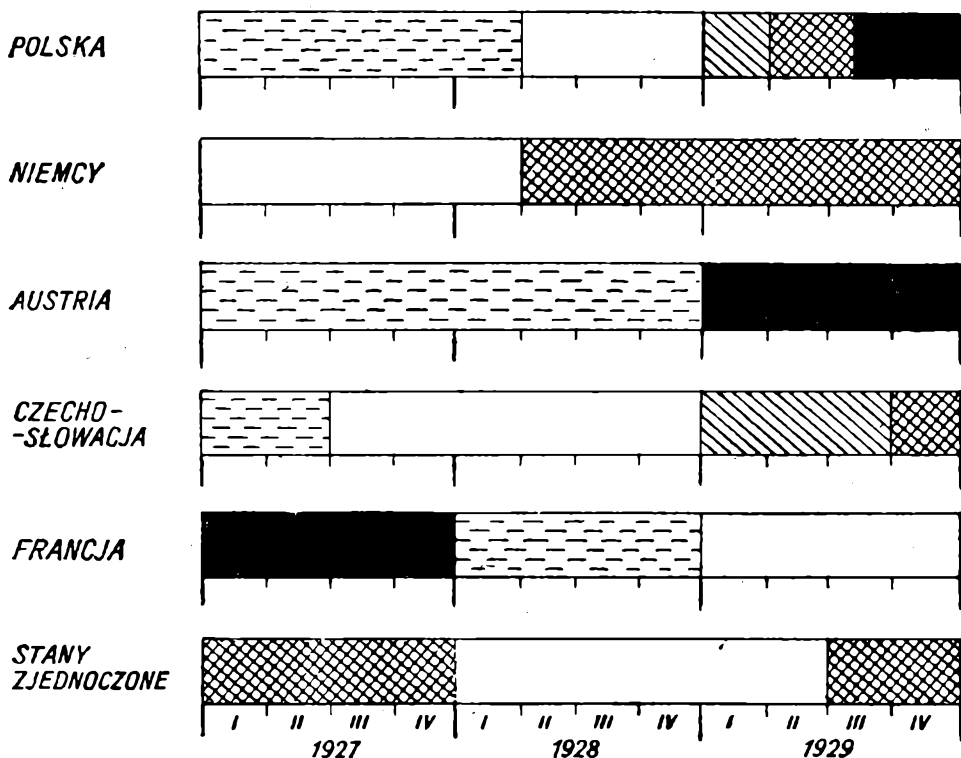
⁵ Obliczenie jak wyżej.

⁶ Z tym zastrzeżeniem, że w Polsce lata 1924-1926 są prawie w całości okresem depresji.

danym o udziale wytworów śląskiego przemysłu ciężkiego w światowej, europejskiej i krajowej produkcji tych dóbr, posiadających równie silne znaczenie dla światowego rynku.

Największe znaczenie dla powiązań z rynkiem światowym ma udział Polski i Górnego Śląska w światowej produkcji węgla kamiennego, stali i cynku. Udział ten osiąga w r. 1929 dla Polski 3,5% ogólnej wytwórczości

Przebieg faz koniunktury w najważniejszych krajach przemysłowych⁷ w latach 1927—1929



 poprawa

 recesja

 ożywienie

 depresja

 napiecie

⁷ Według „Koniunktury Gospodarczej”, listopad 1930, z. 11, s. 297.

Tab. 2. Udział produkcji Górnego Śląska, całej Polski i Europy w produkcji światowej węgla kamiennego, żelaza, stali, cynku i ołowiu w latach 1928—1929⁸

Rok	Świat		Europa		Polska		Górny Śląsk	
	tys. ton	%	tys. ton	%	tys. ton	%	tys. ton	%
a. produkcja węgla kamiennego								
1928	1 245 247	100	588 582	47,27	40 616	3,25	30 448	2,44
1929	1 325 822	100	636 718	48,02	46 236	3,49	34 444	2,60
b. produkcja żelaza surowego								
1928	89 352	100	46 129	51,6	684	0,8	464	0,5
1929	98 564	100	50 540	51,2	705	0,7	476	0,5
c. produkcja stali surowej								
1928	110 264	100	53 752	48,8	1 437	1,3	937	0,8
1929	120 900	100	58 749	48,6	1 377	1,1	899	0,7
d. produkcja cynku surowego								
1928	1 425	100	696,4	49,0	161,7	11,3	141,7	9,9
1929	1 470,5	100	705,6	48,0	169,0	11,5	147,3	10,0
e. produkcja ołowiu								
1928	1 669,3	100	393,4	23,6	36,4	2,2	36,4	2,2
1929	1 752,3	100	414,9	23,7	35,8	2,0	35,8	2,0

węgla, 1,1⁰/₀ stali i 11,5⁰/₀ cynku surowego; dla Górnego Śląska zaś odpowiednio 2,6⁰/₀, 0,7⁰/₀ i 10,0⁰/₀.

Dominująca rola okręgu górnośląskiego w krajowej produkcji przemysłu ciężkiego wzrasta jeszcze bardziej, gdy rozpatrujemy jego udział w eksporcie wyrobów tego przemysłu. Widać to najlepiej w tab. 3⁹.

Udział Górnego Śląska w eksporcie węgla kamiennego, wyrobów

Tab. 3. Procentowy udział Górnego Śląska w krajowej produkcji i eksporcie

Rok	Węgiel kamienny		Wyroby walcowane		Wyroby działów dalszej obróbki		Cynk		Ołów	
	pro-dukcja	eks-port	pro-dukcja	eks-port	pro-dukcja	eks-port	pro-dukcja	eks-port	pro-dukcja	eks-port
1928	74,49	84,26	66,03	89,70	68,24	68,22	87,05	91,55	99,80	99,21
1929	74,03	82,61	64,57	92,50	66,03	64,01	87,13	90,71	99,84	99,96

⁸ Opracowano według danych zawartych w odpowiednich rocznikach: „Statystyki Przemysłu Węglowego w Państwie Polskim”; „Statystyki Zakładów Górnictw i Hutniczych na Polskim Górnym Śląsku”; „Sprawozdań z Działalności Związku Polskich Hut Żelaznych”.

⁹ Zestawiono według danych jak wyżej.

Tab. 4. Wartość eksportu wyrobów przemysłu ciężkiego w bilansie handlowym Polski¹⁰

Rok	Ogólny wywóz z Polski		W tym										Razem	
			węgla		wyrobów walcowanych		wyrobów działów dalszej obróbki		cynku, pyłu cynkowego i blachy cynkowej		ołowiu			
			tys. zł	%	tys. zł	%	tys. zł	%	tys. zł	%	tys. zł	%		
1928	2 507 990	100,0	369 879	14,7	39 121	1,6	35 516	1,4	152 691	6,1	12 067	0,5	573 758	22,9
1929	2 813 360	100,0	391 003	13,9	51 765	1,8	73 437	2,6	153 574	5,5	16 543	0,6	686 322	24,4

walcowanych i cynku był więc znacznie wyższy niż w ich produkcji. Odnosnie do wyrobów działów dalszej obróbki udziały te są prawie proporcjonalne, a produkcja i eksport ołowiu niemal w 100% należą do hut górnośląskich. Trzeba przy tym pamiętać, że eksport węgla i wyrobów przemysłu hutniczego stanowił główną pozycję naszego bilansu handlowego, decydującą o jego saldzie. Znaczenie tego eksportu w bilansie handlowym Polski przedstawiamy w tab. 4, porównując jego wartość z ogólnym wywozem za granicę w latach 1928—1929.

Udział przemysłu ciężkiego wynosił więc w ogólnym wywozie z Polski 22,9% w r. 1928, wzrastając do 24,4% w r. 1929. Największą pozycję stanowił oczywiście węgiel, następnie wyroby hut cynkowych, walcowni żelaza, działów dalszej obróbki oraz ołowiu. W r. 1929 Polska wywoziła 14 371 tys. ton węgla, co stanowiło 10,4% światowego eksportu i stawiało Polskę na czwartym miejscu w rzędzie największych eksporterów świata, za Anglią, Niemcami i Stanami Zjednoczonymi¹¹.

Ten właśnie wysoki udział przemysłu górniczo-hutniczego w bilansie handlowym Polski i światowym obrocie węgla przesądzał rolę Górnego Śląska jako pomostu łączącego kraj z rynkiem międzynarodowym i wiążącego jego sytuację gospodarczą z ogólną koniunkturą świata kapitalistycznego. Rola ta była tym większa, iż wiązała się z podstawowymi działami produkcji, decydującymi tak o rozwoju ekonomicznym poszczególnych krajów, jak i całej gospodarki światowej.

II. Za punkt wyjścia do dalszych rozważań przyjmujemy szereg szczegółowych danych o przebiegu koniunktury gospodarczej Polski w okresie przełomowym, za jaki przyjmujemy lata 1928—1929. Dane te zawarte są w opracowaniach Instytutu Badań Koniunktur Gospodarczych i Cen¹².

¹⁰ Opracowano na podstawie danych jak wyżej.

¹¹ Według „Statystyki Przemysłu Węglowego w Państwie Polskim” za r. 1929, s. 175.

¹² „Koniunktura Gospodarcza Polski w Liczbach i Wykresach w Latach 1928-1938”, z. specjalny, grudzień 1938.

Nie mogąc ich tu z braku miejsca przytaczać, odsyłamy czytelnika po szczegóły do wymienionego wydawnictwa, poprzestając na wnioskach.

Ze wskaźników rynku pieniężnego wybraliśmy najbardziej charakterystyczne: liczbę ogłoszonych upadłości oraz kursy akcji przemysłowych. Liczba upadłości utrzymywała się przez cały r. 1928 na stosunkowo niskim poziomie. Jednak już w ostatnich miesiącach, tj. w listopadzie i grudniu, wykazywała silniejszą tendencję zniżkową, która utrzymała się, a nawet wzmocniła w ciągu r. 1929, osiągając pod jego koniec już wybitnie kryzysowy poziom. Najwyższy wskaźnik kursów 9 akcji przemysłowych przypada w omawianym okresie na sierpień 1928 r. Od tego czasu spada on systematycznie do końca 1929 r., z nieznacznym tylko zahamowaniem w miesiącu lipcu. W grudniu 1929 r. osiąga on już tylko 60,5% przeciętnego poziomu z roku poprzedniego.

Wskaźnik ogólny cen hurtowych wykazuje już od maja 1928 r. wyraźną tendencję zniżkową, przerwana jedynie niewielkim wzrostem w okresie od lutego do kwietnia roku następnego. Bardziej miarodajny jest tu jednak wskaźnik cen nie skartelizowanych i niezależnych od zagranicy, a przez to niewspółmiernie czulszych na zmiany koniunktury. Wskaźnik ten, obejmujący pozostałe ceny artykułów przemysłowych, obniżał się począwszy od lutego 1928 r. nieprzerwanie na przestrzeni obydwu lat z jedynym odchyleniem w listopadzie pierwszego roku. Od czerwca 1929 r. jest on już ponad 10% niższy od najwyższego poziomu roku poprzedniego, co można zaliczyć do wyraźnych przejawów kryzysu. Podobną tendencję wykazują ceny artykułów sprzedawanych bezpośrednio przez rolników, z tym że okresowa podwyżka wystąpiła nieco później, bo w pierwszym kwartale 1929 r. Poza tym ich spadek był najsilniejszy, a poziom w końcu roku najniższy.

Zupełnie inaczej zachowywały się ceny artykułów przemysłowych nabywanych przez rolników. Ich wahania są nieznaczne, nie przekraczają 0,1 — 0,4 wskaźnika wynoszącego 100 dla r. 1928. Ich sztywność i prawie nie zmieniony na przestrzeni obydwu lat poziom jest szczególnie charakterystyczny dla sytuacji rolnictwa i pogłębiających się nożyc cen.

Prawie że przeciwstawną do pozostałych cen tendencję wykazuje wskaźnik cen na artykuły skartelizowane. Podnosi się on od początku r. 1928 aż do maja następnego roku włącznie, by utrzymać się na wysokim poziomie, przekraczającym 108 aż do końca okresu. Ilustruje on nam najlepiej wpływ karteli na przebieg koniunktury. Przeciwwstawiając się ogólnym tendencjom cyklu rozwojowego gospodarki kapitalistycznej, kartele opóźniają procesy przystosowane, przyczyniając się przez to do przedłużania i pogłębiania faz kryzysu i depresji.

Rynkowe sygnały zbliżającego się kryzysu znalazły swoje, jak zwykle opóźnione w czasie, potwierdzenie w rozwoju produkcji przemysłowej.

Wskaźnik ogólny tej produkcji ulega zmiennym wahaniom do końca r. 1928, by w grudniu osiągnąć najwyższy w tym roku poziom 107 i wzrosnąć jeszcze wyżej w styczniu następnego roku. Po załamaniu się w lutym wzrastał on znowu do maja 1929 r., kiedy to znacznie się obniżył i z lekką tendencją zniżkową utrzymał się na tym poziomie do końca roku. Zbliżoną tendencję wykazywały wskaźniki dóbr wytwórczych i dóbr spożycia. Odbiegała natomiast od nich produkcja węgla kamiennego, która najwyższy poziom, 117,2, osiągnęła dopiero w sierpniu 1929 r. Po niewielkim spadku utrzymał się on do końca roku. Również własnymi, specyficznymi wahaniami charakteryzowało się hutnictwo cynkowe, bezpośrednio uzależnione od sytuacji na rynkach światowych. Także przemysł chemiczny utrzymywał do końca 1929 r. wysoką koniunkturę, przy zwiększających się jednak zapasach i narastających trudnościach zbytu, zwłaszcza w przemyśle nawozów azotowych.

Ogólnie jednak widać wyraźne załamanie produkcji już pod koniec pierwszego półrocza, chociaż jest ono częściowo zniekształcone lub opóźnione w poszczególnych gałęziach przemysłu, związanych poprzez eksport z koniunkturą światową. Załamanie to nosi w sobie już wyraźne cechy ostrej i długotrwałej kryzysowej recesji.

Wyraźne zmiany i pogorszenie się koniunktury przemysłu polskiego, jakie wystąpiło w połowie r. 1929, nie znalazły jeszcze równie ostrego odbicia w zatrudnieniu oraz w liczbie bezrobotnych zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy. Niemniej porównanie drugiego półrocza 1929 r. z tym samym okresem roku poprzedniego wyraźnie wskazuje na znaczny nawet spadek zatrudnienia z wyjątkiem obejmującego przemysł węglowy górnictwa. Tak np. liczba przeciętnie zatrudnionych w całym przemyśle wynosiła w 6 miesiącach drugiego półrocza 1929 r. 821,2 tys. robotników wobec 835,7 tys. w odpowiednim okresie r. 1928, czyli zmniejszyła się o 1,7%. Spadek ten byłby dwukrotnie większy, gdyby nie równoczesny wzrost tego wskaźnika w górnictwie o 15,3 tys. W samym dużym i średnim przemyśle przetwórczym spadła w tym okresie liczba zatrudnionych o 27,6 tys., czyli o 4,5%, a w hutnictwie o 2,9 tys., czyli o 4,4%.

Odpowiednio do spadku zatrudnienia wzrosła w drugim półroczu 1929 r. liczba zarejestrowanych bezrobotnych. Wynosiła ona dla tego okresu przeciętnie 97,1 tys. miesięcznie wobec 80,6 tys. w drugim półroczu 1928 r. Wzrost bezrobotnych wyniósł więc 20,5%. Zarówno więc wskaźnik zatrudnienia, jak i liczba bezrobotnych, występujące zawsze z pewnym opóźnieniem, potwierdzały jednak kryzysowe załamanie się koniunktury gospodarczej Polski na przełomie pierwszego i drugiego półrocza 1929 r.

Recesja gospodarcza, której pierwsze przejawy wystąpiły już pod ko-

niec 1928 r., ogarnęła więc w drugiej połowie 1929 r. prawie całe życie gospodarcze kraju, z wyraźną tendencją do dalszego pogłębiania się. Szczególnie niepokojący był zbieg w czasie kryzysowej sytuacji w rolnictwie z załamaniem produkcji przemysłowej. Jakkolwiek bowiem koniunktura rolnictwa wykazuje względną niezależność od ogólnej koniunktury gospodarczej, to jej wpływ na całość gospodarki jest znaczny, zwłaszcza w kraju o decydującej przewadze rolnictwa, jakim była Polska.

Postępujący spadek cen płodów rolnych, mimo pewnej nawet zwyżki globalnej produkcji, obniżył znacznie siłę nabywczą ludności rolniczej, stanowiącej około 65% ogółu ludności kraju, i tym samym zmniejszył jej popyt przede wszystkim na artykuły przemysłowe. Ceny zboża, po przejściowej nieznacznej zwyżce w okresie przednowkowym, spadły pod koniec roku do poziomu nie notowanego dotychczas w Polsce i daleko niższego od innych krajów.

Ceny zbóż na giełdach w Warszawie, Berlinie i Chicago kształtowały się następująco¹³:

Tab. 5. Ceny zbóż 1928—1929 w Warszawie, Berlinie i Chicago

Rok	Miesiąc	Pszenica			Żyto		
		Warszawa	Berlin	Chicago	Warszawa	Berlin	Chicago
1928		5,90	5,58	4,86	4,78	5,70	4,48
1929	I	5,04	5,10	4,67	3,74	4,94	—
	IV	5,65	5,36	4,25	3,96	4,88	3,88
	VIII	5,72	6,09	5,22	2,96	4,60	—
	X	4,30	5,44	4,68	2,76	4,13	4,04
	XII	4,33	5,88	4,68	2,73	4,06	4,23

Sytuację pogarszało równocześnie znaczne osłabienie ruchu budowlanego, dalsze ograniczenie działalności inwestycyjnej, restrykcje kredytów budowlanych i inwestycyjnych, ciasnota na rynku pieniężnym wyrażająca się we wzroście obiegu weksli i protestów wekslowych, redukcja stanu zatrudnienia przemysłu przetwórczego i wreszcie osłabienie obrotów handlowych.

Jak wynika z analizy wskaźników koniunkturalnych, pierwszy kwartał r. 1929 nie wykazywał jeszcze objawów zbliżającego się kryzysu, chociaż wzrost produkcji w porównaniu z r. 1928 jest widocznie zahamowany. a produkcja wielu gałęzi przemysłu wykazuje już tendencję spadkową. Niemniej produkcja przemysłowa utrzymała się nadal na wysokim poziomie, a pewien spadek wytwarzania tłumaczono raczej działającymi

¹³ Według „Związku Polskich Hut Żelaznych”. Sprawozdanie z działalności za rok 1929, s. 19.

normalnie w tej porze roku zjawiskami sezonowymi niż koniunkturalnymi. Był to więc raczej okres przedkryzysowego napięcia. W szczególności pomysłny rozwój wykazywało wydobycie węgla kamiennego, które utrzymało się na wysokim poziomie prawie do końca roku. Zdecydowały o tym w głównej mierze korzystne warunki klimatyczne (ostra zima) oraz eksportowe (ograniczone jedynie wąskimi możliwościami przewozowymi). Ta wyjątkowa sytuacja przemysłu węglowego wpłynęła zresztą w poważny sposób na zniekształcenie przebiegu koniunktury w r. 1929, powstrzymując względnie opóźniając na pewien czas gwałtowne załamanie, które wystąpiło tak wyraźnie już w roku następnym.

Zamówienia styczniowe w Syndykacie Hut Żelaznych były nawet w tym okresie znacznie wyższe niż w r. 1928, co miało świadczyć o oczekiwaniach ożywieniu gospodarczym na wiosnę. Zamówienia te wykazały jednak już w następnych miesiącach tendencję spadkową, przekreślając słabe zresztą nadzieje na poprawienie koniunktury. Wzrastające napięcie finansowe w procesie obrotów towarowych, wyrażające się ostrym brakiem kapitału pieniężnego, wysokim wskaźnikiem obiegu weksli, wysokim poziomem kredytów bankowych oraz wzrastającym korzystaniem z zagranicznych kredytów krótkoterminowych, uważane było za proces przejściowy, nie zwiastujący bynajmniej ostrego załamania produkcji.

W konsekwencji występujący w pierwszym kwartale 1929 r. słaby jeszcze i tylko częściowy ruch recesyjny koniunktury uległ w kwietniu tegoż roku krótkotrwałemu zatrzymaniu, przekształcając się nawet w lekką poprawę. Poprawa ta jednak nie wykazała w maju żadnych postępów, przechodząc w czerwcu i lipcu w wyraźną już fazę drugiej recesji. Charakteryzujący ją już systematyczny spadek produkcji, silne pogorszenie się wypłacalności i zmniejszenie się rozmiarów działalności gospodarczej były niewątpliwie potwierdzeniem nieuchronnego przekształcenia się tej recesji w kryzys gospodarczy, chociaż w sierpniu i wrześniu występowały jeszcze oznaki poprawy na rynku pieniężnym.

Ostrożna zwykle „Koniunktura Gospodarcza”¹⁴ podkreśla po raz pierwszy kryzysową sytuację rolnictwa i takich przemysłów konsumpcyjnych, jak włókienniczy i skórzaný.

III. Załamanie sytuacji gospodarczej rozwijającej się pomyślnie w poprzednim okresie (lata 1926-1928) nastąpiło na Górnym Śląsku z pewnym opóźnieniem w porównaniu z resztą kraju. Wyraźne objawy nadciągającego załamania uwidoczniły się tu w drugim kwartale 1929 r. w postaci trudności na rynku pieniężnym i w obrocie towarowym. Poważną rolę w pogłębieniu tych trudności odegrała również polityka finansowa rządu, której skutków nie mógł złagodzić brak restrykcyjnych kredytowych ze strony

¹⁴ 1929, z. 11, s. 309.

Banku Polskiego i banków prywatnych. „Raz wydeły budżet państwa nie zdołał się już nagiąć do zmniejszonej zdolności płatniczej społeczeństwa i za pomocą śrubby podatkowej ogałacał je z niezbędnych środków obrotowych” — podaje *Sprawozdanie Izby Handlowej w Katowicach za rok 1929*¹⁵.

Przejawiającą się na Górnym Śląsku płynność obiegu pieniężnego w r. 1929 oraz towarzyszące mu zjawiska upadłości i nadzorów oraz wkładów oszczędnościowych przedstawia tab. 6¹⁶.

Tab. 6. Obieg pieniężny oraz towarzyszące mu okoliczności w woj. śląskim w 1929 r.

Mie- siąc	Weksle zaprotestowane		Upadłości firm			Nadzory firm			Wkłady oszczęd- nościowe w tys. zł	
	liczba	suma w tys. zł	za- rejes- tro- wane	nie zare- jestro- wane	razem	za- rejes- tro- wane	nie zare- jestro- wane	razem	kasy oszczęd- nościowe	spół- dzielnie kredy- towe
I	6 939	2 140	—	—	—	1	—	1	24 168	4 891
II	7 188	2 610	1	—	1	1	—	1	26 503	5 303
III	8 319	2 332	—	—	—	3	—	3	26 880	5 654
IV	9 492	3 702	1	—	1	2	—	2	26 977	5 879
V	10 051	3 245	—	2	2	—	1	1	26 776	5 941
VI	10 209	3 105	2	2	4	—	1	1	27 538	6 134
VII	10 942	3 284	3	1	4	2	—	2	28 280	6 160
VIII	10 725	3 179	1	—	1	1	1	2	28 657	6 208
IX	11 489	3 470	2	—	2	2	—	2	28 351	6 234
X	12 994	3 969	4	2	6	2	2	4	28 669	6 300
XI	12 422	4 311	—	1	1	—	2	2	29 742	6 409
XII	12 954	3 880	1	1	2	3	3	6	30 294	6 527

Wyjątkowy w grudniu spadek sumy zaprotestowanych weksli, gdy normalnie w okresie tym ujawniał się sezonowy wzrost protestów, wiąże sprawozdawca Izby Handlowej z dwoma okolicznościami: ze zwiększoną ostrożnością przy udzielaniu nowych kredytów oraz przeprowadzonymi w związku z tym ograniczeniami; z panującą w przemyśle tendencją do zmniejszania produkcji, która się zresztą ujawniła w zmniejszanych rozmiarach przewozów kolejowych¹⁷.

A więc i ten odbiegający od ogólnej tendencji wypadek potwierdza fakt załamania się sytuacji gospodarczej Górnego Śląska.

Procesem upadłości i nadzorów objęte były — jak wyjaśnia cytowane

¹⁵ S. 5.

¹⁶ Według *Sprawozdania Izby Handlowej w Katowicach za rok 1929*, s. 7-8.

¹⁷ *Ibid.*, s. 7.

wyżej sprawozdanie¹⁸ — branże o słabszej organizacji i większej elastyczności popytu, a więc nie skartelizowane i tym samym silniej odczuwające zmiany w popycie, wywołane między innymi utrzymaniem się cen skartelizowanych na stosunkowo wysokim poziomie.

Stan niepewności, jaki zarysował się pod koniec trzeciego kwartału w postaci zmniejszonej podaży dobrego materiału wekslowego, ostrożniejszym udzielaniu kredytu i likwidacji niepewnych interesów, przekształcił się pod koniec roku w ogólne załamanie sytuacji gospodarczej. Załamaniu temu nie mogła już zapobiec pomyślna koniunktura przemysłu węglowego, gdyż i on znalazł się w końcu roku w trudnej sytuacji. Zarówno bowiem na rynku krajowym, jak i na rynkach zagranicznych wystąpiły znaczne rezerwy węgla, nagromadzone w przewidywaniu ponownej ciężkiej zimy, a prawie nie naruszone wobec niezwykle łagodnej temperatury. Silny wpływ na kształtowanie się koniunktury gospodarczej Polski w przelomowym okresie lat 1928-1929 wywierał przemysł ciężki Górnego Śląska.

Analizę sytuacji gospodarczej górnośląskiego przemysłu otwieramy zestawieniem liczbowym produkcji¹⁹ (zob. tab. 7 i 8).

Przemysł węglowy w Europie, a więc również i w Polsce, wykazywał w r. 1928 w dalszym ciągu wyraźną tendencję zwykłą. Strajk w kopalniach antracytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej nie wywarł nań większego wpływu. W dalszym ciągu trwa walka konkurencyjna polskiego przemysłu węglowego z angielskim na rynkach północnoeuropejskich, przy czym, rzecz charakterystyczna, na skutek sprzyjającej koniunktury eksportowej obydwie strony zwiększają swój wywóz do tych krajów. Mimo zwiększonej zdolności konkurencyjnej angielskiego przemysłu węglowego, spowodowanej znacznym postępem technicznym i organizacyjnym oraz obniżką płac roboczych, eksport węgla polskiego wzrósł w stosunku do r. 1927 o 27,65%. Pełne wykorzystanie sprzyjających warunków eksportowych było utrudnione z powodu niedostatecznej zdolności przeładunkowej portów oraz niewystarczającej przelotowości kolei. Wzrósł również o 7,23% eksport do innych krajów mimo wzmożonej konkurencji Niemiec, które rozbudowały kopalnictwo węglowe przy równoczesnym zmniejszeniu się ich zużycia własnego.

Ogółem eksport polskiego węgla wzrósł w porównaniu z rokiem 1927 o 15,79%, osiągając 13 406 765 ton. Wzrost ten miał w pewnej mierze charakter dumpingowy, gdyż osiągnięty został kosztem rynku wewnętrznego. Rząd bowiem zgodził się na podniesienie przez Ogólnopolską Kon-

¹⁸ *Ibid.*, s. 8.

¹⁹ Zestawiono według danych: „Statystyki Przemysłu Węglowego w Państwie Polskim”; „Statystyki Zakładów Górniczych i Hutniczych na Polskim Górnym Śląsku”.

wencję Węglową od 16 IV 1928 r. cen węgla zbywanego w kraju (z wyjątkiem kolejowego) o 10%, a od września tegoż roku dokonano dalszej podwyżki ceny miazgu (o 0,70 zł na tonie) i kostki, a także węgla dla kolei²⁰.

Podwyżki te poza finansowaniem mało rentownego eksportu uzasadniano wzrostem płac robotniczych w drugiej połowie 1927 r. o 8% oraz o dalsze 6,5% od 1 IX 1928 r. Wskazywano również na stosunkowo niską cenę jednej tony węgla nie sortowanego, która dla rynku wewnętrznego wynosiła w Polsce (Górny Śląsk) \$ 3,22 za jedną tonę, gdy odpowiednio w Niemczech (Rhein-Westf.) \$ 4,02, Francji \$ 4,46, Belgii \$ 4,31, a w Czechosłowacji (miasto Ostrawa) \$ 6,05²¹. Niezależnie od podwyżki cen węgla przemysł węglowy uzyskał cały szereg dalszych ulg, jak zniżkę tariff eksportowych na węgiel polski do Austrii, Węgier, Jugosławii, Fiume, Triestu i Włoch, zniżkę tariffy tranzytowej przez Niemcy do Szwajcarii, zniesienie opłat statystycznych pobieranych dotąd w Gdańsku²². Utrzymano w dalszym ciągu tariffy ulgowe na przewóz węgla z kopalń do Gdańska i Gdyni (7,20 zł za tonę) oraz do Tczewa (6,50 zł). Rząd zawarł w r. 1928 z głównymi koncernami węglowymi kilka korzystnych dla nich umów na dzierżawę wybrzeży portu, pod warunkiem uruchomienia eksportu węgla w określonych ilościach.

Tab. 7. Produkcja Górnego Śląska w roku 1928 w tys. ton

Miesiąc	Węgiel kamienny	Surówka żelaza	Stal surowa	Cynk surowy	Ołów
I	2 532 092	38 695	64 129	11 320	2 153
II	2 406 826	35 791	65 656	11 830	2 202
III	2 608 967	40 173	74 939	11 732	2 300
IV	2 235 771	36 991	68 791	11 231	1 995
V	2 294 581	36 503	73 451	11 712	3 233
VI	2 404 528	35 486	79 337	11 635	3 104
VII	2 427 833	38 147	83 241	11 837	3 568
VIII	2 537 107	38 419	86 134	11 753	3 850
IX	2 518 789	37 732	85 710	11 386	3 609
X	2 853 245	42 008	90 909	11 981	3 066
XI	2 803 051	41 755	86 185	11 163	3 318
XII	2 550 830	42 010	78 472	12 574	3 209
Razem*	30 448 000	463 710	936 954	140 800	37 049

* Suma kwot miesięcznych nie zgadza się dokładnie z sumą całoroczną, tę ostatnią ustalono na podstawie osobnych zestawień rocznych.

²⁰ „Statystyka Przemysłu Węglowego w Państwie Polskim za rok 1928”, s. III.

²¹ *Ibid.*

²² 5 guldenów od każdego wagonu węgla wwożonego na terytorium W. M. Gdańska.

Tab. 8. Produkcja Górnego Śląska w roku 1929 w tys. ton

Miesiąc	Węgiel kamienny	Surówka żelaza	Stal surowa	Cynk surowy	Ołów
I	2 997 456	43 256	94 357	11 885	1 285
II	2 379 663	33 430	78 803	10 107	1 873
III	2 804 570	41 882	82 699	11 041	3 899
IV	2 746 739	40 304	78 533	11 317	3 132
V	2 513 040	42 647	80 015	11 188	3 125
VI	2 614 881	36 495	73 473	11 157	2 882
VII	3 001 311	43 495	69 710	11 733	2 694
VIII	2 941 222	43 615	73 669	11 747	3 143
IX	2 932 088	41 105	67 009	11 266	3 084
X	3 255 596	39 958	74 554	11 389	2 880
XI	3 006 817	41 447	70 629	10 471	3 147
XII	3 950 328	28 615	55 694	10 773	3 146
Razem*	34 443 724	476 059	899 459	147 320	36 397

Produkcja hutnictwa w Polsce w ciągu całego r. 1928 podążała równocześnie za ogólnym wzrostem wytwórczości. Wskazuje to tabl. 9. Przebiegająca produkcja miesięczna hutnictwa żelaznego wynosiła ²³:

Tab. 9. Produkcja miesięczna hutnictwa polskiego 1927—1928 (1927=100)

Wyszczególnienie	W roku			
	1927		1928	
	ton	%	ton	%
wielkie piece	51 451	100	57 030	110,84
stalownie	103 706	100	119 741	115,46
walcownie	72 912	100	87 871	120,52

Cały wzrost ogólnej wytwórczości przemysłowej pochłaniał rynek wewnętrzny, o czym świadczy fakt, iż przywóz wzrósł w r. 1928 o 16%, a wywóz spadł o 2,0%. Za ogólnym wzrostem produkcji przemysłowej nie nadążał jednak ani wzrost realnej siły nabywczej, ani wzrost środków obrotowych kraju, co budziło słuszne obawy, iż wewnętrzny rynek zbytu nie potrafi wchłonąć rosnącej szybko produkcji. Obawy te były tym bardziej uzasadnione, iż ożywienie w r. 1928 opierało się głównie na wzmożonej działalności inwestycyjnej, o czym świadczy stosunkowo najsilniejszy rozwój przemysłu hutniczego i metalowo-maszynowego, struktura importu, w którym 63% stanowiły środki produkcji, oraz dwukrotny

* Suma kwot miesięcznych nie zgadza się dokładnie z sumą całoroczną, tę ostatnią ustalono na podstawie osobnych zestawień rocznych.

²³ Sprawozdanie Syndykatu Polskich Hut Żelaznych za rok 1928, s. 5.

wzrost przepracowanych robotnikogodzin w przemyśle budowlanym. Na ograniczenie wewnętrznej siły nabywczej wpłynął też spadek cen artykułów rolnych (wskaźnik 94,1 w porównaniu z r. 1927), który mimo ilościowo korzystnych wyników zbiorowo obniżył zdolność nabywczą wsi.

Za rosnącymi nakładami inwestycyjnymi nie nadążał też proces akumulacji kapitałów (wkłady w instytucjach kredytowych w Polsce wzrosły od 31 XII 1927 do września 1930 r. o 22%, a udzielane w tym okresie pożyczki krótkoterminowe o 28%) ani też słaby przyływ kapitałów (pożyczek zagranicznych) pomniejszony jeszcze bardziej ujemnym bilansem handlowym. Wszystko to prowadziło do naruszenia równowagi na rynku pieniężnym i zapowiadało piętzące się trudności zbytu już w najbliższym okresie.

Sytuacja gospodarcza Górnego Śląska podobnie jak i całego kraju kształtowała się w r. 1928 na ogół korzystnie, co przejawiało się: 1. we wzroście produkcji wszystkich podstawowych gałęzi przemysłu ciężkiego i przetwórczego; 2. we wzroście eksportu i zbytu na rynku krajowym; 3. we wzroście zatrudnienia i spadku bezrobocia; 4. w ożywieniu ruchu budowlanego; 5. w odprężeniu na rynku pieniężnym, które jednak pod koniec trzeciego kwartału ustąpiło ponownemu pogorszeniu się sytuacji.

Wydobycie węgla osiągnęło w r. 1928 poziom najwyższy z lat powojennych, przekraczając produkcję r. 1927 o prawie 10% i osiągając 94,6% wydobywania przedwojennego z r. 1913. Wzrost ten jednak nie osiągnął jeszcze poziomu ogólnej produkcji wszystkich zagłębi, których wydobywanie w r. 1928 stanowiło 98,2% ich produkcji przedwojennej.

Miesięczne wydobywanie nie wykazywało w r. 1928 znaczniejszych odchyleń, odbiegających od normalnej fluktuacji charakteryzującej roczny cykl produkcji węgla kamiennego w tym rejonie. Tak więc najsilniejsze obniżenie wydobywania występuje w kwietniu i maju, stanowiących martwy sezon dla zbytu węgla. Najwyższy poziom osiąga wydobywanie węgla w październiku, by po lekkim obniżeniu w listopadzie wykazać dość znaczny spadek pod koniec tegoż roku. Podobnie kształtuje się ogólny zbyt węgla i jego eksport, gdyż w kraju wykazuje wzrost aż do listopada włącznie, nieznacznie tylko obniżając się w grudniu.

Należy podkreślić, że poważny wpływ na kształtowanie się zarówno produkcji, jak i zbytu górnośląskiego węgla miał trwający w dalszym ciągu stan wojny celnej z Niemcami, podtrzymujący dążenia do rozszerzenia zbytu na rynkach pozaniemieckich oraz zwiększający wysiłki zmierzające do pełniejszego wykorzystania chłonności rynku krajowego, co miało tym większe znaczenie, że rozmiary eksportu były ograniczone zdolnościami przewozowymi kolei w kierunku północnym oraz zdolnościami przeładunkowymi naszych portów, Gdańska i Gdyni. Stąd wysu-

wano coraz silniej postulat rozbudowy naszych portów, w szczególności Gdyni, oraz przyspieszenia budowy linii kolejowej Śląsk — Gdynia.

Mimo zaostżenia się warunków konkurencyjnych Górny Śląsk utrzymuje, a nawet rozszerza pozycje eksportowe, zwłaszcza na rynkach skandynawskich i bałtyckich, zdobyte poprzednio w wyniku strajku górników angielskich z maja 1926 r. Strajk ten, przypominamy, stworzył wówczas niezwykle sprzyjające warunki dla ekspansji polskiego węgla na opanowane dotychczas przez Anglię rynki północnej, południowej i zachodniej Europy, a nawet na sam rynek angielski, dokąd w r. 1926 wyeksportowaliśmy 3 107 tys. ton.

Utrzymanie, a nawet rozszerzenie rynków skandynawskich i bałtyckich przy częściowym ograniczeniu eksportu na zdobyte uprzednio rynki południowo- i zachodnioeuropejskie odbywało się w warunkach ostrej walki konkurencyjnej, zwłaszcza z angielskim przemysłem węglowym, który usiłował odzyskać swoją dominującą w okresie przedstrajkowym pozycję. W konsekwencji doprowadziło to do obniżki cen poniżej poziomu z r. 1927 i tym samym pogorszenia wyników finansowych mimo ilościowego wzrostu eksportu.

Niemniej utrata rynku niemieckiego była z nadwyżką pokryta pozyskaniem nowych czy rozszerzeniem dawnych rynków eksportowych. W sumie zarówno wydobycie, jak i eksport węgla w r. 1928 przewyższył znacznie poziom z r. 1924 (przed wybuchem wojny celnej), chociaż w zakresie eksportu nie osiągnął jeszcze najwyższego stanu z r. 1926, tj. z okresu strajku górników angielskich.

Podobnie jak kopalnictwo węgla kamiennego również górnośląski przemysł hutniczy żelazny wykazuje w r. 1928 poważny wzrost produkcji i zbytu, a także dalszą częściową modernizację przedsiębiorstw, uwarunkowaną wyraźną poprawą koniunktury. Najsilniej w stosunku do r. 1927 wzrosła produkcja stali zlewnej, bo aż o 22,6%, gdy surowka żelaza już tylko o 5,2%. Poważny wzrost wykazuje w tym roku wytwórczość zakładów przetwórczych (wykańczających), 18,6%, oraz walcowni 12,6%. Poziom przedwojenny z r. 1913 przekroczone zostały jedynie w wyrobach gotowych o 27,4%, natomiast produkcja żelaza surowego wynosiła 75,7%, produkcja stali 85,2%, a wyrobów walcowanych 83,3% tego stanu.

Warto podkreślić, że przyrost produkcji surowki żelaznej był w r. 1928 na Górnym Śląsku niższy od przeciętnego dla całej Polski, wynoszącego 10,6%, a ten z kolei był niższy od przyrostu światowego, który doprowadzał już do przekroczenia poziomu przedwojennego. Natomiast w przyroście produkcji stali zlewnej Górny Śląsk wyprzedził produkcję ogólnopolską, której przyrost w r. 1928 wynosił tylko 13,5%. W każdym razie ani Górny Śląsk, ani cały kraj nie osiągnął jeszcze poziomu przedwojennego. Wskazany wyżej wzrost produkcji hut żelaznych znajdował

swoje pokrycie w rozszerzającym się zbycie na rynku wewnętrznym, który wchłaniał około 80% wyrobów. Rynek ten wykazywał znaczne ożywienie popytu aż do października, od kiedy to zaznacza się ponownie tendencja spadkowa.

Niezbyt pomyślnie dla hut żelaznych kształtowała się koniunktura eksportowa, na którą ujemnie wpływała ostra konkurencja, stosunkowo wysokie koszty produkcji²⁴ oraz częściowe zamknięcie rynków europejskich, spowodowane zawartymi umowami w przedmiocie ochrony terytorialnej. Wskutek tych umów huty polskie musiały poniechać w zupełności eksportu żelaza do Austrii, Węgier i Czechosłowacji²⁵. Pewna poprawa koniunktury eksportowej wystąpiła dopiero w trzecim kwartale w wyniku zamówień uzyskanych przez przemysł żelazny ze Związku Radzieckiego i Jugosławii (szyny). Zamówienia te były jednak jednorazowe i dlatego nie mogły w zasadniczy sposób wpłynąć na rozwój i kierunek eksportu tego przemysłu²⁶. W celu wzmożenia wywozu wyrobów gotowych doszło do porozumienia między przemysłem hutniczym a przeróbczym (zakładami dalszej obróbki i wykańczającymi), w wyniku którego przemysł hutniczy zgodził się na udzielenie przy nabywaniu żelaza bonifikat obniżających koszt zakupu do poziomu cen światowych, co miało umożliwić przemysłowi przetwórczemu rozwinięcie działalności eksportowej.

Zresztą cały przemysł żelazny wykazywał tendencję do zwiększania ciężaru gatunkowego produkcji zakładów dalszej obróbki i wykańczających, w szczególności produkcji rur żelaznych, które zajęły w r. 1928 dominującą rolę w eksporcie wyrobów hutniczych. Ogólny wywóz rur żelaznych wzrósł z 39 127 ton w r. 1927 do 57 514 w r. 1928, co stanowiło 44,6% ogólnego eksportu tej gałęzi przemysłu²⁷. Zmianie profilu produkcyjnego przemysłu hutniczego w kierunku pełniejszej obróbki i racjonalniejszego wykorzystania żelaza towarzyszył proces koncentracji, w wyniku którego poszczególne zakłady przeróbcze przeszły na własność hut produkujących produkt wyjściowy. Liczono, iż koncentracja oraz częściowe unowocześnienie hutnictwa żelaza przyczyni się do obniżki kosztów produkcji i tym samym zwiększy zdolność konkurencyjną tego przemysłu na rynkach europejskich.

Pomyślna i ustabilizowana sytuacja w produkcji i eksporcie rur żelaznych związana była niewątpliwie z udziałem polskich rurkowni w międzynarodowym kartelu rurkowym, gdy równocześnie huty żelaza (górn-

²⁴ Przemysł ten skazany był na przywóz dużej części surowców z zagranicy, jak ruda, złom czy nawet koks.

²⁵ *Sprawozdanie Izby Handlowej w Katowicach za rok 1927/28*, s. 101.

²⁶ *Ibid.*

²⁷ *Ibid.*, s. 101, 102.

śląskie i staropolskie) mimo toczonych pertraktacji ciągle jeszcze nie mogły przystąpić do europejskiego kartelu stalowego.

Również górnośląski przemysł cynkowy i ołowiowy wykazuje w r. 1928 dalszy rozwój. Produkcja cynku wzrosła ze 129 807 ton w r. 1927 do 140 232 ton, czyli o 8%, osiągając najwyższy do tego czasu poziom powojenny oraz 82,8% stanu z r. 1913. Wojna celna z Niemcami i zahamowanie wywozu blachy cynkowej do tego najbliższego i naturalnego odbiorcy nie zdołały zatrzymać wzrostu produkcji. Jest to tym bardziej charakterystyczne, że ceny cynku kształtowały się w ostatnich latach niezbyt pomyślnie, a w r. 1928 osiągnęły najniższy poziom z wyraźną tendencją do stabilizacji, a nawet nieznacznego pod koniec roku wzrostu. Przeciętny poziom cen cynku w latach 1919-1928 wahał się w granicach od 25 845 do 44 372, spadając w r. 1928 do 25 304²⁸.

Szczególnie niski poziom cen w r. 1928 nie pozostał bez wpływu na obniżenie rentowności tego przemysłu. Niemniej zahamowany został dalszy spadek cen i zaznaczyła się stabilizacja, na co miała wpłynąć zawarta w Brukseli umowa kartelowa, w wyniku której postanowiono zredukować produkcję, ograniczyć podaż europejskiego przemysłu cynkowego oraz zmniejszyć od stycznia 1929 r. kwoty eksportowe cynku amerykańskiego przeznaczonego na wywóz do Europy. Chociaż producenci amerykańscy, powołując się na prawo antytrestowe, nie ratyfikowali umowy, liczone jednak, iż w drodze cichego porozumienia dostosują się do jej wymogów.

Podobnie do cynku surowego kształtuje się w tym czasie produkcja blachy cynkowej, która wykazuje wzrost z 12 722 ton w r. 1927 do 14 153 ton w roku następnym, tj. o 11,2%. Ograniczone silną konkurencją możliwości eksportu rekompensowane były rosnącym zapotrzebowaniem blach cynkowych w kraju na szeroko propagowane przez ten przemysł krycie dachów. Stopniowe wyczerpywanie się krajowych złóż rudy cynkowej oraz jej niska zawartość czystego składnika zmuszały przemysł cynkowy z jednej strony do zwiększania importu rudy zagranicznej, z drugiej zaś skłaniały go do nakładów inwestycyjnych umożliwiających eksploatację nieopłacalnych dotychczas rud krajowych. W wyniku tego zapoczątkowano w r. 1928 produkcję cynku systemem elektrolitycznym, co umożliwiło wykorzystanie zapasów cynku zawartego w zwalach i rudach niskoprocentowych, a przez to rozszerzenie eksploatacji krajowych zasobów tego surowca. Równoległe ze wzmożoną produkcją prażelni cynkowych rosła produkcja przetworu ubocznego, tj. kwasu siarkowego. Zapotrzebowanie krajowe na kwas siarkowy, które dotychczas obejmowało 50% produkcji, wzrosło do tego stopnia, iż nie tylko zrezygnowano całkowicie

²⁸ *Ibid.*, s. 103.

z nierentownego eksportu, lecz podjęto dodatkową jego wytwórczość systemem samoistnym, tzn. za pomocą wypalania pirytów.

W podobnie niekorzystnych warunkach jak przemysł cynku rozwijał się całkowicie skoncentrowany na Śląsku przemysł ołowiu. Jego produkcja wzrosła w porównaniu z r. 1927 o 25,5%, osiągając 28 883 tony. Przemysł ten uzależniony był w dużej mierze od sytuacji na rynkach światowych, gdzie zbywał większość swojej produkcji i skąd sprowadzał ponad połowę potrzebnych mu rud. Dlatego też niski poziom cen na tych rynkach oraz stałe ich wahania określały w decydującej mierze trudną sytuację przemysłu ołowiu w Polsce.

Rozwój przemysłu górniczo-hutniczego nie pozostał bez wpływu na pozostałe gałęzie produkcji, a zwłaszcza na przemysł chemiczny oraz przetwórczy i wyrobów gotowych. W przemyśle chemicznym rozwija się pomyślnie produkcja materiałów wybuchowych, gdyż rośnie na nie zapotrzebowanie ze strony górnictwa oraz krajowych kamieniołomów.

Rosnącego zapotrzebowania rynku wewnętrznego na nawozy sztuczne nie mogą pokryć istniejące zakłady produkcyjne, co zdecydowało o rozpoczęciu budowy nowej fabryki związków azotowych w Wyrach obok istniejącej już Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i znajdujących się w trakcie budowy zakładów azotowych pod Tarnowem.

W podobnie pomyślnej sytuacji znajduje się przemysł superfosfatowy oraz pozostałe gałęzie przemysłu chemicznego. Dalszą poprawę koniunktury w stosunku do r. 1927 wykazuje też przemysł przetwórczy i wyrobów gotowych, a w szczególności produkcja rur spawanych, kotłów, armatur, śrub i nitów, odlewów stali i żelaza, blach dziurkowanych, wyrobów elektrotechnicznych (motorów i transformatorów, porcelany elektrotechnicznej i innych). Na ożywienie tych dziedzin produkcji wpłynęła rozwijająca się akcja inwestycyjno-budowlana oraz modernizacja zakładów przemysłowych, które zwiększyły znacznie chłonność rynku krajowego.

Wyraźnej poprawie uległa również w r. 1928 sytuacja pozostałych działów górnośląskiego przemysłu średniego i drobnego, jak produkcja mebli i konstrukcji żelaznych, różnych drobniejszych urządzeń i narzędzi, fabryki farb i lakierów czy wreszcie wyrobów przemysłu spożywczego. Jeśli sytuację górnośląskiego przemysłu ciężkiego w poważnym stopniu określał rynek światowy, z którym był on powiązany wielostronnymi stosunkami, to jego wpływ na koniunkturę przemysłu chemicznego, przetwórczego, wykańczającego i innych gałęzi przemysłu średniego i drobnego był już bardziej pośredni. Koniunkturę tę w większej mierze niż w przemyśle ciężkim określał rynek górnośląski i ogólnokrajowy, który jednak pozostawał pod silnym wpływem potrzeb produkcji i zbytu przemysłu ciężkiego.

W konsekwencji, mimo ścisłego powiązania przemysłu ciężkiego z lekkim, średnim i drobnym oraz zbliżonych tendencji koniunkturalnych, ich przebieg w obydwu działach przemysłu różnił się w konkretnych przejawach, źródłach, nasileniach czy zakresach. Różnice te wpływały głównie z ich zakresu i stopnia powiązania z rynkiem światowym czy wewnętrznym, chociaż ten ostatni zaczynał odgrywać coraz wybitniejszą rolę w rozwoju całego przemysłu krajowego, pozwalając często na rezygnację z prowadzonego w trudnych warunkach konkurencyjnych eksportu.

Tak na przykład zasadniczo odmiennie przedstawiała się sytuacja przemysłu górniczo-hutniczego i pozostałych gałęzi przemysłu górnośląskiego po wybuchu wojny celnej polsko-niemieckiej. Gdy dla przemysłu ciężkiego zatarg ten oznaczał oderwanie od najbliższych, a więc naturalnych rynków eksportowych, to przemysł przeróbczy i zakładów wykańczających zyskał nowe możliwości rozwoju wobec zamknięcia rynku górnośląskiego i krajowego dla importu wyrobów przemysłowych z niemieckiej części Górnego Śląska i całego obszaru Niemiec. Tym też w dużej mierze należy tłumaczyć przyspieszony rozwój tych gałęzi produkcji, które utraciły silnego konkurenta w postaci zakładów pozostałych po podziale po stronie niemieckiej i od czerwca 1925 r. zaopatrywały w swoje wyroby cały Śląsk, a także pozostały rynek krajowy. Równocześnie zmusiło to górnośląski przemysł ciężki do szukania zbytu na rynku wewnętrznym, co mu się w dużej mierze udawało (kwas siarkowy, blacha cynkowa, rury spawane itp.).

Wzrastające powiązanie z wewnętrznym rynkiem krajowym uzależniało z jednej strony przemysł górnośląski od sytuacji gospodarczej kraju, zapewniając mu z drugiej wpływ na koniunkturę gospodarczą Polski. Toteż gdy w czwartym kwartale 1928 r. wystąpiły niepokojące objawy w ogólnokrajowym obrocie towarowym w postaci tzw. inflacji wekslowej, przemysł górnośląski bronił się przed jej skutkami, przeciwstawiając się naciskowi handlu w kierunku liberalizowania warunków płatności. Chociaż zapobiegło to znaczniejszemu pogorszeniu warunków pewności obrotu, nie usunęło niebezpieczeństwa pogorszenia się sytuacji finansowej, co wyraziło się w ograniczeniu transakcji kredytowych i zmniejszeniu podaży środków obrotowych. Skłoniło to również banki do ograniczenia przydziałów kredytów lub nawet zupełnego ich wstrzymania w stosunkach z handlem.

Brak dostatecznych środków kapitałowych w handlu oraz ograniczenia kredytowe dla zakładów produkcyjnych zaczynały wywierać pod koniec 1928 r. niekorzystny wpływ na koniunkturę przemysłu przetwórczo-wykańczającego, podważając w pewnym stopniu trwałość rozwojowych warunków tych dziedzin produkcji. Wzrastające napięcie na

rynku kredytowo-pięniężnym stało się w ten sposób pierwszym sygnałem zachwiania ogólnokrajowej koniunktury gospodarczej, jakie zaznaczyło się już z początkiem r. 1929, chociaż na Górnym Śląsku wystąpiło ono z pewnym opóźnieniem w porównaniu z resztą kraju.

Przemysł węglowy wykazuje w r. 1929 w porównaniu z rokiem poprzednim wzrost produkcji w skali światowej o 6,1%, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej o 5,7%, w Europie o 8,2%, a w Polsce o 13,8%²⁹. Ta szczególnie pomyślna koniunktura przemysłu węglowego zbiegała się z ogólną wysoką koniunkturą gospodarczą jedynie w Stanach Zjednoczonych, a z krajów europejskich we Francji i Belgii. Wzrost produkcji węgla w pozostałych krajach Europy dokonywał się już w warunkach wyraźnie pogarszającej się koniunktury i mógł być osiągnięty jedynie dzięki nadzwyczaj ostrej zimie i zwiększonemu w związku z tym zapotrzebowaniu na ten produkt.

Wydobycie węgla w Polsce osiągnęło w r. 1929 najwyższy w ogóle poziom rocznej produkcji, wynoszący 46 236 037 ton i przekraczający po raz pierwszy o 12,85% poziom produkcji przedwojennej z r. 1913. Równoległe z produkcją wzrastał także zbyt węgla w kraju i za granicę. Zapotrzebowanie na opał domowy wzrosło o 23,32%, zamówienia kolei o 22,05%, a instytucji miejskich i państwowych o 35,29. Niemniej zapotrzebowanie ogólne przemysłu wzrosło zaledwie o 8,5%, z tym że z wyjątkiem koksowni, brykietowni oraz przemysłów solnego, obróbczego, garbarskiego i przetworów zwierzęcych pozostało prawie na poziomie roku poprzedniego, a dla przemysłu naftowego, cementowego i gazowni spadło nawet poniżej tego poziomu³⁰. Był to więc jeszcze jeden objaw rozwijającego się kryzysu gospodarczego, tym charakterystyczniejszy, że zużycie węgla w przemyśle jest jednym z bardziej dokładnych wskaźników jego koniunktury.

Na wzrost zbytu węgla na rynku krajowym wpłynęły w tym czasie takie szczególne czynniki, jak przede wszystkim obawa powtórzenia się ostrej zimy 1928/29 oraz w mniejszym stopniu zakupy antycypacyjne wywołane mającą nastąpić i rzeczywiście wprowadzoną od I X 1929 r. wyższą taryfą kolejową oraz groźbą strajku górników w związku z ich walką o podwyżkę płac³¹.

Za granicę wywieziono ogółem 14 370 846 ton, a więc ilość zbliżoną do eksportu z r. 1926, tzn. roku strajku górników angielskich. Wzrósł eksport do krajów północnych, jak Norwegii, Danii, Łotwy, Kłajpedy i Estonii przy równoczesnym jednak spadku wywozu do Szwecji i Finlandii. Zaznaczył się również wzrost eksportu do Francji, Włoch, Ho-

²⁹ Dane „Statystyki Przemysłu Węglowego w Państwie Polskim za rok 1929”.

³⁰ *Ibid.*, s. V.

³¹ *Ibid.*

landii, Szwajcarii i Islandii, a nawet Brazylii przy zmniejszeniu się wywozu do Czechosłowacji, Jugosławii i Belgii oraz do W.M. Gdańska wraz z węglem okrętowym. Dalszy wzrost eksportu ograniczony był trudnościami komunikacyjnymi, brakiem węglarek, a w pierwszym kwartale 1929 r. zamarznięciem portów oraz koniecznością zaspokojenia zwiększonego na skutek mrozów zapotrzebowania rynku wewnętrznego.

Pewnemu złagodzeniu uległa konkurencja polsko-angielska na rynkach skandynawskich, chociaż pertraktacje w sprawie porozumienia węglowego nie przyniosły definitywnych rezultatów, podobnie zresztą jak prace Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów, który w początku 1929 r. specjalnie zajmował się sprawą międzynarodowego porozumienia i zażegnania kryzysu węglowego. Niemniej osłabienie walki konkurencyjnej oraz konferencje eksporterów węgla polskiego z importerami krajów skandynawskich doprowadziły do ustabilizowania i unormowania warunków dostawy, a także znacznej podwyżki cen. (z 13/0 sh w początku roku do 17/3 sh fob Gdańsk — Gdynia w końcu roku)³². Nie przyniosły również wyników dwukrotnie w ciągu roku podejmowane rokowania w sprawie traktatu handlowego z Niemcami, co w dalszym ciągu odcinało węgiel górnośląski od naturalnego rynku zbytu. W sumie jednak w r. 1929 po raz pierwszy od czasu przyłączenia Górnego Śląska do Polski wydobycie węgla kamiennego przekroczyło tu o 7,03% wydobycie ostatniego roku przed pierwszą wojną światową. W rejonach bowiem dąbrowskim i krakowskim wydobycie było wyższe od przedwojennego już od dawna, bo od 1926 r., a w r. 1929 przekroczone je w rejonie dąbrowskim o 31,22%, w krakowskim o 44,33%, a w cieszyńskim o 19,69%³³. Udział Górnego Śląska w krajowej produkcji węgla utrzymywał się w dalszym ciągu na wysokim poziomie (74,49% produkcji ogólnopolskiej), zaś udział w eksporcie był jak poprzednio wyższy od udziału w produkcji (82,61%).

Obniżający się udział Górnego Śląska w ogólnopolskim eksporcie, gdy osiągał on największe rozmiary i, odwrotnie, wzrost tego udziału w okresach zmniejszonego eksportu świadczą zarówno o silniejszym powiązaniu górnośląskiego przemysłu węglowego z rynkami światowymi, jak też o większej stabilności tych stosunków w porównaniu z pozostałymi rejonami węglowymi.

Ogólnie eksport węgla górnośląskiego wzrósł w r. 1929 w porównaniu z r. 1928 o 5,70%, a z r. 1927 o 22,76%, osiągając prawie wysokość wywozu z r. 1926, czyli okresu angielskiego strajku węglowego.

Jak słusznie utrzymuje *Sprawozdanie Izby Handlowej*, „zdolność konkurencyjna węgla polskiego utrzymuje się dzięki niższym kosztom pro-

³² *Ibid.*, s. VI.

³³ „Statystyka Przemysłu Węglowego w Państwie Polskim za Rok 1929”, s. 29.

dukcji, będącym przede wszystkim wynikiem niższego standardu życiowego robotnika polskiego³⁴ (podkr. — J. P. i F. R.). Mówiąc prościej, o niższych kosztach produkcji węgla polskiego decydował głównie niski poziom płac, najniższy chyba ze wszystkich krajów — głównych producentów węgla. Toteż zrozumiałe są z jednej strony dążenia kapitalistów węglowych, zwłaszcza angielskich, do uregulowania „międzynarodowych warunków pracy i płacy” w przemyśle węglowym, z drugiej zaś opory górnośląskich magnatów węglowych przed tego rodzaju regulacją, która w pierwszym etapie przewidywała między innymi skrócenie czasu pracy w górnictwie, najpierw do 7½, a następnie do 7 godzin³⁵.

Zbyt krajowy węgla górnośląskiego w tym czasie wzrósł do 19 147 501 ton, co oznaczało wzrost o 25,85% w stosunku do roku poprzedniego. O pomyślnym wzroście zbytu na rynku wewnętrznym zdecydował przede wszystkim wzrost zapotrzebowania kolei, rolnictwa, przemysłu przetwórczego oraz zwiększenie zużycia dla celów opału domowego, spowodowane podobnie jak w wywozie ostrą i długotrwałą zimą.

Pewną rolę w kształtowaniu się zbytu krajowego odegrał miesiąc luty, na który przypadł okres najsilniejszych mrozów, związane z nimi zakłócenia komunikacyjne oraz głód węglowy poszczególnych ośrodków kraju, spowodowany wyczerpaniem się niewielkich, bieżących zapasów. Zaszła nawet konieczność zajęcia sześciu transportów węgla, przeznaczonych na eksport drogą morską, na potrzeby rynku wewnętrznego.

Późniejsze obniżanie się zbytu krajowego, pogłębiane zastojem w przemyśle, trudną sytuacją w rolnictwie i ograniczeniem dostaw kolejowych, rekompensowane było w części wzrostem zapotrzebowania eksportowego. Już od lipca występuje wzrost zapotrzebowania wewnętrznego wywołany zapotrzebowaniem cukrownictwa (kampania cukrownicza) oraz spekulacyjnymi zakupami w związku z przewidywanym brakiem wagonów, zwyżką taryfy kolejowej, a także obawą strajku. Wysoki poziom zbytu utrzymuje się z niewielkimi odchyleniami (najwyższy stan w październiku) prawie do końca roku, przy czym silny popyt ze strony zagranicy reprezentują rynki północne.

Wyraźnie odmiennie kształtowała się w r. 1929 sytuacja w hutnictwie żelaza i całym przemyśle żelaznym, którego optymistyczne przewidywania, potwierdzone początkowo względnie wysokim poziomem zamówień w pierwszym kwartale, zostały przekreślone przez dalszy rozwój sytuacji. Wywołana brakiem kapitału stagnacja w wielu gałęziach przemysłu przerabiającego żelazo, poważne ograniczenia zapowiadanych

³⁴ *Sprawozdanie Izby Handlowej w Katowicach za rok 1929*, s. 20.

³⁵ Piszemy o tym szerzej w dalszych częściach naszej monografii.

wcześniej inwestycji budowlanych, a w szczególności wstrzymanie budowy planowanych nowych linii kolejowych i ograniczenie prac konserwacyjnych na kolejach wskutek braku środków finansowych oraz spowodowane szczupłością środków pieniężnych zmniejszenie zapasów składowych handlu hurtowego — oto główne przyczyny znacznego skurczenia się chłonności rynku wewnętrznego, stanowiącego główny teren zbytu dla przemysłu hutniczo-żelaznego.

Całkowity ubytek zleceń krajowych napływających do Syndykatu Hut Żelaznych wynosił w r. 1929 w porównaniu z rokiem ubiegłym 28,67⁰/₀, a same zlecenia rządowe uległy w tym czasie zmniejszeniu aż o 44⁰/₀³⁶. Wzrósł natomiast w r. 1929 o 28 564 ton, czyli o 16,8⁰/₀, eksport gotowych wytworów walcowni, gdy wywóz wszystkich pozostałych wyrobów, z wyjątkiem rur wykazujących wzrost (3,2⁰/₀), poważnie się obniżył.

Mimo dość znacznego zmniejszenia się zapotrzebowania i zbytu krajowego żelaza górnośląskiego (o 18,3⁰/₀) jak też zbytu ogólnego (o 10,6⁰/₀) zasadnicza cena syndykacka żelaza sztabowego pozostała w kraju przez cały rok nie zmieniona i wynosiła dalej 350 zł *loco* wagon stacja Chebzie (Górny Śląsk).

Odmienne nieco od zbytu kształtował się poziom produkcji górnośląskich hut żelaznych, której wysokość przedstawia tab. 10³⁷.

Tab. 10. Produkcja górnośląskich hut żelaznych w latach 1928—1929

Wyszczególnienie	1928		1929	
	ton	%	ton	%
surówka	463 710	100	476 059	102,7
stal surowa	936 954	100	899 459	96,0
żelazo walcowane	689 922	100	621 389	90,1
wyroby dalszej przeróbki	191 703	100	201 701	105,2

Gdy wytwórczość stali surowej spadła do 96,0⁰/₀ poziomu z roku poprzedniego, a żelaza walcowanego do 90,1⁰/₀, to produkcja surówki wzrosła jeszcze o 2,0⁰/₀, a wyrobów dalszej przeróbki o 5,2⁰/₀. Wzrost ten wynikał raczej z trudności w ograniczeniu nadmiernych programów produkcyjnych niż z rzeczywistego zapotrzebowania i dlatego przyczynił się do dalszego pogłębiania dysproporcji między produkcją a zbytem. Globalnie jednak różnice w poziomie wytwórczości tych hut w latach 1928 i 1929 były niewielkie, a zdecydowanie kryzysowe załamanie ich produkcji wystąpiło właściwie pod koniec r. 1929.

³⁶ „Statystyka Zakładów Górnictwa i Hutnictwa na Polskim Górnym Śląsku za rok 1929”, s. IX.

³⁷ *Ibid.*, s. VIII.

W ten sposób hutnictwo żelazne Górnego Śląska, a także i całej Polski, wstąpiło znowu w fazę kryzysu, będąc jeszcze dalekie od osiągnięcia poziomu z r. 1913, wytwarzając w porównaniu z tym okresem zaledwie 77,62% surówki na 80,90% stali surowej oraz 71,95% wytworów walcowanych (wraz z półfabrykatami na sprzedaż).

Ponieważ, jak oceniano, inwestycje techniczne i ulepszenia organizacyjne przeprowadzone w hutach w poprzednim dziesięcioleciu podniosły ich zdolność produkcji o około 25%³⁸, wykorzystanie mocy produkcyjnej hutnictwa górnośląskiego przed wejściem jego w stan kryzysu nie przekraczało 65%, jeśli oczywiście stopień wykorzystania tej mocy w r. 1913 będziemy uważali za pełny, tzn. 100%.

Wahania miesięcznej produkcji (wyjąwszy miesiąc luty, gdy wystąpiły trudności komunikacyjne i związane z tym zaburzenia w wytwórczości, oraz grudzień, kiedy to nastąpiło ogólne załamanie) były mniejsze i bardziej opóźnione w porównaniu ze zbytem. Już bowiem w pierwszej połowie r. 1929 wyraźnie zmniejszyła się chłonność rynku krajowego, o czym w dużej mierze zdecydował spadek zamówień rządowych dla kolei. Po znacznym zmniejszeniu się zamówień w lutym, ich stopniowym wzroście w następnych miesiącach, z których najpomyślniejszym pod tym względem był lipiec, zbył żelaza poprzez Syndykat Polskich Hut Żelaznych, obejmujący około 80% całego zbytu, wykazuje w końcowych miesiącach roku systematyczny i znaczny spadek, osiągając w grudniu najniższy w skali rocznej poziom miesięczny.

W przełomowych okresach 1929 r. ogólny przydział zamówień Syndykatu przedstawiał się w tonach następująco: styczeń 67 768, luty 35 623, lipiec 60 450, grudzień 26 000.

Rosnąca rozpiętość między produkcją a zbytem krajowym rodziła z jednej strony tendencję do forsowania eksportu, nawet w warunkach zmniejszającej się rentowności, wobec nieuniknionego na rynkach światowych spadku cen, z drugiej zaś — do rosnących zapasów na składzie, które wykazują 20% wzrost w porównaniu z r. 1928. Każde bowiem znaczniejsze obniżanie produkcji groziło zwiększeniem jej kosztów oraz zmniejszeniem stopnia wykorzystania mocy produkcyjnej urządzeń i dokonanych uprzednio inwestycji.

Spadek cen eksportowych żelaza w Belgii, Niemczech i częściowo w Anglii oraz jego wpływ na rynek światowy musiał niewątpliwie obniżyć rentowność hut, którą Syndykat usiłował ratować, utrzymując na nie zmienionym poziomie zasadnicze ceny żelaza na rynku wewnętrznym. Głównym krajem eksportowym dla hutnictwa żelaza był w r. 1929 ZSRR, dokąd wywieziono w tym okresie samych wyrobów walcowanych 9033 tony, co stanowiło 65,99% całego ich wywozu.

³⁸ *Ibid.*, s. IX.

Importerami polskich wytworów walcowanych było w tym roku łącznie 35 krajów europejskich i zamorskich, z których poza ZSRR najważniejszymi były kolejno: Jugosławia (12,55%), Rumunia (4,95%), Japonia (2,69%), Niemcy (2,69%), Dania (1,95%), Włochy (1,72%), Lotwa (1,56%), Litwa (1,30%), Bułgaria (1,06%), Czechosłowacja (0,93%), Szwecja (0,77%). Łączny wywóz do tych krajów stanowił 98,16%³⁹.

Niemniej perspektywy eksportowe hutnictwa żelaznego wyraźnie się pogarszały wobec coraz silniejszej konkurencji na rynkach światowych. Wraz ze zmniejszającą się konsumpcją krajową stanowiło to pewien bodziec do realizacji znaczniejszych inwestycji, mających obniżyć koszty produkcji i zwiększyć lub chociażby utrzymać dotychczasową rentowność i zdolność konkurencyjną. Niemniej i w tej dziedzinie nastąpiło wyraźne załamanie zainicjowanego w latach 1927-1928 postępu technicznego. Przejawiło się ono przede wszystkim w koncentrowaniu wysiłków nad ukończeniem inwestycji rozpoczętych oraz w ograniczeniu zaplanowanych.

Huty „Falwa” i „Pokój” ukończyły budowę dwu nowych wielkich pieców o dziennej produkcji 400 ton. Poza tym ukończono przebudowę dwu dalszych pieców: jednego na Śląsku, drugiego w okręgu dąbrowskim, wstrzymując jednak rozpoczętą przebudowę trzeciego. Warto również podkreślić wybudowanie nowych pieców koksowych dla uzyskania koksu o większej wytrzymałości, wprowadzenie aglomeracji rudy żelaznej oraz instalacje urządzeń elektrycznych do oczyszczania gazów wielkopiecowych.

W pełnej zależności od rynków światowych kształtowała się w roku 1929 sytuacja przemysłu cynkowego i ołowiowego. Przemysł ten był związany z tymi rynkami zarówno zbytem większości swojej produkcji, jak i koniecznością importowania znacznej ilości rud cynkowych i ołowiowych. Zależność tę ilustrują nam najlepiej tab. 11 i 12⁴⁰.

Eksport podstawowej produkcji hut cynkowych w r. 1929 obejmował więc 91,4% ogólnego zbytu cynku surowego, 82,4% blachy cynkowej i 97,9% pyłu cynkowego, z tym, że 43,8% rud cynkowych musiał być przez huty importowany. To podwójne obciążenie frachtem musiało znacznie osłabiać zdolność konkurencyjną przemysłu cynkowego, zwłaszcza w warunkach obniżki cen, dla których koszty dwukrotnego transportu stanowiły coraz większą część składową.

A właśnie w r. 1929 ceny cynku spadły do poziomu nie notowanego od 20 lat, wahając się w granicach od 26 1/4 Ł w styczniu 1929 do 19 5/8 Ł w grudniu tegoż roku. Na rynku londyńskim po powolnym wzroście w początku roku i osiągnięciu w wyniku spekulacyjnych zakupów najwyż-

³⁹ *Sprawozdanie Związku Polskich Hut Żelaznych za rok 1929*, s. 123.

⁴⁰ Zestawiono i obliczono według danych „Statystyki Zakładów Górniczych i Hutniczych na Polskim Górnym Śląsku za Rok 1929”.

Tab. 11. Zbyt górnośląskich hut cynkowych i ołowiowych

Wyszczególnienie	Zbyt, w latach					
	1927		1928		1929	
	ton	%	ton	%	ton	%
A. Huty cynkowe (cynk surowy, blacha cynkowa, pył cynkowy)						
a) ogółem	79 495	100	93 374	100	117 163	100
b) w kraju	8 246	10,9	10 946	11,9	11 018	9,4
c) za granicę	71 249	89,1	82 449	88,1	106 145	90,6
B. Huty ołowiu (ołów i wyroby z ołowiu)						
a) ogółem	22 149	100	22 671	100	26 131	100
b) w kraju	6 297	28,4	10 057	43,5	9 981	38,2
c) za granicę	15 852	71,6	12 614	56,5	16 150	61,8

Tab. 12. Pochodzenie rud cynkowych i ołowiowych

Wyszczególnienie	Sprowadzono w latach					
	1927		1928		1929	
	ton	%	ton	%	ton	%
A. Rudy cynkowe						
a) ogółem	332 179	100,0	325 980	100,0	300 642	100,0
b) z kraju	238 746	71,9	203 300	62,4	168 869	56,2
c) z zagranicy	93 433	28,1	122 680	37,6	131 773	43,8
B. Rudy ołowiowe						
a) ogółem	33 312	100,0	38 741	100,0	38 718	100,0
b) z kraju	16 110	48,2	18 348	47,4	14 616	37,7
c) z zagranicy	17 202	51,8	23 193	52,6	24 102	62,3

szezo poziomu 18 marca (Ł 29 5/0) spadły raptownie w dziesięć dni później i systematycznie obniżały się do końca roku. Średnia roczna spadła z 25,26967 Ł w r. 1928 do 24,88300 Ł⁴¹.

Charakterystyczne jest, iż spadek cen nie wpłynął w zasadniczy sposób na rozmiary światowej produkcji, która wzrosła w r. 1929 o dalsze 3,88%. Wprost przeciwnie, sztuczne utrzymywanie produkcji na wysokim poziomie przy zmniejszającej się konsumpcji musiało pogłębiać spadek cen niezależnie od znacznego wzrostu zapasów, które osiągnęły nie spotykane dotychczas rozmiary 119 400 ton w porównaniu z 71 700 ton w r. 1928.

⁴¹ Sprawozdanie Izby Handlowej w Katowicach za rok 1929, s. 26.

Nieznaczną obniżkę produkcji wykazały z krajów europejskich jedynie Belgia, Francja, Hiszpania i Szwecja, natomiast poważnie, bo 5,8%^o wzrosła produkcja cynku w Stanach Zjednoczonych, które w r. 1929 wytworzyły 39,4%^o produkcji światowej.

W takiej sytuacji bezskuteczne okazało się zarządzenie ograniczenia produkcji, wprowadzone przez europejski kartel cynkowy, gdyż nie zahamowało ono ani spadku cen, ani też rozmiarów produkcji. Spoistość kartelu osłabiało i pogłębiało jego bezsilność zupełnie nie skrytalizowane wydobycie rudy cynkowej. Obniżka cen cynku, a tym samym i rudy cynkowej, skłaniała huty opierające swą produkcję na własnych kopalniach rudy raczej do rozszerzenia produkcji i obniżenia kosztów przez pełne wykorzystanie urządzeń niż do jej ograniczenia. W takiej sytuacji znajdowały się w pewnej mierze również huty górnośląskie.

Produkcja cynku w Polsce wzrosła w r. 1929 o 4,5%^o, osiągając 87,9%^o poziomu z r. 1913. Huty górnośląskie wyprodukowały 147 271 ton cynku, czyli 87,13%^o produkcji ogólnopolskiej i 87,0%^o swojej produkcji przedwojennej. O wzroście produkcji cynku zadecydował przede wszystkim rozwój nie objętej kartelem produkcji cynku elektrolitycznego, którego wytworzono na Górnym Śląsku w r. 1929 już 13 171 ton, gdy w roku poprzednim zaledwie 612 ton. Natomiast produkcja cynku muflowego spadła dość znacznie, bo aż o 6091 ton. Miesięczną produkcję cynku w hutach górnośląskich przedstawia tab. 13⁴².

Tab. 13. Miesięczna produkcja cynku na Górnym Śląsku w 1929 roku (w tonach)

Miesiąc	Cynk surowy	Cynk elektrolityczny	Miesiąc	Cynk surowy	Cynk elektrolityczny
I	11 885	772	VII	11 733	931
II	10 107	600	VIII	11 747	1 006
III	11 041	932	IX	11 266	1 501
IV	11 317	1 221	X	11 389	1 516
V	11 188	1 202	XI	10 471	1 290
VI	11 157	864	XII	10 773	1 411

Wytwarzanie cynku elektrolitycznego zaczęło więc odgrywać coraz poważniejszą rolę w hutnictwie, co, jak już uprzednio zaznaczyliśmy, nie pozostawało bez wpływu na szersze wykorzystanie zwałów niskoprocentowych rud krajowych.

Związana ściśle z przemysłem cynkowym produkcja kwasu siarkowego wykazała dalszy wzrost, wynosząc⁴³ w r. 1927 — 227 380 ton; w r.

⁴² *Ibid.*, s. 29.

⁴³ „Statystyka Zakładów Górniczych i Hutniczych na Polskim Górnym Śląsku za Rok 1929”, s. 130.

1928 — 270 467 ton i w r. 1929 — 295 179 ton. Wzrost produkcji kwasu siarkowego o 9,0% przy zmniejszonej o 4% ilości wyprażanej blendy cynkowej był wynikiem zużytkowania rud ubocznych, jak też postępu technicznego w pełniejszym wyzyskaniu zawartości tego kwasu w rudach.

Spadek zapotrzebowania na nawozy sztuczne ze strony przeżywającego już wyraźny kryzys rolnictwa zwiększył zapasy nie sprzedanego kwasu siarkowego, a obniżka cła przy jego imporcie okazała się zbyt duża. Pomimo to ceny kwasu siarkowego, którego sprzedaż była skoncentrowana w Biurze Sprzedaży Kwasu Siarkowego, pozostały przez cały rok nie zmienione i wynosiły 77,40 zł za tonę kwasu 60° Be⁴⁴.

W podobnym jak przemysł cynkowy powiązaniu i uzależnieniu od rynku światowego pozostawał przemysł ołowiowy, którego produkcja prawie w całości, z wyjątkiem kilkudziesięciu ton, skoncentrowana była na Górnym Śląsku. Eksportował on w 1929 r. 61,8% ogólnego zbytu, a sprowadzał z zagranicy 62,3% rud ołowiowych. Jakkolwiek ceny ołowiu objawiały mniejsze wahania od cen cynku, niemniej i one wykazywały pod koniec roku silną tendencję zniżkową, spadając w listopadzie i grudniu do 21 5/16 Ł i 21 7/16 Ł. Średnia roczna cen ołowiu wykazała jednak pewnąwyżkę z 21,16468 Ł w r. 1928 do 23,24576 Ł w 1929 r.⁴⁵

Miesięczna produkcja wahała się wokół 3000 ton z wyjątkiem szczególnie niskiego poziomu w styczniu (1286 ton) i lutym (1873 ton) oraz najwyższego w marcu (3899 ton). Globalna produkcja roczna wykazuje już wyraźny, choć stosunkowo niewielki, spadek (około 2%) w stosunku do 1928 r.

Trudne położenie przemysłu górniczo-hutniczego odbiło się także na sytuacji przemysłu metalowoprzetwórczego, chemicznego i innych. Odczuwano tu szczególnie silnie ograniczenie zamówień ze strony kolei i samorządów, wstrzymanie inwestycji prywatnych oraz brak środków obrotowych, pogarszający warunki płatności. Z przemysłu metalowoprzetwórczego w stosunkowo najlepszej sytuacji pozostawał jeszcze przemysł elektrotechniczny (motory, transformatory) oraz cynkownie blachy (dzięki zwiększonemu zapotrzebowaniu na pokrycie dachów, na które udzielał kredytów Bank Rolny). Dział maszyn i kotłów parowych odczuwał coraz silniej konkurencję stoczni gdańskiej, a fabryki armatur i odlewów żelaznych dumpingową konkurencją zagraniczną, zachęconą niskimi cłami ochronnymi. Zawarte w dziale naczyń blaszanych i emalioowanych porozumienie doprowadziło do podwyżki cen mimo zmniejszenia konsumpcji krajowej. Natomiast rozbite zostało środkowoeuropejskie porozumienie w tej dziedzinie, co ograniczyło eksport jedynie do Austrii,

⁴⁴ *Sprawozdanie Izby Handlowej za rok 1929*, s. 31.

⁴⁵ *Ibid.*, s. 32, stan na ostatni dzień miesiąca.

Węgier i Czechosłowacji przy zmniejszonej rentowności na skutek wysokich ceł ochronnych.

Górnośląski przemysł chemiczny wykazywał w przekroju całego r. 1929 względnie pomyślne, choć jednolite warunki rozwoju. Wzrosła między innymi produkcja przemysłu elektrochemicznego, przede wszystkim dzięki rozbudowie centrali elektrycznej w pow. pszczyńskim (Zakłady Elektro), wytwarzającej karbid i żelazokrzem. W przemyśle zużywającym odpady z produkcji cynku pewne pogorszenie przynosi dopiero czwarty kwartał; w zakresie nawozów sztucznych utrzymuje się na normalnym poziomie, przy narastających pod koniec roku trudnościach zbytu i zwiększeniu się nie sprzedanych zapasów. Dużo wcześniej i silniej odczuł katastrofalny spadek cen zbóż przemysł nawozów azotowych, którego zwiększona znacznie produkcja znalazła jedynie częściowy zbył na skutek wstrzymania się rolników od zakupów.

Przemysł środków wybuchowych rozwijał się pod wpływem utrzymującego się na wysokim poziomie zapotrzebowania ze strony górnictwa oraz korzystnych transakcji eksportowych mimo narastającej konkurencji. Również na zapotrzebowanie kopalń nastawiony był przemysł drzewny Górnego Śląska i dlatego nie odczuł on jeszcze w całej pełni skutków ogólnego załamania.

Przejdźmy do konkluzji końcowych. Ogólnie rzecz biorąc, można stwierdzić, iż r. 1929 był dla górnośląskiego przemysłu górniczno-hutniczego i gałęzi produkcji z nim związanych okresem wyraźnego załamania tej pomyślnej linii rozwoju, jaka wystąpiła na przestrzeni lat 1926-1928. Sygnały zbliżającej się recesji, jakie pojawiły się pod koniec r. 1928, przybrały w ciągu r. 1929 na sile i ostrości, przekształcając się w mniej lub bardziej wyraźne objawy nadciągającego kryzysu. Rozwoju niepomyślnej sytuacji nie mógł zatrzymać znajdujący się w specyficznej sytuacji przemysł węglowy, utrzymujący swoją produkcję na wyjątkowo wysokim poziomie. Nadciągające pod koniec roku załamanie i w tej podstawowej dla całego przemysłu dziedzinie musiało być z tym większą siłą odczute przez całą gospodarkę, pogłębiając, zaostrzając i przyspieszając jej powszechny kryzys.

Załamanie pomyślnej koniunktury lat 1927-1928 nastąpiło w gospodarce Polski międzywojennej w ciągu r. 1929. Po okresie napięcia, jakie wystąpiło w pierwszym kwartale tego roku, przybierają na sile tendencje recesyjne, w decydujących z wyjątkiem węgla gałęziach gospodarki narodowej. Począwszy od drugiego półrocza nabierają one cech trwałości i systematyczności, pogłębiając się i przechodząc w wyraźnie kryzysową fazę.

Opóźniająco na rozwój kryzysu w Polsce wpływała określona sytuacja na rynkach światowych, koniunktura przemysłu ciężkiego w ogóle,

a węglowego w szczególności. Stąd określony warunkami wewnętrznymi wcześniejszy niż gdzie indziej rozwój sytuacji kryzysowej hamowany był pomyślną jeszcze, a w każdym razie pomyślniejszą koniunkturą gospodarki głównych przemysłowych krajów kapitalistycznych. Niemniej początek drugiej połowy 1929 r., a więc lipiec i sierpień, można uważać za początek rozwijającego się stale i pogłębiającego się przez dłuższy czas kryzysu.

Zasadniczy regres gospodarki wystąpił w Polsce nieco później, wraz z załamaniem się koniunktury całego świata kapitalistycznego. Był on tym głębszy i bardziej długotrwały, że załamanie to zastało gospodarke polską już w fazie rozwijającego się kryzysu.

Jedną z głównych transmisji przenoszących wpływy koniunktury światowej na gospodarke Polski w tym okresie był przemysł ciężki w ogóle, a przemysł górniczo-hutniczy Górnego Śląska w szczególności. Rolę tę odgrywał przemysł górnośląski zarówno ze względu na swój dominujący w podstawowych gałęziach udział w gospodarce narodowej, jak też w bilansie handlowym Polski, wiążącym go bezpośrednio z rynkiem światowym.

*
*
*

Analiza, którą przeprowadziliśmy, stanowi bodaj pierwszą próbę historycznego ujęcia podstawowych procesów ekonomicznych w dwudziestolecu. Staraliśmy się ją wykonać możliwie gruntownie, korzystając z szerokiego wachlarza źródeł mało dotąd wykorzystywanych lub wcale nie tkniętych przez historyka (opracowania Instytutu Badania Koniunktur i Cen). Zastosowaną przez nas metodę pragniemy poddać pod osąd krytyczny specjalistów problemu, zarówno ekonomistów, jak i historyków. W momencie, kiedy przystępujemy do budowania syntezy najnowszej historii Polski, wydaje się nam to szczególnie potrzebne. Wiele bowiem pisze się o sprawach politycznych, o ruchach społecznych i ideologii, ale historia gospodarcza, która winna być fundamentem przyszłej syntezy, ciągle jeszcze tkwi w powijakach albo co gorsza nie może wyzwolić się ze schematów i uproszczeń.

JERZY PABISZ

Z HISTORII STRAJKU W KOPALNI „GIESCHE“ W NIKISZOWCU

Od początku lat trzydziestych naszego wieku, w okresie wzrostu fali walk strajkowych pojawiły się w Polsce strajki połączone z okupowaniem przez załogę zakładu pracy. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu rozpowszechniły się w Polsce tak, że zyskały sobie w międzynarodowym ruchu robotniczym nazwę strajków „polskich“.

Na terenie województwa śląskiego strajki te pojawiły się w tym samym czasie co i w innych częściach naszego kraju, a więc w r. 1931. Ta forma walki upowszechniała się tu bardzo szybko, już bowiem w następnym roku strajkuje w jednym czasie kilka tysięcy robotników z zakładów „Wspólnoty Interesów“. W ciągu lat 1935-1938 w pewnych okresach strajki okupacyjne przeważają nad zwykłymi, stając się zjawiskiem powszechnym. Pewną miarą upowszechnienia tych strajków może być fakt, że miały one miejsce niemal w każdej gałęzi produkcji. W ten sposób walczyły nie tylko załogi olbrzymich kopalń i hut śląskich, ale także włókniarze ze Śląska Cieszyńskiego, bezrobotni zatrudnieni okresowo, a nawet pracownicy maleńkich zakładów, gdzie zatrudniano zaledwie kilka osób.

Przyczyn rozpowszechnienia tej formy walki należy szukać w ówczesnych stosunkach. Był to bowiem okres kryzysu gospodarczego, kiedy produkcja ulegała gwałtownemu zahamowaniu. Zakłady utrzymywano często w ruchu jedynie przez część tygodnia roboczego. Wiele przedsiębiorstw było zamykanych. Z tych to względów zwykły strajk nie mógł przynosić takich rezultatów, jakich pragnęli robotnicy. Szczególnie w czasie całkowitego zamykania zakładów strajk zwykły nie miał żadnego znaczenia, natomiast okupacja zapobiegała takiej ewentualności¹. Okres kryzysu łączył się ze wzmożonym naciskiem kapitalistów i aparatu państwowego na klasę robotniczą. Ustawodawstwo, przedstawiciele władz państwowych ułatwiają obecnie redukcję załóg, ułatwiają ataki właścici-

¹ K. Nowicki, *Strajki połączone z okupacją zakładów w latach 1931, 1932 i w pierwszym półroczu 1933 roku* (Statystyka Pracy, 1934, z. 3, s. 117-120).

cieli. W takich więc warunkach strajk okupacyjny, zapobiegający natiychmiastowemu zredukowaniu załogi, staje się skutecznym środkiem obrony. Taki strajk daje robotnikom pewne szanse zwycięstwa.

Oczywiście, te momenty nie wyczerpują wszystkich przyczyn strajków okupacyjnych. Są to przyczyny, jak się wydaje, najczęściej spotykane na Śląsku.

W ciągu dość długiego okresu, od 1931 r. do wybuchu drugiej wojny światowej, strajki okupacyjne przechodziły pewne fazy rozwoju. Strajki te łączyły się ściśle z ogólnymi falami walk strajkowych i w ciągu całego okresu ulegały dość istotnym przemianom. Pierwotnie organizowane były doraźnie, często żywiołowo. W pewnych wypadkach łączono ze strajkami głodówki dla zaostrenia walk. Następnie od r. 1935, w okresie wzmożonego napięcia walk proletariatu, przeważają strajki okupacyjne lepiej zorganizowane wewnątrz zakładów, połączone często z pomocą ze strony rodzin lub towarzyszy pracujących czy bezrobotnych. W ten sposób strajki okupacyjne w szeregu przypadków połączone z szerokimi akcjami solidarnościowymi zyskują ogromnie na zasięgu, ogniskując wokół siebie bojowe wystąpienia proletariackie.

Strajki okupacyjne stanowią cały rozdział w historii walk proletariatu na Śląsku i z wszech miar zasługują na uwagę. Z tych też względów pewne momenty z tych strajków chcemy zilustrować dokumentami. W wyborze dokumentów ograniczymy się wyłącznie do jednego tylko przedsięwzięcia. Nie jest to wybór przypadkowy, bowiem strajk ten wybuchł w jednej z największych kopalń śląskich — kopalni „Giesche” (obecnie „Wieczorek”) i był początkiem wielkiej fali strajków górniczych w r. 1937. Z drugiej zaś strony zachował się do tego strajku ciekawy materiał źródłowy: publicystyczny i archiwalny.

Strajk w kopalni „Giesche” wybuchł w okresie dużego napięcia strajkowego, które ogarnęło górnictwo śląskie praktycznie już od końca r. 1936. W lutym i w marcu następnego roku przybierało stopniowo na sile. Górnicy śląscy domagali się skrócenia czasu pracy bez obniżki płac, uregulowania akordów i płac i wielu innych spraw natury ekonomicznej. Zagadnienia te poruszano na zebraniach załóg, na kongresach rad załogowych, domagając się uregulowania ich z korzyścią dla robotników. Równocześnie robotnicy wyrażali gotowość walki dla poparcia tych postulatów. Obok wspomnianych żądań wysuwano jeszcze pewne postulaty natury politycznej, kierując je najwyraźniej przeciw postępującej faszyzacji w Polsce. W czasie jednego z kongresów rad zakładowych uchwalono rozpoczęcie strajku powszechnego w górnictwie w dniu 15 III 1937 r.² Część ludzi z kierownictwa związków zawodowych, obawiając

² Kongres ten odbył się 10 III 1937 r. Por. „Polonia”, 12 III 1937; „Gazeta Robotnicza”, 12 III 1937.

się szerzej zakrojonej akcji, dążyła do rozładowania istniejącego napięcia wśród robotników, a w pierwszym rzędzie do odroczenia terminu strajku. Ostatecznie 15 marca zastrajkowała jedynie załoga kopalni „Giesche”.

Strajk w kopalni „Giesche” był przygotowany przez zebranie załogowe w dniu 14 marca, gdzie robotnicy wysunęli swe żądania. Domagali się wówczas skrócenia czasu pracy bez obniżki płac, obniżki norm akordowych, podwyżki płac, właściwego traktowania przez urzędników oraz uregulowania innych spraw³. Oficjalnie nie uchwalono wtedy rozpoczęcia strajku. W następnym dniu rano „samorzutnie”, bez porozumienia ze związkami zawodowymi — jak podkreślała prasa — wybuchł strajk okupacyjny. Walkę rozpoczęła cała załoga przebywająca wówczas w kopalni, łącznie z robotnikami zatrudnionymi przez firmy⁴. W ciągu dnia dołączyły się do strajku pozostałe zmiany. Kierownictwo zakładu nie dopuściło wszystkich robotników na teren kopalni i dlatego część załogi nie brała bezpośredniego udziału w jej okupowaniu.

Walka przybierała na ostrości właściwie od pierwszego dnia strajku. Świadczyło o tym m. in. porzucenie przez robotników prac koniecznych.

Pierwsze dni strajku upłynęły pod znakiem pewnego optymizmu i nadziei na szybkie zwycięstwo. Wydawało się, że załogi innych kopalń podążą z pomocą strajkującym. W dniu 17 marca wybuchł strajk okupacyjny (solidarnościowy) w kopalni „Eminencja” (obecnie „Gottwald”).

„Do strajku — donosiła „Polonia”⁵ — przystąpili również wczoraj [17 III J. P.] wszyscy górnicy kopalni „Eminencja”, należącej do Rudzkiego Gwarectwa Węglowego, którzy zjechali do podziemi o godzinie 2 po południu. Robotnicy ci okupowali kopalnię i wysunęli następujące żądania: 1. 6-ciogodzinny dzień roboczy bez obniżki płac; 2. ustalenie płac „wózkarzy” i „dzionkarzy” po myśli żądań komisji międzyzwiązkowej⁶; 3. pozostawienie radców załogowych na wolnej stopie; 4. rozwiązanie Sejmu i Senatu i rozpisanie nowych wyborów; 5. unieważnienie

³ Rezolucja zebrania załogowego z dnia 14 III 1937 r., WAP Katowice, kop. „Giesche”, teczka *Strajk okupacyjny*, sygn. 403, s. 16.

⁴ Kwestia udziału w strajku robotników z firm nie jest zupełnie jasna. Najprawdopodobniej z całą załogą strajkowali robotnicy z firmy „Głajcar”. Wśród żądań strajkujących jest i takie, aby przyjąć tych ludzi do pracy pod zarząd kopalni (por. żądania, punkt 18. WAP Katowice, Kop. „Giesche”, sygn. 403, s. 2). Natomiast robotnicy firmy „Olszak i Zaleski” prawdopodobnie zostali zmuszeni przez strajkujących do przerwania prac. Por. list Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce ZZZ do kierownictwa firmy „Olszak i Zaleski” z 24 III 1937 (Akta kop. „Giesche”, sygn. 403, s. 102) oraz sprawozdanie kierownika ruchu II na kop. „Giesche” z 16 III 1937 (akta jaw., s. 177).

⁵ „Polonia”, 18 III 1937.

⁶ Komisja Międzyzwiązkowa utworzona była z przedstawicieli najsilniejszych górniczych związków zawodowych, takich jak CZG, ZZZ, ZZP.

deklaracji płk. Koca⁷; 6. płatne dniówki strajkowe; 7. 15-todniowe pełne płatne urlopy taryfowe. Tutaj już rozszerzenie postulatów górniczych zarówno socjalnych, jak i politycznych, charakterystyczne dla nastrojów panujących wśród dołów, jest zupełnie wyraźne..."

W tym samym dniu, kiedy wybuchł strajk w kopalni „Eminencja”, obradował kongres rad załogowych górnictwa. Wielu radców wypowiedziało się za poparciem górników z kopalni „Giesche” strajkiem powszechnym. Ostatecznie jednak większość kierownictwa związkowego doprowadziła do powzięcia uchwały o odroczeniu terminu ogólnego strajku w górnictwie i o przerwaniu strajku w kopalniach „Giesche” i „Eminencja”. Przyjęto równocześnie orzeczenie komisji pojednawczo-arbitrażowej, które właściwie nie rozwiązywało sprawy podwyżki płac. Zgodzono się czekać na uchwałę senatu w kwestii skrócenia czasu pracy⁸.

Jakkolwiek związki zawodowe obiecały swoje pośrednictwo w rokowaniach załogi z dyrekcją „Giesche”, to faktycznie uchwała kongresu prowadziła do załamania strajku. W wyniku wspomnianej uchwały przerwano walkę, ale tylko w kopalni „Eminencja”⁹, natomiast w kopalni „Giesche” na wieść o wyniku obrad kongresu przerwało okupację jedynie 17 robotników¹⁰. Strajk więc kontynuowano, chociaż pozycja górników została osłabiona. Strajk stawał się „dzikim” — prowadzonym bezprawnie. W takich warunkach pozycja strajkujących uległa pogorszeniu i S. A. „Giesche” nie zamierzała uwzględnić najważniejszych postulatów załogi. W dniu 19 marca górnicy proklamują głódówkę. I tak już bardzo szczerze izolowani przez policję i straż kopalnianą strajkujący postanawiają zerwać łączność ze światem.

Po wybuchu strajku przed bramami gromadziły się rodziny strajkujących i bezrobotni. Miejscowa ludność przysyłała produkty żywnościowe dla walczących górników. Jeśli od początku ludzie bliscy strajkującym obserwowali przebieg walki i starali się im pomagać, to po wybuchu głódówki zainteresowanie to wzrosło niewspółmiernie: chodziło o zdrowie, a nawet życie górników zamkniętych w kopalni. Wieść o wybuchu głódówki zelektryzowała całą niemal miejscowość. Doszło do burzliwych demonstracji przed kopalnią. Groziły dalsze tego rodzaju wystąpienia.

Władze przerażone rozmiarami głódówki i akcji solidarnościowych

⁷ Mowa płka Koca wygłoszona 21 II 1937 r. była wyrazem tendencji tej grupy sanacji, która dążyła do pogłębienia faszyzacji w Polsce. Stąd też program zawarty w tej mowie spotkał się z silnym sprzeciwem ze strony demokratycznych sił narodu, a w pierwszym rzędzie proletariatu.

⁸ „Gazeta Robotnicza”, 19 III 1937; „Polonia”, 18 III 1937.

⁹ „Gazeta Robotnicza” jw.

¹⁰ Przy opracowaniu tej części opisu strajku oparłem się na sprawozdaniach zarządu kopalni i kierowników ruchu, WAP Katowice, kop. „Giesche”, sygnatury: 403, 404.

połączonych z walką górników ściągają dodatkowe oddziały policji i podejmują się mediacji w celu przerwania strajku. Ustępstwa proponowane przez starostę były stosunkowo niewielkie i dlatego nie doszło do przerwania walki.

Strajk głodowy przybiera potworne rozmiary. Dziesiątki osłabionych górników wywozi się do szpitali. Sytuacja z każdym dniem staje się groźniejsza. Dopiero pod takim naciskiem dyrekcja godzi się na ustępstwa. Wobec tego w nocy z 22 na 23 marca górnicy przerywają głodówkę, ale strajk okupacyjny kontynuują przez następny dzień do godziny 19. Dopiero po uwzględnieniu najistotniejszych postulatów górników walka zostaje przerwana. W dniu 23 marca podpisano umowę zbiorową, a resztę spraw spornych miano rozstrzygnąć na drodze odrębnych rokowań. Gdy już po zakończeniu strajku dyrekcja robiła trudności, górnicy proklamowali powtórny, krótki zresztą strajk okupacyjny, zmuszając kapitalistów do respektowania postulatów załogi.

Jak świadczy szereg informacji, marcowy strajk miał dla załogi duże znaczenie, po nim bowiem uregulowano sprawy zasadniczej wagi, jak normy, których przez dość długi czas nie próbowano podwyższać.

Strajk w kopalni „Giesche” miał duże znaczenie dla całego górnictwa śląskiego. Śladami górników z Nikiszowca poszły (począwszy od kwietnia tegoż roku) załogi największych kopalń śląskich, takich jak „Michał”, „Siemianowice”, „Prezydent” i innych.

DOKUMENTY

ZESTAWIENIE CZĘŚCI ŻAŻAŃ EKONOMICZNYCH

wysuniętych przez strajkujące załogi pięciu kopalń śląskich (wśród nich jest także kopalnia „Giesche”) w ciągu wiosny 1937 r.

Wyciąg z żądań robotników, złożonych przy strajkach okupacyjnych mających według zdania Związku Pracowników charakter ogólny¹¹.

Objaśnienie: G — Giesche, A — Andaluzja, M — Michał, S — Siemianowice, P — Prezydent Mościcki.

1. Żądania dotyczące całej załogi

1. Stałe comiesięczne konferencje z Radą Załogową (Fesser, Stańczyk, Chrószcz)¹².

¹¹ Dokument cytowany z odpisu sporządzonego na maszynie, bez dat i podpisów. WAP Katowice, Skarboferme, teczka *Strajk okupacyjny na kop. „Prezydent Mościcki”, kwiecień 1937*, sygn. 1307, s. 81-84. W dokumencie opuszczono numery żądań.

¹² W nawiasie nazwiska śląskich działaczy związkowych, Fesser reprezentuje ZZZ, Stańczyk i Chrószcz-CZG.

2. Konferencje miesięczne z Radą w czasie normalnej dniówki (Fesser, Stańczyk, Chrószcz).

3. Zmniejszenie norm wydobywczych we wszystkich oddziałach o 25-30⁰/₀. A, P, M, G, S.

4. Zlikwidowanie turnusów¹³. G, A, M, S, P.

5. Zwolnienie różnych dozorców i urzędników. A, M, G.

6. Żądanie lepszego traktowania robotników przez dozorców wzgl [ędnie] urzędników. G, A, S, P, M.

7. Zapłata za czas strejku. A, S, G, P, M.

8. Wydawanie węgla deputatowego załodze w lepszym gatunku. A, P.

9. Zniesienie dla mężczyzn przerw na powierzchni oraz ograniczenie przerw dla kobiet do 1/2 godziny. G, P, A, S.

10. Przesunięcie czasu rozpoczęcia dniówek. A.

11. Przejęcie robotników przedsiębiorcy do załogi kopalnianej¹⁴. M, G.

12. Wypłacenie wynagrodzenia za czas ćwiczeń w drużynach OPLG¹⁵ i kursach sanitarnych. A, S.

13. Zaliczka nadzwyczajna (we wszystkich wypadkach).

14. Dla samotnego 6 ton węgla rocznie. S.

15. Światło w prywatnych mieszkaniach zniżyć na równi z pomieszczeniami kopalnianymi. S.

16. Urlop płatny 15 dni. S.

17. Robotnicy poszkodowani przez wypadek na kopalni Siemianowice mają być ponownie przyjęci do pracy. S.

18. Zniesienie pogotowia¹⁶. G, S, P, M.

19. Przy spisywaniu protokołów wypadkowych zawezwanym płacenia dniówki. S.

20. Zniesienie wszelkich potrąceń bez pisemnej zgody (LOPP). G, M.

21. Przywrócenie dawnych przywilejów, jak gratyfikacje po 25 latach pracy i podarki w dniu św. Barbary. G, S, M.

¹³ Urlop turnusowy lub turnus — rodzaj przymusowego urlopu bezpłatnego.

¹⁴ Tzw. przedsiębiorcy lub podprzedsiębiorcy (subantreprenerzy) podejmowali się wykonania pewnych prac na terenie dużych zakładów przemysłowych. Robotnicy pracujący w „firmie” (u „przedsiębiorcy”) byli zatrudnieni na innych, najczęściej na dużo gorszych warunkach niż robotnicy należący do stałej załogi. W okresie masowego bezrobocia ta forma zatrudnienia była szczególnie groźna dla całego proletariatu. Z tych też względów robotnicy pracujący zarówno w zakładach, jak i u „przedsiębiorców” walczyli o usunięcie „przedsiębiorców” z zakładów produkcyjnych.

¹⁵ OPLG — Obrona Przeciwlotnicza i Gazowa.

¹⁶ Chodzi tu o zniesienie tzw. pogotowia pracy, w którym dzień pracy mógł wynosić 12 godzin. W skład pogotowia wchodził dozorca (wartownicy), obsługa stajni, woźnice, kierowcy samochodowi itp. Robotnicy domagali się, aby i dla tych grup pracowników ustanowiono 8-godzinny dzień pracy.

22. Wydalenie łamistrajków. G.
23. Przyjęcie nowych ludzi do pracy. S, M.
24. Zapłacenie Kasy Chorych przez kopalnię za robotników turnusowych. S.
25. Zapłacenie komornego przez kopalnię podczas turnusów. G, S.
26. Pełne kwantum węgla za czas turnusu. G, S, P.
27. Za nocną dniówkę w ruchu maszynowym 30% dodatku. S.
28. Żąda się podwyższenia węgla deputatowego do 120 ctr. dla robotnic. S.
29. Jednolity zjazd i wyjazd załogi. P.
30. Zapłata za przymusowe nadgodziny. P, M, S.
31. Płacenie dzionkarzy według najwyższej stawki. P.
32. Dostarczanie drzewa opałowego. P.
33. Usprawiedliwienie za opuszczone dniówki u swego bezpośredniego przełożonego (sztygara). P.
34. Zniesienie kar niesprawiedliwych. P.
35. Zniesienie tantiem dla urzędników. G, P.
36. Niewstrzymanie urlopów taryfowych. P.
37. Sprawę płatnych urlopów, tzn. ażeby płatne było według ostatniej przepracowanej dniówki. M.
38. Ogólna podwyżka zarobków o 30%. S, M.
39. Przyjęcie robotników miejscowych. M.
40. Budowa nowych domków robotniczych wzgl. przebudowanie zbędnych budynków na mieszkania robotnicze. G, M.
41. Niepociąganie do odpowiedzialności robotników za przystąpienie do strajku. M, G.
42. Renowacja mieszkań, dostarczenie blach i rusztów. M, G, S.
43. Obniżka czynszu komornego. G, M.
44. Zniesienie zaległych czynszów i obowiązku podpisywania deklaracji. G.

2. Żądania odzieży ochronnej itp.

45. Bezpłatne hełmy i buty do pracy w wodzie. G, S.
46. Ubrania i mydło dla fachowców oraz czyszczących kotły oraz najpotrzebniejsze narzędzie dla wykonania robót. S.
47. Dostateczne dostarczenie materiałów do czyszczenia rąk i ubrań (ścierki, pakuły i mydło). G, S.
48. Przodownicy ruchu maszynowego na sortowni żądają dostarczenia ubrania. S.
49. Elektrykarze przy robotach przewodowych z powodu niebezpieczeństwa żądają pomocnika i dostarczenia ubrań, mydła, ścierek, narzędzi i materiałów do pracy. S.

50. Szoferzy żądają grupę a, przepisowe ubrania i pomocnika do wozów ciężarowych. S.

51. Robotnicy zatrudnieni przy obsłudze dworca kolejowego żądają ubrania nieprzemakalnego w porze deszczowej. S.

52. Przy robotach kanalizacyjnych i instalacyjnych żąda się 30% dodatku i ubranie odpowiednie. S.

53. Robotnicy na sortowni (separacji) przy reparacji i przy smarowaniu łożysk żądają odszkodowania za odzież. M.

54. Dla rurkarzy i rob. w mokrych miejscach buty gumowe, koszule ciepłe. G.

55. Buty ochronne dla robotników na hałdach i w wagonach. G.

56. Dla robotników i konduktorów pod szybem ciepłe koszule i nieprzemakalne ubrania. G.

3. Żądania dotyczące inwalidów

57. Inwalidów zatrudnionych przy obserwacji nie wolno brać do innych robót. S.

58. Ciężko poszkodowani żądają całkowitego zastosowania się do ustaw i zarządzeń wojewódzkich dotyczących inwalidów. S.

59. Inwalidzi żądają odpowiedniego traktowania przez urzędników i płacenia ich według taryfy. S.

60. Zatrudnienie ciężko uszkodzonych według zdolności do pracy. M.

61. Przyznanie inwalidom zinwalidowanym po dniu 5 IV br. 3 ton węgla deputatowego. A.

WYBRANE DOKUMENTY

z rozwoju walki strajkowej na kopalni „Giesche” w dniach od 15 do 23 marca 1937 r., w układzie chronologicznym¹⁷

1. Początek strajku w dniu 15 marca.

Sprawozdanie zarządu kopalni „Giesche” dotyczące rozwoju wypadków w tym dniu.

Pierwszy dzień strajku, 15 marca 1937.

Dnia 15 III 37 r. zjechało na dół 928 robotników, z tego na szybie Wilsona 584 i na szybie Ligoń 344, na zmianie rannej. Robotnicy ci zostali na podszybiu, okupując przekopy i komory i zatrzymując częściowo ruch na dole. Część załogi zaczęła pracować normalnie na poz. 335 do godz. 10-tej, po czym została przez strajkujących od pracy wstrzymana. Rada

¹⁷ W wyborze wykorzystałem jedynie nieznaczną część dokumentów dotyczących strajku, które jednak ze względu na swą wartość źródłową zasługują na publikację w całości.

Załogowa przedłożyła Zarządowi Kopalni drugą listę żądań zebranych na dole [...] Żądania rozpatrzone na wspólnym posiedzeniu z Radą Załogową w Zarządzie Kopalni [...]

Popołudniowa zmiana i nocna nie zostały wpuszczone na dół przez Zarz. Kopalni, który ogłosił świętówkę aż do odwołania. Robotnicy ze zmiany popołudniowej i nocnej okupowali cechownie i łaźnie na szybie Wilson, na szybie Ligoń i na szybie Poniatowski. Na ogół przebieg spokojny¹⁸.

Początek strajku w świetle sprawozdania kierownika ruchu II (szyby „Ligoń” i „Pułaski”).

Sprawozdanie z pierwszego dnia strejku, tj. z dnia 15 III 1937 r.

Zmiana ranna w ilości 344 ludzi zjechała spokojnie do kopalni. Przodowi pobrali materiał wybuchowy z koinory jak zwykle. Do robót jednak robotnicy nie udali się, lecz zatrzymali się na krzyżownicy pokładu Górnego, poz. 400 m. Do przodków poszli tylko robotnicy firmy Olszak i Zaleski, pracujący na poz. 500 m i 320 m w ilości 11, jednak koło godz. 11,30 zostali zmuszeni przez resztę strajkujących do opuszczenia miejsc pracy. Do objazdu oddziałów zjechali sztygarzy i nadgórnicy w liczbie 15, których z końcem dniówki strajkujący nie chcieli wypuścić na powierzchnię. Dopiero na interwencję Rady Załogowej zezwolili strajkujący na wyjazd urzędników po godz. 15,30. Szyby zjazdowe zostały obsadzone przez część strajkujących, aby przeszkodzić wyjazdowi ludzi. Poza tym strajkujący zachowywali się spokojnie. Prawdopodobnie istnieje [komitet strejkowy, który kieruje akcją strejkową na dole. Nazwiska podane: Jyrzsz, Wróbel, Zawisza. W międzyczasie robotnicy strajkujący] przedłożyli za pośrednictwem Rady Załogowej swoje żądania Zarządowi Kopalni, który na odbytej wspólnie z Radą Załogową konferencji w czasie od 10-tej do 13-tej żądania te przedyskutował i na nie odpowiedział. Z liczby 344 strajkujących wyjechało na powierzchnię do południa 18, na popołudnie zostało na dole 326 robotników.

Zmiana popołudniowa nie zjechała do kopalni, ponieważ została ogłoszona aż do odwołania świętówka, a bramy były strzeżone przez straż. Około 100 ludzi ulokowało się w cechowni. Strajkującym na dole jak również i zebranych w cechowni odczytał przewodniczący Rady Załogowej Ryszka wyniki konferencji z Zarządem Kopalni. Zebrania na dole i w cechowni odbyły się spokojnie, strajkujący oświadczyli się za dalszym strajkiem. W ciągu popołudniowej zmiany wyjechało 2 robotników,

¹⁸ Ze sprawozdania zarządu kopalni „Giesche” przeznaczonego dla Urzędu Górniczego w Katowicach z dnia 25 III 1937. WAP Katowice, kop. „Giesche”, sygn. 403, s. 12.

stan strejkujących wynosił więc na zmianie nocnej na dole 324. Około godz. 21,30 przybyło do cechowni jeszcze część robotników ze zmiany nocnej. Wszystkich robotników znajdowało się w cechowni i w łaźni około 200. Koło godz. 24-tej radca załogowy Kontny wygłosił w cechowni i na dole krótkie przemówienie do strejkujących donosząc, że kopalnie śląskie solidaryzują się ze strajkującymi na kopalni Giesche. Następnie zawiadomił, że w środę odbędzie się kongres rad załogowych wszystkich 3-ch polskich zagłębi węglowych, na którym zostanie postanowiony ewentualny dalszy strejk. W związku ze swoimi wywodami zachęcał strejkujących do wytrwania. W ciągu zmiany nocnej wyjechało z dołu 3 strejkujących, 2-ch z powodu choroby w domu, 3-ci z powodu choroby własnej, tak że pozostało jeszcze na dole 321 robotników. Strejkujący w cechowni położyli się do snu w cechowni, w biurze Rady Załogowej i w łaźni robotniczej. Strejkujący na dole ulokowali się w szopie lokomotyw, na krzyżownicy pokładu Górnego, w komorze pomp pod szybem itd. na deskach i spali. Niektórzy grali w karty. Na dole i na powierzchni strejkujący zachowywali się spokojnie. Dozór pełnił bez przeszkody swoją służbę, tzn. objazd i kontrolę oddziałów. Szkód większych na dole nie zanotowano¹⁹.

2. Rozwój strajku w dniu 16 marca na szybie „Ligoń“ i „Pułaski“. Sprawozdanie kierownika ruchu II kopalni „Giesche“.

Sprawozdanie z drugiego dnia strejku, tj. z dnia 16 marca 1937 r.

Drugi dzień strejku miał przebieg spokojny. Dozór pełnił służbę bez przeszkód. W oddziale Wschód I, poz. 400 m, groził zawał na filarze z chodnika 2 na zach. upad. II. Na zmianie nocnej 2 nadgórników budowało tam tamę zamułkową celem przygotowania tego filara do zamulenia. W innych działach żadnych szkód nie zauważono. W ciągu dnia wyjechali z dołu za zgodą strejkujących następujący robotnicy: Janicki Maks z powodu choroby własnej oraz Kozielski Karol z powodu choroby żony.

Na skutek interwencji Rady Załogowej w Zarządzie Kopalni wydano załodze w cechowni marki zjazdowe. Rada Załogowa argumentuje, że chce uniknąć przychodzenia do cechowni obcych ludzi. Według doniesień dozoru z dołu robotnicy odgrażają się, że w razie nieuwzględnienia żądań przystąpią od czwartku, 18 bm., do zaostrenia strejku, tj. do głódówki i zatrzymania dozoru na dole²⁰.

¹⁹ Sprawozdanie kierownika ruchu II kopalni „Giesche“ inż. Szymaszka z dnia 16 III 1937 z przeznaczeniem dla zarządu kopalni „Giesche“,teczka *Strajki i tumulty*, sygn. 404, s. 9-10; również w teczce pod sygn. 403, s. 178, jest zachowany odpis tego dokumentu.

²⁰ Sprawozdanie kier. ruchu II z 17 III 1937 r., sygn. 404, s. 13.

3. Strajk w dniu 17 marca. Strajk w oświetleniu redaktora Sławika z „Gazety Robotniczej“.

W podziemiach kopalni 1000 górników walczy solidarnie o swe postulaty. Na powierzchni 2500 czuwa w pogotowiu.

(Reportaż z kopalni „Giesche“)

Kopalnia „Giesche“, jedna z największych w Polsce; stanęła do strajku okupacyjnego. Przeszło 1000 górników zjechało w podziemia kopalni, by solidarnie walczyć o szereg postulatów, które nagromadziły się w ciągu ostatnich lat; 1500 górników, których zatrzymano na powierzchni, okupuje cechownie poszczególnych szybów tej olbrzymiej kopalni, 1000 zaś robotników i urzędników znajduje się w odwodzie. Strajk rozpoczął się w poniedziałek [15 III — J. P.].

W podziemiach górnicy są panami sytuacji. Nikt nie potrafi ich usunąć; panuje tam dyscyplina oddziału jak w ogniu bitwy. Równocześnie każda wiadomość o takim strajku wywołuje wielkie napięcie w opinii publicznej.

Postanowiłem zetknąć się osobiście i poznać bezpośrednio prądy, które nurtują w tak wielkiej masie strajkujących. Wyjeżdżam z Katowic autobusem do Nikiszowca, na terenie którego znajdują się szyby kopalni „Giesche“. Już na ulicach widać, że jest strajk. Do zwykłych grup bezrobotnych przyłączyli się strajkujący górnicy, którzy nie mogą brać udziału w strajku na dole, trzymają się w pogotowiu w pobliżu cechowni. Przed cechownią tłumy kobiet i dzieci z posiłkiem dla strajkujących. Twarze ich zdradzają nie tylko troskę o los swoich najbliższych; wyrzyła na nich głębokie ślady długoletnia nędza, a dzieci nacechowała śladami niedożywienia.

W biurze Rady Zakładowej olbrzymi ruch jak w sztabie generalnym. Łącznicy strajkowi przychodzą i odchodzą z instrukcjami. Przy telefonie łączącym podziemia kopalni z powierzchnią siedzi stały dyżurny. Obok stołu wielkie kosze z chlebem i kiełbasą. To jest prowiant dla oddziału stojącego na dole w bezpośrednim ogniu walki. Widzę paczki żywnościowe przysyłane przez kupców i życzliwych obywateli, wyrażających w ten sposób swoją sympatię dla strajkujących.

Towarzysze ze „sztabu generalnego“ zaznajamiają mnie z postulatami strajkujących. Obok skrócenia czasu pracy i podwyżki zarobków wysunięto wiele miejscowych postulatów.

Zjazd na dół — w kilka chwil przeistaczam się w górnika gotowego do zjazdu w podziemia, uzbrojonego w ciężką latarkę elektryczną. Zjeź-

dżamy na poziom 400 metrów. To co widzę, przypomina rozległe miasto podziemne, pełne szerokich ulic i wąskich korytarzy. Na skrzyżowaniach tych „ulic” małe „placyki” oświetlone, z napisami, drogowskazami itd.

Prowadzą mnie towarzysze z Rady do pierwszego miejsca zbiórki. Na wiadomość, że przyjechał nasz własny, socjalistyczny redaktor, zjawiają się ze wszystkich stron czarni od pyłu węglowego górnicy. Organizacja jest wzorowa. Wszędzie patrolują oddziały strajkujących jako łącznicy poszczególnych pól objętych strajkiem. Trzy komisje: strajkowa, żywnościowa i sanitarna, regulują ruch.

Na miejscu zbiórki zastają około 400 górników, których informuję na-prędce o sytuacji w Katowicach. Ze wszystkich stron słyszę, że bez względu na przynależność [do] różnych związków strajkujący stanęli do walki solidarnie. Starzy i młodzi znają tylko jedno hasło: strajk aż do zwycięstwa. Przesyłają oni pozdrowienia Kongresowi i proszą o poparcie strajku.

Z poziomu „400” schodzę na poziom „450”. Odprowadzają mnie liczni towarzysze do dworca kolejki podziemnej, która przewozi nas w tempie pośpiesznym do drugiego miejsca zbiórki, gdzie gromadzi się około 500 strajkujących. Drapię się na elektryczną lokomotywę i przemawiam do strajkujących. Spragnieni są każdej wiadomości z Katowic, gdzie ostatecznie musimy ich los rozstrzygnąć. I tu widzę wszędzie przejawy solidarnej woli wytrwania aż do zwycięskiego końca strajku. Teraz chcemy udać się na dalszy szyb, by odwiedzić miejsce zbiórki 180 dalszych strajkujących. Wyjeżdżamy na powierzchnię, by zjechać do innego szybu. Tam jednak nastąpił nieoczekiwany kres naszej wędrówki. Oto dyrekcja kopalni, która dowiedziała się o naszej wędrówce pod ziemią, poleciła strażakom obstawić wyloty szybów, by przytrzymać „nieproszonego gościa” (to znaczy mnie) i usunąć poza teren kopalni. Pan dyr. Lebidzik uznał, że kontakt dziennikarzy ze strajkującymi jest nie na miejscu. Trudno! Trzeba się było z tym faktem pogodzić.

Cóż, kiedy niespodzianki sypały się w dalszym ciągu. Przed bramą kopalni czekała już policja, która odprowadziła mnie wraz z radcami załogowymi na posterunek policji, by dowiedzieć się, jakiego „niebezpiecznego ptaszka” gościła kopalnia „Giesche”. Wędrowaliśmy więc czarni od pyłu i smarów na posterunek, gdzie mnie wylegitymowano i puszczono wolno z uwagą, że dopuściłem się przekroczenia takich a takich przepisów.

W cechowni doprowadzam się do porządku. W międzyczasie urosły grupy oczekujących żon i matek bardzo znacznie. Zapowiedź strajku głodowego zmobilizowała rodziny.

Wracam do Katowic pod wrażeniem tych tłumów kobiet i dzieci,

które zdawały sobie dokładnie sprawę, co to jest strajk głodowy. Przecież ci tam na dole to ich jedyni żywiciela.

S. 21

4. Rozwój wypadków w dniu 18 marca. Sprawozdanie zarządu kopalni.

Sprawozdanie z 4 dnia strejku, tj. 18 III 1937 r.

Na zmianie rannej o godz. 10-tej wyjechała delegacja strejkujących robotników wraz z Radą Załogową do Katowic, gdzie odbyła się konferencja z Zarządem Kopalni i z Głównym Zarządem w obecności inspektora pracy, sekretarzy związkowych. Na zmianie popołudniowej wyjechał o godz. 17,50 Panek Jan z powodu śmierci ojca. Wyjechać chciał także Rogalski z Nowego Bierunia z powodu choroby żony. Strejkujący zgodzili się na wyjazd pod warunkiem, że inny zjedzie na jego miejsce na dół, ponieważ kierownictwo Ruchu II nie zgodziło się na zjazd nowych ludzi na dół, Rogalski pozostał na dole. Na zmianie nocnej Rada Załog. po powrocie z konferencji z Katowic urządziła około godz. 21-szej zebranie w cechowni. Radca Czopa zakomunikował strejkującym odpowiedź Głównego Zarządu na poszczególne punkty ich postulatów. W końcu swych wywodów radca ten zaznaczył, że odpowiedź ta jest niewystarczająca, z czym strejkujący jednogłośnie zgodzili się i uchwalili strejkować dalej, dopóki żądania ich nie zostaną należycie załatwione i dopóki nie otrzymają na to pisemnej gwarancji.

Następnie Rada Załogowa zjechała do strejkujących na dole, gdzie urządzono zebranie w komorze drzewnej. Na dole uchwalono również dalszy strejk, z tym że od piątku, 19 bm., nastąpi zaostrenie strejku głodówką. Rada Załogowa po wyjeździe z dołu oświadczyła, że w piątek zjedzie również na dół i przyłączy się do głodówki. Strejkujący na dole i na powierzchni zachowywali się spokojnie. Dozór pełnił służbę normalnie. Na zmianie rannej 3 nadgórników pracowało przy budowie tamy замуłkowej w chodn. 2 zach. z upad. II w oddz. Wsch. I, 400 m. Na zmianie nocnej 2 nadgórników wymieniało połamane stemple w chodn. głównym pod poch. V. w oddz. Wschód II, 400 m²².

5. Początek strajku głodowego w dniu 19 marca.

Sprawozdanie Zarządu Kopalni.

Piąty dzień strajku, 19 III 1937 r.

W piątym dniu strajku nastąpiło obostrzenie. Załoga odmówiła przyjmowania żywności, ogłaszając o godz. 11-tej głodówkę. Przed Zarządem

²¹ „Gazeta Robotnicza”, 19 III 1937.

²² Sprawozdanie kier. ruchu II z 19 III 1937. Kop. „Giesche”, sygn. 403, s. 160, 161. Skróty jak w oryginale.

Kopalni zaczęły się zbierać tłumy kobiet i dzieci razem z bezrobotnymi z całej okolicy. Tłumy przekraczały ilość 4000 osób. Urzędnicy w Zarządzie zostali zablokowani aż do godz. 20,30. O godz. 20,30 policja opróżniła teren, wypuszczając urzędników uwięzionych w gmachu, którzy autobusami i ciężarówkami zostali odwiezieni do Katowic²³.

Wypadki z dnia 19 marca w oświetleniu „Polonii”.

Strajkująca załoga kopalni „Giesche” uwięziła na kopalni 150 urzędników i dyrekcję.

Na terenie kopalni „Giesche” w Nikiszowcu doszło w piątek [19 marca — J. P.] wieczorem do niezwykłej demonstracji. Jak wiadomo, załoga przystąpiła do strajku głodowego. W związku z tym zebrało się w piątek o godz. 19-tej około 1000 bezrobotnych, 1000 kobiet i tyleż dzieci, ogółem około 3000 osób, które zabarykadowały wejście do kopalni oraz do budynku dyrekcji kopalni. W chwili tej znajdowało się w biurach dyrekcji około 100 urzędników z dyr. Michejdą i jego zastępcą inż. Lebiezikiem na czele. Na samej kopalni znajdowało się około 50 urzędników. Równocześnie na gmachu dyrekcji i kopalni wywieszono czarne chorągwie. Demonstrujący tłum nie chciał urzędników wypuścić z gmachu krzycząc: „Nasze chłopcy głodują, to i wy głodujcie”. Kobiety przyniosły drut kolczasty, którym zagroziły wejście do gmachu dyrekcji i kopalni. Po długich rokowaniach robotnicy zgodzili się wreszcie na opuszczenie gmachu przez część urzędników. Na miejsce zajęć przybył większy oddział policji z Katowic pod osobistym dowództwem insp. Starczyka. Dzięki taktownej interwencji policji nie doszło do starć. Po kilku godzinach policja uwolniła zamkniętych w gmachu dyrekcji urzędników z dyrektorem na czele.

W czasie akcji jeden z urzędników usiłował zbiec do domu przez płot, został jednak przez tłum zauważony i dotkliwie pobity. W końcu zmuszono go do powrotu na teren kopalni. W związku z tymi zajściami policja przeprowadza dochodzenie [...] ²⁴.

6. Strajk w dniu 20 marca.

Sprawozdanie Zarządu Kopalni.

Szósty dzień strajku, 20 III 1937 r.

Na kopalni bez zmian. Strajk głodowy jest kontynuowany. Policja obsadziła wszystkie gmachy, urzędnicy nie urzędowali. O godz. 8,30 odbyła się konferencja u wojewody, na której byli przedstawiciele ko-

²³ Ze sprawozdania zarz. kopalni, jw., sygn. 403, s. 14.

²⁴ „Polonia”, 21 III 1937, s. 10.

palni i Głównego Zarządu, jako też konferencja u Komis. Demob. przy tym samym zespole²⁵.

7. Notatki z dni strajku głodowego.

A

Sprawozdanie Zarządu Kopalni z dnia 21 marca.

Siódmy dzień strajku, 21 III 1937 r.

Strajk obostrzony trwa. Ilość zasłabnięć na dole się powiększa, chorych transportuje pogotowie do Szpitala Spółki Brackiej w Mysłowicach i Katowicach; ilość zasłabnięć dochodzi do 40 dziennie²⁶.

B

Głodówka w oświetleniu „Gazety Robotniczej”.

Tysiąc górników ginie z głodu. Tragedia w podziemiach kopalni „Giesche”.

Strajk głodowy na kopalni „Giesche” w niedzielę i poniedziałek [21, 22 marca — J. P.] trwał w dalszym ciągu i przybrał FORMY TRAGICZNE. Zupełnie osłabionych i wyczerpanych, a po części NIEPRZY-TOMNYCH 45 górników wywieziono na powierzchnię. W szpitalu lekarze starają się z wielkim trudem o uratowanie ich. W podziemiach kopalni, gdzie GŁODUJE TYSIĄC GÓRNIKÓW, nie przyjmując ani wody, ani papierosów, ani żadnego pokarmu od kilku dni, SYTUACJA JEST ROZPACZLIWA. Ludzie są skrajnie wyczerpani. Wielu mimo krańcowego wyczerpania nie chce zgodzić się na wyjazd na powierzchnię mówiąc: „WOLIMY UMRZEĆ NIŻ WYCOFAĆ SIĘ Z WALKI”. Głodówka wprowadziła walczących górników W STAN gorączkowy, toteż Centralny Związek Górników w poniedziałek zwrócił się jeszcze raz do wojewody, by wywarł nacisk na amerykański kapitał w kierunku ustępliwości. Chodzi obecnie tylko o jeden postulat, mianowicie o zryczałtowanie odebranych w 1924 roku gratyfikacji „na Barborkę” (na św. Barbare). Kapaliści upierają się i nie chcą odstąpić od swej propozycji 5 zł gratyfikacji i 20% zaliczki świątecznej płaconej ratami.

W poniedziałek, gdy przedstawiciele związków wyjechali na kopalnię, dyrektor, który miał również przybyć dla zagwarantowania proponowanych ustępstw, NIE RACZYŁ STAWIĆ SIĘ. Tym samym odpowiedzialność za następstwa spada całkowicie na kapitalistów.

Delegaci pragną za wszelką cenę skłonić górników do przerwania głodówki i kontynuowania jedynie zwykłego strajku okupacyjnego.

²⁵ Ze sprawozdania zarz. kopalni, jw., s. 14.

²⁶ Jw., s. 14.

Na szali wypadków jest sprawa TYSIĄCA ISTNIEŃ LUDZKICH. Na razie związkom udało się skłonić żony i dzieci górników do opuszczenia terenu kopalni. Rokowania trwają²⁷.

C

Zgon robotnika, ofiary głodówki na kopalni.

We wtorek [23 marca — J. P.] zmarł jeden z robotników kopalni „Giesche”. Zmarły był jednym spośród 87 robotników, którzy zachorowali w podziemiach, a których wywieziono na powierzchnię i umieszczono w szpitalach²⁸.

8. Ostatni dzień strajku na kopalni „Giesche”.

A

Informacja „Gazety Robotniczej”.

Wobec niezwykle tragicznej sytuacji, jaka zapanowała w podziemiach kopalni „Giesche”, gdzie z górą tysięcy robotników przez parę dni stało na progu śmierci głodowej, Związki Zawodowe zdwoiły energiczne zabiegi. Chodziło przede wszystkim o skłonienie górników do przerwania głodówki, która zagrażała życiu i zdrowiu górników.

Nalegania związków odniosły skutek. W nocy na wtorek [23 marca — J. P.] górnicy przerwali strajk głodowy, prowadząc jednak dalej strajk okupacyjny.

W ciągu wtorku odbywały się konferencje między przedstawicielami związków zawodowych a generalną dyrekcją Spółki „Giesche”, która wreszcie wyraziła zgodę na udzielenie zaliczki 30 zł dla kawalerów, 60 zł dla żonatych oraz 5 zł gratyfikacyjnego. Dalej uzyskano gwarancję, że turnusowcy otrzymywać będą dobry węgiel gatunkowy bez miazgi. Zaległe czynsze, pobierane za ojców-inwalidów, zostaną zwrócone i nie wolno podpisywać podobnych rewersów.

Aby utrzymać wysokość stawki i nie dopuszczać do pośrednich obniżek, uzyskano zapewnienie, że z firmy „Glikor” [Chodzi tu zapewne o firmę „Glajcar” — J. P.] nikt nie będzie zatrudniony na dole. Do „budynku” na wysokich filarach dodana będzie pomoc. Wszystkie sprawy sporne załatwiane będą z Radą Zakładową, której służy odwołanie do inspektora pracy. Prócz tego uzgodniono szereg mniejszych spraw. Przedstawiciele związków wyjechali na kopalnię, aby zdać sprawę robotnikom i zasięgnąć ich zdania.

²⁷ „Gazeta Robotnicza”, 23 III 1937.

²⁸ „Gazeta Robotnicza”, 25 III 1937.

W chwili, gdy numer idzie pod prasę, wolno jest żywić nadzieję, że w ciągu najbliższych godzin górnicy wyjadą na powierzchnię, gdzie oczekuje na nich tłum kobiet, dzieci — ich rodzin oraz okolicznych mieszkańców ²⁹.

B

Sprawozdanie Zarządu Kopalni.

Dziewiąty dzień strajku, 23 III 1937.

Ponowna konferencja u komisarza demobilizacyjnego dot. głównie zaliczek świątecznych dla robotników strajkujących. W dniu tym po powrocie Rady Załogowej i przedstawicieli związków na teren kopalni uchwalono podjąć pracę i strajk zlikwidować. Załoga wyjechała z dołu o godz. 19-tej i rozeszła się spokojnie do domów. Oprócz potłuczonych szyb w Zarządzie Kopalni w dniu 19 III br. po rozpedzeniu tłumów przez policję większych szkód względnie urządzeń [s] kopalnianych na górze i na dole nie zanotowano ³⁰.

²⁹ „Gazeta Robotnicza“, 24 III 1937.

³⁰ Ze sprawozdania zarz. kopalni, jw., s. 14/15.

MARIA GDYNIA

MATERIAŁY DO ROLI KAPITAŁU AMERYKAŃSKIEGO W LATACH 1926 - 1939 W ZESPOLE AKT „GIESCHE SPÓŁKA AKCYJNA“ W KATOWICACH

I. Na podstawie umowy z 25 III 1922 r., wynikającej z podziału Górnego Śląska, Spółka Górnicza Spadkobierców Jerzego Gieschego we Wrocławiu („Bergwerksgesellschaft Georg von Giesche's Erben, Breslau") przekazała swoje posiadłości górnicze, hutnicze i ziemskie znajdujące się po stronie polskiej na Górnym Śląsku i w Małopolsce (obejmujące 4/5 dawnych posiadłości) nowo założonej spółce „Georg von Giesche's Erben Aktiengesellschaft" z siedzibą w Katowicach. Nowa nazwa firmy uchwalona została na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu 1 III 1922 r. Na podstawie zarządzenia ministra sprawiedliwości z 18 VIII 1922 r.¹ walne zgromadzenie uchwaliło zmianę tej nazwy 25 IX 1922 r. na „Giesche Spółka Akcyjna" z siedzibą w Katowicach, podkreślając tym samym związek z dawną firmą wrocławską². Zatwierdzono również nowy statut Spółki, w myśl którego „Giesche S. A." powstała z założonego w r. 1907 „Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Hutniczych i Górniczych" (dawniej „Dr Lowitsch i Ska") w Katowicach. Towarzystwo to przejęte zostało w r. 1915 przez „Bergwerksgesellschaft Georg von Giesche's Erben" we Wrocławiu. Na podstawie materiałów aktowych omawianego zespołu nie można jednak stwierdzić, jakie były motywy takiego ujęcia w statucie.

„Przedmiotem Giesche S. A. było nabywanie i prowadzenie przedsiębiorstw górniczych, hutniczych, rolniczych i leśnych wraz z wszelkimi zakładami uzupełniającymi, pomocniczymi i pobocznymi oraz przemysłami ulepszającymi i uszlachetniającymi, jako też handel produktami własnej i obcej wytwórczości w kraju i za granicą"³. Kapitał Spółki (172 000 000 zł)⁴ pozostał w rękach niemieckich. Zmiana nastąpiła w r. 1926, kiedy obawa przed polonizacją i własne kłopoty finansowe zwią-

¹ „Dz. U. R. P."

² Giesche S. A., nr 1524.

³ *Ibid.*, nr 1524.

⁴ *Ibid.*, nr 959.

zały „Bergwerksgesellschaft Georg von Giesche's Erben” we Wrocławiu z kapitałem amerykańskim. 100% akcji „Giesche S. A.” przeszło w posiadanie amerykańskiego holdingu finansowego „Silesian-American Corporation” w Wilmington, w stanie Delaware, z siedzibą w Nowym Yorku („SACO”). „Spadkobiercy J. Gieschego” mieli w „SACO” 49% akcji i 5 000 000 akcji uprzywilejowanych. Dla wykupienia pozostałych akcji utworzono drugi holding, „Silesian American Holding”, New York (9 VII 1926 r.), w którym 36% akcji posiadała „Anaconda Copper Mining Company”, New York, i 25% bank „Brown Brothers Harriman & Co”, New York⁵. „Giesche S. A.”, największe przedsiębiorstwo cynkowe w Europie, było więc faktycznie kontrolowane przez „Anacondę”. Generalnym dyrektorem Spółki został Amerykanin George Sage Brooks.

Transakcja zakupienia „Giesche S. A.” przez kapitał amerykański odbyła się na podstawie znanej umowy zawartej 3 VII 1926 r. z rządem polskim, któremu zresztą nie udało się uzyskać uprzednio udziału w firmie, mimo długotrwałych pertraktacji przeprowadzonych wspólnie z kapitałem francuskim i groźby ściągnięcia rujnującego koncernu podatku majątkowego.

W tzw. okresie amerykańskim „Giesche S. A.” posiadała następujące zakłady przemysłowe i majątki ziemskie: 1. kopalnie węgla kamiennego — „Giesche” w Janowie Śląskim, „Kleofas” w Katowicach-Załężu; 2. kopalnie rud cynkowych i ołowianych — „Orzeł Biały” w Brzezinach Śląskich z zakładem tlenków cynku i „Matylda” w Chrzanowie; 3. kompleks hut w Szopienicach i Małej Dąbrówce — prażalnię rudy „Lieres”, „Saeger”, „Recke” i fabryki kwasu siarkowego, huty cynkowe „Bernhardi” i „Utheman”, „Zakład Elektrolizy Cynku”, walcownię blachy cynkowej, hutę ołowiu „Walther-Croneck”, walcownię ołowiu i fabrykę minii i glejty, fabrykę wyrobów szamotowych oraz Zakład Kadmu; 4. „Zakłady Hutnicze” w Trzebini z walcownią cynku, prażalnią rud i fabryką kwasu siarkowego; 5. 5 obszarów ziemskich w Małej Dąbrówce, Mokrem, Baranowicach i Jedlinie; 6. 6 obszarów leśnych w Załężu, Mokrem, Baranowicach, Jedlinie, Giszowcu oraz Kątach k. Chrzanowa.

Oprócz wymienionych obszarów z koncernem związane były zakłady siostrzane: 1. „Giesche Fabryka Porcelany S. A.” w Katowicach-Bogucicach (92,88% akcji w posiadaniu „Giesche S. A.”); 2. „Giesche Fabryka Chemiczna S. A.” w Katowicach-Bogucicach (100% akcji w posiadaniu „SACO”); 3. „Belgijska S.A. Górniczo-Przemysłowa, Société Minière et Industrielle”, Verviers (kopalnia węgla kamiennego „Bory” w Borach k. Jaworzna, 89,25% akcji w posiadaniu „SACO”). „Giesche S. A.” po-

⁵ *Ibid.*, nr 958.

siadało ponadto własne biura sprzedaży swoich produktów (węgiel, cynk różnego rodzaju, blacha cynkowa i ołowiana, ołów, kadm, glejta i minia, kwas siarkowy, oleum): a) w kraju — „Ge-Te-We” w Katowicach (Górnośląskie Towarzystwo Węglowe), biura sprzedaży w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Bydgoszczy, Spółkę Handlową „Giesche” z o. o. w Gdyni; b) za granicą — „Giesche Handelsgesellschaft GmbH”, Gdańsk.

Reprezentantami Spółki byli: a) w kraju — „Zjednoczenie Sprzedaży Kwasu Siarkowego w Katowicach”, „Biuro Rozdzielcze Zjednoczonych Polskich Walcowni” („Blacha Cynkowa”), Katowice; b) za granicą — „Silesian-American Corporation”, N. Y.; „Bergwerksprodukte GmbH”, Berlin; „Giesche Handelsgesellschaft GmbH” w Wiedniu i „Bračia Schrameck” w Pradze.

Po zajęciu Górnego Śląska przez Niemcy we wrześniu 1939 r. „Giesche S. A.”, przemianowana na „Giesche Aktiengesellschaft”, wraz ze spółkami siostrzanymi z wyjątkiem „Giesche Handelsgesellschaft mbH” w Gdańsku i „Ostdeutsche Handelsgesellschaft mbH” w Gdańsku⁶ objęta została zarządkiem komisarycznym, a faktycznie przeszła pod zarząd „Bergwerksgesellschaft Georg von Giesche's Erben” we Wrocławiu.

II. Omówienie struktury archiwalnej zespołu konieczne jest ze względu na to, że przy skomplikowanym układzie registraturalnym koncernu akta dotyczące tych samych zagadnień, jak np. spraw robotniczych, znajdują się w kilku miejscach, tzn. w poszczególnych wydziałach zarządu koncernu. Celem niniejszej pracy jest m. in. zgrupowanie materiału dotyczącego omawianych tu zagadnień dla ułatwienia korzystania z akt koncernu. Jak już wspomniano, układ akt zespołu „Giesche S. A.” obrazuje strukturę organizacyjną zarządu koncernu i jego strukturę kancelaryjną, interesującą ze względu na różnorodność występujących tu systemów kancelaryjnych — niemieckich i amerykańskich. *American control* przejawiał się tu w tym, że zarząd koncernu kierowany był na miejscu bezpośrednio przez Amerykanów zaangażowanych przez „Anacondę”, a więc przez gen. dyr. G.S. Brooksa i sztab inżynierów amerykańskich. Niektórzy z nich byli dyrektorami tzw. wydziałów amerykańskich zarządzających najistotniejszymi sprawami, jak finansowymi i produkcją kopalń i hut. Wydziały te: 1. *President's Office* (Biuro Prezesa Komitetu Wykonawczego G.S. Brooksa); 2. *Accounting Department* (Wydział Finansowy); 3. *Mining Department* (Wydział Górniczy); 4. *Metallurgical Department* (Wydział Metalurgiczny); 5. *Engineering Department* (Wydział Inżynieryjny); 6. *Employees Service Department* (Wydział Opieki Społecznej), zostały wydzielone ze względu na ich odrębność kancelaryjną. Drugą grupę stanowią akta registratury

⁶ *Ibid.*, nr 959.

główniej zarządu oraz Oddziału Prawnego, Oddziału Węglowego, Głównej Buchalterii, skupiających produkcję aktową tzw. wydziałów polskich⁷.

Akta „wydziałów amerykańskich” tworzą trzon materiałów do omawianych zagadnień. Są one szczególnie ciekawe ze względu na to, że przedstawiają politykę kapitału amerykańskiego w bezpośredniej akcji. Wytyczne ośrodka dyspozycyjnego w Nowym Jorku realizowane były przez Amerykanów, którzy przenieśli na grunt przedsiębiorstwa górnośląskiego swój system administracji, swoje metody produkcyjne, własną politykę gospodarczą. Akta wyżej wymienionych wydziałów, niestety bardzo niekompletne, nie posiadają przeważnie ciągłości chronologicznej, tak że niektóre zagadnienia są oderwane, nie dają pełnego obrazu i tylko fragmentarycznie nasświetlają niektóre strony działalności kapitału amerykańskiego. Ilość akt „wydziałów amerykańskich” przedstawia się następująco: 1. *President's Office* — 38 j. a., sygn. Giesche S. A., nr 2231-2268; 2. *Employees Service Dep.* — 51 j. a., jw., nr 2413-2463; 3. *Accounting Dep.* — 108 j. a., jw., nr 2464-2571; 4. *Mining Dep.* — 92 j. a., jw., nr 3835-3926; 5. *Metallurgical Dep.* — 105 j. a., jw., nr 4027-4137.

Z aktami tych wydziałów wiążą się ściśle akta Głównego Wydziału Sprzedaży (*General Sales Department*)⁸, kierowanego przez dra Michała Alberga. Wydział ten znajdował się jednak pod ścisłą kontrolą generalnego dyrektora. Pieczętki wpływu świadczą o tym, że wszystkie pisma Głównego Wydziału Sprzedaży przechodziły przez ręce gen. dyrektora G. S. Brooksa. Cenne są również akta Głównej Buchalterii⁹, skupiającej prawie wszystkie sprawy wynikające z działalności koncernu. Mają one oczywiście tylko aspekt finansowy, należy jednak zawsze przy opracowywaniu danych zagadnień dokładnie przestudiować zawartość aktową Głównej Buchalterii. Akta Oddziału Węglowego, kierującego zbytem węgla, obejmują 91 j. a., sygn. Giesche S. A., nr 3690-3780. Akta wyżej wymienionych wydziałów, jak już wspomniano, posiadają dawny układ registraturalny. Akta registratury głównej zarządu¹⁰ uporządkowane są również według ostatniego, ówczesnego rzeczowego układu registraturalnego. Materiały do działalności kapitału amerykańskiego z okresu 1926-1939 znajdują się tu w grupach: *Kopalnie węgla; Kopalnie rudy; Huty; Dobra i lasy; Inne zakłady; Towarzystwa siostrzane; Towarzystwa węglowe; Biura sprzedaży; Firmy, w których „Giesche S. A.” posiadała udziały; Sprawy administracyjno-organizacyjne.*

⁷ *Ibid.*, nr 975.

⁸ *Ibid.*, nr 3591-3689.

⁹ *Ibid.*, nr 2572-3050.

¹⁰ *Ibid.*, nr 1-2230.

Akta „wydziałów amerykańskich” oraz Głównego Biura Sprzedaży pisane są w większości w języku angielskim, występuje tu również język niemiecki, rzadziej polski, francuski i włoski. Akta registratury głównej zarządu i pozostałych wydziałów pisane są przeważnie w języku polskim i niemieckim, w mniejszym stopniu w angielskim.

III. Wobec niemożności przedstawienia materiałów obejmujących całokształt działalności kapitału amerykańskiego w „Giesche S. A.”, w ramach niniejszego artykułu ograniczono się do zilustrowania jedynie najbardziej charakterystycznych dla nowej, amerykańskiej Spółki zagadnień. Będą nimi oprócz materiałów do historii prawno-ustrojowej Spółki w okresie amerykańskim akta przedstawiające działalność kapitału amerykańskiego na tle krajowych i międzynarodowych zrzeczeń monopolistycznych, nowe amerykańskie metody produkcyjne i urządzenia techniczne oraz stosunek do sprawy robotniczej.

Materiały pozwalające śledzić proces opanowania przez kapitał amerykański „Giesche”, jej rozwój i utratę w okresie okupacji, znajdują się w większości w aktach registratury głównej zarządu w grupie: *Sprawy administracyjne*. 6 jednostek archiwalnych zatytułowanych *Materiały dla Komisji Amerykańskiej* z lat 1925-1926 zawierają dokumentację i dane służące do zorientowania Amerykanów pertraktujących o zakupienie Spółki co do jej stanu majątkowego, spraw prawnych oraz stanu zakładów produkcyjnych. W grupie *Spraw administracyjnych* znajdziemy również odpisy umów między rządem polskim a firmą „W. A. Harri-man Co. Inc.” z 3 VII 1926 r. i aneksu do umowy między „Bergwerkes-gesellschaft Georg von Giesche's Erben”, „Silesian American Corporation” i „Silesian Holding Company” z lipca 1926 r.¹¹, umowy między „SACO” a „Bergwerksprodukte GmbH” z 1927 r., 2 poszyty z lat 1932-1936 dotyczące skargi „Giesche S. A.” w sprawie rzekomej dyskryminacji stosowanej wobec niej przez rząd polski, niezgodnej z § 7 umowy z 3 VII 1926 r. o zapewnieniu amerykańskiej Spółce „życzliwego traktowania, nie gorszego niż innym przedsiębiorstwom z dziedziny tej samej produkcji”. Poszyt zatytułowany *Tochtergesellschaft der SACO New York, einer Beteiligung der B. G. Breslau-Verfassung*¹², obejmujący lata 1922-1937, zawiera statuty, wpisy do rejestru handlowego, wykazy imienne członków zarządu i rady nadzorczej, instrukcję służbową dla zarządu, pełnomocnictwa, protokoły z walnych zebrań z załączonymi bilansami i sprawozdaniami rocznymi.

W aktach *President's Office* znajduje się *Drukowany list informacyjny prezesa „SACO” — Corneliusza Kelley — do firmy „W. A. Harri-*

¹¹ *Ibid.*, nr 1007-1011.

¹² *Ibid.*, nr 956.

man & Co" w związku z propozycją wydania przez „SACO" obligacji w złocie z lipca 1926 r.¹³ Spłacanie długu „SACO" przez „Giesche S. A." ilustrują 3 pozycje w Głównej Buchalterii z lat 1925-1933. Akta obrazujące stan zatrudnienia w Spółce Amerykanów i innych cudzoziemców znajdują się w ogólnych *Statystykach załóg (Belegschaftsstatistik)* z lat 1927-1939¹⁴ oraz w grupie rzeczowej *Sprawy urzędnicze w poszytach zatytułowanych: Personalien der von Amerika überwiesenen Beamten* z lat 1927-1940; *Ausländerliste (1926-1945)*; *Schedule Showing Employees on Giesche Pay — Rolls of Foreign Nationality (1927-1936)*¹⁵. Wydarzenia września 1939 r. oraz losy Spółki i kapitału amerykańskiego po zajęciu przedsiębiorstw przez wojska niemieckie śledzić można na podstawie bardzo ciekawych materiałów, ujętych w następujących pozycjach; *Repatriierung Giesche A. G. Kattowitz* z lat 1940-1941; *Sperre amerikanischer Vermögenswerte im Deutschen Reich* z r. 1941¹⁶ oraz *Privatsachen der amerikanischen Herren (1939-1942)*¹⁷ i w poszycie z *President's Office* pt. G. S. Brooks¹⁸.

Wymienione akta zawierają m. in. korespondencję między „Bergwerksgesellschaft Georg von Giesche's Erben" we Wrocławiu, „SACO" w Nowym Jorku i b. gen. dyr. G. S. Brooksem, przebywającym po ucieczce z Polski w Holandii, a później w Szwajcarii; między wyżej wymienioną firmą wrocławską a „Haupttreuhandstelle-Ost" w Berlinie. Korespondencja ta rzuca światło na kulisy akcji germanizacji Spółki, przeprowadzonej przez „Spadkobierców J. Gieschego", starających się o odzyskanie swych dawnych posiadłości, i na transakcje mające na celu wykupienie akcji „SACO" za pośrednictwem banku szwajcarskiego. Do opracowania historii prawno-ustrojowej „Giesche S. A." oraz do zagadnień, które zostaną omówione poniżej, służyć mogą również sprawozdania roczne Spółki, znajdujące się w *President's Office*¹⁹. Były one sporządzone dla „akcjonariuszy w Ameryce" i obejmują lata 1932-1939.

Materiały ilustrujące politykę kartelową „Giesche S. A." w okresie 1926-1939 omówione zostaną według rodzajów zrzeczeń. Najistotniejszymi dla kapitału amerykańskiego były kartele cynkowe i produktów ubocznych o zasięgu międzynarodowym, w których „Giesche S. A." odgrywała znaczną rolę jako trzeci światowy producent cynku. „Międzynarodowy Kartel Producentów Cynku" („International Cartel of Zinc

¹³ *Ibid.*, nr 2248.

¹⁴ *Ibid.*, nr 994-1002.

¹⁵ *Ibid.*, nr 1411-1413.

¹⁶ *Ibid.*, nr 958-959.

¹⁷ *Ibid.*, nr 1414.

¹⁸ *Ibid.*, nr 2260.

¹⁹ *Ibid.*, nr 2231-2236.

Producers"), mający na celu doprowadzenie do utrzymania równowagi między światową wytwórczością a spożyciem (z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych) oraz stopniowe wyzbywanie się zapasów, reprezentowany jest w omawianym zespole zaledwie przez kilka jednostek. Poszyt zatytułowany *Sonderheft, nr 1. Ustawa o kartelach i zgłoszenia do rejestru kartelowego ... z lat 1933-1934*²⁰ zawiera materiały dotyczące ustalenia kontyngentów i rozliczenia wynagrodzeń.

W aktach Głównego Biura Sprzedaży znajduje się statut z 1931 r., poszyt *New International Zinc Cartel* z lat 1931-1933, obejmujący statut z r. 1933, sprawozdawczość, protokoły z posiedzeń, korespondencję między partnerami kartelu. Materiały dotyczące porozumienia cynkowego w Niemczech, którego członkami były firmy: „Montangesellschaft”, Berlin, „Śląskie Kopalnie i Cynkownie”, Katowice, „Schlesische Bergwerks- u. Hüttenwerksgesellschaft”, Bytom, oraz „Giesche S. A.”, Katowice, mającego na celu ujednostajnienie warunków sprzedaży cynku i zrównanie sum pochodzących ze sprzedaży według przeciętnych uzyskanych cen, oraz akta zagranicznego poolu cynkowego, obejmującego przedsiębiorstwa czeskie (Weinmann, Dudek), znajdują się w następujących pozycjach aktowych: w grupie *Spraw administracyjnych 1* poszyt²¹, obejmujący lata 1933-1938, zawiera teksty porozumień kartelowych, korespondencję dotyczącą eksportu cynku, rozliczeń miesięcznych poolu, tekst porozumienia między polskimi koncernami a „Cinkarna” w Celje w Jugosławii; w aktach Głównego Biura Sprzedaży następujące poszyty: *Pool zagraniczny — przepisy wykonawcze (1931-1934)*; *Zinc Pool (1930)*; *Poolabkommen (1936)*; *Pool — Czechoslovakia (1930-1935)* obejmujący korespondencję z grupą czeską i partiami niemieckimi; *Pool — Statistics (1930-1935)*; *Pool — Hohenlohe — Contracts (1930-1932)*; *Miscellaneous (1930)*, zawierające materiały dotyczące utworzenia poolu celem unormowania rynku czechosłowackiego i wykluczenia firm czeskich jako konkurentów na rynku Niemiec południowych.

O działalności „Porozumienia Producentów Cynku w Polsce” („Krajowy Pool Cynkowy”, „Polski Syndykat Cynkowy”), którego zadaniem była organizacja sprzedaży cynku hutniczego w kraju, informuje 6 pozycji aktowych. Poszyt zatytułowany *Polski Syndykat Cynkowy*²² (1933-1937) zawiera ceny cynku dla konsumpcji krajowej i materiały dotyczące rozwiązania kartelu cynkowego. Dwie jednostki aktowe znajdujące się w registraturze głównej zarządu dotyczą również rozwiązania kartelu cynkowego (obejmują lata 1937-1938)²³. W Głównym Biurze Sprzedaży

²⁰ *Ibid.*, nr 965.

²¹ *Ibid.*, nr 969.

²² *Ibid.*, nr 967.

²³ *Ibid.*, nr 940-941.

sprawa prolongaty poolu i ostateczne jego rozwiązanie znajduje odbicie w poszycie *Prolongata Krajowego Poolu Cynkowego* (1937). Są tu pisma uczestników poolu („Śląskie Kopalnie i Cynkownie S. A.", Katowice; „Giesche S. A."; „Dyrekcja Kopalń i Hut księcia Donnersmarcka w Świętochłowicach", „Zakłady Hohenlohego S. A. w Welnowcu") żądające od rządu polskiego prolongaty poolu i uzasadniające konieczność jego istnienia oraz stanowisko rządu polskiego, którego wynikiem było rozwiązanie kartelu. Dalszymi pozycjami dotyczącymi działalności tegoż poolu są: *Inland Zinc Convention* (1935-1937) zawierający umowy, protokoły z zebrań, korespondencję między partnerami, ustalanie udziałów w zbycie, oraz *I. Z. C. — Electrolyt Zinc*.

Sprzedaż blachy cynkowej regulowana była przez 2 kartele: „Zinkwalzwerk-Verband mbH" w Berlinie, który był centralnym biurem sprzedaży blachy cynkowej, a w stosunku do walcowni polskich załatwiał interesy eksportowe, oraz „Biuro Rozdzielcze Polskich Walcowni Blach Cynkowych w Katowicach" (później „Blacha Cynkowa — Biuro Sprzedaży Polskich Walcowni Cynku w Katowicach"), mające na celu regulowanie zbytu w Polsce, normowanie cen i warunków sprzedaży. Akta dotyczące tych karteli obejmują w grupie *Spraw administracyjnych* 11 jednostek archiwalnych²⁴ z lat 1928-1944 i zawierają statuty, regulaminy, umowy, sprawozdania roczne z lat 1935-1942, protokoły z posiedzeń, akta dotyczące produkcji monet. W Głównym Biurze Sprzedaży następujące poszyty informują o czynnościach karteli blachy cynkowej: *Legal Matters — Biuro Rozdzielcze Zjednoczonych Polskich Walcowni Blachy Cynkowej* (1928-1929); *Zinkwalzwerkverband — Lieferung gegen entwertete Wäluen* (1931) oraz 14 j.a.²⁵ z lat 1927-1929, zawierających sprawy podatkowe, sprawozdawczość, statystyki eksportu do krajów europejskich i zamorskich (Argentyna, Anglia, Holandia, Dania, Czechosłowacja), korespondencję dotyczącą „Wspólnoty Eksportowej Międzynarodowego Kartelu Producentów Blachy Cynkowej" („Entente Internationale des Lamineurs de Zinc") w Liège. W aktach Głównej Buchalterii znajduje się 1 poszyt z lat 1928-1935²⁶ zawierający umowę o założeniu Sp. z o.o. „Blacha Cynkowa — Biuro Sprzedaży Polskich Walcowni Cynku w Katowicach" (1931), protokół z likwidacji „Biura Rozdzielczego", projekt organizacji głównej księgowości „Blachy Cynkowej", umowy, regulaminy, statut z r. 1934, sprawozdawczość, protokoły z konferencji kartelowych, statystyki oraz 2 pozycje z lat 1925-1944²⁷ informujące

²⁴ *Ibid.*, nr 921-926 (nr 923a-e).

²⁵ *Ibid.*, nr 3664-3677.

²⁶ *Ibid.*, nr 2588.

²⁷ *Ibid.*, nr 2590-2591.

o działalności „Zinkwalzwerkverbandu” (zestawienia statystyczne wysyłek eksportowych, protokoły z zebrań, korespondencja w sprawie przekazania części udziału Gieschego w tym kartelu firmie niemieckiej, przekazy marek za dostawy blachy cynkowej do Niemiec oraz bilans z 1939 r.). W Głównym Biurze Sprzedaży znajdują się także nieliczne materiały z działalności kartelu bieli cynkowej z r. 1937. Stosunkowo najliczniejsze są akta ilustrujące politykę „Międzynarodowej Konwencji Tlenków Ołowiu” („*International Lead Oxide Convention*”) z siedzibą w Londynie. Konwencja ta obejmowała prawie wszystkich producentów światowych tlenków ołowiu z wyjątkiem m. in. Japonii i ZSRR. „Giesche S.A.” była zaś jedyną firmą eksportującą te produkty z Polski, przeważnie dla fabryki akumulatorów²⁸. Celem Konwencji było regulowanie zbytu na podstawie tonażu z pewnych lat, normowanie cen, jak i ogólnych warunków sprzedaży²⁹. W grupie *Spraw administracyjnych* rejestratury głównej zarządu znajdują się 2 posyty dotyczące Konwencji³⁰ pt. *Ustawa o kartelach i zgłoszenia do rejestru kartelowego* (1933-1938) i *Sonderheft No. 2 zu den Akten „Ustawa o kartelach ...”* z lat 1933-1939. Zawierają one konstytucję i statuty Konwencji z lat 1929 i 1931, cenniki tlenków ołowiu oraz akta dotyczące zbytu ołowiu hutniczego w kraju i w Wolnym Mieście Gdańsku. W aktach Głównego Biura Sprzedaży Konwencja reprezentowana jest przez 18 pozycji z lat 1928-1939³¹, posiadających materiały normatywne, protokoły z posiedzeń, statystyki, cenniki, korespondencję w sprawie eksportu produktów ołowianych do Jugosławii, Bułgarii, Albanii, Rumunii, Szwajcarii, Grecji i Turcji.

Stosunkowo dość liczne, aczkolwiek również niekompletne, są akta informujące o „Zjednoczeniu Sprzedaży Kwasu Siarkowego Sp. z o. o. w Katowicach” (w aktach pisanych w języku angielskim występuje również nazwa „Sulphuric Acid Cartel”), którego celem była sprzedaż kwasu siarkowego w kraju i za granicą przez wspólne biuro sprzedaży i ustalanie jednolitych warunków sprzedaży. Do Zjednoczenia należeli, poza „Giesche S. A.”, „Śląskie Kopalnie i Cynkownie S. A.”, Katowice i „Dyrekcja Kopalń i Hut Ks. Donnersmarcka”, Świętochłowice. W rejestraturze głównej zarządu (*Sprawy administracyjno-organizacyjne*) znajduje się 7 j. a.³² z lat 1926-1945 dotyczących spraw organizacyjnych (sprawozdania roczne, bilanse, inwentarze, korespondencja w sprawie eksportu kwasu, listy płac pracowników Zjednoczenia z okresu 1928-1932).

²⁸ *Ibid.*, nr 3646.

²⁹ *Ibid.*, nr 3596.

³⁰ *Ibid.*, nr 964 i 966.

³¹ *Ibid.*, nr 3614-3616 i 3643-3658.

³² *Ibid.*, nr 927-933.

W Głównym Biurze Sprzedaży znajdziemy 12 pozycji z lat 1923-1931³³, posiadających korespondencję natury ogólnej, umowy, sprawozdania roczne, statystyki zbytu, protokoły z zebrań Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia, protokoły z posiedzeń Komisji dla Reorganizacji Zjednoczenia³⁴, korespondencję z odbiorcami krajowymi, sprawy celne. W Wydziale Metalurgicznym znajduje się również 1 poszyt z lat 1935-1936³⁵, zawierający sprawozdania i wykazy statystyczne. Zbyt węgla kamiennego regulowany był pod względem kontyngentów i cen przez „Górnośląską Konwencję Węglową” i „Ogólnopolską Konwencję Węglową” („Polska Konwencja Węglowa”). Działalność tej konwencji jak i rolę i znaczenie kapitału amerykańskiego w tym względzie śledzić możemy na podstawie dość pokaźnej ilości jednostek archiwalnych.

Akta dotyczące „Górnośląskiej Konwencji Węglowej” obejmują w registraturze głównej zarządu 9 pozycji z lat 1919-1932³⁶, zawierających m. in. statuty, umowy, statystyki wydobywania węgla i zapasów, korespondencję z „Konwencją Ogólnopolską”. Materiały dotyczące tej ostatniej obejmują³⁷ 87 pozycji z lat 1926-1939 i posiadają takie sprawy, jak umowy (z 1926 i 1931 r.), orzeczenia komitetów rozjemczych o przedłużeniu K.O.P. z 1937 r., składki, zestawienia statystyczne (1931-1939), akta dotyczące licencji (1932-1939), zestawienia wysyłek licencyjnych „Giesche S. A.” z lat 1927-1928, akta dotyczące rynku zagranicznego (1932-1936), przedłużenia P.K.W. (1932-1939), sprawy kolejowe (1931-1939), sprawozdania P.K.W. (1933-1939), protokoły z posiedzeń P.K.W. (1937-1939), budżety (1932-1939), okólniki (1932-1939), akta dotyczące rokowań w sprawie współpracy z Zagłębiem Karwińskim z lat 1938-1939.

Oddział Węglowy „Giesche S. A.” posiada 33 pozycje z lat 1929-1939, obejmujące okólniki dotyczące eksportu węgla, zestawienia eksportu i zbytu w kraju, zestawienia porównawcze produkcji i obrotu węgla G. Śląska, P.K.W. i „Giesche S. A.” z 1937 r., wykazy sortymentów, akta dotyczące licencji eksportowej, protokoły z ogólnych zebrań eksporterów oraz arbitraż rządowy, statuty, akta „Funduszu Wyrównawczego” i „Konwencji Eksportowej”. W Oddziale Węglowym znajdują się ponadto materiały mówiące o działalności „Porozumienia Przedstawicieli Kopalń i Koncernów” oraz „Kupców Hurtowych Węgla w Łodzi” (1929-1939), „Państwowego Funduszu Eksportowego” (1931), umowy dotyczące zbytu w kraju, węgla bunkrowego „Bunker-Depot”, „Reprezentacji Polskich Kopalń Węglowych” w Gdańsku, „Sp. z o.o. Węgiel Polski”,

³³ *Ibid.*, nr 3678-3689.

³⁴ *Ibid.*, nr 3688.

³⁵ *Ibid.*, nr 4055.

³⁶ *Ibid.*, nr 1908-1916.

³⁷ *Ibid.*, nr 1917-2002.

„Warszawskiego Związku Hurtowych Sprzedawców Węgla” oraz międzynarodowe umowy eksportowe. Również w amerykańskim wydziale górniczym (*Mining Department*) znajdują się akta obrazujące działalność „Polish Coal Convention” w 12 j. a. posiadających sprawozdania roczne z lat 1931-1933, budżet 1932/1933, akta dotyczące „Funduszu Wyrównawczego” i „Konwencji Eksportowej” z lat 1931-1934.

Jak już wyżej wspomniano, „Giesche S. A.” w okresie *American control* faworyzowała hutnictwo cynkowe i kopalnictwo rud, mające pierwszorzędne znaczenie dla „Anaconda Copper Mining Company”. W tych dziedzinach produkcji poczyniono pewne inwestycje, wpływające również z umowy z rządem polskim z 3 VII 1926 r. (nie wnikając tu w zagadnienie, czy dotrzymano warunków umowy całkowicie). Tu też zaprowadzono amerykańskie metody produkcyjne, których wynikiem były masowe redukcje i zwiększony wysiłek robotników w związku z mechanizacją i podniesieniem wydajności pracy. O tym ujemnym i wręcz tragicznym zjawisku mówią materiały aktowe, które omówione zostaną w części IV artykułu. Akta dotyczące omawianych w tym rozdziale zagadnień stanowić mogą jedynie przyczynki do historii techniki i do polityki amerykańskiego kapitału inwestującego na G. Śląsku, są bowiem bardzo niekompletne i ubogie pod względem ilościowym. Skupiają się one głównie w Wydziale Metalurgicznym (*Metallurgical Department*) i pisane są prawie wyłącznie w języku angielskim. Tu poza sprawozdawczością znajdziemy akta specjalne, dotyczące inwestycji w zakładach hutniczych, które ogólnie biorąc przedstawiały się następująco: przebudowano piece muflowe w hutach „Uthemann”, „Bernhardt” i „Trzebini”; wybudowano Zakład Tłenu Cynku (Huta Dworzańczyka) przy kopalni „Orzeł Biały” w Brzezinach Śląskich do przeróbki rudy systemem Wälza (instalacje prowadziła firma „Krupp Grusonwerk”); wybudowano Zakład Elektrolizy Cynku na terenie huty „Bernhardt”, Zakład Kadmu, ulepszono produkcję kopalni „Orzeł Biały” przez wprowadzenie systemu flotacyjnego, budowę urządzeń do mielenia rud itp.: uruchomiono kopalnię rudy „Matylda” w Chrzanowie. Sprawy inwestycji i metod produkcyjnych łączą się ściśle ze sobą, tak że przy omawianiu tych zagadnień na podstawie akt Wydziału Metalurgicznego zastosuje się tu podział na poszczególne gałęzie produkcji³⁸.

Z zakresu kopalnictwa rud zachowały się 2 pozycje pt. *Carbonate Ores Treated Through the Mill and Krupp Plant (1928-1936)*³⁹, zawierające porównawcze zestawienia produkcji tych urządzeń w kopalni „Orzeł

³⁸ *Ibid.*, nr 3843-3854. Układ dziesiętny Wydziału Metalurgicznego przywrócony w zespole częściowo tylko skupia akta dotyczące poszczególnych rodzajów produkcji.

³⁹ Giesche S. A., nr 4081.

Biały" i „Matylda" oraz 4 poszyty dotyczące tych urządzeń technicznych w kopalniach rudy z lat 1925-1930⁴⁰. Wiadomości o Zakładzie Elektrolizy Cynku w Szopienicach dostarczają: poszyt *Correspondence Concerning Tainton License (1936-1940)*⁴¹, w którym znajduje się opis patentu U. C. Taintona *Sposób prowadzenia elektrolizy* (zgłoszony w r. 1929, udzielony w 1931 r.), umowy i korespondencja z firmą „Siemens & Halske A. G." w Berlinie w sprawie miesięcznych opłat licencyjnych za wyżej wymieniony patent, służący do wytwarzania cynku elektrolitycznego za pomocą ołowiano-srebrnych katod; poszyt pt. *Sprawy patentowe (1927-1929)*⁴², który obejmuje opis patentu na sposób otrzymywania cynku elektrolitycznego (udzielonego w r. 1928) i korespondencję z Zakładami Hohenlohego w Welnowcu w tej sprawie, oraz poszyt pt. *Urządzenie Zakładu Elektrolizy Cynku z lat 1928-1938*⁴³. *Sprawozdania z doświadczalnego zakładu elektrolizy przy kopalni „Orzeł Biały" w Brzezinach (1927-1930)*⁴⁴ zawierają również korespondencję z Floydem S. Weimerem z „Det Norske Zink Kompagni" w Eitrheim w Norwegii, obrazującą urządzenia techniczne z podaniem zestawień statystycznych.

O stosowanych metodach wytwarzania cynku oraz o hutnictwie innych krajów informują *Metody produkcyjne w hutnictwie cynkowym (1927-1930)*⁴⁵, które zawierają niemiecki opis patentowy stopu panewkowego, korespondencję w sprawie doświadczeń nad metodami otrzymywania cynku, akta dotyczące nowego pieca do produkcji kadmu; w poszycie *Informacje dotyczące rozwoju metod produkcyjnych w światowym przemyśle cynkowym (1935)*⁴⁶ znajdują się dane z „Overpelt-Lommel Metal Company"; w *Estimate on Waelz Plant For National Zinc Company, Bartlesville, Okla (1929)*⁴⁷ znajduje się memoriał o wymienionym w tytule urządzeniu; poszyt *Concentration & Recovery of Metals by Volatilization (1928)*⁴⁸ zawiera opisy patentu Ernesta Klepetko, dyrektora Wydziału Metalurgicznego „Giesche S. A." Akta pt. *Spirlet — Balz Kilns — Bernhardt Works, Lieres — Works (1926-1928)*⁴⁹ posiadają korespondencję z firmą „Balz-Erzzöstung Gesellschaft" w Gliwicach, dotyczącą opłat licencyjnych za piec Spirleta oraz opisu patentu z 1936 r. pieca do prażenia błyszczu cynkowego, jak i starania o uzyskanie tego

⁴⁰ *Ibid.*, nr 4088-4091.

⁴¹ *Ibid.*, nr 4083.

⁴² *Ibid.*, nr 4094.

⁴³ *Ibid.*, nr 4060.

⁴⁴ *Ibid.*, nr 4086.

⁴⁵ *Ibid.*, nr 4034.

⁴⁶ *Ibid.*, nr 4035.

⁴⁷ *Ibid.*, nr 4079.

⁴⁸ *Ibid.*, nr 4078.

⁴⁹ *Ibid.*, nr 4063.

patentu. Poszyt *The Polarograph, Electrolytic Plant Operation, Dealing Zinc Fumes by Chloridization* (1927-1938)⁵⁰ zawiera różnorodny materiał dotyczący wykonywania analiz za pomocą polarografu, opis *Krupp Pyro-Concentration Plant* z r. 1927, sprawozdania z Wydziału Badawczego (*Research Department*) „Anacondy” z doświadczeń nad dechloryzacją dymów ołowianych, dyskusję i korespondencję z „Anacondą” w sprawie eliminacji ołowiu w procesie prażenia tlenku w Zakładzie Tlenku Cynku przy kopalni „Orzeł Biały”, opis procesu prażenia z 1930 r.

Metody i problemy produkcyjne ołowiu zawarte są również w pozycji pt. *Zagadnienia produkcyjne ołowiu. Badania nad bogatym w kadm pyłem z huty „Walther — Croneck”* (1927-1937)⁵¹, omawiającej rafinację ołowiu surowego metodą Harrisa, doświadczenia z zastosowaniem przepałków markazytowych przy wytwarzaniu aglomeratu, zagadnienie przeróbki ubogich w ołów żużli, doświadczenia nad otrzymywaniem minii w bębnach próbnych, sprawozdania z fabryki tlenków ołowiu z r. 1936. *Doświadczenia nad rafinacją ołowiu z pieców Doerschla* (1928-1939)⁵² zawierają opisy doświadczeń z usuwania talu i cynku z ołowiu za pomocą chlorku gazowego. Informacje o inwestycjach hutniczych znajdziemy również w jednostkach aktowych zatytułowanych *Cottrell — Anlage auf Uthemannhütte* z r. 1935⁵³ (informacje o planowanej przebudowie pieców Wedge'a) i *Gas Generators* (1928-1930)⁵⁴ — specyfikacja firmy amerykańskiej urządzenia generatora gazowego dla „Giesche S. A.”, zakupionego przez „Anacondę”.

Inwestycje w zakładach produkcji kwasu siarkowego śledzić można na podstawie 2 pozycji pt. *Inwestycje w zakładach hutniczych i Acid Plants Investments* z lat 1927-1937⁵⁵, dotyczących rekonstrukcji w hucie „Lieres” urządzenia kontaktowego do produkcji kwasu oraz konstrukcji maszyn typu Dwight-Lloyd i inwestycji w zakładach hutniczych w „Trzebini”, „Uthemann IV” i „Bernhardi II”. Poszyt drugi zawiera korespondencję z F. Laistem z „Anacondy” w sprawie zmian w fabrykach kwasu siarkowego „Giesche S. A.”.

IV. Materiały do położenia klasy robotniczej w okresie amerykańskim „Giesche S. A.” w zasadzie niewiele różnią się od akt przedstawiających te same sprawy w czasie „panowania” kapitału niemieckiego.

⁵⁰ *Ibid.*, nr 4080.

⁵¹ *Ibid.*, nr 4060.

⁵² *Ibid.*, nr 4061.

⁵³ *Ibid.*, nr 4070.

⁵⁴ *Ibid.*, nr 4073.

⁵⁵ *Ibid.*, nr 4040-4041.

Swoiste piętno wywarły tu jednak okresy kryzysu gospodarczego, wprowadzenie amerykańskich metod produkcyjnych powodujących falę bezrobocia, jeszcze intensywniejszą eksploatację robotnika i jeszcze groźniej panoszące się choroby zawodowe. Niewiele zachowało się tu materiałów dotyczących walki klasowej. Zachowały się raczej materiały ilustrujące warunki bytowe i warunki pracy robotników, które w przeciwstawieniu do stylu życia amerykańskich urzędników dają bardzo jaskrawy obraz przepaści między tymi dwoma „światami”. Zachowały się również akta dotyczące akcji socjalnej w stosunku do robotników i bezrobotnych, które wymagają gruntownego przestudiowania, aby móc wysnuć wnioski co do zakresu pomocy i właściwego celu pewnych urządzeń socjalnych. Ze względu na to, że sprawy robotnicze występują w kilku wydziałach zarządu Spółki, zostaną one w artykule omówione według kolejności wydziałów, gdyż posiadają one odmienny aspekt w aktach registratury głównej i odmienny w „wydziałach amerykańskich”.

W aktach registratury głównej zarządu sprawy robotnicze znajdują się w grupie rzeczowej *Sprawy administracyjne* w następujących jej podgrupach: a) w *Sprawach spornych i procesowych* obejmują procesy robotników przeważnie z powodu bezpodstawnego zwalniania z pracy i warunków mieszkaniowych; b) w podgrupie *Zapomogi*⁵⁶ zawarte są wykazy udzielonych zapomóg z funduszu zapomogowego (1927-1931), akta dotyczące Robotniczej Kasy Zapomogowej z 1931 r. oraz Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym; c) w *Sprawach mieszkaniowych*⁵⁷ znajdziemy materiały obrazujące budowę osiedli robotniczych w Giszowcu, wykazy czynszów, warunki mieszkaniowe; d) *Sprawy robotnicze*⁵⁸ obejmują regulaminy pracy poszczególnych zakładów Spółki, memoriały dotyczące wskaźników kosztów utrzymania, 4 j. a. zatytułowane *Spezielle Lohn- u. sonstige Verhältnisse der Arbeiter* oraz inne pozycje zawierające sprawy zarobkowe i taryfowe robotników, 21 poszytów spraw spornych przed Komisją Pojednawczą i Arbitrażową oraz Sądem Przemysłowym, akta dotyczące bezrobocia, korespondencję z komisarzem demobilizacyjnym w sprawie redukcji załogi (7 j. a.), 1 poszyt z lat 1919-1937 dotyczący strajków oraz 1 poszyt zatytułowany *Rady załogowe* (1933-1942), posiadający wykazy składu rad według przynależności do organizacji politycznych oraz materiały dotyczące przebiegu strajku na kopalni „Giesche” w r. 1937; w podgrupie *Ubezpieczenia*⁵⁹ znajdziemy materiały

⁵⁶ *Ibid.*, nr 1211-1224.

⁵⁷ *Ibid.*, nr 1225-1243.

⁵⁸ *Ibid.*, nr 1244-1355.

⁵⁹ *Ibid.*, nr 1424-1513.

z działalności Przemysłowej Kasy Chorych, Robotniczej Kasy Emerytalnej, Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków w Chorzowie, ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, opłaty na rzecz Funduszu Pracy, Funduszu Bezrobocia. W grupie *Spraw administracyjnych* znajdują się również akta Związku Pracodawców Górnośląskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego⁶⁰, na które składają się sprawy ogólne (1920-1939), akta dotyczące zarządu Związku (1924-1938), Walnego Zgromadzenia (1920-1943), sprawy zarobkowe i taryfowe (1920-1929), zatrudnianie inwalidów (1922-1940), czas pracy (1935-1939), urlopy robotnicze i pracownicze (1920-1939), statystyki zarobków i inne (1922-1939), orzeczenia Taryfowej Komisji Pojednawczej (1920-1939), uchwały Związku obowiązujące zakłady związkowe (1928), sprawozdania z działalności Związku (1938).

Wydział Opieki Socjalnej (*Employees Service Department*), na czele którego stała Amerykanka S. B. Walsh, zawiera również materiał niekompletny, ale obrazujący do pewnego stopnia zakres opieki społecznej. Znajdują się tu sprawozdania z pomocy dla bezrobotnych (przydziały węgla) z lat 1928-1935, wykazy kosztów utrzymania z kopalni Bory (1933-1934, 1939), akta dotyczące opieki zdrowotnej, zwłaszcza sprawozdania z przebiegu ołowicy (1925-1939), sprawozdania fragmentaryczne z zakładowych przedszkoli, żłobków i bibliotek. Znajdują się tu również sprawy kościelne, jak np. budowa kościoła katolickiego w Nikiszowcu. Akta *President's Office* zawierają listy gen. dyr. Brooksa w sprawie kosztów utrzymania rodziny robotniczej, mające na celu przekonanie rządu polskiego oraz organizacji przemysłowych o niemożliwości podwyżki płac. *Mining Department* posiada 2 poszyty obejmujące sprawy robotnicze z lat 1927-1932. Ciekawa jest zwłaszcza pozycja nr 3857 (1927-1932) ze względu na protokoły z zebrań rady robotniczej i pisma obrazującego walkę przeciw redukcji spowodowanej kryzysem i mechanizacją pracy, przeciw zastawianiu kopalń. Z akt tych przebija wrogie nastawienie specjalnie w stosunku do kapitału amerykańskiego. Znajdują się tu memoriały i korespondencja z rządem polskim w sprawie redukcji płac, powołujące się na większą wydajność robotnika w niemieckiej części Górnego Śląska. Z drugiej strony znajdziemy tu korespondencję przedstawicieli robotników z władzami i rezolucje robotnicze protestujące przeciw redukcjom płac, domagające się (1932) rewizji zbyt drogiej administracji, obniżenia pensji generalnych dyrektorów oraz oddania gospodarki „do uspołecznienia”, o ile pracodawcy nie są w stanie utrzymać jej na należytym poziomie. Domagają się również kontroli nad produkcją. *Metallurgical Department* skupia podobne materiały w poszy-

⁶⁰ *Ibid.*, nr 1845-1884.

tach o sygnaturze nr 4041-4043. Są tu protokoły i rezolucje z zebrań załogowych hutniczych, żądających polepszenia sytuacji materialnej, skąpe materiały strajkowe, akta dotyczące ołowicy, sprawy zatrudnienia robotników i sprawy rencistów. W aktach Głównej Buchalterii przedstawione są sprawy taryfowe i zarobkowe, w Oddziale Węglowym znajduje się 1 pozycja dotycząca dostaw węgla dla bezrobotnych (1937-1938, sygn. 3690)⁶¹.

⁶¹ Zespół akt Giesche S. A. znajduje się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Katowicach.

W. Kuhn, SIEDLUNGSGESCHICHTE OBERSCHLESIENS. Mit 82 Bildern und 7 Karten. 4. Veröffentlichung, hrsg. v. d. Oberschles. Studienhilfe E. V., Würzburg 1954, s. 395 + 7 map.

Książka W. Kuhna jest popularnonaukową obszerną syntezą dziejów osadnictwa niemieckiego na Górnym Śląsku, opartą na dotychczasowym dorobku literatury i badaniach własnych uzupełniających luki aktualnego stanu wiedzy. Autor nadał jej charakter *Heimatbuchu* Niemców górnośląskich, pielęgnującego wspomnienia o „utraconej ojczyźnie” i karmiącego nadzieją powrotu. Te cele propagandowe pragnie On osiągnąć, podając czytelnikowi potężny ładunek materiału faktograficznego, wyłożonego zwięźle, a bogato ilustrowanego fotografiami, mapami i planami. Przy ich pomocy pragnie zaimponować czytelnikowi ogromem swej wiedzy i wzbudzić jego zaufanie pozorną rzeczowością i sumiennością spokojnego wykładu naukowego.

Faktycznie Kuhn zademonstrował szczególnego rodzaju „sumiennosc” uczonego, przemawiającego do czytelników z pozycji nieomylnego autorytetu, nie uznającego możliwości różnych interpretacji i dyskusji naukowych. Stojąc na takich pozycjach, Kuhn ukrywa starannie tak pospolity w nauce historii fakt współistnienia różnych poglądów i teorii, nie przedstawia nigdzie nawet sporów toczonej między uczonymi niemieckimi. Nie ma w Jego książce najmniejszej choćby wzmianki o osiągnięciach nauki polskiej lub czeskiej, nigdzie nie pojawiają się nazwiska czołowych uczonych polskich: K. Potkańskiego, F. Bujaka, O. Balzera, K. Tymienieckiego. Wzmianki w przypisach uzyskało zaledwie kilkanaście książek autorów słowiańskich (A. Turka, R. Hecka, V. Praška, J. Latosińskiego, W. Waškowskiego, M. Kantor-Mirskiego, T. Ladenbergera, R. Rybarskiego i kilku innych), których tezy przynajmniej częściowo mógł Kuhn wyzyskać dla potrzeb własnej narracji. Lęk przed ujawnieniem istnienia innych poglądów, przed dyskusją naukową, pobudzającą czytelnika do samodzielnego myślenia, posunięty niewątpliwie dalej, niż to usprawiedliwiałby typ przeznaczonego dla szerokich kręgów wydawnictwa, w wysokim stopniu obniżył walory naukowe i dydaktyczne recenzowanej książki.

Przedmiotem jej wykładu jest obszerny zarys historyczny osadnictwa niemieckiego, rozwijającego się na obszarze trzynastowiecznego księstwa opolskiego i tych ziem sąsiednich, które kiedykolwiek pozostawały w jakichś związkach politycznych, ekonomicznych i narodowych z Opolszczyzną. Tak zakreślone terytorium obejmuje na zachodzie Namysłowskie oraz księstwa nysko-grodzkowskie i opawsko-karniowskie, na południu całe byłe księstwo cieszyńskie z okręgiem Zcacy, a na wschodzie dawny powiat śląski (oświęcimsko-zatorski) i księstwo siewierskie z Zagłębem Dąbrowskim i południową częścią okolic Częstochowy. Wschodnie granice tego terytorium — sięgające niemal po bramy Krakowa — w wysokim stopniu przypominają Polakom zasięg terenów inkorporowanych do III Rzeszy. Autor stara się jednak uzasadnić zasięg pracy potrzebami nauki. Jego zdaniem tylko na tak szerokiej podstawie geograficznej można przedstawić pełny obraz górnośląskiego osadnictwa niemieckiego.

Praca obejmuje historyczny proces tworzenia nowych osad oraz rozszerzania i przekształcania starych, opis kształtów osad ludzkich i struktury społecznej ich mieszkańców, stosunków narodowościowych, wreszcie zarys rozwoju demograficznego. Całość dziejowej ewolucji osadnictwa niemieckiego przedstawiono na tle opisu warunków naturalnych środowiska geograficznego oraz rozwoju życia gospodarczego i ważniejszych wypadków politycznych.

Najważniejsze zastrzeżenia merytoryczne budzą rozdziały poświęcone kolonizacji na prawie niemieckim, poprzedzone krótkim zarysem osadnictwa staropolskiego. Zdaniem Autora małe osiedla wczesnohistoryczne liczyły zaledwie po 2 — 10 domów. Poza osadami służebnymi Polacy nie znali podziału pracy, brakowało im miast i ludności miejskiej. Dominowała „dzika gospodarka polno-pastwiskowa” (*Feldgraswirtschaft*), przy której co parę lat ziemia odpoczywała jako pastwisko. Często jednak nawet prymitywne rolnictwo ustępowało hodowli, rybołówstwu i bartnictwu. Dopiero masowy napływ kolonistów niemieckich gruntownie przeobraził oblicze Górnego Śląska i stworzył całkiem nowy krajobraz. Miarą przełomu jest nadzwyczajny, bo 5—10-krotny wzrost gęstości zaludnienia, która w połowie XIV w. wynosiła już średnio 8,5 osoby na km². Kraj pokrył się gęstą siecią miast (ogółem 43) i dużych wsi niemieckich uprawiających systemem trójpolowym po 50—100 łanów ziemi. Ludność miast była prawie czysto niemiecka, podobnie niemieckie były w połowie XIV w. wsie sudeckie i nyskie, a silnej germanizacji uległy ziemie położone na zachód od Odry i na południe od linii Racibórz — Pszczyzna — Zator. Ogółem samo księstwo opolskie miało blisko tylu Niemców co Polaków, na całym zaś terytorium Niemcy posiadali wyraźną większość. Dopiero kryzys agrarny z przełomu XIV i XV w. oraz wojny husyckie zahamowały rozwój niemieczyny i zapoczątkowały jej stopniowe cofanie się.

Autor pokrywa milczeniem wyniki prac wykopaliskowych w Opolu i te dzieła uczonych polskich, które określiły rozmiary typowych wsi przedkolonizacyjnych w wysokości 10-15 osadników, wykazały wysoki poziom słowiańskiego gospodarstwa rolnego, stwierdziły obecność przedkolonizacyjnych związków osiedli miejskich rozwijających się w formach podgrodzi, targów i miast założonych na prawie polskim (na Górnym Śląsku Otmuchów). Nie dostrzega również cennego materiału źródłowego pozwalającego w sposób nie budzący wątpliwości obliczyć gęstość zaludnienia ujazdu trzebnickiego wynoszącego już w r. 1204 co najmniej 15 osób na km², a z ludnością targu trzebnickiego 20 osób na km². Dodajmy, że np. gęstość zaludnienia biskupiej włości skoroszowskiej, położonej w silnie zalesionej wschodniej części pow. namysłowskiego, wynosiła w r. 1271 około 8—9 osób na km².

Prawda, że część wsi niemieckich i polskich przeniesionych na prawo niemieckie miała imponujące rozmiary. Nie były to jednak wsie typowe. Nawet w najgęściej zaludnionej ziemi nyskiej według danych znanego rejestru z r. 1315 wsi o powierzchni większej niż 50 łanów było ogółem 27, czyli 23% osad prawa niemieckiego. Średnio na wieś prawa niemieckiego wypadało 26 łanów, a na wieś polską kasztelanii otmuchowskiej 10 łanów. Nie było więc aż tak wielkiej różnicy między obu rodzajami wsi, jak tendencyjnie przedstawia Kuhn. Ponadto trzeba tu podkreślić, że tworzenie się większych wsi prawa niemieckiego nie zawsze oznacza zwiększenie gęstości zaludnienia, bo wsie nowe powstawały nieraz przez komasację 2 — 3 mniejszych osad starszych, a nadział ziemi w wsiach prawa niemieckiego nie był mniejszy, ale często większy od nadziałów dawnych chłopów polskich. Akt lokacyjny stanowił nadto często jedynie program nie zawsze później zrealizowanego osadnictwa.

Twierdzenie o 5 — 10-krotnym wzroście gęstości zaludnienia Górnego Śląska w okresie kolonizacji na prawie niemieckim opiera Autor na danych o suponowanym wzroście łanów osiadłych kilkunastu wsi trzynastowiecznych (8 leżało pod Gliwicami,

4 pod Sycowem, a 2 na południu). Dane te są jednak wątpliwe, a z wyjątkiem jednej wsi pod Zatorem dotyczą obszarów silnie zalesionych i właśnie intensywnie kolonizowanych. Trzeba przyjąć, że na terenach starego osadnictwa sytuacja była zgoła odmienna.

Autor nie dostrzega absurdalnych konsekwencji wynikających z Jego liczb i tez. Jeżeli średnia gęstość zaludnienia Śląska Górnego w połowie XIV w. wynosiła 8,5 na km², a wzrost ludności razem z miastami w latach 1200-1340 był 5 — 10-krotny, to średnia gęstość zaludnienia Śląska Górnego około r. 1200 wynosiłaby zaledwie 0,8 do 1,7 osoby na km². Kraj zamieszkały przez tak znikomą małą liczbę ludzi nie miałby sił zbrojnych zdolnych do odparcia wielu silnych najazdów jego sąsiadów, w tej liczbie także groźnych armii Cesarstwa Niemieckiego i nie mógłby rozwinąć nawet prymitywnego rolnictwa (chyba, że Kuhn uzna dawnych Polaków za „nadludzi”, a rycerstwo niemieckie oskarży o tchórzostwo lub niedołęstwo). Przejdźmy do dalszych wniosków z niektórych twierdzeń pracy Kuhna. Studia demograficzne wskazują, że przyrost naturalny mógł w okresie kolonizacji niemieckiej przynieść maksymalnie podwojenie się ludności. W myśl tez Autora co najmniej 3/5 do 4/5 ludności Górnego Śląska z r. 1340 to niemieccy imigranci lub ich potomkowie. Gdyby imigracja niemiecka była rzeczywiście aż tak olbrzymia, to w obliczonej przez Kuhna ludności Opolszczyzny i ziemi nyskiej, wynoszącej w r. 1340 około 120 000 mieszkańców, mielibyśmy 72 000 — 96 000 Niemców, a na całym Śląsku łącznie z Opawszczyzną 300 000 — 400 000. W krajach zaś Europy środkowej (na Połabszczyźnie, w Polsce, Prusach, Inflantach, Czechach i na Węgrzech) trzynasto- i czternastowieczna imigracja niemiecka liczyłaby aż 3—4 miliony ludzi. Tymczasem cała ludność krajów rdzennie niemieckich (na obszarze dawnego państwa wschodniofrankońskiego, wynoszącym około 350 000 km²) mogła liczyć w połowie XIV w. 5—6 milionów osób. Średniowieczna Rzesza Niemiecka nie była więc krajem przeludnionym, a możliwości emigracyjne jej populacji ograniczone, w świetle demografii historycznej niewątpliwie kilka razy mniejsze od tych, jakie chciałby mieć Kuhn i podobni mu zwolennicy teorii o olbrzymim, masowym napływie kolonistów niemieckich na ziemię Słowian, Baltów i Węgrów.

Kolonialna teoria genezy miast znalazła w Kuhnie jednego z gorących zwolenników. Jego zdaniem średniowieczna górnośląska sieć miejska jest tworem miejscowych książąt, którzy najpierw bardzo rozsądnie i zgodnie z potrzebami osadnictwa wiejskiego ustalali miejsca lokacji, a lokowanym miastom wyznaczali ich przyszłą rolę, określając ściśle mniejsze lub większe liczby siedlisk. Liczby te w wielu wypadkach przetrwały nawet do XVI w. w ilościach domów śródmiejskich lub piwnych. W rzeczywistości lokacje miejskie na prawie niemieckim w większości wypadków przyjęły się tak pomyślnie nie dlatego, że książęta śląscy byli znakomitymi planistami, ale z tej prostej przyczyny, że z reguły nawiązywały do już istniejących i rozwijających się podgrodzi, targów i miast polskich.

Skoro — jak sądzi Autor — miasta powstały nagle, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki książęcej, i później już nie rozwijały się ani nie zmieniały w przestrzeni zamkniętej murami miejskimi (wyjąwszy tylko niektóre starsze i większe), to znane nam z urbarzy XVI w. liczby domów śródmiejskich lub piwnych określają rozmiary miast w chwili ich lokacji. Tu znów budzą się wątpliwości. Przede wszystkim liczby domów śródmiejskich i domów piwnych — to liczby odnoszące się do dwu odmiennych kategorii budynków. Dane spisu z r. 1787 wskazują, że w większości wypadków przywilej warzenia piwa przysługiwał tylko części (czasem bardzo małej) domów śródmiejskich, w niektórych zaś miastach cieszyły się nim nawet przedmieścia. Hojniej nadawano zwykle przywilej piwny mieszczaństwu miast mniejszych, w większych natomiast ograniczano go do warstw zamożniejszych. Zatem przywilej ten chyba

tylko w niektórych miastach może wskazywać zasięg pierwotnej zabudowy. Natomiast liczba domów śródmiejskich stabilizowała się w ciągu dłuższego czasu chyba tylko wyjątkowo; w większości bowiem miast musiała się zmieniać, zwłaszcza po pożarach i w burzliwym okresie wojen husyckich. W miarę zaś rozwoju miast wewnątrz murów zabudowywano pustki, wolne miejsca przy murach, zacieśniano zabudowę, wznosząc na podwórzach oficyny.

Doniósł znaczenie w propagandowych wywodach Kuhna posiada przyjęta przez Niego teza o wczesnej germanizacji Górnego Śląska, która miała dokonać się już w XII w. na skutek masowego napływu osadników niemieckich i dobrowolnej germanizacji ludności polskiej, przyjmującej chętnie niemieckie sposoby gospodarowania, niemieckie prawo i niemiecką kulturę. Dowodów szuka tu Autor — podobnie jak wielu innych uczonych niemieckich — w masowym pojawianiu się prawa niemieckiego na wsi, dziesięciny małdratowej i pieniężnej, łańcuchówek i owalnic, pomiaru łańowego ziemi, niemieckich nazw miejscowości i niemieckich imion osób. Kuhn wprawdzie zastrzega się kilkakrotnie, że recepcja prawa niemieckiego nie jest jednoznaczna z przybyciem osadników niemieckich, bo wiele wsi polskich przeniesiono na prawo niemieckie, jednak masowe jego upowszechnianie się wskazuje zdaniem Autora na postępującą dobrowolną germanizację. Z podobnymi twierdzeniami nauki niemieckiej już wiele razy polemizowali uczeni polscy, nie ma więc potrzeby rozpatrywać ich ponownie w tym miejscu. Trzeba jednak stwierdzić, że Kuhn uważa niekiedy za niemieckie nazwy niewątpliwie słowiańskie lub tylko tłumaczone na język niemiecki w kancelarii; należą do nich np. Stinava, Maceyskirch, Neukirch, Schreibersdorf, Lange Gasse, Twarkgasse (ulica Twarkowska od podraciborskiej wsi Tworków). Zresztą pod naciskiem faktów nawet Kuhn musi przyznać, że niekiedy nazwy polskie lub niemieckie nie miały żadnego związku z narodowością mieszkańców osad; dokumenty stwierdzają istnienie wsi niewątpliwie polskich (posiadających polskie prawo i płacących polską dziesięcinę snopową) o nazwach niemieckich i, odwrotnie, wsi niemieckich o nazwach polskich (jak Borowniki Theutonice, Kopienica Germanica). Autor przyznaje także, że choć niemieckie imiona panują wszechwładnie w górnej warstwie patrycjatu, ale już np. spis rzeźników raciborskich z r. 1386 ujawnia sporą ilość imion i nazwisk polskich.

Cenne dla nauki są rozdziały poświęcone osadnictwu wieków XVI-XVIII, które Autor omówił krytycznie i bez przesadnych upiększeń „niemieckiego wkładu” w kulturowy i gospodarczy rozwój krajów „niemieckiego wschodu”. Do pozytywnych osiągnięć osadnictwa czasów austriacko-habsburskich trzeba zaliczyć rozwój górnictwa i ponowną kolonizację chłopską na pustkach w Jesionikach.

Górnictwo przeżywające w XVI w. okres gorączkowych poszukiwań powołało do życia lub odnowiło szereg osad obdarzonych specjalnymi przywilejami (Złoty Stok, Frywałdów, Engelsberg, Hor. Miasto, Vrbno, Hor. Beneszów, Miasteczko), wśród których liczbą zaludnienia wyróżniają się Tarnowskie Góry (założone w r. 1528). Pomyślny chociaż krótkotrwały rozwój ekonomiczny miast górniczych przyciągnął pewną liczbę osadników niemieckich, którzy np. w Tarnowskich Górach ulegli dość szybko polonizacji.

Ujemnie ocenił Kuhn kolonizacyjną działalność ówczesnych właścicieli ziemskich zabiegających o rozwój gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Troska o dostatek taniej siły roboczej pobudzała szlachtę do zakładania specjalnych wsi proletariatu wiejskiego, zamieszkałych przez samych zagrodników lub zagrodników i chałupników albo też samych chałupników, oraz do odpowiedniej rozbudowy starych wsi kmiecyh, które na peryferiach lub częściej we wnętrzu na obszarze nawsia (Anger) otrzymywały dodatkowo zabudowę zagrodniczo-chałupniczą. Te osady „małych ludzi” zamieszkałe

na terenie Opolszczyzny wyłącznie przez Polaków nazywano w XVII w. *pagelli* dla odróżnienia od kmiecych *pagi*. Proletaryzacja wsi — zdaniem Kuhna — hamowała ich rozwój gospodarczy i kulturalny, a przyspieszała reslawizację.

Pierwotnie prawie wszystkie miasta górnośląskie były własnością księcia, z czasem jednak przez zakupy i zastawy przechodziły w ręce magnatów. Tylko stołeczne Opole pozostało w bezpośrednim władaniu monarchy. Taka zmiana właściciela nie była korzystna, bo panowie ograniczali samorząd miejski, nawet narzucali mieszczanom przyrównane prace rolne. Z ich woli na gruntach folwarcznych lub wewnątrz starych wsi chłopskich powstał szereg drobnych rolniczych miasteczek lub targów, jak Sośnicowice (1506), Prąszków (1560), Karłowice (1512), Modrzejów (1706). Kilka miast wyrosło przy klasztorach i miejscach odpustowych (Kalwaria Zebrzydowska, Alwernia, Bila Voda). Obok górniczych Tarnowskich Gór wyjątkowe miejsce zdobyła przemysłowa Biła (prawo miejskie otrzymała w r. 1723), która wraz ze starszym od niej Bielskiem rozrosła się do rozmiarów poważnego ośrodka sukiennictwa.

Na uwagę czytelnika polskiego zasługuje stanowisko Kuhna wobec tzw. kolonizacji fryderycjańskiej. Choć Autor nie polemizuje z twórcami legendy fryderycjańskiej, a ogranicza się do przedstawienia własnego sądu, podkreśla jednak słabe wyniki kolonizacji w zakresie germanizacji kraju i rozwoju jego życia gospodarczego. Wprawdzie do r. 1806 w królewskich i prywatnych dobrach magnatów pruskiej części Górnego Śląska założono ogółem 294 kolonii, jednak w ogromnej większości były to drobne osady, liczące w r. 1817 w sumie około 5000 dymów; ich udział w zaludnieniu kraju wynosił niecałe 5%. Kolonie zamieszkiwali obok Niemców liczni imigranci czescy i polscy oraz miejscowi Ślązacy. Trudne warunki bytu na małych działkach (4—7,5 ha) nieurodzajnej ziemi opolskiej powodowały płynność migrującego elementu niemieckiego, opuszczone zaś siedliska zajmowali Ślązacy. Skład narodowościowy kolonii fryderycjańskich nie ma nic wspólnego z ich niemieckimi nazwami, urabianymi od imienia króla Prus, nazwisk lub imion jego oficerów i urzędników lub miejscowych panów feudalnych i ich żon. Nazewnictwo to jest produktem rozpowszechnionej wtedy mody, która nakazywała nadawać niemieckie nazwy także wsiom czeskim zakładanym wewnątrz Kotliny Czeskiej.

Zdaniem Autora Fryderyk II nie był także ani inicjatorem, ani organizatorem związków tworzącego się przemysłu hutniczego. Pierwsze „wysokie piece” powstawały w dobrach magnatów (wśród nich wyróżnił się minister saski Flemming), a podbój pruski zastał na Górnym Śląsku 12 „wysokich pieców” i 28 świeżarek. Burzliwy zaś rozwój hutnictwa i górnictwa zaczyna się dopiero po śmierci Fryderyka II, od momentu założenia huty w Strzybnicy w r. 1786. Jego organizatorem był hr. Reden, który w lasach Opolszczyzny i obok kopalń węglowych stworzył poważną zbrojownię pruską, odgrywającą doniosłą rolę w końcowej fazie walk z Napoleonem.

Wielkie przemiany XIX i XX w., a zwłaszcza osadnicze skutki uwłaszczenia chłopów i tworzenie się nowoczesnych okręgów przemysłowych (Górnośląskiego i Ostrawsko-Karwińskiego), które spowodowały masowe przemieszczanie się ludności i powstawanie dużych osiedli przemysłowych z charakterystyczną zabudową, nie znalazły należnego im miejsca w pracy W. Kuhna. Całemu okresowi kapitalizmu i imperializmu Autor poświęcił tylko 15% objętości swej książki, przy czym w centrum Jego uwagi pozostają jedynie zagadnienia narodowościowe.

Według Jego oceny XIX i początek XX w. przyniosły tylko nieznaczne zmiany biegu polsko-niemieckiej granicy językowej w Głubczyckiem (w okolicach Baborowa i Dzieńmarowów), na terenie małego pow. niemodlińskiego i w klinie polskim między Odrą a Widawą. Daleko większe znaczenie miały szybkie postępy germanizacji, widoczne niemal we wszystkich miastach i powstających osadach przemysłowych. Ten

proces powołał do życia na polskim obszarze etnograficznym duże i żywotne wyspy niemieckie — podstawy dalszej germanizacji. Jej szybkie postępy przypadają na okres załamania się ruchu polskiego po plebiscycie. Postępy te widoczne są przede wszystkim w miastach i wśród ewangelików pow. kluczborskiego.

Niektóre rozważania Kuhna na tematy narodowościowe żywo przypominają wywody skrajnych nacjonalistów niemieckich czy nawet hitlerowców. Tu należy teza, że Górnoślązacy mówiący językiem polskim to tylko „grupa pośrednia” (*Zwischengruppe*), związana politycznie, gospodarczo i kulturalnie z narodem niemieckim, która ludowy język polski łączy ze znajomością literackiego niemieckiego. Germanizacja zaś „grup pośrednich” jest zjawiskiem naturalnym i procesem dobrowolnym. Proces ten częściowo hamowała polska agitacja, wykorzystująca błędy polityki niemieckiej: kulturkampf, który rozdzielił uczucia katolików górnośląskich, i narastające konflikty socjalne. Z drugiej bowiem strony agitatorzy polscy umiejętnie wiązali sprawę narodową z bliskimi ludowi sprawami kościelnymi i społecznymi. W książce Kuhna nie ma najmniejszej nawet wzmianki ani o miejscowych polskich i czeskich działaczach ludowych, ani o oporze, jaki lud stawał germanizacji przeprowadzanej środkami nacisku administracyjnego i ekonomicznego, a nierazko brutalnego terroru. Nie ma też jednego słowa ani o terrorze hitlerowskim, ani o potwornych obozach pracy i śmierci budowanych w okresie drugiej wojny na badanym przez Kuhna terenie. Mówi się natomiast o terrorze polskim w okresie plebiscytowym, o podziale Śląska w r. 1921 jako o „krzyczącym zaprzeczeniu woli ludności”, natomiast o „inkorporacji” z r. 1939 ciepło i z uznaniem, ponieważ była „rzeczywistym wyzwoleniem” ludzi, którzy potwierdzali swą niemieckość „w najcięższych warunkach”. „Nie jest ich winą — konkluduje Autor — że stało się to przez wojnę i nową przemoc”. Jeśli w tym miejscu przypomnimy, że wschodnią granicą historycznego regionu górnośląskiego, określona już na pierwszych kartach książki, mniej więcej zgadza się z granicą „inkorporacji” hitlerowskiej, to widzimy jasno, jak wiele tu jest cichej aprobaty polityki III Rzeszy,

Tadeusz Ładogórski

URBARZE DÓBR ZAMKOWYCH OPOLSKO-RACIBORSKICH Z LAT 1566 i 1567, opracowali i przygotowali do druku R. Heck i J. Leszczyński, Urbarze śląskie, t. I, pod redakcją J. Gierowskiego, Wrocław 1957, s. XXXII + 276 + 6 planów i map.

Wydawnictwo R. Hecka i J. Leszczyńskiego jest pierwszym tomem zapoczątkowanej przez Zakład Historii Śląska, Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk edycji urbarzy śląskich. Jest poza tym pierwszym polskim wydawnictwem tego typu źródeł do dziejów Śląska. Moment ten zwiększa zainteresowanie, z jakim bierzemy do rąk estetycznie wydaną książkę, zawierającą przygotowane przez Hecka i Leszczyńskiego urbarze, a poza tym pozwala uświadomić sobie, iż odpowiedzialność naukowa opracowujących ten pionierski tom była szczególnie duża. Należy sądzić, że Wydawcy oczekują dyskusji na temat spełnionego przez nich zadania, więc w ramach tej dyskusji chcielibyśmy podać nieco naszych uwag.

Wydawnictwo poprzedzone jest „Wstępem” (według *Instrukcji wydawniczej* PAU taki wstęp powinien nosić nazwę „przedmowa”) zawierającym nieco rozważań źródłoznawczych oraz charakterystykę treści wydawanych urbarzy. Z uwagi na to, że interesujący nas tom Hecka i Leszczyńskiego otwiera zapoczątkowaną serię, sięgamy przede wszystkim do źródłoznawczych uwag Wydawców. Znajdujemy następującą definicję: „Urbarze hłyły to wvkozy dochodów i pożytków majątków feudalnych, sporządzane bądź przez właściciela dóbr, bądź przez specjalnie w tym celu powoływane komisje” (s. VII). Określenie powyższe mówi bardzo niewiele. Konkretnej treści w nim tyle,

że urbarz to wykaz dochodów feudała, bo jaka jest różnica między „pożytkami” a „dochodami”, nie wiemy.

Tymczasem dobrze wiadomo historykowi, iż urbarz to coś więcej aniżeli wykaz dochodów czy tzw. pożytków pana feudalnego, jakie przynosił jego majątek. Dalej Wydawcy wysunęli problem z punktu widzenia źródłoznawczego dość ważny, mianowicie sprawę różnic i podobieństw między urbarzami z jednej strony a inwentarzami dóbr duchownych, szlacheckich i magnackich (uwaga na marginesie: były także inwentarze dóbr królewskich) oraz lustracjami królewszczyzn z drugiej. Potraktowanie jednolicie inwentarzy oraz spisowanych z innego punktu widzenia (podatek kwarciany) lustracji królewszczyzn pozbawiło wartości podstawowe w tym względzie stwierdzenie Wydawców, że urbarze od wspomnianych źródeł z innych ziem polskich różnią się większym rozbudowaniem części normatywnej w porównaniu z częścią opisową. Tymczasem wystarczy choćby ogólna analiza treści lustracji wykonywanych przeciw z mocy konstytucji sejmowych, by przekonać się o zdecydowanie dominującej roli części normatywnej tego źródła.

Niestety zbyt słabe zwrócenie uwagi na stronę źródłoznawczą „Wstępu” nie pozwoliło Autorom na szczegółowsze rozważania, które ustrzegłyby Ich od stwierdzeń błędnych i ogólnikowych. Tych ogólników jest chyba najwięcej w przypadkach, gdy Autorzy próbują określić znaczenie urbarzy jako źródła historycznego. Piszą więc, że „urbarze są podstawowym źródłem do historii wsi śląskiej w okresie późnego feudalizmu” (s. X), że „należą do najcenniejszych źródeł do poznania wielu zagadnień historii Śląska w okresie późnego feudalizmu” (s. VIII), że „mają zasadnicze znaczenie dla historii osadnictwa” (s. VIII) itd. To jest sprawa ogólniejsza i chyba warto podyskutować na temat konieczności bardziej rzeczowych sformułowań.

W dalszym ciągu mamy kilka sformułowań będących echem częstego dawniej niewłaściwego pojmowania marksizmu. Czytamy więc, że urbarze „są źródłem klasowym” (jak wszystkie ówczesne) i dlatego „pomijają opis wyglądu zabudowań wiejskich, opis narzędzi na folwarku itp.” (s. IX). Abstrahując już od absurdalności poglądu o klasowości wszystkich ówczesnych źródeł, ze sformułowania Autorów bezpośrednio wynika, że na przykład szersze potraktowanie opisu zabudowań wiejskich „osłabia” klasowy charakter danego urbarza. Dalej Autorzy piszą, że „ze względu na klasowy charakter urbarzy trzeba do nich często podchodzić krytycznie” (s. IX), a przecież krytycznie podchodzić trzeba do źródła bez względu na jego charakter, i to nie często, lecz w każdym przypadku korzystania z nich.

W dalszym ciągu wywodów we „Wstępie” Autorzy piszą, że część normatywna urbarzy jest mniej wiarygodna od części opisowej, gdyż normuje świadczenia chłopów na rzecz pana, a nie podaje tego, jakie te świadczenia były w rzeczywistości. Tymczasem część normatywna to właśnie źródło informujące nas o postulatach, normach i jako takie jest w pełni wiarygodne, zaś część opisowa, oparta w dużym stopniu na zeznaniach osób, może, szczególnie jeśli chodzi o majątek chłopski i wysokość zbiorów i plonów w folwankach, znacznie odbiegać od stanu rzeczywistego. Problem wykorzystania części normatywnej jako źródła o stanie faktycznym to przecież sprawa analizy naukowej, a nie sprawa wiarygodności części normatywnej. To tak jak gdyby ktoś zastanawiał się nad wiarygodnością statutów Kazimierza Wielkiego (pomijając analizę formalną tekstu). W ten sposób Wydawcy zupełnie zepchnęli ze swego pola widzenia problem dla badacza ważny — wiarygodności elementów opisowych w urbarzu i nie zajęli się nim ani w stosunku do wydawanych przez siebie urbarzy, ani w skali ogólnej. Kilku zdań na s. IX/X nie można bowiem uznać za postawienie, a tym bardziej za poruszenie czy rozwiązanie problemu.

W części źródłoznawczej „Wstępu” Wydawcy zastanawiają się nad przyczynami

pojawienia się znacznej liczby urbarzy w okresie od XVI do XVII w. Według Autorów „głębszymi powodami”, które wywołały potrzebę spisywania urbarzy były: 1. chęć zwiększenia obciążeń chłopów (sankcja dla nowych norm); 2. chęć poznania majątku, by poprzez jego intensyfikację podnieść dochody; 3. sprzedaże lub zastawy; 4. opór chłopów, którzy chcieli mieć właśnie swe obciążenia ustalone. Jest sprawą oczywistą, że przy spisywaniu urbarzy właściciele ziemscy mogli brać pod uwagę wskazane wyżej okoliczności. Te same jednak okoliczności mogły ich skłaniać do postępowania przeciwnego. Aby się o tym przekonać, wystarczy choćby porównać punkt 1 i 4. Autorzy nie wyjaśniają, czy sprzedaże i zastawy były w interesującym Ich okresie częstsze aniżeli przedtem, wobec tego ten punkt pozostawimy poza naszymi rozważaniami. Gdzie więc leży wyjaśnienie? Jak podają sami Autorzy, urbarze spisywano prawie wyłącznie w wielkich majątkach, a przecież w małych majątkach także właściciel dążył do zwiększenia obciążeń chłopów i chciał wzrostu swych dochodów. Oto po prostu większy majątek wymagał bardziej skomplikowanej administracji, zaś do należytego jej prowadzenia potrzebne były odpowiednie spisy. W małym majątku można było się oczywiście bez tego obejść. Wyjaśnienie więc wydaje się zupełnie proste i oczywiste.

Poważna część „Wstępu” poświęcona jest charakterystyce treści publikowanych źródeł. Wydawcy drukują urbarz opolski z r. 1566 oraz raciborski z r. 1567. Z wielu istniejących urbarzy księstw opolskiego i raciborskiego, o czym szczegółowo i ze znawstwem Wydawcy informują, do naszych czasów zachowało się stosunkowo niewiele. Wydaje się, iż decyzja wydania najpierw urbarza opolskiego z 1566 i raciborskiego z 1567 r. dokonana została słusznie. Obejmują one bowiem stosunkowo duży teren i, jak wskazują słusznie Wydawcy, mogą dać podstawę do porównawczego potraktowania nieco różniących się od siebie rejonów gospodarczych — nizinnej Opolszczyzny i podgórnego Raciborskiego (s. XIV). Są to poza tym najwcześniejsze zachowane urbarze dla tego terenu, a przy tym bardzo szczegółowe, wraz ze stosunkowo dokładnymi wiadomościami dotyczącymi miast Opola i Raciborza. Dają one jednak przede wszystkim bardzo wszechstronny materiał do dziejów wsi, informując o strukturze społecznej ludności wiejskiej, jej uposażeniu w ziemię, powinnościach na rzecz pana feudalnego i gospodarce folwarcznej.

Część „Wstępu” poświęcona charakterystyce treści jest naszym zdaniem nazbyt rozbudowana i potraktowana za bardzo „streszczeniowo”. Autorzy na kilkunastu stronicach chcieli zrobić to, co jest zadaniem przyszłego badacza urbarzy. Wydaje się, iż należałoby przyjąć ogólną zasadę, aby „przedmowy” czy „wstępy” do wydawnictw źródłowych nie starały się przybierać formy małych monografii opartych o wydawane źródło (jaskrawo wystąpiło to np. w *Rejestrze poborowym* wydanym pod red. prof. S. Inglota), Tablica na s. XVII oraz oparte na jej podstawie wnioski są błędne, bo — jak informują sami Autorzy — pojęcie „kmięć” we wsiach opolskich nie było identyczne z tymże w dobrach raciborskich. W ogóle wątpliwości nasuwają się zwykle tam, gdzie Autorzy od streszczania zawartości urbarzy przechodzą do wyjaśnień. Wyjaśnienia potrzebują, rzecz jasna, obszerniejszej analizy, a taka nie jest możliwa w krótkim wstępie do wydawnictwa źródłowego. Jednej sprawie merytorycznej chcielibyśmy poświęcić kilka zdań. Oto Wydawcy podają, że w publikowanych urbarzach obok zjawisk związanych z rozwojem renty pieniężnej występują także fakty „związane z regresem i upowszechnianiem się na dużą skalę gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej” (s. XXII). O ile w źródle są rzeczywiście fakty świadczące o upowszechnianiu się gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej (lecz czy „na dużą skalę?”), o tyle danych o regresie trudno by w nim znaleźć. Zresztą Autorzy sami informują o intensyfikacji gospodarki folwarcznej (s. XXIII) oraz o stosunkowej zamożności chłopów (s. XXI). Wydaje się,

gdyż sprecyzowania stanowiska brak, iż utożsamiają oni rozwój gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej z regresem gospodarczym. Tymczasem są to zupełnie odrębne sprawy, niekoniecznie idące w parze. Nasuwa się tu uwaga ogólna, że w dotychczasowej literaturze (m. in. w pracach Hecka) sprawa tempa gospodarki pańszczyźnianej na Śląsku w drugiej połowie XVI w. i jej regresywnego oddziaływania została przejawiona. Choćby z ustawy z 1562 r. widać, że na Górnym Śląsku pańszczyzna była znacznie mniej rozwinięta aniżeli w tym czasie na Mazowszu, w Wielkopolsce czy Małopolsce. Wspomnianą ustawę Wydawcy słusznie publikują, gdyż urbarze często powołują się na nią.

Wydawnictwo zaopatrzone zostało także w dokładnie wykonane przez doc. S. Gólachowskiego mapy dóbr opolskich i raciborskich oraz plany miast Opola i Raciborza (razem 6 sztuk).

W zakresie ustalenia zasad wydawniczych Wydawcy nie mieli łatwego zadania. Spełnili je naszym zdaniem właściwie, opierając się na *Instrukcji wydawniczej* PAU oraz najnowszych niemieckich przepisach dotyczących wydawania tekstów nowożytnych. Korzystali także, jak informują, z licznych porad językoznawców. Wątpliwości nasuwa tylko zdanie następujące: „Przeprowadziliśmy jedynie pewne ujednolicenie pisowni słów pisanych kilkoma sposobami, pozostawiając formy najczęściej występujące. Jednakże w wypadkach występowania kilku wariantów pisowni mogących odzwierciedlać istotne różnice wymowy, warianty te zostały zachowane” (s. XXXI). W takim razie trzeba było już się trzymać ogólnie przyjętej zasady w wydawnictwie — niemodernizowania pisowni. Wtedy wszystko byłoby jasne.

Wydawnictwo zaopatrzone zostało w liczne przypiski tekstowe i rzeczowe oraz w indeksy nazw miejscowych i rzeczowych. Nie jest dla czytelnika wygodna przyjęta przez Wydawców numeracja przypisków cyfrowych w obrębie wsi i miast. Ponieważ dochodzą jeszcze przypiski literowe, zdarza się, iż „przypiskowa” część stronicy jest nieprzejrzysta. Na przykład na s. 42 kolejno następują takie przypiski: a, b, c, 3, 4, 5, 6, 7, 1, 2. Takiego systemu nie spotkaliśmy dotychczas w wydawnictwach źródłowych. Wydaje się także niestuszne zaliczenie do przypisków cyfrowych sprostowań błędów w obliczeniach źródłowych. Niedopuszczalna jest chyba praktyka przeliczania w tekście źródłowym talarów po 36 gr na talary po 34 gr, czyli zmiana tekstu, i objaśnienie tego w przypisku: „Talary po 36 gr. przeliczono na talary po 34 grosze” (s. 91). Drobna uwaga: po skrócie gr nie daje się kropki.

W zakresie przypisków rzeczowych Wydawcy bardzo słusznie podają lokalizację miejscowości, nie pozostawiając tego tylko do indeksu, natomiast zapomnieli podać, na jakiej podstawie owej lokalizacji dokonywali. W przypiski objaśniające treść poszczególnych wyrazów czy fragmentów źródła Autorzy nie są zbyt hojni, w związku z czym tu i tam przypisek byłby pożądanym. Na ogół jednak pod tym względem zadanie spełnili. Inna sprawa, że nie ustrzegli się nieraz pewnych błędów. Najślabszą stroną w tym zakresie są objaśnienia dotyczące miar powierzchni i miar objętości. Wydawcy nie ustalili, jaki korzec był używany w obliczeniach wydawanego przez nich źródła. Informują, że *Schffel* (szefel) to „śląska nasypna miara zbożowa” (s. 5). Tymczasem szefel nie był wcale specyficzną tylko dla Śląska miarą; używany był także na innych ziemiach wchodzących w skład ówczesnej Rzeszy. W zakresie części składowych łanu Wydawcy nie mogą się zdecydować na przyjęcie jednej miary. I tak na s. 224, przyp. 2, wyjaśniają, że *Rutte* (nie podając, że chodzi tu po prostu o pręt) liczyła $\frac{1}{2}$ łanu, chociaż tekst źródła wyraźnie wskazuje, że tak być nie mogło. Jaki bowiem sens miałyby zdania typu: „Witek Urbanuow helt $\frac{3}{4}$ huben weniger 1 rutte” (s. 224). Po cóż miałyby się pisać, że ktoś ma $\frac{3}{4}$ mniej $\frac{1}{2}$ łanu. Powiedziano by, że ma po prostu $\frac{1}{4}$ łanu, i takie określenia w źródle są. Witkowi Urbana do $\frac{3}{4}$ łanu brakował

po prostu 1 pręt roli, zapewne wszędy. Jaka zaś była to część łąnu, zależało od długości pola we wsi. W „Wykazie miar i monet” (s. 252) Wydawcy podają już inaczej, także błędnie, że łąn miał 12 prętów. Nie wyjaśniają natomiast wcale, o jaki to pręt chodzi w ustawie z 1562 r. Otóż chodzi tu o pręt jako miarę długości mierzący, co ciekawe, tak samo jak w Koronie $7\frac{1}{2}$ łokcia. Jeszcze sprawa miary miodowej — pokowu. Autorzy z notorycznie w historii gospodarczej znanego terminu czynią sprawę przypuszczeń i konsultacji (s. 78). Pokow był powszechnie używaną na ziemiach polskich (w tym także na Śląsku) miarą miodu jako część większej od niego rączki. Przejście z „w” na „b” jest w językoznawstwie znane. Łączenie przez Wydawców pokobu — pokowu z korobką (wyrazem pochodzenia ruskiego) nie ma żadnego sensu.

W przypiskach można by jeszcze znaleźć kilka drobniejszych już niedokładności.

Jak już podaliśmy, wydawnictwo zaopatrzone jest w indeks nazw miejscowych (raczej powinno być nazw geograficznych) oraz indeks rzeczowy. Indeks nazw geograficznych nie stanowił tu żadnego problemu i nie nasuwa zastrzeżeń, natomiast indeks rzeczowy jest obok wstępu źródłoznawczego najsłabszą stroną wydawnictwa. Głównym celem indeksu jest, jak wiadomo, ułatwienie korzystania z wydawnictwa. Można zakres osób, dla których jest indeks przeznaczony, odpowiednio zawęzić, na przykład zrobić indeks głównie dla językoznawcy czy głównie dla historyka. Nie można jednak robić indeksu, nie widząc odbiorcy, a tak jest właśnie w danym przypadku. Indeks powinien być wykonany po polsku (w nawiasie można by podać terminy niemieckie czy czeskie) i nie być indeksem zachodzących w wydawnictwie wyrazów, lecz normalnym indeksem rzeczowym. Jak trudno jest z indeksu Hecka i Leszczyńskiego korzystać, niech uwiódźni następujący przykład: Przypuśćmy, że interesuje kogoś, co źródło mówi na temat pręta (mierniczego). Musi on do tego celu wiedzieć, że w staroniemieckim pręt posiadał pisownię *Rutte* i szukać w indeksie tego hasła (notabene w indeksie Wydawców pod tym hasłem znajduje się także pręt jako zwyczajna gałązka). Skąd jednak ma wiedzieć, że powinien jeszcze szukać pod hasłem „prut” (czeski pręt).

Brakiem wydawnictwa jest pominięcie indeksu osób. Tylko chyba względy oszczędnościowe, niezależne od Wydawców, mogą ich, jednakże nie Wydawnictwo (Ossolineum), usprawiedliwić. Pominięcie to jest trudne do zrozumienia. Przecież urbarze wydane to wspaniałe źródło mówiące o polskości Opolszczyzny i Raciborskiego w XVI w., o czym zresztą we „Wstępie” Wydawcy szczegółowo informują. Czyż nie należało badać nad tym problemem ułatwić i zestawić indeksu osób. Objętość wydawnictwa wzrosłaby, rzecz jasna, przez to o kilka arkuszy, lecz to nie pole do czynienia oszczędności.

Zebrało się nieco uwag krytycznych, nie znaczy to jednak, by nasza ogólna ocena była negatywna. Wydawnictwo Hecka i Leszczyńskiego mimo pewnych braków jest książką bardzo pożyteczną i dobrze, że ujrzało światło dzienne. Warto by chyba jednak przeprowadzić jakąś ogólniejszą dyskusję na temat wydawnictwa urbarzy śląskich, które omawiana książka zapoczątkowuje. Jak widać do dyskusji byłoby sporo spraw.

Jerzy Topolski

J. Madeja, ELEMENTARZE NA ŚLĄSKU (Kwartalnik Opolski, 1957, nr 2, s. 44-80).

Do żmudnych i trudnych zadań należało i dalej należy napisanie historii elementarzy; są one bowiem drukami, które za dawnych czasów ulegały całkowitemu lub prawie całkowitemu zniszczeniu. Nie było jakiegoś zadania podjętą się tedy Autor, decydując się na badanie elementarzy śląskich.

Przystępując do zadania, należało uświadomić sobie zdecydowanie, co to jest elementarz. Rzecz w pierwszej chwili wydaje się prosta i zbędna do wyjaśnienia,

gdyby nie zdanie: „W najdawniejszych czasach były na Śląsku rozpowszechnione elementarze wydawane, dwujęzyczne (przeważnie łacińsko-polskie), a w XVIII wieku niemiecko-polskie, polsko-czeskie, polsko-francuskie, niejednokrotnie drukowano w tym okresie nawet elementarze ułożone w czterech językach”. Zdania te niestety nie zostały przez Autora udowodnione. Musimy przeto zająć się kwestią, co oznaczało słowo „elementarz” w dawnych czasach. Dziś pod tym słowem rozumiemy szkolne podręczniki do nauczania czytania i pisania w języku ojczystym. Czy w dawnych czasach ludzie rozumowali podobnie, czy identycznie jak my rozumieli słowo „elementarz”? W statucie z r. 1713 ewangelickiej szkoły średniej w Jeleniej Górze jest mowa o nauce czytania z torgawskiego elementarza. W tym podręczniku występowały litery tak gotyckie, jak i łacińskie, sylaby niemieckie i łacińskie, ale do czytania tekstów tak niemieckich, jak i łacińskich nie można było przystąpić tak długo, dopóki uczniowie dobrze nie opanowali sylabizowania (G. Steinbrecher, *Hirschbergische Schulordnung...*, Hirschberg, 1713, k. A₃^b, A₄^a). Natomiast w ewangelickiej szkole średniej w Świdnicy nie można było zacząć nauki języka łacińskiego bez umiejętności czytania i pisania po niemiecku (statut tej szkoły z r. 1711, zob. *Schlesische Kirchen- und Schulordnungen von der Reformation bis ins 18. Jahrhundert...*, Görlitz 1938, s. 457). Można więc twierdzić, że za dawnych czasów istniały dwa gatunki elementarzy: elementarze w języku ojczystym i elementarze w dwu lub ewentualnie więcej językach, ale elementarze dwu- ewentualnie więcejjęzyczne, zdaje się, służyły przede wszystkim nauce języka obcego, a w każdym razie jako takie mogły być wykorzystywane nawet przez uczniów, którzy umieli już czytać w języku ojczystym. Jeśli taki podział przyjęliśmy, to szkoda, że Autor, omawiając te podręczniki, nie przeprowadził go ściśle i nie omówił oddzielnie tych dwóch gatunków; przeciwnie, Madeja wmieszał nadto do swojej rozprawy podręczniki języka polskiego dla Niemców (Roter, Dobracki, Ernesti, Raphaeli — podręcznik nieśląski — Schlag, Polfuss), dając ilościową przewagę tym ostatnim.

O ile chodzi o elementarze wielojęzyczne, Autor naprzód zapowiada łacińsko-polskie, niemiecko-polskie, polsko-czeskie, polsko-francuskie, a nawet wydrukowane w czterech językach, a faktycznie wylicza tylko polsko-niemieckie: katechizm Glodiusa, obiecado Felbigera (wydanie z r. 1765 i 1796, choć tych wydań było więcej: były nawet jeszcze w pierwszej połowie w. XIX). Sprawę rzekomego elementarza polsko-niemiecko-czesko-łacińskiego w Bibliotece Śląskiej w Bytomiu należałoby podać jeszcze zbadaniu. Comeniusa *Orbis sensualium pictus*, choć mógł być używany przy nauce czytania, nie był elementarzem, lecz pewnego rodzaju słownikiem, służącym przede wszystkim do nauki łaciny, ale może też i innych języków, np. polskiego (chodzi tutaj oczywiście o edycję Dobrackiego). Ważny w pedagogicznym piśmiennictwie na Śląsku katechizm Pawła Glodiusa, ciekawy też pod względem językowym i muzykologicznym, został zdawkowo potraktowany, a nawet tytuł nie został wiernie oddany. Zresztą i gdzie indziej Autor odchyła się od ścisłości bibliograficznej, podaje np. *Drańskiego Matthias Gultlate, gedruckt bey Johan Seyfferten*, co tłumaczy: „wydaną przez Jana Seyffertena” (s. 55, 79), przy czym chodzi o Macieja Gutthätera Dobrackiego i oleśnickiego drukarza Seyfferta. Katechizm Pawła Glodiusa — zanotowany kilka razy przez Estreichera — ukazał się w drugim wydaniu we Wrocławiu według moich obliczeń w r. 1605. Pierwszego wydania tego podręcznika nie znamy, lecz tylko wrocławskie wydanie z r. 1615. Ilość wydań, których było zapewne więcej, świadczy o roli, jaką ten podręcznik odegrał w śląskim szkolnictwie. Jest to zresztą wyjątkowy okaz wczesnego polsko-niemieckiego podręcznika, który służył przy nauczaniu dzieci tak po polsku, jak i po niemiecku. Najważniejszą rzeczą jest to, że katechizm Glodiusa jest pierwszym znanym nam elementarzem polsko-niemieckim na Śląsku. Katechizm był

jednak przeznaczony przede wszystkim dla Niemców uczących się po polsku, o czym świadczy następująca uwaga Glodiusa: „Niekłóre przykłady jako mają być polskie vocales i litery wymawiane. Etliche Exempel wie man die polnische Vocales und Buchstaben soll aussprechen”. Nadto zauważyć wypada, że właściwy katechizm nie jest pracą oryginalną, lecz tłumaczeniem z niemieckiego.

Nie lepiej niż strona bibliograficzna u Madei przedstawia się porównanie przedruku urywków z Glodiusa z oryginałem. Na s. 53 spotykamy następujące omyłki: „tej książeczki”, powinno być „ty książeczki”; „światłość” zamiast „swiatłość”; „zasiem” zamiast „zasiem”; „drukóm” zamiast „drukowi” (w oryginalne jest omyłkowo: „drukomi”); „się” zamiast „sie”; „w tej polskiej mowie nie dosyć sie stało” zamiast „I też polskiej mowie nie dosyć się zstało”; „obciążeniem” zamiast „obciążenim”; „bodaj zbył” zamiast „bodaj zbit”; „z jego wykładami” zamiast „z jego wykładaním”; „z niemieckiego” zamiast „z niemickiego”; „naukę chrześcijańską” zamiast „naukę chrześcijańsko”. Zupelne zniekształcenie tekstu występuje rażąco gdzie indziej (s. 56). Tekst niemiecki (zapiska proveniencyjna w książce o sygn. 8 N 2 w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu) różni się w treści od tłumaczenia Madei. Tekst niemiecki brzmi: „Anno Christi 1662 den 15 Novembr. Am Tage Leopoldi, habe ich Adam Wolff, Chorknab zu St. Maria Magdalena diess Buch Auff die Kirchen Bibliothecam Zu St. Maria Magdalena, Zum Gutten gedächtnüss verehret und geschenckt”.

Tłumaczenie Madei brzmi: „Dnia 15 listopada roku Pańskiego 1662 w dniu św. Leopolda książkę tę z biblioteki kościelnej Bibliothecanus św. Marii Magdaleny ofiarowałem Adamowi Wolffowi, chłopcu chóru”.

Nie wspomina też Madeja śląskich elementarzy łacińskich i greckich, co zupełnie przykładowo. We Wrocławiu używano: 1. w w. XVI-XVIII elementarza łacińsko-niemieckiego pt. *Prima legendi elementa...* i 2. w XV w. elementarza greckiego Aldusa Manutiusa, wydanego we Wrocławiu przez Andrzeja Winklera (por. G. Bauch, *Geschichte des Breslauer Schulwesens in der Zeit der Reformation*, Breslau 1911, s. 111, 207; Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego we Wrocławiu, rkps Q 282, 53, s. 139 (r. 1606); rkps Q 282, 55, s. 125 (r. 1608) i in.). Ciekawy, a bardzo rzadki okaz łacińsko-niemieckiego elementarza, nie znany dotąd w literaturze przedmiotu, nie znany nawet G. Bauchowi, zachował się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu pod sygnaturą 8 B 7760 (nabyła go dawna Biblioteka Miejska we Wrocławiu dopiero w r. 1930). Egzemplarz ten (w nowoczesnej oprawie) nosi tytuł: *Prima legendi elementa et praecationes aliqvot, Wratislaviae*, In Haeredum Baumannianorum Typographia exprimebat Johannes Theophilus Straubel, Factor. (anno MDCCXXIX); 8 c. k. A—C₉. Jest to 24 kartkowy druk, należący do typu elementarzy o niewielu kartkach. 16 kart jest jak w tego rodzaju elementarzach grubokartkowych, reszta na cienkich kartkach. Grubość kart pierwszych stworzono przez sklejenie trzech kart w jedną. Podobnie tworzą grube karty w innych elementarzach, np. w wymienionych przez Madeję: glogowskim Günthera i wrocławskim Grassa-Bartha (są one zresztą tylko niemieckie). *Prima legendi elementa...* zawierają: alfabet łaciński (k. A^b), alfabet gotycki (k. A₂^a), samogłoski i spółgłoski w obu alfabetach (k. A₂^b), zgłoski literami łacińskimi (k. A₃^a—A₅^a), dziesięć przykazań (k. A₅^b—A₇^a) w języku łacińskim i niemieckim, dalej idzie reszta katechizmu po łacinie i po niemiecku (do k. B₇^b). Na karcie B₆ mieszczą się cyfry arabskie i rzymskie, a wreszcie od k. C do końca książeczki ośmiokartkowy słowniczek łacińsko-niemiecki.

O ile chodzi o elementarze w języku ojczystym, wymienia Madeja ośmiokartkowy niemiecki wydany w Brzegu w r. 1662, nie zna natomiast podobnego druku w języku polskim wydanego przez jezuitów także w Brzegu, w nie znanym bliżej roku, zapewne w XVIII w. Polski ten elementarz również ośmiokartkowy (karty nie liczbowane for-

matu 10 na 17 cm) zachował się szczęśliwie w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie (sygn. 51815 I). Egzemplarz ten jest jedynym dotąd zachowanym w Polsce okazem jezuickiego elementarza na Śląsku. Książeczka ta nie posiada specjalnego tytułu, a zaczyna się od liter A a a a. Na odwrocie ostatniej kartki mieści się czerwona rycina z kogutem, którego podobizna mieściła się jako symbol nauki początkowej jeszcze na elementarzach na początku w. XX. W naszym elementarzu widzimy kogucią skołę: w zamkniętym pomieszczeniu widać pulpit, a na nim rozłożoną otwartą księgę: na karcie, gdzie widnieje napis: *Gac Gac ein Ey*. Nauczyciel-kogut uczy dwa koguciki czytania. Koło niego stoi kosz z jajkami, a nadto 3 jaja leżą na posadzce. Przez okno w głębi podglądają scenę dwaj chłopcy. Na samym końcu kolofon opiewa: „+ I. H. S. + w Brzegu drukowano”. Drukarza nie zanotowano, ale rzecz wyszła z pewnością z oficyny Trampa w Brzegu. Elementarz zawiera małe i wielkie litery tak samogłoski, jak i spółgłoski (k. 1^a), sylaby (k. 1^b—2^a), przykłady słowne (k. 2^b), modlitwę Pańską (k. 3^a), *Pozdrowienie Anielskie Panny Maryey* (k. 3^a—^b), *Wiarę Chrześcijańską* (k. 3^b—4^a), dziesięcioro przykazań (k. 4^a—^b), *Wiele jest przykazań kościelnych?* (k. 4^b—5^a), *Które grzechy zowią się grzechy główne?* (k. 5^a), *Wiele jest Sakramentów?* (k. 5^a), *Benedicite i Gratias* (k. 5^a—^b), modlitwy: poranna i wieczorna (k. 5^b—7^a), *Magnificat* (k. 7^a), *Litania loretańska* (k. 7^b—8^a).

Zresztą Madeja nie wspomina i innych polskich elementarzy względnie katechizmów, np. z XVII w. dwu wydań szkolnego katechizmu Krzystofa Süssenbacha (1622, 1660 — drugie wydanie poprawione oddał do druku Jan Herbinus), z XVIII w. *Polnische Tabelle zu Kennung derer Buchstaben, des Buchstabirens und Lesens* (1766), druk nie znany bibliografii Estreichera i z XIX w. Jana Chucia *Książki do sylabizowania i czytania dla szkół elementarnych*, Brzeg 1803. Praca Madei stanowi część większej rozprawy i sięga tylko do r. 1805. Obejmuje ona wspomniane elementarze: glogowski (zdaje się z r. 1750, czego Madeja nie podaje), wrocławski (nie z w. XVIII, jak podaje Autor, lecz z w. XIX, o czym świadczy adres wydawniczy), nadto elementarze z początku XIX w. Jana Krzysztofa Koschnego, Jerzego Samuela Bandtkiego i *Książkę do sylabizowania i czytania polszczyzny...*, Wrocław 1805.

Mimo poruszonych braków praca Madei może oddać nauce użytek, a to szczególnie jej część końcowa, zaczynająca się od obiecadła Felbigera.

Aleksander Rombowski

PIAMIĘTNIKI POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH, z przedmową Wilhelma Szewczyka, t. I, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1957, s. 219+5 nlb.

Wśród źródeł do historii powstań śląskich 1919, 1920 i 1921 r. obok archiwaliów i prasy poważne miejsce zajmują wspomnienia uczestników powstań. Do opublikowanych już przed laty wspomnień Grzegorzka, Mielżyńskiego, Korfatego, do wspomnień zamieszczonych w wydany w 1941 r. w Londynie tomiku pt. *Walka o Śląsk trwa* i innych, w tym również licznych artykułów wspomnieniowych porozsiewanych w prasie i czasopismach doszedł ostatnio pierwszy tom *Pamiętników powstańców śląskich*. Tom ten to jeszcze jeden dokument patriotyzmu Ślązaków, ich zamanifestowanej w trzech zbrojnych powstaniach woli zrzucenia jarzma niemieckiego i zjednoczenia się z Polską, która odzyskała w 1918 r. niepodległy byt państwowy po 123 latach niewoli narodowej. Tę doniosłą prawdę o powstaniach śląskich wspomnienie popularyzować może czasem skuteczniej aniżeli opracowanie historyka. Przede wszystkim to — jak się wydaje — decyduje o wartości i celowości tego wydawnictwa.

A jaką wartość mają *Pamiętniki powstańców śląskich* jako źródło historyczne w pracy naukowej nad dziejami powstań? Dostarczają przede wszystkim dodatkowego

materiału, ilustrującego znane i przeważnie akceptowane przez historyków tezy o dużym nasileniu i ostrości walki polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku, o ofiarności powstańców i polskich działaczy plebiscytowych, o okrucieństwach niemieckich wobec Polaków. Znajdujemy tu sporo szczegółowych danych, nie podważających zresztą głoszonych dotychczas w polskim piśmiennictwie poglądów, o działalności polsko-niemieckiej policji plebiscytowej APO (s. 46-49, 55, 112, 154-161), o niektórych sposobach zdobywania broni przez POW (s. 37-41, 75-78, 108), o współdziałaniu wojsk włoskich z Niemcami (s. 35, 56, 104, 137), o sympatii wojsk francuskich dla powstańców polskich (np. s. 132-134), o ochotnikach z Polski (s. 87-91, 123), o pracy kolejarzy powstańców (s. 82-84, 162-166). Bardzo słabo reprezentowana jest problematyka społeczna, a mianowicie robotnicze walki klasowe, działalność partii politycznych, a wśród nich partii komunistycznej.

Najwięcej miejsca *Pamiętniki* poświęcają trzeciemu powstaniu śląskiemu, o wiele mniej pierwszemu, a już zupełnie mało drugiemu. Są to głównie opisy epizodów bojowych, interesujące — jak się zdaje — szczegóły do wojskowej historii powstań. Jakkolwiek w obecnej zwłaszcza sytuacji, gdy nie dysponujemy opracowaniem wojskowej historii trzeciego powstania, każda najdrobniejsza nawet informacja o przebiegu tego powstania zasługuje na uwagę, jednakże szczególnie cenne byłyby materiały wspomnieniowe o pierwszym i drugim powstaniu, a to dlatego, że do studiów nad trzecim powstaniem posiadamy wartościowy materiał archiwalny w postaci akt NKWP, natomiast do pierwszego i drugiego powstania nie dysponujemy poważniejszymi archiwaliami.

Są wśród 32 wspomnień zamieszczonych w zbiorze pozycje dające staranny i rzeczowy opis faktów. One też przedstawiają największą wartość z punktu widzenia warsztatu naukowego historyka. Mamy tu na myśli w szczególności wspomnienia Klemensa Dubiela (s. 11-20), Augustyna Twardowskiego (s. 37-41), Anieli Wołnikówny (s. 68-74), Stanisława Mastalera (s. 75-81), Romualda Pitery-Ratepi (s. 87-91), Augustyna Włoczka (s. 162-166), Stanisława Nogaja (s. 205-219).

Ale jest też parę prac ubogich w konkretny materiał historyczny, przeciążonych niekiedy deklaratywnością albo ogólnymi wynurzeniami na tematy, które już w literaturze powstanioznawczej wielokrotnie przedtem były szeroko omawiane. Oto garść przykładów. Co nowego wnoszą ogólne, w stanowczym tonie utrzymane rozważania na s. 21 w sprawie okupacji alianckiej? Niemal każde zdanie tych rozważań budzi wątpliwości, tym bardziej że Autor zupełnie nie uzasadnia swych poglądów.

O manifestacji 1 Maja 1919 r., o której kilkanaście wierszy znajduje się na s. 42-43, pisano już kilka razy i o wiele szerzej. Jaki więc cel ma powtarzanie tego? O wiele ciekawsze byłoby — jeśli wolno uczynić taką sugestję — gdyby Autor napisał o swoim udziale w tej manifestacji, co wówczas robił, co przeżywał. (Trzeba przyznać rację Wilhelmowi Szewczykowi, który pisze w przedmowie, że niektóre wspomnienia są mało zindywidualizowane). Po co fragment o strażach gminnych na s. 62? Jest to przecież rzecz znana. Opinia wyrażona na s. 141-142, dotycząca ważnego zagadnienia: czy celowe było wywołanie powstania zbrojnego wiosną 1919 r., czy też nie, nie posiada niestety należytego udokumentowania. Na podstawie jednego powiatu formułuje tu Autor uogólnienie dla całego Górnego Śląska. Poza tym myśli Autora w sprawie prowokacji są niezupełnie jasne. Jakie uzasadnienie ma powtarzanie na s. 145 znanych powszechnie też o skutkach drugiego powstania albo na s. 148 o sytuacji w łonie Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej?

Pewne znane i rozpowszechnione poglądy, np. o przyczynach przegrania plebiscytu przez Polskę (s. 197) i o poglądach Korfantego (s. 202), powtarza również w swych wspomnieniach Ludwik Regorowicz.

Nie mamy oczywiście nic przeciw ogólnym fragmentom wspomnień, gdy stanowią one zwięzłe zarysowane tło, na którym Autorzy przedstawiają swoją osobistą działalność i przeżycia. W podanych wyżej przykładach chodzi jednak o innego rodzaju przykłady, a mianowicie o zastępowanie indywidualnych wspomnień przez opinie o powstaniach śląskich, lansowane od lat w historiografii i publicystyce polskiej. Opinie te w rozwinętej formie zawarte są między innymi w pracach Benisza, Smogorzewskiego, Szczepińskiego, Popiołka i innych. Wydaje się, że to zastępowanie wynika czasem stąd, iż niektórym autorom — nawet przy najlepszej woli z ich strony — stosunkowo trudno jest oddzielić to, co sami podczas powstań przeżyli, od tego, co później na temat powstań słyszeli lub czytali. Wszak od powstań dzieli nas dziś blisko 40 lat. Z takiej perspektywy czasowej — jak to słusznie podkreśla Roman Horoszkiewicz (s. 172) — niełatwo jest spisywać wspomnienia.

Ten dystans lat sprawił, że wspomnień tych poza nielicznymi wyjątkami (np. Aniela Wolnikówna) nie cechuje przeważnie bezpośredniość w stosunku do omawianych przez nie wydarzeń. Nie oddają one na ogół napiętej atmosfery okresu powstań, której historyk nie może wyczuć ani w urzędowych dokumentach archiwalnych, ani nawet w prasie, a którą znakomicie przekazują wspomnienia, opracowane jednak dostatecznie wcześniej. Trudno jest oprzeć się wrażeniu, iż zawarty w przedmowie komentarz, że te wspomnienia są wprawdzie niedoskonałym, ale przecież „obrazem przeżyć powstańców”, że „karmią nas obficie anegdotą”, że pragną mówić „o nastrojach, o wojaczce, o bohaterstwie i o lęku”, w znacznym stopniu nie odpowiada rzeczywistości.

W uzupełnieniu tych refleksji na marginesie *Pamiętników powstańców śląskich* — parę słów o przedmowie Wilhelma Szewczyka, ściślej, o tych fragmentach przedmowy, gdzie zawarta jest ocena polskiej historiografii powstań śląskich. Z przedmowy tej czytelnik dowiaduje się, że historycy polscy są „niezdecydowani i poróżnieni” w ocenie powstań (s. 5), że poświęcają powstaniom zbyt mało uwagi, że jedynym świadectwem czynu powstańczego będą omawiane *Pamiętniki*, że od dawna należało opracować solidną historię powstań, że przed wojną fałszowano historię powstań, którą pisali „śmieciarze i fałszerze”, że „po roku 1945 fałszowanie historii powstań śląskich trwało nadal” (s. 7), że w powstaniach widziano jedynie zdradę, a nie dostrzegano, jak sugeruje autor przedmowy, leżące u ich źródła bohaterstwa mas (s. 8).

W recenzji niniejszej nie ma możliwości podjęcia szerszej dyskusji z powyższymi ocenami. Dyskusja taka byłaby zresztą bardzo trudna, ponieważ oceny te podane są niestety bez żadnego uzasadnienia. Uzasadnienia takiego można było oczekiwać choćby ze względu na to, że poglądy Autora są bardzo daleko idące. Dla przykładu wystarczy zauważyć, że po 1945 r. w żadnej chyba naukowej publikacji historycznej w Polsce nie oceniono tak ostro i tak apodyktycznie całości piśmiennictwa przedwojennego o powstaniach śląskich, jak to zrobił Wilhelm Szewczyk. Mimo to nie chcielibyśmy zrezygnować (z uwagi na charakter powyższych ocen) z poczynienia kilku spostrzeżeń w tej sprawie.

1. Historiografia polska o powstaniach śląskich tworzyła się w warunkach, gdy wokół ich oceny toczyła się walka między zainteresowanymi w tej sprawie polskimi ugrupowaniami i kierunkami politycznymi, głównie między endecją a piłsudczyzną, gdy polsko-niemiecki spór o Górny Śląsk nie był bynajmniej ostatecznie zakończony. W toku tych walk i w związku z nimi rozwijała się publicystyka i pisane były naukowe prace historyczne o powstaniach śląskich takich autorów, jak Dąbrowski, Ludyga-Laskowski, Benisz, Smogorzewski, Mielżyński, Grzegorzek, Korfanty, Grażyński, Rwał, Baczyński. Dwie prace tego ostatniego nie zostały jeszcze opublikowane, lecz są dostępne dla celów naukowych w maszynopisie. Tak więc polityka stała się jednym z zasadniczych bodźców do zapoczątkowania badań nad problematyką powstańczą. W historii najnow-

szej, i nie tylko w najnowszej, jest to zjawisko niemal powszechne. Dodatnią stroną tego zjawiska jest to, że pod wpływem doraźnych potrzeb politycznych gromadzono materiały historyczne, roztrząsano różne zagadnienia i formułowano tezy. Wiele z tych materiałów, a także niektóre tezy na trwałe weszły do nauki historycznej. Ujemną natomiast stroną było preparowanie historii pod kątem potrzeb wewnętrznej i międzynarodowej walki politycznej, co prowadziło często do zniekształcania prawdy historycznej, a nawet do fałszerstw. Jednym z jaskrawych przykładów tego było dążenie do pomniejszenia roli Korfanteo i wyolbrzymienia zasług Grażyńskiego. Oto w skrócie i w uproszczonym ujęciu przyczyny, które wpłynęły na ukształtowanie się najważniejszych kierunków polskiego piśmiennictwa o powstaniach śląskich: piłsudczykowski i endeckiego, a także o wiele mniej liczne komunistycznego. Każdy z tych kierunków usiłował spojrzeć na powstanie śląskie z innego punktu widzenia. W rezultacie mamy dziś dość obszerny i różnorodny dorobek historiograficzny (włączamy tu i publicystykę), który, aczkolwiek wymaga od historyka najwyższego krytycyzmu, ma jednak pewną wartość. Staranna krytyka olbrzymiej większości tego dorobku może (i dodajmy: powinna) być podjęta na płaszczyźnie naukowej. Nie zastępuje takiej krytyki twierdzenie, że są to fałszerstwa wypuszczone spod piór „śmieciarzy i fałszerzy”.

2. O powstaniach śląskich po 1945 r. pisali przede wszystkim tacy historycy polscy, jak Popiołek, Piwarski, Ryszka i Zieliński. Można rzecz jasna mieć różny sąd o ich pracach, ale globalna charakterystyka całego dorobku polskiej historiografii powstań śląskich po 1945 r. mianem fałszerstwa nie wydaje się być przekonywująca. Na pewno doktrynerstwo doprowadziło i na tym odcinku do wielu opłakanych skutków, mieliśmy również wypadki fałszowania historii powstań przede wszystkim poprzez lansowanie absurdalnych uogólnień i ocen na użytek i oceną któreś źle zresztą pojmowanej propagandy politycznej, ale jednocześnie zrobiono niemało dla zbadania konfliktów klasowych na Górnym Śląsku w latach 1918-1921, dla opracowania prawie zupełnie przemilczanej dotychczas działalności Komunistycznej Partii Górnego Śląska, a także historii gospodarczej tego rejonu. Tylko rzetelna krytyka może ustalić, co w powojennym piśmiennictwie powstanioznawczym jest wartościowe, a co należy odrzucić. Epitety i w tym wypadku nie rozwiązują zagadnienia.

3. Z poprzednich uwag wynika, że nie jest tak, ażeby ten, kto zechce w Polsce zaznajomić się z problematyką powstań śląskich, miał jedynie do dyspozycji nowo wydane *Pamiętniki powstańców śląskich*. Na ten temat istnieje u nas dość obfita literatura różnej — jak podkreślaliśmy — wartości, ale w sumie dająca przecież pewien obraz zbrojnej walki Ślązaków w latach 1918-1921. Nie jest tragedią, że historycy są niekiedy poróżnieni w ocenie powstań czy też ich poszczególnych aspektów. Mało jest w dziejach doniosłych zdarzeń, w ocenie których panowałaby zupełna jednomyślność. Regułą są raczej różnice w ocenach, i to czasem bardzo zasadnicze. Być może, że w miarę rozwoju dyskusji naukowych będzie następowało zbliżenie poglądów na sprawę powstań śląskich. W jednym wszakże historycy i publicyści byli zupełnie albo prawie zupełnie jednomyślni: w wysokiej ocenie bohaterstwa śląskich powstańców. Tej oceny nie kwestionowano, zwłaszcza po 1945 r. Akcentowano też często znaczenie powstań dla wyzwolenia narodowego części Śląska. Niezrozumiałe są więc wysunięte w przedmowie pretensje w tej kwestii. Można natomiast zgodzić się z sugestią Autora przedmowy, że historycy polscy na ogół zbyt mało uwagi poświęcali powstaniom śląskim i że przydałaby się nam syntetyczna historia tych powstań. Wydaje się, że dojrzały już warunki do opracowania takiej historii.

J. Kolejka, REVOLUČNI DÉLNICKE HNUTI NA MORAVÉ A VE SLEZSKU 1917-1921, SNPL 1957, s. 268.

W ostatnich latach ukazało się w Czechosłowacji szereg prac historycznych poświęconych okresowi pierwszej wojny światowej, powstaniu oraz początkom rozwoju republiki czechosłowackiej. Prace Z. Šolla, J. Křížka i O. Řihy, J. Veselého, K. Gajana, V. Krále, D. Barty zajmują się przede wszystkim dziejami Czech, natomiast o Śląsku i Morawach wspominają tylko marginesowo. Lukę tę wypełnia w pewnym stopniu praca młodego berneńskiego historyka, Józefa Kolejki. Książka jest podsumowaniem kilkuletnich badań archiwalnych, których wyniki Autor częściowo ogłosił już wcześniej w kilku artykułach (zamieszczonych w „Časopisie Matice Moravské”, 1953, nr 1-2 i „Slezským Sborníku”, 1956, nr 1).

Większość węzłowych problemów ruchu robotniczego na Morawach i Śląsku przedstawił jednak J. Kolejka dopiero w dyskusji na powyższy temat, którą zorganizował Instytut Historyczny Czechosłowackiej Akademii Nauk w Bernie w 1954 i 1955 r. Referat przedstawiony tu przez J. Kolejkę, zamieszczony następnie w formie artykułu w „Časopisie Matice Moravské”, 1956, nr 1-2, jest w zasadzie obszernym konspektem książki, która jest przedmiotem mojego omówienia¹.

W pięciu rozdziałach swej pracy Autor starał się rozwiązać następujące zagadnienia: czy istniała możliwość założenia podwalin pod budowę ustroju socjalistycznego w okresie powstawania CSR, dlaczego istniały wtedy tylko częściowo subiektywne warunki rewolucji, dlaczego partia komunistyczna (KPCz) powstała dopiero w 1921 r.

Przyjmując metodę indukcyjną, Autor starał się, w oparciu o materiał źródłowy odnoszący się do Moraw i Śląska, prześledzić te procesy, które były aktualne dla całego terytorium współczesnej Czechosłowacji.

Autor wykazuje, iż od początku XX stulecia zaistniała w zasadzie możliwość, aby klasa robotnicza doprowadziła walkę o prawa polityczne i ekonomiczne aż do ostatecznej rozprawy z klasami panującymi w Austrii, a w końcu i z własną burżuazją. Walka strajkowa i demonstracje uliczne w latach 1900-1914 w całej monarchii Habsburgów, w tym także w Czechach, na Morawach i Śląsku, mówiły o rewolucyjnych nastrojach proletariatu. Od socjaldemokracji, która była jedyną partią robotniczą, zależało, w jakim stopniu wykorzysta te obiektywne warunki i do jakiego celu poprowadzi robotników. Korzystną okolicznością dla prowadzenia akcji robotników była niewątpliwie masowość partii socjaldemokratycznej. W 1909 r. morawsko-śląska organizacja czeskiej socjaldemokracji liczyła 20 tys. członków na z górą 400 tys. robotników rozrzuconych w trzech głównych okręgach gospodarczych: 1. południowo-zachodnim z centrum w Bernie, 2. środkowomorawskim z ośrodkiem w Ołomuńcu, później Prościejowie i Przerowie i 3. w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim.

Jednak dla partii socjaldemokratycznej walka o podwyżkę płac, o ubezpieczenie społeczne, o 8-godzinny dzień pracy, o wolność słowa i zgromadzeń, o powszechne prawo wyborcze itd. nie była stopniem przygotowawczym do rewolucyjnego obalenia istniejącego porządku politycznego. Socjaldemokracja chciała zdobyć władzę polityczną jedynie drogą parlamentarną. Słabą pod względem teoretycznym i politycznym partię osłabiło jeszcze silnie w 1910 r. rozbitcie szeregów socjaldemokracji na Morawach i Śląsku na „autonomistów” i „centralistów”, które wystąpiło w wyniku sporu o formy organizacji zawodowej robotników.

Nowa sytuacja wytworzyła się z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej. Już w trzecim roku wojny stosunki wewnętrzne (okropne warunki pracy, głód i in.)

¹ Do września 1957 r. ukazały się dwie recenzje pracy J. Kolejki, a mianowicie: R. Kwačka w dzienniku „Nova Svoboda” (z 21 V 1957) oraz J. Muški w centralnym organie KPCz. „Rude Prawo” (z 25 VII 1957).

oraz wpływ dwu rewolucji w Rosji, przede wszystkim rewolucji październikowej, doprowadziły do powstania nastrojów radykalnych wśród robotników, głównie o charakterze antywojennym. Zewnętrznym wyrazem tych nastrojów był styczniowy strajk powszechny, 1 Maja oraz powszechny strajk 14 października 1918 r. Na fali nastrojów rewolucyjnych w dniu tym ogłoszono w wielu miejscowościach Śląska i Moraw republikę (miejscami republikę socjalistyczną), a mianowicie w Bernie, Prościejowie, Przerowie, Frydku, Ostrawie, Blansku, Trzebiczy, Koprzywniczy, Daczcach, zakładając tym faktem podstawy niepodległości państwowej (na 14 dni przed oficjalnym ogłoszeniem powstania CSR przez partie burżuazyjne). W miarę narastania nastrojów rewolucyjnych (od listopada 1917 r. poprzez r. 1918) coraz wyraźniej występował rozdziewiek między szeregowymi członkami a przywódcami Socjaldemokracji.

Zwolennicy radykalizmu zapoczątkowali walkę z oportunizmem w partii (J. Hybeš, wytworzenie się grupy Smerala w szeregach „autonomistów”, propagowanie przez „centralistów” akcji połączenia się z czeskimi komunistami w Rosji, krytyka „czerwono-zielonej” koalicji Tusara). Lewa opozycja zaczęła się skupiać, opanowując stopniowo takie czasopisma, jak: „Rovnost”, „Jiskra”, „Delnický Denik”, „Slovacko”, „Pravda”, „Moravský Kras”, „Straž lidu”.

„Młoda” lewica nie wykorzystała jednak w pełni nastrojów niezadowolenia wśród robotników, które po 28 X 1918 r. (dniu proklamowania CSR) przejawiały się głównie w przeciwdrożynianych demonstracjach. Pasywną postawę wykazała także w okresie interwencji czeskiej burżuazji przeciw węgierskiej republice rad.

Fala strajków na jesieni i w zimie z 1919/1920 r. wzmocniła nastroje rewolucyjne w socjaldemokracji. Pozycja prawicy osłabła szczególnie po generalnym strajku górników w styczniu 1920 r. W okresie akcji przeciwdrożynianych (od zimy 1918/1919 r.) i demonstracji za zawarciem pokoju z Rosją Radziecką oraz przeciw dowozowi materiałów wojennych do Polski (lato 1920 r.) doszło do zakładania rad robotniczych.

Pierwszy etap powstania lewicy marksistowskiej zakończył się na Morawach z chwilą połączenia się „autonomistów” z „centralistami” w marcu 1919 r., a więc w okresie, gdy w sąsiednich państwach: Polsce, Niemczech, Austrii i Węgrzech, działały już partie komunistyczne. Na pierwszej oddzielnej konferencji „lewicy”, zwołanej w grudniu 1919 r. w Pradze, ukonstytuowała się „lewica” jako „przejściowa samodzielna grupa w partii socjaldemokratycznej”. Poważnym sukcesem lewicy był XIII Zjazd partii we wrześniu 1920 r., który wykazał, iż większość robotników na Morawach opowiada się za lewicą.

Pożęny generalny strajk w grudniu 1920 r. przyspieszył proces ukształtowania się lewicy w odrębną partię. Mimo przełamania grudniowego strajku przez burżuazję rewolucyjny proletariąt nie został rozbity, o czym świadczą nowe strajki w Ołomuńcu, Blansku, Oslavanach, Ostrawie i Bóguminie; liczba członków lewicy wzrastała i na początku 1921 r. liczyła na Morawach 70-80 tys. osób. Wyodrębnienie się lewicy w osobną partię zostało poprzedzone zwycięstwem rewolucjonistów w proletariackich organizacjach sportowych i zawodowych, które opowiedziały się za utworzeniem jednolitej KPCz, zwłaszcza organizacje w okręgu ostrawskim i berneńskim, gdzie żyły jeszcze tradycje wspólnego działania czeskich, polskich i niemieckich robotników.

Kwietniowy zjazd w 1921 r. wszedł do historii jako zjazd konstytucyjny Czeskiej Partii Komunistycznej. Na zjeździe zjednoczeniowym w październiku 1921 r. połączyły się organizacje komunistyczne różnych narodowości na terenie republiki w jednolitą partię KPCz.

W aneksach zamieszcza Autor 19 różnych odezw, rezolucji, artykułów i ulotek ilustrujących nastroje rewolucyjne wśród morawskiego i śląskiego proletariatu w latach 1917-1921.

Przedstawiony na szerokim tle sytuacji w ruchu robotniczym proces radykalizacji proletariatu i proces kształtowania się lewicy socjalistycznej na Morawach i Śląsku nie jest jednak pełny, jak też niezupełnie można się zgodzić z wszystkimi tezami wysuniętymi przez Autora. Omawiając wpływy partii socjaldemokratycznej w poszczególnych okręgach przemysłowych, Autor zbyt lakonicznie rozprawił się z wyjaśnieniem słabości lewicy w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim (s. 145). Ogólnikowe stwierdzenie, iż tutaj przewaga wpływów prawicy była uwarunkowana sporem narodowościowym o Cieszyńskie, nie tłumaczy jeszcze problemu. Niewiele więcej wyjaśniają i „dodatkowe” argumenty w tej sprawie (zamieszczone w przypisie 22 na s. 145), jak podeszły wiek lewicowego centralisty działającego w okręgu ostrawskim, Piotra Cingra, oraz stwierdzenie, iż ostrawscy górnicy i hutnicy pozostali w czasie wojny w większości przy warsztacie pracy, co uniemożliwiło im zetknięcie się z bolszewikami w Rosji.

Podane argumenty i wyjaśnienia nie wydają się być przekonujące. Np. w górniczym Zagłębiu Rosicko-Oslavanskim (w okręgu berneńskim) górnicy także pozostali w czasie wojny w większości w kopalniach, a jednak nie wpłynęło to na opanowanie przeważających wpływów przez prawicę partii socjaldemokratycznej. Co do osoby Piotra Cingra wypada stwierdzić, iż przecież nie on sam tutaj działał. Wraz z nim pracowali: Chalupnik, Heiler, Koukal, Pergl i inni. Ponadto okręg berneński na przykład nie stał się obiektem wpływów prawicy w takim stopniu, jak miało to miejsce w wielonarodowym okręgu ostrawsko-karwińskim, mimo iż i tutaj koncentrowały się skupiska wielonarodowe (Niemcy, Czesi) i w pewnym stopniu stanowił on także sporne terytorium graniczne (żądania Niemców austriackich).

Stąd wniosek, że spory narodowościowe nawet na terenie tego samego kraju (tylko w różnych jego okręgach) nie prowadziły automatycznie do wzrostu wpływów prawicy. W takim razie należało pokazać specyfikę warunków, w jakich wypadło działać lewicy w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim (do której zaliczyłbym plebiscyt oraz działalność Komisji Międzynarodowej), czego Autor jednak nie uczynił. O Komisji Międzynarodowej Autor wspomina tylko bardzo ogólnikowo w trzech wierszach na s. 124.

Swoją rolę odegrała także na wielką skalę zakrojona akcja przeciw rewolucjonistom na pograniczu śląsko-morawskim podjęta przez Rząd Krajowy w Opawie w czerwcu 1919 r.² Niezupełnie można zgodzić się z tezą, jakoby słabą stroną czeskiej socjaldemokracji była jej prasa, szczególnie jej niski nakład (s. 30). Prawda, że nakład jej był istotnie stosunkowo niewielki (wahał się od 2-10 tys. egzemplarzy na tytuł), lecz niski nakład rekompensowała ilość tytułów. W latach 1917-1921 wychodziło przecież na Morawach 20 czasopism socjaldemokratycznych!

Są braki innego rodzaju. Autor nic w zasadzie nie mówi o charakterze obchodów 1-majowych w 1919 r. (pierwszym obchodzie w niepodległym państwie); nic nie mówi o wypadkach w Karwinie w czasie pamiętnych demonstracji głodowych w lipcu 1917 r., które pociągnęły za sobą wiele ofiar w zabitych i rannych. O radach robotniczych dowiadujemy się niewiele więcej niż to, w jakich miejscowościach powstały. Głucho natomiast o ich liczebności oraz zakresie działania. Żadnym argumentem nie jest uzasadniona hipoteza, jakoby żywszy nurt do organizowania rad robotniczych wystąpił w szeregach polskich górników w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim (s. 109). Tezę tę uważam za słuszną, a źródła tego zjawiska dopatrują się w strukturze organizacyjnej polskiej partii socjaldemokratycznej. Mianowicie Krajowy Zjazd PPSD Śląska i Moraw już w lipcu 1918 r. podjął uchwałę, w myśl której miejsce dotychczasowych partyjnych komitetów powiatowych zajęły powiatowe rady robotnicze. W takich okolicznościach

² WAP Katowice, OT w Cieszynie, Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego, P. IX, t. 59, 3509.

powstały rady robotnicze m. in. w Morawskiej Ostrawie, Boguminie, Frysztacie, Karwinie, Trzyńcu³.

Zaznaczyć jednak trzeba, że rady robotnicze wśród polskich robotników posiadały nie tylko charakter organizacji zawodowych (jak mówi o tym przypis na s. 124). Wiadomo np., że w Niemieckiej Lutyni na Śląsku (gdzie w latach trzydziestych utworzyła się silna grupa komunistów) działała od grudnia 1918 r. rada robotnicza o charakterze wybitnie politycznym. Przejęła ona władzę w gminie, nie podporządkowując się oficjalnej władzy politycznej, jaką na tym terenie sprawowała wówczas Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego⁴.

Innym brakiem książki natury ogólniejszej jest bardzo powierzchowne przedstawienie sytuacji politycznej w szeregach kilkudziesięciotysięcznej armii niemieckiego i polskiego proletariatu; niemieckiego skupionego w okręgach: Berno, Szumperk. M. Ostrawa, Karniów, Frywałd, Bruntal, i polskiego skupionego w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim.

O radykalizacji polskich i niemieckich robotników dowiadujemy się z niewiele wzmianek i w dodatku, że tak powiem, anonimowo, tzn. nie wymieniono ani jednego nazwiska spośród opozycji czy też lewicy niemieckiej i polskiej socjaldemokracji. Tymczasem wiadomo, że np. w polskiej socjaldemokracji na Śląsku wyłoniła się od początku 1919 r. opozycja wobec kierownictwa partii. W ciągu 1919 r. opozycja w szeregach PSD (od kwietnia PPS) na pograniczu śląsko-morawskim przejawiała się przede wszystkim w agitacji przeciw rozpalaniu antagonizmów narodowościowych wśród robotników. W związku z tym zostali nawet zawieszni w działalności partyjnej Ludwik Lizak, F. Goetze i J. Papuga „z powodu działalności sprzecznej z polityką PPSD”⁵.

Dziwi także brak jakiegokolwiek wzmianki o powstaniu w marcu 1920 r. „PPSD w Republice Czechosłowackiej” z siedzibą w Morawskiej Ostrawie, którą założyli polscy robotnicy na Morawach (z Emanuelem Chobotem na czele), zrywając stosunki z Komitetem Obwodowym PPS w Cieszynie.

Fakt, iż za główny swój cel wzięła ona sobie zbliżenie do czeskiej i niemieckiej socjaldemokracji na Morawach dla wspólnej walki przeciw burżuazji, spotkał się z dużym uznaniem ze strony lewicy niemieckiej i czeskiej partii socjaldemokratycznej, czemu dały one wyraz na łamach „Delnického Denika” i „Ostrauer Volksblatt”.

Przedstawienie tych i wielu innych faktów ułatwiłoby czytelnikowi zrozumienie tezy Autora przedstawionej na s. 125, która mówi, iż „wypadki pomyślnej współpracy czeskich, polskich (a także niemieckich) robotników w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim na wiosnę 1919 r. były zasługą powstającej lewicy marksistowskiej, której podstawę w Ostrawskim stanowili głównie centraliści”. Bowiem, aby współpraca mogła zaistnieć, nie wystarczy inicjatywa jednej strony (w tym wypadku czeskiej socjaldemokracji), musi istnieć przynajmniej minimum dobrej woli i strony przeciwnej, której Autor jednak nie ilustruje.

Prawda, że w przypadku polskiej socjaldemokracji kształtowanie się lewicowego nurtu dokonywało się bardzo powoli i z wieloma załamaniem (przykład L. Lizak), niemniej doszło jednak w 1921 r. do wykrystalizowania się grupy rewolucjonistów propagujących idee III Międzynarodówki i czerwonej międzynarodówki związków zawodowych.

Niepełny obraz rewolucyjnego ruchu robotniczego na Morawach i Śląsku jest

³ „Robotnik Śląski”, 1918, nr 72.

⁴ WAP Katowice, OT w Cieszynie, Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego, P. XXVII, t. 26, I 9; księga protokołów Rady Narodowej w Cieszynie, prot. z 3 I 1919 r.

⁵ „Naprzód”, 1919, nr 72.

zrozumiały o tyle, że Autor korzystał wyłącznie z czeskiej literatury i prasy oraz czeskich archiwów, jak Archiwum Państwowe w Bernie i Opawie, Centralne Archiwum Państwowe w Pradze-Karlinie.

Istniejącą lukę może wypełnić praca oparta na niemieckiej i polskiej literaturze, prasie i archiwach, które pozwolą na pełniejsze prześledzenie rozwoju rewolucyjnego ruchu robotników polskich i niemieckich w powiązaniu z ruchem robotników czeskich na Śląsku i Morawach⁶.

W załączonym wykazie literatury brak kilku pozycji cennych dla tematu pracy. Do nich należą F. Šl a c h t a, *Dějiny hornického města Karvinne*, Karwina 1937. Ze względu na niedostępne (spalone w 1945 r.) archiwum Narodního Výboru pro Slezsko ważna jest praca o charakterze pamiętnikarskim członka tegoż Urzędu F. P e l c a, *O Tešínsko Vzpomínky a uvahy*, Śl. Ostrawa 1928. Z czasopism nie wykorzystany został „Na zdar”, centralny organ górników i hutników w Austrii w języku czeskim. Z obcej literatury pamiętnikarskiej na uwagę zasługuje praca członka Komisji Międzynarodowej w Cieszynie, A. R o y a, *Pole and Czech in Silesia*, London 1921.

Na zakończenie pragnę zaznaczyć, że w przeciwieństwie do szeregu prac innych autorów o podobnej tematyce z treści książki J. Kolejki nie przebija schematyzm. Autor uniknął także niesłusznej (moim zdaniem) metody szeregu innych prac poświęconych dziejom ruchu robotniczego, w którym historia przedstawiona jest jako nauka „o tym, co miało być”, a nie „o tym, co było”. Książka napisana jest interesująco, tak że zbliża czytelnika nie tylko pod względem merytorycznym, lecz także i uczuciowym do rewolucyjnych tradycji części swego narodu, klasy robotniczej.

Andrzej Pilch

⁶ Omówienie tych zagadnień w stosunku do polskiej klasy robotniczej przygotowuję w osobnej rozprawie.

W. Schlesinger, DIE GESCHICHTLICHE STELLUNG DER MITTELALTERLICHEN — DEUTSCHEN OSTBEWEGUNG (Historische Zeitschrift, 1957, t. CLXXXIII, s. 517-542).

Artykuł oddaje, według informacji Autora, bieg myśli szeregu wygłoszonych przez Niego odczytów. Schlesinger podkreśla w części wstępnej, że „zniszczenie niemieckiego wschodu, jakie nastąpiło po drugiej wojnie światowej, nie było nagłym kataklizmem, ale ukoronowaniem głęboko w wiek XIX sięgającego procesu gospodarczo-społecznego i powolnych przesunięć ludnościowych”. Początkiem końca „były już wyniki polityczne pierwszej wojny światowej oraz przedsięwzięte przez Hitlera podczas drugiej wojny wycofanie osadników niemieckich z terenu ZSRR”. Mimo jasnego widzenia głęboko wstecz sięgających korzeni współczesności Autor stwierdza, że sprawy „niemieckiego ruchu na wschód historiografia niemiecka nie powinna dyskretnie przemilczać ani określać go jako *Volksteindlich*, jak to czyni historiografia NRD. Jest to osiągnięcie przeszłości, ale takie, którym Niemcy winni się chlubić”.

W rzucie oka na historyczny rozwój wypadków Autor dokonuje rewizji wielu utartych wśród nacjonalistycznych historyków niemieckich poglądów. Uważa wprawdzie, że Słowianie na terenach na zachód od Wisły nie byli autochtonami, ale odrzuca jako „niepewne” pochodzenie normańskie Piastów i docenia zarówno znaczenie polityczne, jak i poziom gospodarczy i kulturalny państw słowiańskich wczesnego średniowiecza. Rad by również odrzucić określenie „kolonizacja niemiecka” — traktowana jako jednostronny ruch cywilizacyjny. „Ruch niemiecki na wschód winien być traktowany łącznie ze słowiańskim” ruchem na zachód, które to zjawiska doprowadziły do „wspólnoty losu” obu elementów na terenie Europy środkowej. Autor zaprzecza istnienia jakiegokolwiek brutalnej ekspansji czy germanizacji. Odwrotnie, podkreśla, że wiele elementów ludnościowych niemieckich zostało wchłoniętych przez żywioł słowiański, podobnie jak wiele elementów słowiańskich zostało wchłoniętych przez naród niemiecki, stanowiąc jedną z jego sił twórczych. W ten sposób ukształtował się historycznie trójpodział Europy na zachodnią, środkową (niemiecko-słowiańską) i wschodnią. W ruinie takiego ukształtowania się stosunków i zastąpieniu go linią oddzielającą bezpośrednio Wschód od Zachodu widzi Autor jedną z głównych przyczyn upadku światowego znaczenia kontynentu europejskiego: *Europa ist krank*.

Nie wydaje się rzeczą możliwą i celową wszczynać na tym miejscu szczegółową polemikę z wypowiedzią o charakterze raczej ogólnej syntezy, pozbawionej aparatu przypiskowego i szerszej argumentacji faktograficznej. Niemniej trzeba zaznaczyć, że artykuł jest niezmiernie reprezentatywny dla tych tendencji zachodniemieckich, które w obłonkach zmiany stanowiska względem Słowian i innej niż dawniej oceny ich możliwości i osiągnięć historycznych próbują uspić czujność i zatrzeć pamięć o gwałtach przeszłości oraz nakłonić do dobrowolnego powrotu w ramy „wspólnoty losu”. Tendencje takie pojawiają się w historii nie po raz pierwszy.

Niezależnie od możliwości w tym czy innym wypadku dobrej woli lansujących je historyków czy działaczy obiektywnie służyły zawsze w ostatecznym wyniku ekspansji

i ujarzmieniu narodu przez naród. Z drugiej strony warto podkreślić, że wypowiedź tego rodzaju, jak streszczona wyżej, jest bezwiednym pokwitowaniem świadomości nieodwracalności zmian na terenie „niemieckiego wschodu”. Nawet wtedy, gdy Autor nie dostrzega, że nieodwracalność ta wynika nie tylko z prężności ludności słowiańskiej, ale i z głębokich przemian społecznych, jakie dokonują się w świecie.

Ewa Maleczyńska

W. Boelcke, BAUER UND GUTSHERR IN DER OBERLAUSITZ. EIN BEITRAG ZUR WIRTSCHAFTS-, SOCIAL- UND RECHTSGESCHICHTE DER OSTELBISCHEN GUTSHERRSCHAFT, Domowina-Verlag, Bautzen, s. 316.

Interesująca praca W. Boelckego składa się z dwu części. Pierwsza z nich jest właściwie (poza ostatnim rozdziałem) niemal dosłownym powtórzeniem opublikowanego przez tego uczonego artykułu (W. Boelcke, *Zur Lage der Oberlausitzer Bauern vom ausgehenden 16. bis zum ausgehenden 18. Jahrhundert*, „Létopis Instytutu za Serbski Ludospyt”, S. B, nr 2, 1955, s. 5-124). Omawia w niej Autor kolejno szlachecką własność ziemską w Górnych Łużycach w okresie poprzedzającym nawrót do gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, rozwój folwarków opartych na pracy pańszczyźnianej chłopów, ich organizację, stopniowy wzrost areалу ziemi folwarcznej oraz tworzenie się i rozwój latyfundiów. Sporo miejsca poświęca też Autor formom własności chłopskiej, rozwarstwieniu wsi, kategoriom ludności wiejskiej, sądownictwu patrymonialnemu oraz formom samorządu wiejskiego. Najciekawszy w tej części jest rozdział omawiający ciężary ludności wiejskiej, rentę odrobkową, naturalną i pieniężną, ucisk fiskalny ze strony państwa oraz daniny na rzecz Kościoła. Wiele ciekawego materiału źródłowego zgromadził Autor w rozdziale poświęconym zagadnieniu poddaństwa osobistego chłopów, przywiązania chłopca do ziemi, najmu przymusowego itp. Pierwszą część pracy W. Boelckego zamyka rozdział o wielkości folwarku, metodach uprawy roli, wydajności z ziarna, hodowli bydła i owiec, gospodarce rybnej i powiązaniach gospodarki pańskiej z rynkiem.

Część drugą monografii otwiera rozdział omawiający literaturę rolniczą w Górnych Łużycach w XVI-XVIII w., jej rolę w walce o postęp w rolnictwie, zmiany w gospodarce rolnej w drugiej połowie XVIII w., zwiększenie powierzchni gruntów wziętych pod uprawę, intensyfikację rolnictwa, wprowadzenie uprawy ziemniaków i koniuczyny, walkę o wprowadzenie nowych metod gospodarowania, politykę agrarną rządu saskiego oraz upadek gospodarczy miast. Przedmiotem rozważań Autora w tej części jest również zagadnienie pogorszenia się sytuacji materialnej chłopca górnołużyckiego w drugiej połowie XVIII w. na skutek nieustannego podnoszenia robocizn i danin na rzecz dworu, ograniczania chłopskich praw do użytkowania pastwisk i lasów i w związku z tym zaostrenie się walki klasowej chłopów. Kolejny rozdział przynosi omówienie roli literatury pięknej w Górnych Łużycach w walce o obudzenie się świadomości narodowościowej Łużyczan i o uwłaszczenie chłopów. W dwu ostatnich rozdziałach wreszcie omawia Autor projekty reform agrarnych w Górnych Łużycach przed podziałem tego kraju między Prusy i Saksonię oraz uwłaszczenie chłopów w Saksonii, a następnie w Górnych Łużycach.

Wachlarz zagadnień poruszonych w tej pracy jest ogromny; jeśli do tego dodamy jeszcze dużą rozciągłość chronologiczną, to nie należy się zbyt dziwić, że Autor niekiedy bardzo ważne problemy omawia nader powierzchownie, robi uogólnienia nie zawsze posiadające uzasadnienie w materiale faktograficznym. Do takich zagadnień zaliczyć należy problem renty feudalnej od XVI do połowy XVIII w., stosunku wartości poszczególnej form renty gruntowej do siebie, dalej kwestię sił najemnych w gospodarce

pańskiej, miejskiej i chłopskiej po wojnie trzydziestoletniej itd. Zagadnień takich można by wymienić znacznie więcej, ale to nie jest celem niniejszego krótkiego sprawozdania. W sumie jednak można powiedzieć, że monografia W. Boelckego jest jedną z najcenniejszych pozycji w dorobku nauki historycznej w NRD na odcinku dziejów wsi w okresie późnego feudalizmu.

J. L.

O. P l a c h t, LIDNATOST A SPOLEČENSKA SKLADBA ČESKÉHO STATU V 16.-18. STOLETÍ, Praha 1957, s. 372+16 ilustracji.

Zagadnienia demograficzne epoki późnego feudalizmu budzą nadal żywe zainteresowanie wielu badaczy w różnych krajach, przynosząc coraz to nowe prace na ten temat. Wydana ostatnio przez Czechosłowacką Akademię Nauk monografia wybitnego historyka czeskiego O. Plachta budzi tym wyższe zainteresowanie badaczy polskich, że Autor w swoich rozważaniach nie ograniczył się tylko do dzisiejszych Czech i Moraw, ale też wiele miejsca poświęcił kwestiom demograficznym na terenie Śląska, zwłaszcza opawskiego, oraz hrabstwa kłodzkiego. Jeśli chodzi o ramy chronologiczne pracy, to przedmiotem zainteresowań Autora jest okres od początków XVI do połowy XVIII w., przy czym najdokładniej omawia On lata 1650—1750.

W rozdziale wstępnym Autor poddał krytyce dotychczasową literaturę na temat zaludnienia państwa czeskiego w omawianym okresie. W następnym, na podstawie bogatego materiału archiwalnego i literatury, usiłuje obliczyć liczbę ludności państwa czeskiego przed Białą Górą (około 4 miliony). Skutkom demograficznym i społecznym wojny trzydziestoletniej poświęcony jest rozdział trzeci. Autor stwierdza, że liczba ludności Czech w tym czasie spadła z 1,7 miliona na 0,93 miliona, a Moraw z 0,8 miliona na 0,6 miliona. Dokonały się również pewne przesunięcia w składzie społecznym ludności państwa czeskiego. Rozdział czwarty poświęcony jest trzem głównym grupom, z których składało się społeczeństwo czeskie: chłopstwu, mieszczaństwu oraz feudałom świeckim i duchownym. W rozdziale tym Autor porusza szereg najrozmaitszych problemów, jak rozwarstwienie wsi, położenie ludności wiejskiej, kwestię upadku miast, ich rolę kulturalną, zagadnienie tzw. szlachty czeskiej itd. W ostatnim wreszcie stwierdza na podstawie żmudnych obliczeń, że Czechy już około 1700 r. odrobiły straty poniesione na skutek wojny trzydziestoletniej i w 1725 r. liczyły już ponad 4 miliony mieszkańców.

Monografia O. Plachta została zaopatrzona przez wydawców w postłowie pióra J. Polišínskigo pt. *Lidé a jejich problémy*; stanowi ono niejako wprowadzenie do monografii O. Plachta, a zarazem swego rodzaju wstępną recenzję zmuszającą czytelnika do krytycznego ustosunkowania się do tez i hipotez badawczych postawionych w monografii.

J. L.

A. Turek, SOUPIS URBAŘŮ OSTRAVSKEHO KRAJE 15.—18. STOLETÍ, Opava 1954, s. 104.

Katalog urbarzy z terenu woj. ostrawskiego, obejmującego dawny czeski Śląsk oraz północną część Moraw, jest jednym z najcenniejszych wydawnictw Instytutu Śląskiego w Opawie, dotyczących dziejów wsi w okresie późnego feudalizmu. Autor wymienia w porządku alfabetycznym wszystkie urbarze dotyczące tego terenu, które są przechowywane w archiwach czechosłowackich, a po części i polskich, przy czym przy

każdym urbarzu Autor podaje nazwę dominium, do którego urbarz się odnosi, z podaniem daty spisania, tytuł urbarza, jego spis treści, cechy zewnętrzne (rozmiary, stan, język, pisarz itp.), miejsce obecnego przechowywania i dane o ewentualnych edycjach, literaturze itp. Całość została poprzedzona obszernym i gruntownym wstępem, w którym omówiono definicję urbarzy, przyczyny ich powstania, znaczenie dla badań dziejów społeczno-gospodarczych i narodowościowych wsi w okresie późnofeudalnym, zasady wydania katalogu oraz scharakteryzowano stronę językową urbarzy. Z niektórymi uwagami Autora we wstępie trudno jest się zgodzić, są one co najmniej dyskusyjne. Niekompletny jest również wykaz urbarzy podanych w katalogu, np. nie uwzględniono urbarza dominium Šternberk z 1604 r. (WAP Wrocław, Rep. 135 E 169^t). Te drobne braki i niedociągnięcia nie umniejszają w niczym dużej wartości tego cennego i pożytecznego wydawnictwa.

J. L.

J. K u h n d e l, SVĚTOVÝ WÝZNAM SLOVENSKEJ MEDI ZA FUGGEROVCOV (Hist. Časop. Sl. Akad. Ved., V, 1957, z. 1, s. 40—58).

W danym przez Autora obrazie znaczenia miedzi słowackiej na przełomie XV i XVI w. dla czytelnika polskiego ważne są cyfry eksportu idącego przez Wrocław bądź drogą odrzańską do Szczecina, bądź drogą lądową Wrocław — Kraków i stąd Wisłą do Gdańska. W okresie 1495—1504 szło tymi drogami przeszło 42% ogółu wywozu miedzi ze Słowaczyny. Aczkolwiek Autor nie interesuje się bezpośrednio charakterem przedsiębiorstw fuggerowsko-turzonowskich, zestawiony przez Niego materiał uwypukla dobitnie ich eksploatatorski charakter i podporządkowanie wszelkiej akcji inwestycyjnej krótkodystansowym celom handlowym aż do opłat za zaprzestanie produkcji przez konkurencyjne dla spółki huty w krajach sąsiednich.

E. M.

W SPRAWIE DYSKUSJI NAD URBARZAMI ŚLĄSKIMI

W odpowiedzi doc. drowi J. Topolskiemu

Z dużym zainteresowaniem przyjęli wydawcy I tomu *Urbarzy śląskich* drukowaną w niniejszym zeszycie „Sobótka” recenzję J. Topolskiego, która zainicjowała tak potrzebną dyskusję nad tym wydawnictwem. Zawiera ona jednak szereg myśli, sformułowań i zarzutów, z którymi wydawcy absolutnie nie mogą się zgodzić i dlatego pozwolili sobie natychmiast na nie odpowiedzieć.

1. Co się tyczy definicji urbarzy, to problem ten jest bardzo skomplikowany i dotąd jeszcze przez naukę nie został rozwiązany. Wydaje się, że nie było też zadaniem wydawców go rozwiązywać. Wydawcy przyjęli tę właśnie definicję, ponieważ — ich zdaniem — oddaje ona najbardziej istotę urbarzy. Przyznać jednak trzeba, że i ta definicja jest jeszcze daleka od doskonałości i może budzić szereg zastrzeżeń. Posiada już jednak prawo obywatelstwa w nauce¹. Błędem ze strony wydawców było jedynie niepodanie innych definicji urbarzy i wybranie takiej, która — ich zdaniem — jest najsluszniejsza. Trudno się również zgodzić, że rozróżnienie między dochodami a pożytkami — jak to sugeruje J. Topolski — nie istnieje. Między tymi dwoma pojęciami nie można absolutnie kłaść znaku równości, skoro — jak wynika ze źródeł — pożytkiem jest to, co pośrednio może dać dochód (stawy, łąki, owczarnie itd.), a dochodami — dochody w gotówce, przede wszystkim renta feudalna, świadczona przez chłopów na rzecz pana. W urbarzach bardzo ściśle oddziela się *Einkommen* i *Nutzungen*².

2. Wbrew twierdzeniu J. Topolskiego wydawcy stoją nadal na stanowisku, że część opisowa urbarzy jest z zasady bardziej pobieżna od normatywnej i widzą w tym jedną z różnic w porównaniu z podobnymi źródłami z innych ziem polskich.

3. Nie da się zaprzeczyć, że urbarze jako źródło historyczne mają wyraźny klasowy charakter i przy korzystaniu z nich raczej nie należy o tym zapominać. Zwrócenie na to uwagi nie oznacza wcale, że historia nie obowiązuje krytyczne podejście do wszystkich źródeł.

4. Ustalenie przyczyn spisywania urbarzy nie należy również do najłatwiejszych zadań. Nie ulega wątpliwości, że — jak twierdzi J. Topolski — względy administracyjne odegrały przy tym niepoślednią rolę. Podnoszono to już w literaturze przedmiotu wielokrotnie³. Podane zaś przez wydawców różnorodne przyczyny spisywania urbarzy nie dowodzą ich „bezzradności” wobec tego zagadnienia, ale ich dążenia do jak najdo-

¹ F. Trnka i J. F. Svoboda, *Moravské urbáře*, s. 1-2, cyt. za A. Turkiem, *Soupis urbářů ostravského kraje 15.-18. století*, Opava 1945, s. 6.

² Por. np. potwierdzenie urbarza głogowskiego z 1592 r. dokonane w dniu 4 V 1613 r., w którym czytamy: „Zu Urkhundt und mehrer sicherheit, dass obenvermerckte nutzungen und einkommen also wie die ordentlich beschrieben...”, WAP Wrocław, Rep. 24 I 26i, rkps nie paginowany.

³ Turek, *op. cit.*, s. 9.

kładniejszego jego wytłumaczenia i oparte są na niezaprzeczalnych faktach. A oto garść przykładów. Nabycie przez Herbersteinów na własność dominium gorzanowskiego w 1635 r. spowodowało spisanie urbarza tego majątku⁴. W dwadzieścia kilka lat później nie ze względów administracyjnych, bo dla tych wystarczył dawny urbarz, lecz na skutek podwyższenia pańszczyzny i niektórych innych powinności na rzecz dworu spisano nowy urbarz⁵. Podobnie było w 1654 r. w Karpnikach koło Jeleniej Góry⁶. Oddanie w zastaw margrabiemu brandenburskiemu, Jerzemu Hohenzollernowi, w 1532 r. księstw opolskiego i raciborskiego spowodowało w 1534 r. spisanie urbarzy w położonych na ich terenie dobrach kameralnych⁷. Gdy Oppersdorf otrzymał w dzierżawę Głogówek wraz z należącymi do tego dominium wsiami, spisano tam w 1571 r. pierwszy urbarz⁸. Przejście „państwa” głogowieckiego w 1593 r. na własność Oppersdorfów stało się przyczyną spisania nowego urbarza w 1595 r.⁹ Gdy w 1630 r. zagorzały protestant, czynnie zaangażowany w walce z reakcją katolicką, Andrzej Kochcicki został na rozkaz cesarza stracony, a jego dobra, wśród których znajdował się dawny majątek kameralny — dominium lublinieckie — skonfiskowane, wówczas spisano tam urbarz¹⁰. Na wpływ walki klasowej ludności wiejskiej i żądań chłopskich na spisywanie urbarzy zwróciła już uwagę dawniej nauka niemiecka¹¹.

5. Wydawcy zgadzają się całkowicie z postulatem ograniczenia do minimum streszczeniowego charakteru „Wstępu”. Jeżeli zaś mimo to zdecydowali się przy pierwszym tomie *Urbarzy śląskich* na napisanie tak obszernego wstępu, to złożyły się na to następujące przyczyny: a) chodziło im o to, żeby uzasadnić potrzebę publikowania tego rodzaju źródeł przez pokazanie bogactwa zawartego w nich materiału; b) w specyficznych warunkach śląskich ważne dla wydawców było zwrócenie uwagi nauczycieli-historyków, mieszkańców okolic, których wydawnictwo dotyczy, na treść rzeczową książki. Pragną przy tym stwierdzić, że nie widzą specjalnej potrzeby zamiany słowa „wstęp” na „przedmowa”, gdyż nie ma to właściwie żadnego praktycznego znaczenia.

6. Trudno jest zgodzić się z uwagami Recenzenta odnośnie do kmieci opolskich i raciborskich. Wydaje się bowiem, że mimo różnic majątkowych ich stanowisko w społeczności wiejskiej było podobne. Zarzut Recenzenta jest tym bardziej bezpodstawny, że licząc się z możliwością postawienia takiego zarzutu, w tabeli nie łączono kmieci z księstwa opolskiego z kmieciami z księstwa raciborskiego, lecz podano ich osobno.

7. Sprawa rozwoju gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej i związanego z nią ewentualnie regresu jest mocno dyskusyjna. Można się zgodzić ze stanowiskiem, że obu tych zjawisk nie należy identyfikować, że często nie idą one w parze, zwłaszcza w początkowym okresie rozwoju tej gospodarki. Z drugiej strony jednak zdaje się być pewne, że regres na Śląsku mógł nieco inaczej wyglądać niż np. na Mazowszu. Nie zawsze zresztą regres, zwłaszcza w początkowej fazie, musiał się łączyć z zubożeniem

⁴ PAP Kłodzko, sygn. Urb. 65-A 11b.

⁵ PAP Kłodzko, sygn. Urb. 66-A 11b.

⁶ WAP Wrocław, Oddział Terenowy w Jeleniej Górze, Fischbach nr 19; por. też J. Leszczyński, *Ludzie luźni i czeladź folwarczna na Śląsku w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie trzydziestoletniej* (Sobótka, 1956, z. 4, s. 531).

⁷ Urbarze te są cytowane we „Wstępie”, żaden z nich jednak nie zachował się. O zastawie por. np. K. Piwarski, *Historia Śląska*, Katowice-Wrocław 1947, s. 174.

⁸ WAP Wrocław, Rep. 35 I 59i; H. Schnurpfeil, *Geschichte und Beschreibung der Stadt Ober-Glogau in Oberschlesien*, Ober-Glogau 1860, s. 42.

⁹ WAP Wrocław, Rep. 35 I 59r; Schnurpfeil, *op. cit.*, s. 57.

¹⁰ WAP Wrocław, Rep. 35 I 81b.

¹¹ J. Ziekursch, *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte*, Braslau 1927, s. 218-221. Ziekursch bardzo silnie podkreśla, że chłopi domagali się spisania swoich powinności w urbarzach, zwłaszcza jeśli były one nie wymierzone.

chłopów. Niewątpliwie jest jednak jedno: z urbarzy widać wyraźnie, że sytuacja chłopów uległa pogorszeniu, przede wszystkim na skutek wzrostu pańszczyzny.

8. Specjalnego omówienia wymagają uwagi Recenzenta na temat zasad wydawniczych zastosowanych przez wydawców. Wynikły one chyba na skutek jakiegoś nieporozumienia albo niezbyt uważnego przeczytania odnośnej partii „Wstępu”. Wydawcy bowiem np. nigdzie nie modernizowali pisowni w tym sensie, w jakim im Recenzent zarzuca, ale tylko przeprowadzali jej ujednolicenie według zasad ustalonych w *Instrukcji wydawniczej*, tzn. wybierali jedną pisownię danego wyrazu, pisanego w oryginale na różny sposób. Niekiedy też zachowywali dwa lub więcej sposobów pisania danego wyrazu, ale tylko w wypadkach istotnego wpływu różnych wariantów wymowy na sposób pisania określonego wyrazu. Nie może więc tu być mowy o jakiegokolwiek modernizacji, najwyżej o zmianie pisowni w ramach zasad ustalonych w *Instrukcji*. Przeliczenia talarów po 36 gr na talary po 34 gr dokonywali nie wydawcy, lecz pisarz urbarza. Jest notorycznie wiadome, że pręt był miarą powierzchni i wynosił 1/12 łana. Dla każdego historyka, który choć raz zetknął się ze źródłami do dziejów wsi śląskiej XVI-XVII w., kwestia ta nie ulega wątpliwości. Wystarczy zresztą sprawdzić to w literaturze przedmiotu, np. u Stamma¹² lub Loescha¹³. Występujące raz w odsyłaczu określenie pręta jako 1/2 łana jest po prostu błędem drukarskim.

Przy lokalizacji miejscowości na Śląsku badacze posługują się słownikami geograficznymi, a przede wszystkim słownikami Rosponda i Kniego. Cytowanie ich nie jest jednak ani konieczne, ani na ogół praktykowane.

9. Sporo zarzutów postawił Recenzent indeksowi rzeczowemu. Zgodzić się można, że na skutek pośpiechu w jego sporządzaniu zakradło się doń trochę błędów i niedociągnięć. Z tymi natomiast zarzutami i postulatami, które wysuwa Recenzent, nie można się absolutnie zgodzić. Urbarze są źródłem interesującym nie tylko historyków, ale także językoznawców, etnografów i innych. Indeksu nie wolno więc było zawęzić do haseł interesujących badaczy jednej tylko specjalności, gdyż w przeciwnym wypadku wydawcy spotkaliby się z zarzutem, że uwzględnili zainteresowania przedstawicieli tej, a nie innej gałęzi wiedzy humanistycznej. Opracowując indeks rzeczowy, wydawcy mieli więc na widoku różnego rodzaju odbiorców. Nie do przyjęcia natomiast wydaje się postulat sporządzenia tego indeksu w języku polskim. Korzystający z urbarzy musi bowiem znać język niemiecki i po części także czeski; indeks przecież nie może zastępować słowników. Dlatego też w polskich wydawnictwach źródeł obcojęzycznych praktykowane są indeksy obcojęzyczne¹⁴. Mocno dyskusyjna jest także sprawa indeksu osób. W pierwszym tomie *Urbarzy śląskich* został on całkowicie pominięty ze względów oszczędnościowych. Objętość książki bowiem poważnie by wzrosła, a na to nie pozwalał określony limit arkuszy wydawniczych. Czy indeks ten był istotnie potrzebny w wydawnictwa obejmującym około 1000 nie powtarzających się nazwisk chłopskich? Zagadnienie to wymaga dyskusji specjalistów z różnych dziedzin wiedzy humanistycznej, a przede wszystkim najbardziej w tym zainteresowanych językoznawców.

Na zakończenie wydawcy pragną podziękować Recenzentowi za zainicjowanie dyskusji nad *Urbarzami śląskimi* i za szereg słusznych i cennych uwag. Dyskusja taka niewątpliwie jest potrzebna. Wydawcy zdają sobie z tego chyba najlepiej sprawę, oni przecież, pracując nad wydawnictwem urbarzy, natrafiają na wiele trudności, które rzeczowa i oparta na znajomości zagadnienia dyskusja może im pomóc i na pewno pomoże przezwyciężyć. Chodzi jednak o to, żeby toczyła się wokół spraw zasadniczych, a tych naprawdę nie brak.

Józef Gierowski, Roman Heck, Józef Leszczyński

¹² E. Stamm, *Miary powierzchni w dawnej Polsce*, Kraków 1935, s. 23, 40, 57.

¹³ H. v. Loesch, *Die Iränkische Hufe* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, t. LXI, 1927, *passim*, zwłaszcza s. 106).

¹⁴ Por. np. K. Górski, *Inwentarz aktów sejmikowych Prus Królewskich*, t. I-II, Toruń 1950.

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII, ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO WE WROCŁAWIU, W ROKU 1957

W r. 1957 ilość członków WrTMH wynosiła 122 osoby, w tym 18 samodzielnych pracowników naukowych, 54 pomocniczych pracowników nauki (w tej liczbie 23 archiwistów), 22 nauczycieli i 28 innych osób. Obok istniejącego już koła terenowego Towarzystwa w Wałbrzychu w styczniu 1957 r. powstało koło w Jeleniej Górze, w stadium organizacji znajduje się koło w Dzierżonowie.

Głównymi kierunkami działalności Towarzystwa były: organizowanie posiedzeń naukowych, akcja wydawnicza, popularyzacja wiedzy historycznej oraz pomoc w zakresie dydaktyki historii w szkolnictwie.

W r. 1957 odbyło się ogółem 8 tradycyjnych piątkowych posiedzeń naukowych Towarzystwa, na których wygłoszono następujące odczyty:

1. K. Małeczynski, *Wrażenia z podróży do Czechosłowacji* — 18 I 1957.
2. M. Pater, *Władze pruskie wobec prasy polskiej na Górnym Śląsku w latach 1860-1871* — 15 II 1957.
3. J. Raba, *Położenie klasy robotniczej na Śląsku w latach 1850-1870* — 1 II 1957.
4. *Dyskusja nad II tomem makiety „Historii Polski” IH PAN* — 5 IV 1957.
5. F. Ryszka, *Uwagi nad położeniem klasy robotniczej na Śląsku (na marginesie książki H. Zielińskiego)* — 27 IX 1957.
6. A. Stasiak, *Rozwój demograficzny Wrocławia w XIX w.* — 18 X 1957.
7. W. Styś, *Czy w rolnictwie śląskim była koncentracja?* — 6 XII 1957.
8. W. Czaplinski, *Sprzedaż urzędów w Polsce w połowie XVII w.* — 20 XII 1957.

Wielki trud włożyło Towarzystwo w przygotowanie zorganizowanej z inicjatywy WrTMH przy współpracy Zakładu Historii Śląska IH PAN oraz Slezského Ústavu w Opawie i Slovanského Ústavu w Pradze polsko-czeskiej konferencji historyków, która odbyła się 14—15 VI 1957 r. w polskim i czeskim Cieszynie. Szczegółowe sprawozdanie z konferencji zostało opublikowane w poprzednim roczniku „Sobótki”.

W ramach akcji wydawniczej Towarzystwa ukazały się w r. 1957 4 zeszyty „Sobótki” (z. 4 za 1956 r. i z. 1—3 za r. 1957) o łącznej objętości 51 arkuszy. W druku znajduje się kolejny zeszyt serii B „Sobótki”, zawierający teksty źródłowe do dziejów miasta Świdnicy. Następnym zeszytem ma być przygotowywany pod redakcją mgra M. Orzechowskiego zbiór wspomnień autochtonów dolnośląskich. Pod kierunkiem prof. K. Małeczynskiego prowadzone są prace przygotowawcze do wydania bibliografii historii Śląska za lata 1948—1955.

Żywa była działalność popularyzatorska Towarzystwa. Współpracowano z prasą lokalną, publikując w „Słowie Polskim” cykl artykułów poświęconych ludziom dawnego Wrocławia (ukazało się 16 artykułów), a w „Gazecie Robotniczej” cykl o życiu Polonii dolnośląskiej w XIX i XX w. (6 artykułów). Nawiązano kontakt z Towarzystwem Miłośników Wrocławia, pomagając tej organizacji w dziedzinie popularyzacji tradycji mia-

sta. M. in. z inicjatywy Towarzystwa ma wyjść drukiem broszura *Ludzie dawnego Wrocławia*, której część stanowić będą opublikowane w „Słowie Polskim” artykuły.

Ważną rolę w popularyzacji historii przez Towarzystwo odgrywają odczyty publiczne, organizowane w porozumieniu z innymi organizacjami, na które Towarzystwo dostarcza prelegentów spośród pracowników naukowych. Do ważniejszych akcji odczytowych należała seria 5 odczytów z dziejów Wrocławia, wygłoszonych na stworzonym przez TMW Uniwersytecie Powszechnym. Następnie po przejęciu Uniwersytetu Powszechnego przez TWP prelegenci Towarzystwa wygłaszają tam cykl wykładów z dziejów Dolnego Śląska (w r. 1957 wygłoszono 6 wykładów). Współpracując z TWP, prelegenci Towarzystwa wygłosili 4 odczyty popularne o polskości Śląska (w Łądku, Długopolu, Międzygórzu i Dzierżoniowie). O polskości Ziem Zachodnich wygłoszony został również odczyt w Domu Oficera we Wrocławiu.

Bardzo dużo współpracowano z nauczycielstwem dolnośląskim, udzielając systematycznie pomocy ośrodkom metodycznym szkolnictwa przez porady i konsultacje oraz przez akcję odczytową na konferencjach i kursach nauczycielskich. Prelegenci Towarzystwa wygłosili 8 wykładów wakacyjnych na kursie nauczycielskim w Jeleniej Górze. Wykłady te dotyczyły tradycji i aktualnych zagadnień Dolnego Śląska. Na kursie nauczycielskim MODKO we Wrocławiu wygłoszono 5 wykładów z zakresu najnowszej historii Polski i 2 wykłady monograficzne o zagadnieniu kulturkampfu na Śląsku. Wygłaszano również odczyty na powiatowych konferencjach nauczycielskich. Tematyka tych odczytów była różna, zależna od zainteresowań nauczycielstwa (historia Śląska, dzieje najnowsze Polski). Odczyty takie odbyły się w Oławie, Strzelinie, Oleśnicy. Wygłoszono wreszcie 3 odczyty w oddziałach PTH w Wałbrzychu i Jeleniej Górze. W sumie prelegenci Towarzystwa wygłosili ogółem 36 odczytów popularnonaukowych w różnych środowiskach i różnych miejscowościach Dolnego Śląska.

W ramach prac Sekcji Dydaktycznej grupa członków Towarzystwa podjęła się pod kierunkiem prof. E. Małczyńskiej opracować dla PZWS 7 zeszytów tekstów źródłowych z zakresu historii średniowiecza dla użytku szkół średnich.

W skład Zarządu Towarzystwa wchodziłi wybrani na walnym zebraniu w dniu 22 III 1957: prof. K. Małczyński — prezes; dyr. A. Dereń, prof. S. Inglot — wiceprezesi; doc. A. Fastnacht — skarbnik; kand. nauk R. Heck — sekretarz; doc. K. Orzechowski, mgr M. Piotrowska, doc. T. Ładogórski, dr J. Reiter — członkowie Zarządu. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: mgr J. Dudek, doc. A. Galos, mgr B. Turoń. Redakcję „Sobótki” prowadzili jak w latach poprzednich doc. J. Gierowski i prof. E. Małczyńska. Opiekunem koła w Jeleniej Górze był mgr Z. Michniewicz, a koła w Wałbrzychu dr A. Szyperski.

Roman Heck

ZASOBY ARCHIWALNE ŚLĄSKIEGO KONSYSTORZA EWANGELICKIEGO (EVANGELISCHES CONSISTORIUM FÜR DIE KIRCHENPROVINZ SCHLESIEN) W ARCHIWUM PAŃSTWOWYM MIASTA WROCŁAWIA I WOJEWÓDZTWA WROCŁAWSKIEGO

Z końcem 1956 r. zakończono w Archiwum Państwowym we Wrocławiu porządkowanie zasobów Śląskiego Konsystorza Ewangelickiego. Sporządzony inwentarz książkowy objął prawie 26 tysięcy jednostek (blisko 600 metrów bież.), sięgających w. XVII, a kończących się na r. 1945, przy czym 99% opracowanych akt pochodzi z w. XIX i XX. Akta wcześniejsze, przekazane przez Konsystorz w latach 1889 — 1912 do b. Archiwum Państwowego (*Staatsarchiv*) we Wrocławiu, zaginęły wraz z innymi jego zasobami podczas działań wojennych.

Wyjaśnić należy, że granice działalności Konsystorza Śląskiego pokrywają się mniej więcej z granicami obecnych województw wrocławskiego, opolskiego i katowickiego, częściowo przechodząc na tereny dzisiejszych województw zielonogórskiego i poznańskiego oraz pograniczne tereny Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji.

Wszystkie zasoby Konsystorza podzielono w Archiwum Państwowym na sześć działów, opierając się na podziale registraturalnym z r. 1938/1939 i wprowadzając pewne uproszczenia.

Dział I: Sprawy ogólne, nie związane z żadną parafią ani diecezją i nie dotyczące spraw personalnych.

Dział II: Sprawy związane z diecezjami i parafiami obszaru rejencji wrocławskiej.

Dział III: Sprawy związane z diecezjami i parafiami obszaru rejencji legnickiej.

Dział IV: Sprawy związane z diecezjami i parafiami obszaru rejencji opolskiej.

Dział V: Sprawy personalne pracowników duchownych i świeckich.

Dział VI: Akta Generalnej Superintendentury.

Akta działu I dotyczą ustawodawstwa, zarządzeń władz państwowych i kościelnych oraz własnych przepisów i zaleceń Konsystorza. Mamy tu odtworzone życie samorządu kościelnego, tj. rad parafialnych i synodów, przebieg konwentów oraz różnych zebrań i posiedzeń. Znajdziemy tu rozstrzygnięcia wielu zagadnień prawnych jak również zmiany granic diecezji i parafii oraz akta dotyczące wszelkich spraw majątkowych i finansowych, zarządu ziemią, budynkami i mieszkaniami, sprawy klęsk żywiołowych i strat wojennych, podatki, opłaty, budżety, zbiórki, zarząd funduszami itp. W tymże dziale mieszczą się również sprawy szkół, studiów, kursów, lekcji religii, sprawy nauczycieli oraz opieki nad dziećmi i młodzieżą. W dziale I znajdziemy także grupę akt dającą obraz życia religijnego na Śląsku. Występują tu sprawy chrztów, konfirmacji, sprawy małżeństw, rozwodów, konkubinatów, małżeństw mieszanych i ich dzieci oraz sprawy pogrzebów. Akta mówią nam o święceniu niedziel i świąt, o uroczystościach i rocznicach zarówno kościelnych, jak i świeckich, o zwyczajach i obyczajach związanych z życiem religijnym. Obrazują duszpasterstwo w różnych zakładach, w wojsku, szpitalach, więzieniach itp. oraz opiekę nad chorymi i ubogimi. Dowiadujemy się o zwalczaniu pijaństwa, bezwstydu i pornografii, a z drugiej strony o działalności naukowej i artystycznej samego Kościoła ewangelickiego na Śląsku, o jego archiwach, bibliotekach, wydawaniu książek i czasopism, o sprawach czysto teologicznych, wreszcie o muzyce, śpiewie, zabytkach sztuki i studiach nad historią Kościoła ewangelickiego. Skromniejsze stosunkowo odbicie znajdują w aktach działu I szersze zagadnienia polityczne oraz konflikty społeczne. Na zasadzie naszych akt odtworzyć możemy stosunek Kościoła ewangelickiego do katolicyzmu oraz innych wyznań i sekt religijnych. Na terenie Śląska istniały liczne organizacje ewangelickie o charakterze kultowym, charytatywnym, socjalnym, artystycznym, naukowym itp. Obraz ich działalności odbija się również w zachowanych aktach.

Dział II obejmuje sprawy diecezji i parafii z obszaru rejencji wrocławskiej (21 diecezji, czyli superintendentur), dział III te same sprawy z terenu rejencji legnickiej (27 diecezji), a dział IV również te same sprawy z obszaru rejencji opolskiej (5 diecezji). Każda parafia i diecezja miała swoje rady parafialne, kościoły, majątki, proboszczów i służbę kościelną, swoje budynki, fundusze, szkoły i organizacje. Istniały też odrębne obyczaje i wydarzenia o charakterze lokalnym. Wszystkie te sprawy mają swoje odbicie w aktach działów II, III i IV.

Dział V zawiera sprawy personalne pracowników zarówno duchownych, jak i świeckich oraz ich rodzin. Są tu angażowania, egzaminy, pobory, konduita, sprawy dyscyplinarne, emerytury itp. Blisko 3 tysiące akt personalnych poszczególnych pastorów ułożonych jest alfabetycznie.

Dział VI to akta Generalnej Superintendentury. Zagadnienia tu zawarte są identyczne z zagadnieniami w innych działach Konsystorza, lecz ujęte ze stanowiska ściśle wyznaniowego.

Sporządzony w Archiwum Państwowym ogólny inwentarz książkowy zawiera spis wszystkich akt Konsystorza, przy każdej jednostce podana jest sygnatura, tytuł aktu, daty skrajne, a często uwagi dotyczące zawartości oraz stanuteczki. Inwentarz poprzedzony jest wstępem omawiającym dzieje instytucji, jej organizację, historię samego zasobu, metody porządkowania, zawartość akt, a wreszcie daje dokładniejsze wskazówki i informacje ułatwiające korzystanie z inwentarza.

W r. 1957 przystąpiono w Archiwum Państwowym do opracowania dalszych zasobów aktowych, obejmujących akta poszczególnych diecezji i parafii oraz akta różnych instytucji, związków, organizacji i stowarzyszeń ewangelickich. Prace te powinny być zakończone w połowie 1958 r., wtedy podamy o nich nowe informacje.

Materiały dotyczące polskości znaleźć możemy w dziale I, gdzie mówi się o polskich kazaniach i nabożeństwach, o śpiewnikach, agendach i książkach, kursach języka polskiego dla pastorów i wielu innych sprawach. Poza tym liczne akta poszczególnych parafii przynoszą nam wiadomości o polskości wiernych. Niestety, tytuły teczek nie zapowiadają zawartych w nich cennych dla dziejów polskości na Śląsku przyczynków. Wydobyć ich będzie dalszym zadaniem prac archiwalnych.

Nieco mniej bogate naświetlenie znajdują też sprawy Serbołużyczan, ale wszystko, co powyżej powiedziano o zagadnieniach polskości na Śląsku, da się odnieść do spraw łużyckich.

W aktach naszych ciekawe odbicie znajduje walka Kościoła ewangelickiego z hitleryzmem. Walka ta była tym cięższa, że w łonie ewangelików powstała grupa (należeli do niej również i pastory) zwolenników Hitlera, *Deutsche Christen*. Ci ostatni zwalciali samodzielną i autonomię Kościoła ewangelickiego oraz jej obrońców skupionych w grupie *Bekennende Kirche*. Sprawy te są tym bardziej godne uwagi, że dotąd nie miały swego opracowania. Specjalnie akta Generalnej Superintendentury odmalowują nam te, nieraz dramatyczne, walki.

Ostatnio aktami Śląskiego Konsystorza Ewangelickiego interesują się żywo niemieckie sfery naukowe.

Wanda Malewiczowa

Z PRAC ODDZIAŁU HISTORII ŁUŻYCKIEGO INSTYTUTU BADAWCZEGO W BUDZISZYNIE (INSTITUT FÜR SORBISCHE VOLKSFORSCHUNG)

Gdy w wyniku ustawy o „przestrzeganiu praw ludności łużyckiej” powstał w Budziszynie Łużycki Instytut Badawczy, podjął również w jego ramach po raz pierwszy pracę Oddział Badań Historycznych Ludu Łużyckiego. Stawiane zadania oraz zakres pracy tego oddziału, początkowo liczącego jednego tylko pracownika, były niezmiernie szeroko zakrojone i wielkie. To, że trzeba było przy tym pod różnymi względami „przeorywać ugory”, zrozumie dopiero ten, kto zna dzieje naszego ludu łużyckiego. W Niemczech kapitalistycznych istniała wprawdzie zawsze pewna liczba utalentowanych niemieckich historyków, którzy z polecenia ówczesnych kół panujących używali niewielką część swojej energii twórczej na całkowite sfalszowanie historii łużyckiej (Richard Andree, Otto Eduard Schmidt i in.) bądź co najmniej na takie przedstawienie, które by sprzyjało tendencjom przypieszczającym germanizację (Felix Burckhardt, Walter Frentzel, Rudolf Lehmann i in.). Do nich dołączyła się jeszcze wówczas dosyć liczna grupa historyków lokalnych, z których prawie wszyscy pracowali w tym samym kierunku. Również tak znaczne lokalno-historyczne czasopisma jak „Neues Lausitzer Magazin” (Görlitz

1821-1940) oraz „Niederlausitzer Mitteilungen“ (Guben 1890-1941) dokumentują w sposób bardzo umiejętny świadomy antyłużycki charakter.

Przed r. 1945 żaden Łużyczanin nie mógł się zawodowo zajmować badaniem historii własnego narodu. Wiadomo, że wszelka praca naukowa, jaką organizowała w najróżniejszych dziedzinach od r. 1847 do 1949¹ Maćica Serbska, stanowiła przeciwieź czynności stojącą całkowicie poza wykonywanym przez jej współpracowników zawodem. Jednak również w ramach owej pilnej pracy w wolnym od obowiązków czasie, która spoczywała po największej części na barkach zainteresowanych laików, musiała dziedzina historii w przeciwieństwie do bardziej decydujących w walce o narodowe samozachowanie dziedzin, jak język i literatura odgrywać rolę podrzędną. To tłumaczy, że nasz nowy Oddział Badań Historycznych zastał mało użyteczne prace wstępne i że tylko w nielicznych punktach mógł nawiązać do już istniejących dzieł.

Mniej więcej równocześnie z naszym instytutem w Budziszynie powstał także na Uniwersytecie Karola Marksa w Lipsku Instytut Łużycki, przy którym utworzono również oddział historii, pierwotnie obsadzony przez jeszcze studiującego asystenta. Z powodu braku kadr i ze względów praktycznych doszło do podziału pracy: historię średnio-wieczną pozostawiono Instytutowi lipskiemu, a okres od XVI w. do czasów obecnych zaliczono do kompetencji placówki badawczej w Budziszynie.

Pokróćce przedstawiona obiektywna sytuacja wyjaśnia, że pracę naszego oddziału skoncentrowano dlatego na okresie późnego feudalizmu, by przez to stworzyć odpowiedni fundament do zbadania późniejszych epok. Koncentracja ta potrwa jeszcze przynajmniej tak długo, jak długo większa liczba kwalifikowanych współpracowników nie pozwoli na rozszerzenie naszego kręgu zadań. W ramach badań nad epoką późnofeudalną wytworzyły się trzy następujące punkty ciężkości: 1. Rozwinięcie sił produkcyjnych w gospodarce agrarnej oraz wynikające z tego zmiany w sytuacji poddanych. 2. Walki klasowe ludności wiejskiej. 3. Narodowa struktura obu części Łużyc oraz terenów pogranicznych i jej zmiany od XVI do początków XIX w.²

Szczególnie mile widziane jest również stopniowe nawiązywanie z nami współpracy przez kilku niemieckich historyków³, co znajduje również swój wyraz w publikacjach naszego oddziału, i to tym bardziej ponieważ nasze własne siły są jeszcze w dalszym ciągu bardzo słabe, bowiem w zasadzie pozostał nasz oddział aż po dzień dzisiejszy oddziałem jednoosobowym⁴.

¹ Z przerwą w latach 1938-1945.

² Wyniki tych badań zostały po części opublikowane w: ad 1: W. Boelcke, *Zur Lage der Oberlausitzer Bauern vom ausgehenden 16. bis zum ausgehenden 18. Jh.* (H. Lp. 1955); J. Sołta, *K stawizman klóštrského knjejtwa Marijneje Hwězdy wot 16. stolěća hač do zběhnerja robočanstwa* (H. Lp. 1956); F. Měťsk, *Stawoknjejski absolutizm w Mužakowskej w a Žarowskej w 17. a 18. lětstoku a jeho zakłady a wusutki* (H. Lp. 1956); ad 2: E. Palm, *Beiträge zur Geschichte des Klassenkampfes des Oberlausitzer Landvolks zur Zeit des Spälfudalismus* (H. Lp. 1953); F. Měťsk, *25 kněžkam njeměrných lět. Wobrazje z rewolucionarnego gibanja serbskich burow w sakschem markgrobstwje Dolnje Łużyce w dobre iranckojskeje rewolucije a Napoleonskich wojnow* (Serbska šula, 1957, 6); ad 3: M. Reuther, *Beiträge zur Geschichte des deutschen und sorbischen Elementarschulwesens der Stadt Bautzen bis zum Jahre 1873* (H. Lp. 1953); M. Reuther, *Darstellung der Ober- und Niederlausitz auf den ältesten Deutschlandkarten* (H. Lp. 1955); F. Měťsk, *Narodnostne poměry w měsće Budyšinje a socialekonomiska struktura jeho serbskeho wobydlerstwa w započatku 19. lětstoku* (H. Lp. 1956); F. Měťsk, *Započatki narodnostneje statistiki w sakschimaj Łužicomaj w službje germanizacije* (H. Lp. 1956); F. Měťsk, *Serbski basnik Handrš Tara jako rěčny geograf* (Rozhlad, 1957).

³ Szczególnie dr Martin i dr Willy Boelcke.

⁴ 1951-1954 Ernst Palm (*), 1953-1956 dr Jan Sołta, od 1955 do chwili obecnej dr Frido Měťsk.

W takich warunkach trzeba posiadać pewną śmiałość, by wystąpić publicznie z własnym rocznikiem. Na taki krok postanowili się np. zdecydować badacze historii NRD dopiero poczawszy od r. 1953, gdy to około 50 naukowców, po większej części o znanych nazwiskach, zobowiązało się do stałej współpracy. Już wymienione jak również i inne trudności spowodowały także, że nasz „Historiski Lëtopis”⁵ pierwotnie był wydawany w języku niemieckim i dopiero od trzeciego rocznika (1956 r.) całkowicie albo przynajmniej w największej części ukazuje się w języku łużyckim. W pierwszych dwóch rocznikach publikował „Historiski Lëtopis” pojedyncze artykuły bez wyboru, tzn. tak jak wpływały do redakcji. Poczawszy od trzeciego rocznika próbujemy nadać mu oblicze czasopisma.

Stosunkowo wielka część naszej pracy, mimo że niewidoczna, posiada jednak dla naszych badań i publikacji poważne znaczenie. W r. 1955 zaczęto kompletować kartotekę rzeczową oraz autorską do historii obu części Łużyc i terenów pogranicznych. Część tej kartoteki, która obejmuje wszystkie nowe publikacje dotyczące interesującego nas tematu, drukujemy od 1956 r. rok rocznie w „Lëtopisie”. Równocześnie powstało archiwum fotograficzne, które już obecnie skupia wielką ilość ważnych dokumentów historycznych. Część archiwum byłej Maćica Serbska, które udało się uratować przed niemieckim faszyzmem, znajdowała się aż do roku ubiegłego w skrajnie zaniedbanym stanie. Te dla historycznych i innych badań (ludoznawstwo, historia literatury itd.) ważne zasoby, uzupełnione jeszcze dzięki kilku bogatym prywatnym spuściznom, zostały w r. 1956 pod kierownictwem naszego oddziału historycznego uporządkowane i spisane przez ucznia łużyckiego gimnazjum w Budziszynie, tak że można z nich obecnie korzystać. Przed kilkoma miesiącami mogliśmy przejść do naszego archiwum archiwalia tzw. *Wendenabteilung*⁶. Ponieważ od jesieni 1956 r. przydzielono naszemu oddziałowi praktykanta przygotowującego się w 4-letnich studiach zaocznych do pracy naukowej, mogliśmy, oczywiście jeszcze w ograniczonym zakresie, włączyć do naszego planu pracy również problematykę najnowszej przeszłości.

Poza uporządkowaniem wspomnianego *Wendenarchiv* zajmujemy się również systematycznym przeglądem miejscowych archiwów, gromadząc materiały dotyczące historii Łużyczan, a szczególnie kwestii łużyckich mas robotniczych i ich udziału w ruchu robotniczym Niemiec między pierwszą a drugą wojną światową. Temu samemu zakresowi problemowemu są poświęcone praktyki studenckie, które przeprowadzamy w ramach współpracy z Instytutem Historii Łużyckiej Uniwersytetu Karola Marksa w Lipsku co-rocennie poczawszy od 1955 r. w zagłębiu przemysłowym Spremberg — Senftenberg (Grodok — Zły Komorow).

Pokażną część naszego czasu pracy pochłaniają zadania stawiane nam przez publiczne, pedagogiczne i inne instytucje, jak i również przez pojedyncze osoby (udzielanie informacji, współpraca przy podręcznikach, planach dydaktycznych i wystawach, referaty, szkolenia itp.). Niestety, działalności tej nie popierają w sposób dostateczny prasa i radio. Wbrew wszelkim naszym staraniom ciągle jeszcze produkuje się masowo kwiatki historii lokalnej, które zgoła nie przyczyniają się do popierania łużyckości. Jest również oczywiste, że nasz oddział historyczny nie posiada tak różnorodnych kontaktów, jak np. oddziały językowy, literacki oraz ludoznawczy. Ostatecznie przez wiele dziesiątków lat przedstawiała, i to nie bez długotrwałego powodzenia, nauka kapitalistycznych Niemiec problem łużycki jako sprawę zdecydowanie muzealno-ludoznawczą i ewentualnie jeszcze jako interesującą rzadkość językową dla lingwistów, negując

⁵ Zeszyty za rok 1953 i 1954.

⁶ Państwowa instytucja z czasów republiki weimarskiej oraz faszyzmu hitlerowskiego z siedzibą w Budziszynie, której zadaniem było zwalczanie oraz likwidacja ruchu łużyckiego.

równocześnie całkowicie istnienie aktywnych historycznych sił rozwojowych. Jest samo przez się zrozumiałe, że takie poglądy również dzisiaj jeszcze znajdują swój większy względnie mniejszy wydzźwięk, i to nie tylko w Niemczech.

Tym bardziej witamy fakt, że w r. 1956 mogliśmy nawiązać pierwszy przyjazny kontakt z Zakładem Historii Śląska we Wrocławiu, a przeszłej wiosny również z Historický ústav Vysoké školy pedagogické w Ołomuńcu. Mamy nadzieję, że takie kontakty okażą się bezpośrednio owocne zarówno w naszej pracy badawczej i jej metodyce, jak i w dziedzinie popularyzacji jej wyników, a przez to mogą się poważnie przyczynić do wzajemnego zrozumienia i pogłębienia przyjaźni między naszymi narodami i państwami. Przede wszystkim zaś żywimy nadzieję, że pomoc bogatszych w doświadczenia naszych przyjaciół umożliwi nam prędzej i lepiej opracować nasz przyczynek do rozwoju narodu łuzycyckiego w nowym socjalistycznym społeczeństwie.

Frido Měššk

Jan ZulaWiński

DIE EREIGNISSE ZU WROCLAW IM JAHRE 1459 NACH DEM BERICHT VON DLUGOSZ

Die Aufzeichnungen von Jan Długosz über den Kampf der Stadt Wrocław mit Georg Podiebrad im Jahre 1459 betreffen im Grunde zwei Momente und zwar die Gesandtschaft Wrocław's an Kasimir den Jagiellonen vom Monat August des gleichen Jahres und die erfolgreiche Verteidigung der Stadt vom Ende September bis Anfang Oktober. Die Analyse des Długosz-Textes und dessen Vergleich mit aus Wrocław stammendem Quellenmaterial führt zu dem Schluss, dass auf die Politik der Stadt in dieser Epoche nicht nur religiöse und nationale, sondern auch ökonomische Momente einen Einfluss ausgeübt haben. Auf die letzte Erwiderung wirkte die grosse Abhängigkeit des Handels dieser Stadt von Polen ein. Als die Versuche Wrocław's, einen gegen Georg gerichteten Block zu schaffen, mit einem Fiasko endeten, und nachdem Georg eine Reihe von diplomatischen Erfolgen errang und daraufhin Kampfhandlungen gegen die Stadt aufnahm, sandte der Rat eine Gesandtschaft nach Polen. Die Gesandten die das ausschliessliche Recht Kasimirs zu der römischen Krone anerkannten, sollten auf dieser Grundlage ihm sofort die Stadt übergeben. Wenn jedoch Kasimir, der in den preussischen Krieg verwickelt war, Wrocław nicht seinen Schutz garantieren könnte, war es Aufgabe der Gesandten, die Lebensmittellieferungen und die Werbung von Soldaten auf dem Gebiet Polens zu sichern. Tatsächlich erlaubte die Lage des polnischen Königs ihm nicht sich offiziell auf die Seite Wrocław's zu stellen, doch mit Zustimmung eines Teiles der polnischen Feudalherren und einer Gesandtschaft der Stadt Gdańsk verhielt er sich positiv gegenüber den Plänen Wrocław's, Georg Widerstand zu leisten.

Der Bericht von Długosz über die Verteidigung der Stadt enthält im Gegensatz zu seinen Aufzeichnungen über die Gesandtschaft mehrere Ungenauigkeiten. Dies sind: die Nachricht von der Verbrennung der Stadt Wrocław und Psie Pole (Hundsfeld) die Beschreibung der Kämpfe beim Vincenzstift wie auch die übertriebene Zahl der Verluste von Georg's Kriegsvolk. Ungenau ist auch der Abschnitt über den Waffenstillstand mit den Fürsten. Długosz erhält die Nachrichten über die Verhandlungen am Hofe Kasimirs aus erster Hand (wahrscheinlich nahm er an den Beratungen teil), dagegen musste er sich bei der Beschreibung der Kampfhandlungen auf nicht immer sichere Gerüchte stützen, die er vielleicht erst einige Jahre nach den besprochenen Ereignissen erlangte.

Hans Bochinski, Johannes Kalisch

EIN BERICHT DER PREUSSISCHEN BEHÖRDEN VOM JAHRE 1882 ÜBER DIE NATIONALITÄTENVERHÄLTNISSE IN SCHLESIEN

Als der Kulturkampf mit einer Niederlage des „eisernen Kanzlers“ endete, ging die Regierung daran, die gegen die katholische Kirche gerichteten Ausnahmegesetze abzubauen. Sie sollten jedoch in den polnischen Gebieten möglichst auch weiterhin in Kraft bleiben, um im Kampf gegen Polentum ausgenutzt werden zu können. Anfang 1882 legte die preussische Regierung dem Landtag einen Gesetzentwurf vor, der zwar eine Milderung, aber keine Abschaffung der Maigesetze vorsah. Sie verlangte die Vollmacht, über die Anwendung dieser Gesetze nach eigenen Gutdünken entscheiden zu dürfen.

Bismarck, der sich sorgfältig auf die bevorstehenden Landtagsverhandlungen über den Gesetzentwurf vorbereiten wollte, richtete an den Innenminister eine Forderung ihm die Beweise zu schicken, dass die polnische Sprache Fortschritte auf Kosten der deutschen gemacht hat. Auf die entsprechende Anfrage sandte der Oberpräsident von Schlesien den 21. und 24. Januar 1882 Berichte ein. Sie zeigten nur einige Vordringen des Polentums in Niederschlesien in Kreisen Polnisch-Wartenberg (Syców), Brieg (Brzeg) und Namslau (Namysłów). In Oberschlesien war es nicht zu bemerken.

Józef Popkiewicz, Franciszek Ryszka

DIE ANFÄNGE DER WIRTSCHAFTSKRISE IN POLEN IM LICHT DER LAGE DER OBERSCHLESISCHEN MONTANINDUSTRIE (1928—1929)

In der Einleitung des Aufsatzes analysieren die Verfasser das Auftreten der ersten Krisenerscheinungen in Polen mit besonderer Berücksichtigung Oberschlesiens und vergleichen diese mit ähnlichen Vorgängen in der Welt. Eine vergleichende Analyse führt sie zu dem Schluss, dass diese Erscheinungen in Polen grundsätzlich einen viel schärferen Verlauf aufweisen als in anderen Ländern. Dies bestätigt auch die Analyse der Konjunkturfaktoren. Allerdings bewies die oberschlesische Industrie eine etwas grössere Widerstandskraft als die Gesamtwirtschaft Polens. Dies betrifft vor allem die Förderung und den Absatz von Kohle, was in einem nicht niedrigen Grade das Ergebnis des scharfen Winters 1928/29 gewesen ist sowie das der besonders billigen Arbeitskraft im polnischen Bergbau.

Anschliessend werden die einzelnen Industriezweige Oberschlesiens in Hinsicht auf das Auftreten der Krisenerscheinungen untersucht; charakteristisch ist dabei die Abhängigkeit dieses Prozesses von den Banden, die die einzelnen Industrien mit dem Weltmarkt verknüpfen sowie vom Grad ihrer Kartellisierung. In jedem Fall bedeutet das Jahr 1929 trotz einiger Abweichungen auch in Oberschlesien einen Wendepunkt für die bisherige Konjunktur, und es beginnt auch hier die „grosse Krise“.

Jerzy Pabisz

AUS DER GESCHICHTE DES SITZSTREIKS IN DER GRUBE „GIESCHE“

Am Anfang der dreissiger Jahre des XX. Jahrhunderts treten in Schlesien, ähnlich wie in anderen Teilen Polens, neben gewöhnlichen auch Sitzstreiks auf.

Im Frühling 1937 ergriff eine mächtige Streikbewegung die grössten Gruben Schlesiens. Die Bergleute kämpften vor allem um Besserung der Arbeitsbedingungen und

um Lohnerhöhung. Den Anfang machte die Belegschaft der Grube „Giesche“. Sie hielt während des Streiks die ganze Zeit hindurch die Grube besetzt, und anschliessend führte sie einige Tage lang einen Hungerstreik durch. Im Zusammenhang mit diesem Streik nahmen andere Belegschaften und die Familien der Streikenden eine Solidaritätsaktion auf.

Maria Gdynia

**QUELLEN ZU DER TÄTIGKEIT DES AMERIKANISCHEN KAPITALS IN DEN
JAHREN 1926—1939 AUF GRUND DER AKTEN DER „GIESCHE SPÓLKA
AKCYJNA“ IN KATOWICE**

„Giesche S. A.“ mit dem Sitz in Katowice — eines der grössten industriellen Unternehmen Oberschlesiens wurde im Jahre 1926 von dem amerikanischen Kapital übernommen (Harriman/Anaconda). Die Verwaltungsakten dieses Konzerns befinden sich im Staatlichen Wojewodschaftsarchiv in Katowice und enthalten wertvolles Quellenmaterial für die wissenschaftliche Forschung über die Bedeutung des amerikanischen Kapitals in der oberschlesischen Industrie. Beim Ordnen der Akten im Wojewodschaftsarchiv wurde die alte Registratur- und Organisationsstruktur rekonstruiert.

Die Abhandlung enthält eine eingehende archivalische Information über die Quellen zur Rechts- und Verfassungsgeschichte der Giesche Aktiengesellschaft in den Jahren 1926-1939 und zu den folgenden Fragen: die Bedeutung des amerikanischen Kapitals in den inländischen und internationalen monopolistischen Organisationen, die amerikanischen Produktionsmethoden und technische Einrichtungen, das Verhältnis zur Arbeiterfrage.

SPIS TREŚCI

	Str.
ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE	
J. Zuławiński, Wypadki wrocławskie 1459 roku w relacji Długosza	1
H. Bochinski i J. Kalisch, Stosunki narodowościowe na Śląsku w świetle relacji pruskich urzędników z roku 1882	43
J. Popkiewicz, F. Ryszka, Początki kryzysu gospodarczego w Polsce na tle sytuacji górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego (1928-1929)	59
PRZYCZYNKI ARCHIWALNE	
J. Pabisz, Z historii strajku w kopalni „Giesche” w Nikiszowcu	93
M. Gdynia, Materiały do roli kapitału amerykańskiego w latach 1926-1939 w zespole akt „Giesche Spółka Akcyjna” w Katowicach	111
RECENZJE	
W. Kuhn, Siedlungsgeschichte Oberschlesiens — T. Ładogórski	127
Urbarze dóbr zamkowych opolsko-raciborskich z lat 1566 i 1567 — J. Topolski	132
J. Madeja, Elementarze na Śląsku — A. Rombowski	136
Pamiętniki powstańców śląskich — T. Jędruszczak	139
J. Kolejka, Revoluční dělnické hnutí na Moravě a ve Slezsku 1917-1921 — A. Pilch	143
ZAPISKI SPRAWOZDAWCZE	
W. Schlesinger, Die geschichtliche Stellung der mittelalterlichendeutschen Ostbewegung — E. Maleczyńska	149
W. Boelcke, Bauer und Gutscherr in der Oberlausitz. Ein Beitrag zur Wirtschafts-, Sozial- und Rechtsgeschichte der ostselbischen Gutsherrschaft — J. L.	150
O. Placht, Lidnatost a společenská skladba českého státu v 16.—18. století — J. L.	151
A. Turek, Soudpis urbánů ostravského kraje 16.—18. století — J. L.	151
J. Kuhndel, Svetový význam slovenskej medi za Fuggerovcov — E. M.	152
POLEMIKA	
W sprawie dyskusji nad Urbarzami śląskimi. W odpowiedzi doc. drowi J. Topolskiemu — J. Gierowski, R. Heck, J. Leszczyński	153
KRONIKA NAUKOWA	
Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego we Wrocławiu w roku 1957 — R. Heck	157
Zasoby archiwalne Śląskiego Konsystorza Ewangelickiego w Archiwum Państwowym Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego — W. Malewiczowa	158
Z prac Oddziału Historii Instytutu dla Łużyckich Badań Ludowych w Budziszynie — F. Mětšk	160
STRESZCZENIA W JĘZYKU NIEMIECKIM	165